

IZA BIEŻUŃSKA-MAŁOWIST

KOBIETY ANTYKU

IZA BIEŻUŃSKA-MAŁOWIST

KOBIETY ANTYKU

TALENTY AMBICJE, NAMIĘTNOŚCI

Spis treści

Sytuacja kobiet antycznych w społeczeństwie	7
Bohaterki mitów i legend	20
Kobiety wzory cnót	48
Panie lekkich obyczajów i dwuznacznych zawodów Kochanki znanych ludzi	66
Kobiety w działalności politycznej Świat grecki	85
Kobiety w działalności politycznej Świat rzymski	118
Udział kobiet w życiu kulturalnym	142
Kobiety interesów	157
Wykaz przekładów z literatury antycznej cytowanych w książce	167

Warszawa 1993
Wydawnictwo Naukowe PWN

Okładkę projektowała Maryna Wiśniewska
Redaktor Włodzimierz Barbasiewicz
Redaktor techniczny Stanisława Rzepkowska

Copyright © by Wydawnictwo Naukowe PWN Sp. z o. o.
Warszawa 1993

ISBN 83 -01 -11054-6

Wydawnictwo Naukowe PWN
Wydanie pierwsze
Arkuszy wydawniczych 18
Arkuszy drukarskich 18,25+1 ark. w kł.
Skład i łamanie Fototype , Milanówek
Druk ukończono w grudniu 1992 r.
Druk i oprawa a Drukarnia Naukowo -Techniczna
Zam . 3832/11/92

Plik przygotowany na podstawie wydania oryginalnego. Numeracja stron i przypisów może być zmieniona w stosunku do oryginału. W przypadku odwołań i cytowań, prosimy o korzystanie z numeracji wydania oryginalnego.

CC BY-SA Creative Commons Uznanie Autorstwa - Na tych samych warunkach
3.0 PL

Język: polski



SYTUACJA KOBIET ANTYCZNYCH W SPOŁECZEŃSTWIE

Ostatnie dziesiątki lat przyniosły ogromny rozwój badań nad historią kobiet we wszystkich okresach dziejów. Bodźcem dla wzmożenia zainteresowania tą tematyką stały się niewątpliwie współczesne nam ruchy feministyczne, szczególnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Wielkiej Brytanii. Powstała niemal że odrębna specjalizacja badawcza „historia kobiet”. Nie miejsce tutaj na krytykę tak pojętej specjalności. W zakresie historii starożytnej zainteresowania te na szczęście spotkały grunt dobrze już przygotowany przez dawniejsze prace dotyczące historii rodziny, położenia prawnego kobiet itp., nie doszło więc na większą skalę do badania sytuacji kobiet antycznych w oderwaniu od całości naszej wiedzy o społeczeństwach antycznych. Wzmoczone zaś zainteresowanie tą problematyką doprowadziło do ponownego, wnikliwego odczytania źródeł, wszechstronniejszej ich interpretacji z uwzględnieniem także źródeł ikonograficznych czy numizmatycznych. Te nowe badania pozwoliły rozwiązać niektóre utarte wyobrażenia, zerwać z utrwalonymi w naszej świadomości schematami.

W tej książce, przeznaczonej dla ogółu interesujących się starożytnością czytelników, nie będzie miejsca na dyskusje naukowe i dokładne dowodzenie nowych ujęć. Te kilka zdań wprowadzających ma tylko uprzedzić czytelnika, że wizerunki kobiet antyku i ich sytuacji społecznej, które tu będą przedstawione, mogą go czasem zdziwić. Odbiegać bowiem mogą od utartych, utrwalonych w podręcznikach i wielu pracach popularnonaukowych dawnych przedstawień i interpretacji. Badania nad dziejami kobiet, wychodzące z ośrodków feministycznych, doszukują się przede wszystkim śladów upośledzenia kobiet i ich wyzysku, braku uznania ich wartości intelektualnych, duchowych, braku partnerstwa w stosunkach mężczyzna—kobieta. Wydawałoby się, że właśnie społeczeństwa grecko—rzymskiej starożytności stanowią świetny przykład takich właśnie zjawisk. Były one przez długie lata przedstawiane jako społeczeństwa mężczyzn, w których kobiety nie odgrywały większej roli, całkowicie podporządkowane woli mężczyzn, tworzonym przez nich prawom i obyczajom.

Taki obraz wytworzył się przede wszystkim na podstawie klasycznej literatury greckiej i wiązał się ze społecznością greckich miast-państw (*polis*). W dużej jednak mierze wiązał się także ze społecznością Rzymu i miast Italii rzymskiej, szczególnie w okresie republiki.

Nie ulega wątpliwości, i nowsze badania nic tu w naszych poglądach nie zmieniły, że kobiety w państwach antyku były pozbawione praw politycznych niezależnie od ustroju, który w nich panował. Warto może tylko przypomnieć, że prawa polityczne kobiet są zjawiskiem w znanych nam dziejach ludzkości zupełnie nowym i były państwa Europy, w których jeszcze w pierwszej połowie XX w. kobiety takich praw nie miały. Greckie państwa—miasta stanowiły, czy stanowić miały, według poglądów greckich, wspólnotę obywateli. Czynny więc udział w politycznym życiu takiego państwa był nie tylko prawem, ale i obowiązkiem obywateli. Nieraz w zachowanych mowach obrończych przed sądami ateńskimi czy w dziełach historyków spotykamy się z oceną danego człowieka, uwzględniającą przede wszystkim jego aktywny udział w sprawach *polis*. Stąd też brak praw politycznych kobiet usuwał je właściwie poza nawias owej społeczności, czyniąc z nich jakby niższą jej grupę. • Były też one upośledzone, jeśli idzie o ich pozycję wobec prawa. Nie mogły bowiem samodzielnie podejmować żadnego postępowania prawnego, występować wobec władz czy sądów. Pozostawały pod opieką — ojca, męża, brata, a w braku takowych — wyznaczonego przez władzę „opiekuna”. Ta zasada obowiązywała, jak się wydaje, w prawach wszystkich miast greckich, a także w prawie rzymskim, choć praktyka wprowadzała w różnych okresach pewne złagodzenie czy ograniczenie tej zasady. Przyjrzyjmy się jednak bliżej całości obyczajów greckich i rzymskich kształtujących pozycję kobiety w społeczeństwie, aby zdać sobie sprawę, czy owa dominująca w dawniejszej literaturze teza o nikłym znaczeniu kobiet, szczególnie w Grecji ze względu na rozpowszechnioną miłość między mężczyznami, da się utrzymać w świetle badań ostatnich dziesiątek lat.

Do praw politycznych czynnych i biernych kobiety greckie przez cały okres klasyczny dostępu nie uzyskały. Zobaczymy jednak w rozdziale omawiającym kobiety

w polityce, że niektórym kobietom wybitnym i ambitnym udawało się uzyskiwać poważne wpływy polityczne, choć nie drogą przysługujących im uprawnień.

Poza sprawami związanymi z zarządzaniem *polis* istniały inne bardzo istotne dziedziny życia o ogromnym dla niej znaczeniu. Przede wszystkim każda *polis* grecka miała swoje wierzenia, swoje kulty i przeważnie bogate życie kulturalne. Ustalenie pozycji kobiet w tej sferze działalności wspólnoty obywatelskiej zarówno w *poleis* greckich i italskich, jak i w imperium rzymskim stanowi ważny element dla oceny ogólnej ich sytuacji w omawianym tutaj okresie. W literaturze przedmiotu spotykamy się często z opinią, że kobiety były wyłączone z oficjalnych kultów *polis*, a także z wielu obrzędów, że istniały odrębne kulty i obrzędy, w których brały udział wyłącznie kobiety. Ta opinia jest tylko częściowo słuszna, nie znamy bowiem w pełni kultów wszystkich miast-państw Grecji, Italii czy państw hellenistycznych. Ogólny jednak obraz uzyskany na podstawie zachowanych do naszych czasów źródeł wskazuje, że nie było kultów i obrzędów zastrzeżonych wyłącznie dla mężczyzn, choć były obrzędy czysto kobiece, inna sprawa to podział zadań w ramach wspólnie obchodzonych świąt czy wspólnych obrzędów.

Tu trzeba zwrócić uwagę na specyficzną dla kręgu kultury greckiej pozycję kapłanów i kapłanek. Otóż w Grecji nie było stanu kapłańskiego w ścisłym sensie. Tylko w niektórych kultach istniała dziedziczność pewnych funkcji kapłańskich w jednym rodzie (np. w misteriach eleuzyńskich), niektóre funkcje kapłańskie wymagały pewnego zasobu wiedzy czy praktyki. W zasadzie jednak funkcje kapłańskie pełnili obywatele *poleis* greckich tak samo, jak sprawowali funkcje urzędnicze. I w tym zakresie nie ma różnic między pozycją kobiet pełniących funkcje kapłańskie w niektórych kultach a odpowiednią pozycją mężczyzn-kapłanów w innych kultach. Jeżeli będziemy przy tym pamiętać, że w greckim świecie bogów od bardzo wczesnych okresów postaci kobiece były liczne i niektóre boginie opiekowały się bardzo istotnymi dziedzinami aktywności, ludzkiej, to już to zjawisko musi nam uprzytomnić całkiem znaczną rolę kobiet w kultach greckich. Przecież nie tylko opiekunka płodów rolnych Demeter była patronką niezwykle rozpowszechnionego kultu, patronką Aten była Atena — bogini wszelkich właściwie umiejętności, a więc i rzemiosł, czasem i sztuki wojennej, a przede wszystkim mądrości. W Atenach więc kobiety spełniające obrzędy związane z jej kultem, w pewnym sensie służyły swojej *polis*, choć nie miały praw i obowiązków obywatelskich. Podobnie Artemida, powszechnie czczona w greckim świecie, choć z różnymi atrybutami, w okresie klasycznym zajmowała ważne miejsce wśród bóstw greckich jako patronka wielu dziedzin ważnych także dla mężczyzn — opiekunka zwierzyny, ale i patronka łowów, niewiele więc miała cech kobiecych. Kobiety greckie nie były też ograniczone do udziału w obrzędach wyłącznie związanych z bóstwami kobiecymi. W dziedzinie kultu i obrzędów nie było ścisłego oddzielenia mężczyzn i kobiet. Kobiety stanowiły główny orszak Dionizosa — boga, którego kult pochodził zapewne jeszcze z okresu II tysiąclecia p.n.e. i który zyskiwał coraz większą popularność i znaczenie w Grecji okresu klasycznego i hellenistycznego. Kobiety były też dopuszczane do misterii eleuzyńskich na równi z mężczyznami. W sferze więc religijnej, w sferze kultu i obrzędów nie zaznaczał się tak wyraźnie rozdział płci i traktowania kobiet jako mniej wartościowej czy upośledzonej części społeczności greckich, choć istniały święta i obrzędy wyłącznie kobiece.

Jeżeli jednak spojrzymy na inne dziedziny życia kulturalnego, to udział w nich kobiet okazuje się już znacznie mniejszy. Warto tu jednak przypomnieć, że nasze informacje dotyczą przede wszystkim najbardziej rozwiniętych państw świata greckiego, takich jak Ateny, Sparta, a znacznie mniej wiemy o życiu społecznym innych terenów, na których przecież przetrwały długo struktury plemienne czy większe państwa o charakterze etnicznym, z własnymi panującymi. W dalszych rozdziałach tej książki przedstawimy wprawdzie wiele kobiet wybitnych, o wielkich zasługach dla rozwoju kultury greckiej, ale były to raczej wyjątki. Wytworzenie się wspólnoty obywatelskiej mężczyzn w greckich miastach-państwach już w okresie archaicznym, a w pełni w okresie klasycznym, jakby odsunęło kobiety na plan dalszy. Są wprawdzie pewne ślady utrzymywania się w przeszłości wyższej

pozycji kobiet: wspomniany wcześniej udział w kultach i obrzędach, występowanie postaci kobiet w rzeźbie okresu archaicznego równorzędne z postaciami męskimi (serie tzw. korai, warto tu zwrócić uwagę, że postacie młodzieńców są zawsze nagie, postacie kobiece zawsze w szatach); są pewne przekazy mówiące, że kobiety bywały na przedstawieniach teatralnych w okresie klasycznym, z całości jednak życia kulturalnego greckich *poleis* kobiety były wyłączone. Chłopcy byli kształceni w gimnazjonach, tworzyli jako młodzieńcy zorganizowane grupy, przygotowując się do swoich obowiązków obywatelskich — militarnych i politycznych. Jako dorośli mężczyźni brali czynny udział w zgromadzeniach ludowych, różnego rodzaju radach i instytucjach, pełnili funkcje urzędnicze (w państwach greckich urzędy sprawowano na ogół przez rok i przeważnie nie wolno było ich powtarzać więcej niż dwa razy, tak że większość obywateli prędzej czy później takie obowiązki podejmowała), brali udział w kolegiach sędziowskich, przechodzili szkolenie wojskowe i uczestniczyli w częstych wyprawach wojennych. Zamożniejsi zarządzali swoimi dobrami, inni pracowali w najrozmaitszych zawodach, przede wszystkim na wsi. Tworzyli więc raczej wspólnotę mężczyzn, niewiele już mając czasu na życie rodzinne. Do tego doszły z biegiem czasu związki polityczne, głównie wśród arystokratów (heterie), kształtujące życie towarzyskie bez udziału kobiet.

Szczególnie jaskrawo występował taki układ stosunków w państwach doryckich, jak Sparta. Siedmioletni chłopcy wychodzili tam spod opieki matki i do lat trzydziestu mieszkali, wychowywali się i kształcili wspólnie, podzieleni na grupy, w których wytwarzały się bliskie i trwałe związki. Ten typ struktury społeczno-politycznej leżał też zapewne u źródeł bardzo rozpowszechnionej miłości homoseksualnej. Wzorec grecki tego typu powiązań kwalifikuje to zjawisko do rozpatrywania właśnie w sferze kultury. Przyjęty i uznany tego typu stosunek miał dotyczyć więzów miłości łączących dojrzałych mężczyzn i młodych chłopców, a nie partnerów równorzędnych wiekiem. Była to jednocześnie przyjaźń intelektualna, często więź ucznia i mistrza. Ta skomplikowana mozaika najrozmaitszych instytucji i organizacji, łączących mężczyzn we wspólnych obowiązkach i prawach, wykluczała w uformowanych państewkach greckich kobiety z udziału w życiu kulturalnym i towarzyskim. Kobieta grecka zostaje w pewnym sensie zesłana do domu — ilustruje to dobrze historyjka przekazana przez Herodota, a dotycząca królowej Cyreny Pheretime, która w następstwie walk wewnętrznych w tym mieście musiała się schronić u władcy Salaminy cypryjskiej. Prosiła go o pomoc, a przede wszystkim o dostarczenie armii, aby mogła wywalczyć sobie powrót do Cyreny. Władca Salaminy odmawiał wielokrotnie, dając jej inne podarunki, aż wreszcie znecierpliwiony jej powtarzającymi się prośbami o armię, posłał jej wrzeczono ze złota i kądziel z wełną, a niezadowolonej Pheretime powiedział, że kobietom ofiarowuje się takie przedmioty, a nie armie. Kobieta grecka miałaby więc, jeśli sądzić z tego typu przekazów źródłowych, być ograniczona do życia w rodzinie i zajęć domowych. Jej pozycja w rodzinie też jednak była, przynajmniej w kręgach rodzin arystokratycznych czy zamożniejszych, daleka od równouprawnienia. Samo zawarcie małżeństwa stawiało ją w pozycji zależnej. Mężczyźni zawierali związki małżeńskie w wieku już dojrzałym. W państwach o strukturze takiej jak w Sparcie było to właściwie uregulowane ustawowo, w innych decydował obyczaj — trzeba było przejść kolejne stopnie wykształcenia i przygotowania do obowiązków wojskowych i obywatelskich zanim nadszedł czas na założenie rodziny. Kobiety kształciły się w domu, zakres ich nauki był prawdopodobnie bardzo ograniczony i wchodziły do domu męża jako młodzianki, niedoświadczone dziewczęta, podczas gdy ich mężowie byli wprawdzie młodymi, ale już dojrzałymi ludźmi, którzy mieli za sobą lata wspólnej nauki czy ćwiczeń, przygotowania do obowiązków militarnych i politycznych obywatela. Mieli też ustalone grono przyjaciół, ukształtowane często męskie związki erotyczne i intelektualne. Z punktu widzenia uczuciowego kobieta już w momencie zawierania małżeństwa znajdowała się w gorszej sytuacji. Miała za sobą związki rodzinne i dziecięce przyjaźnie, mocnym związkom środowiskowym swego męża przeciwstawiała raczej swoją samotność. Tę sytuację ilustruje dobitnie opowieść Ischomachosa w rozmowie z Sokratesem w *Ekonomiku* Kse-

nofonta (VII, 1-43) o tym, jak wychował swoją młodą żonę: *A cóż mogła umieć, Sokratesie, skoro przyszła do mnie, nie mając jeszcze lat piętnastu, a przedtem przez całe jej życie dbano usilnie, aby jak najmniej widziała, jak najmniej słyszała, jak najmniej zadawała pytań? Czy nie sądzisz, że trzeba być zadowolonym, jeśli potrafiła, otrzymawszy do rąk wełnę, zaprezentować potem gotową suknię, i jeśli wiedziała, że robotę tkacką wykonują służące? Bo co się tyczyjadła, to na tych sprawach znała się zupełnie dobrze* (tłum. S. Srebrny).

I dalej wywodzi Ischomachos, jak to swoją żonę uczył, aby umiała zarządzać domem i nabyła koniecznych dla dobrej żony i matki umiejętności. Już sam sposób zawierania małżeństwa stawiał pannę młodą w pozycji zależnej. To ojciec lub w jego braku prawny opiekun oddawał dziewczynę przyszłemu mężowi. W czasach najdawniejszych narzeczony musiał sobie żonę w pewnym sensie kupić, ofiarowując jej ojcu suty okup. Wprawdzie przyszły teść powinien też być odwzajemnić się darami dla zięcia, ale sama panna młoda nic tu nie miała do powiedzenia. Była przedmiotem transakcji, a nie aktywnym jej uczestnikiem. Wprawdzie w okresie klasycznym nie wspomina się już o okupie za żonę, to rodzina żony jest obowiązana dać jej posag i wyprawę, a mąż ma tylko obowiązek żywienia żony. Niemniej jednak kobieta pozostaje nadal, przynajmniej z punktu widzenia prawa, biernym przedmiotem umowy. To ojciec wybiera jej męża, on decyduje o tym, z kim i kiedy zawrze małżeństwo córka. On decyduje o warunkach umowy małżeńskiej i układzie finansowym, on też w razie rozwodu zabiera córkę i jej posag, do którego zwrotu obowiązany jest zięć.

Bezbronna w momencie zawierania małżeństwa kobieta obejmuje obowiązki, do których, jak o tym świadczy cytowany ustęp Ksenofonta, na ogół nie jest przygotowana. Jest rzeczą jasną, że o jej pozycji w nowej rodzinie w praktyce decydowała jej osobowość, uzdolnienia i umiejętność postępowania z mężem. Zarówno jednak prawo, jak i obyczaj zdecydowaną przewagę w tym związku dawały mężczyźnie. Nie znajdujemy w dokumentach greckich czy w literaturze wzmianek o obowiązku dochowania wierności przez męża. Natomiast w razie cudzołóstwa ze strony kobiety nie tylko ciężka kara czekała jej współnika, lecz także nie było mowy o przebaczeniu ze strony męża. Utrzymywanie małżeństwa w takim wypadku groziło mu bowiem utratą praw obywatelskich.

Litera prawa była więc dla kobiet surowa. Niemniej jednak obraz zarysowany przez literaturę ateńską okresu klasycznego wskazuje na upośledzenie kobiety ateńskiej także w sferze uczuć. W tej społeczności blisko ze sobą współżyjących mężczyzn mało zostawało miejsca dla uczuć dla ślubnej żony. Zakładano rodzinę przede wszystkim, żeby mieć dzieci i żeby dla dobra tych dzieci zyskać sprawną i oddaną zarządczynię domu. I znów odwołujemy się do Ksenofonta. Ischomachos, podejmując zadanie wychowania swojej młodziutkiej żony, objaśnia jej w pierwszej rozmowie cele małżeństwa. Tłumaczy, dlaczego z wielu możliwych kandydatek wybrał ją, a jej rodzice jego. Wyjaśnia też, dlaczego bogowie sprzęgli istoty męskie i żeńskie: *aby jak najwięcej pożytku przyniosło im wspólne życie. Przede wszystkim związek ten, płodząc potomstwo, służy ku temu, by nie wyginęły gatunki istot żywych, następnie — u ludzi — płynie zeń możliwość zapewnienia sobie opieki na starość*. A w dalszym ciągu tłumaczy, że ludziom potrzebny jest dach nad głową i ktoś, kto by gromadził potrzebne zasoby, a więc pracował na zewnątrz domu, i druga osoba, która by już w domu miała pieczę nad wszystkim przede wszystkim dla dobra dzieci. W całym tym długim wywodzie nie wspomina się o uczuciach mających łączyć męża i żonę. Wprawdzie traktat Ksenofonta dotyczy przede wszystkim gospodarstwa, co mogłoby tłumaczyć przemilczanie innych stron życia domowego, ale i w innych zachowanych utworach literackich z okresu klasycznego niewiele jest tekstów, które by podkreślały znaczenie uczucia w stosunkach małżeńskich. Nie oznacza to, że ono nie istniało, ale ważna jest tu ogólna atmosfera odbijająca się w literaturze tego okresu. A przecież w eposach Homerowych, szczególnie w *Iliadzie*, wygląda ten temat inaczej. Ukształtowanie się obywatelskiej *polis* zmieniło niekorzystnie pozycję kobiety. Pamiętać jednak należy, że materiał, na którym opieramy nasze wnioski, pochodzi głównie z Aten

i że w innego typu państwach greckich sytuacja mogła wyglądać nieco inaczej. Już np. w Sparcie kobiety otrzymywały wychowanie nie odbiegające tak dalece od męskiego, które było skierowane raczej na kształtowanie sprawności fizycznej, dyscypliny itp. niż walorów intelektualnych. A ponieważ mężczyźni nie mieli zajmować się sprawami zawodowymi i domem, rola kobiet była znacznie ważniejsza i ich samodzielność większa. Rodzinę zakładano jednak przede wszystkim dla potomstwa i wymagały tego wyraźnie prawa państwowe. Główną więc rolą kobiety w małżeństwie miało być rodzenie dzieci i opieka nad nimi oraz zarządzanie gospodarstwem domowym. Trzeba więc spojrzeć na prawa kobiety jako matki, zanim przejdziemy do opisu jej sytuacji majątkowej, czy raczej jej praw majątkowych. Demostenes, mówca ateński z IV w. p.n.e., w mowie przeciwko Neairze, o której szerzej będzie w rozdziale IV, wyraził opinię, którą często cytuje się w dyskusjach dotyczących pozycji kobiet w Atenach: *Hetery mamy dla przyjemności, konkubiny dla codziennych potrzeb ciała, żony— aby mieć legalne potomstwo i zaufane strażniczki domu* (tłum. własne).

Znów więc podkreśla się te same cele małżeństwa, które wymieniał Ischomachos Ksenofonta w rozmowie z żoną. Wszelkie decyzje dotyczące dziecka należały do ojca. To ojciec mógł zarządzić porzucenie dziecka, on też miał prawo oddania dziecka do adopcji przez inną rodzinę i on też był prawnym opiekunem dziecka. O matce w tym kontekście w okresie klasycznym w źródłach ateńskich nie znajdujemy żadnych informacji, choć jest bardzo prawdopodobne, że były rodziny, w których tego typu postanowienia podejmowano wspólnie. Małe dzieci pozostawały rzecz jasna pod opieką matki, dziewczęta aż do zamążpójścia, ale chłopcy bardzo wcześnie wychodzili spod opieki matki i byli kształceni w gimnazjach. W Sparcie i zapewne także w innych miastach doryckich chłopiec opuszczał matkę w wieku lat siedmiu. W Sparcie o dalszych losach narodzonego chłopca decydowała zresztą prawdopodobnie Rada Starszych — *geruzja*. Tylko zdrowe noworodki, miały prawo do wychowania w społeczności Spartiatów.

Jak się wydaje, także wybór odpowiedniego męża dla córki należał w okresie klasycznym do ojca. Jak z tego wynika, z punktu widzenia prawa i obyczajów kobiecie pozostawała opieka nad dziećmi w zakresie ich wyżywienia, zdrowia, w stosunku do dziewcząt także przygotowanie ich do obowiązków prowadzenia własnego domu, lecz nie przewidziano dla niej żadnego udziału w ważnych decyzjach życiowych dzieci.

Natomiast zgodnie z obrazem w *Ekonomiku* Ksenofonta, jak również w niektórych utworach literackich, do kobiety należało w całości zarządzanie domem i jego służbą. Zamożniejsze kobiety attyckie powinny były dbać o odpowiednie przechowywanie i użytkowanie zapasów domowych, o szkolenie niewolniczej służby, o należyte wykonywanie prac domowych. Trzeba sobie uprzytomnić, że gospodarstwo domowe w starożytności obejmowało znacznie szerszy zakres czynności niż w czasach nowożytnych. Bardzo wiele prac wykonywanych w czasach nam bliższych przez zakłady przemysłowe czy rzemieślnicze pozostawało w starożytności w ramach gospodarstwa domowego. Przędzenie, tkanie, sporządzanie odzieży, pranie, przygotowywanie i konserwowanie żywności, pieczenie — to wszystko należało do służby domowej. I pani domu była oczywiście osobą decydującą w tym bardzo skromnym zakresie wydzielonym dla działalności kobiet. W bardzo wielu opracowaniach znaleźć można opinię, że kobiety były w ateńskich domach zamknięte w kobiecej części domu (*gynaikonitis*), której nie wolno im było opuszczać i do której mężczyźni poza najbliższymi członkami rodziny nie mieli dostępu. Taki pogląd prezentowali już niektórzy rzymscy pisarze, jak Korneliusz Nepos, który przeciwstawiał swobodę rzymskich kobiet ograniczeniu kobiet greckich, które przebywają w wewnętrznej części domu, do której dostęp mają tylko najbliżsi krewni (*Praefatio* 7). Nowsze jednak badania i dokładna analiza ustępów mówiących o owej „kobiecej” części domu każą raczej przypuszczać, że określano w ten sposób tę część domu, w której znajdowała się sypialnia kobiet i dzieci, że nie miało to jednak nic wspólnego z rzekomym „zamknięciem” kobiety i ograniczeniu jej do przebywania w kobiecej części domu.

Szafarka zasobów domu i odpowiedzialna opiekunka dzieci nie miała — jak wiemy — zdolności prawnej ani w sprawach dzieci, ani w sprawach dotyczących majątku. Pozostawała bowiem pod opieką męża i nie mogła występować w swoich sprawach wobec jakichkolwiek władz sama, lecz jedynie za pośrednictwem opiekuna (*kyrios*). Do czasu zawarcia małżeństwa opiekunem był ojciec, potem mąż; w wypadku braku tych opiekunów naturalnych — najbliższy krewny. W tej sytuacji także prawa majątkowe kobiety ateńskiej były bardzo ograniczone. Nie mogła bowiem przeprowadzać żadnej transakcji, zawrzeć żadnej umowy czy wziąć na siebie zobowiązania majątkowego bez zgody swego prawnego opiekuna. Jeżeli zaś z jakichś powodów chciała zerwać małżeństwo, to też musiał tu wkroczyć jej ojciec i tylko on mógł wyegzekwować zwrot posagu przez męża. Kobieta mogła otrzymać jednak dary — przy ślubie od męża, od krewnych czy przyjaciół, wreszcie miała prawo do spadku. Jednak w imieniu kobiety musiał działać jej prawny opiekun. W okresie Grecji klasycznej aż do IV w. działalność opiekuna nie była tylko formalna, jak wynika ze źródeł ateńskich. Sytuacja rodzinna i majątkowa kobiet w większości miast greckich była podobna, choć mogły tu zachodzić pewne różnice w poszczególnych przepisach prawnych, na przykład w Atenach prawo przewidywało, że kobieta będąca jedynym dzieckiem w razie śmierci ojca przed jej zamążpójściem korzystała z większej swobody w dysponowaniu majątkiem odziedziczonym, aż do momentu, kiedy przechodził on na jej dzieci.

Inaczej ukształtowała się pozycja kobiet spartańskich. Rodzina nie stanowiła tam podstawowej komórki, jak w Atenach, małżeństwo miało na celu wyłącznie zapewnienie potomstwa, Spartiata z grupy „równych” żył poza domem i nie zajmował się pracą ani na roli, ani w rzemiośle czy handlu, to było zadanie hebotów i periojków. Dziewczęta spartańskie były, o czym wspomniałam wcześniej, wychowywane podobnie jak chłopcy po to, aby zyskać mogły sprawność fizyczną i zdrowie, aby ich dzieci były też fizycznie silne. Kiedy chłopcy w wieku lat siedmiu opuszczali dom, a mężowie też w nim spędzali niewiele czasu, kobiety przyzwyczajone do życia na zewnątrz i do swobody nieraz przystępowały do działalności gospodarczej. Niewiele wiemy o szczegółach ich działania i regulujących je przepisach prawnych. W źródłach późniejszych, z IV w. p.n.e. czy z końca I w. n.e. (na przykład u Plutarcha), znajdujemy jednak informacje o bogactwie kobiet spartańskich, o koncentracji ziemi w ich rękach. Nie wiemy też nic o działaniu prawnych opiekunów kobiet w Sparcie. Możemy więc założyć, że posiadały one jakąś możliwość samodzielnych decyzji w sprawach majątkowych.

W Atenach, a zapewne i w innych państwach greckich, kobieta nie mogła występować samodzielnie wobec władz i wobec sądu. Jeżeli toczył się proces przeciwko niej, to stawiała się w sądzie wraz ze swoim opiekunem, jeżeli zaś chciała wszcząć sprawę, musiała to zrobić za jego pośrednictwem. Nie miała więc prawie żadnej możliwości wystąpienia przeciwko prawnemu opiekunowi, nieletni mogli zgłosić swoje żale do opiekuna po uzyskaniu pełnoletności, kobieta teoretycznie nigdy, chyba że udało jej się go zmienić. Ten ponury w naszych oczach obraz sytuacji kobiety trzeba jednak złagodzić w świetle dyskusji nad materiałem źródłowym w ostatnich kilkadziesiąt latach. Nie można odnosić wniosków wyciągniętych na podstawie źródeł attyckich do terenów całej Grecji, a przede wszystkim trzeba pamiętać, że materiał literacki dotyczy głównie kobiet z domów zamożnych, przeważnie arystokratycznych, zaś mowy sądowe — wypadków szczególnych. Kobiety zamożniejsze zapewne rzeczywiście wychodziły z domu zawsze w towarzystwie, np. niewolnic, ale były przecież kobiety, które nie miały niewolników dokonujących np. zakupów, a były i liczne handlarki na targach i bazarach sprzedające żywność czy wyroby rzemiosła, nieraz nawet wyroby własne. Nie były więc na co dzień oddzielone od świata mężczyzn i swoje drobne transakcje handlowe załatwiały same, zarobionymi pieniędzmi gospodarowały samodzielnie, a prawny opiekun był im zapewne potrzebny jedynie wówczas, kiedy popadały w kolizję z prawem czy władzami.

Można by więc dla okresu klasycznego Grecji, o którym wiemy znacznie więcej niż o okresach go poprzedzających, stwierdzić, że kobieta w życiu społecznym

polis, w prawie rodzinnym i majątkowym była upośledzona i zależna od krewnych płci męskiej czy od męża. Była też na boku życia towarzyskiego i kulturalnego. Miała jednak swoją rolę w kultach greckiego państwa i w tak ważnej komórce greckiej społeczności, jak rodzina. Tylko należąca do społeczności obywatelskiej kobieta mogła zapewnić legalne potomstwo i ona to stała na straży odpowiedniej opieki nad dzieckiem i utrzymania gromadzonych przez męża zasobów dla rodziny.

W wieku IV i w okresie hellenistycznym, gdy słabnąć zaczęło znaczenie polityczne poszczególnych miast a wzrastać rola rodziny, zmieniła się obyczajowość, a także w pewnej mierze prawna pozycja kobiety. Nie miejsce tu na dyskusję złożonych czynników tych zmian, odegrało tu rolę między innymi przemieszanie się ludności z całej Grecji oraz wpływ dużego znaczenia kobiet w dynastii macedońskiej i domach królewskich hellenizmu (niektóre te zagadnienia będą omówione w dalszych rozdziałach tej książki). W tych wstępnych rozważaniach idzie głównie o nakreślenie ogólnych ram, w których działały kobiety będące bohaterkami poszczególnych szkiców przedstawionych w dalszym ciągu. Wiek IV przyniósł pewne zmiany w sytuacji i pozycji kobiet, a okres hellenistyczny zmiany te utrwalił; można powiedzieć, że od III w. p.n.e. pozycja kobiety w świecie greckim staje się znacznie mocniejsza zarówno w obyczajowości, jak również w świetle przepisów prawnych.

W literaturze dawniejszej wiek IV w Atenach uchodził za okres emancypacji kobiet, w ten sposób interpretowano przede wszystkim świadectwa dostarczane przez tragedie Eurypidesa i komedie Arystofanesa. Wnikliwe badania ostatnich kilkunastu lat nieco tę opinię zmieniły. Istotnie, zarówno w dramatach Eurypidesa, jak i w niektórych sztukach Arystofanesa kobiety są na pierwszym planie i ich uczucia, problemy i postawy są w centrum treści utworów. Niemniej jednak można u obu autorów znaleźć o kobietach tyleż opinii negatywnych, co i pozytywne. Z cytatów przebija raczej ustalona opinia, że miejscem kobiety jest dom, opieka nad domem i dziećmi, i nawet nie bardzo można się w tych dziełach dopatrywać negatywnej reakcji na dążenia emancypacyjne kobiet. Podłożem nieco innej roli kobiet i ich zachowań zarejestrowanych w tych dramatach były, wedle nowszych opracowań, ogólne zmiany w społeczeństwach greckich od przełomu V/IV w., po wojnie peloponeskiej. Tocząca się przez trzydzieści lat wojna między Spartą i jej sprzymierzeńcami a ateńskim Związkiem Morskim objęła bardzo duże obszary Grecji właściwej, wysp Morza Egejskiego aż po miasta greckie Azji Mniejszej. Odmienność ustrojów oligarchicznej Sparty i demokratycznych Aten wpłynęła też na wzrost napięć społecznych i walk wewnętrznych w wielu państwach świata greckiego. Ustalone tradycyjnie podziały społeczne ulegały zmianie. Rozwój filozofii, działanie szkoły sofistów wpłynęły też na zmiany w mentalności, w poglądach na wiele tradycją ustalonych pojęć i wierzeń. Stąd też powstały inne interpretacje dawnych mitów i legend, inna ocena roli bogów w życiu ludzkim.

W porównaniu z dramaturgami z pierwszej połowy V w. p.n.e., Ajschylosem i Sofoklesem, Eurypides w swoich tragediach dużo więcej miejsca poświęca ludzkim reakcjom i przeżyciom, odchodząc nieraz nawet od pierwotnych wersji mitów. Stąd też i jego bohaterki więcej mówią o swoich przeżyciach i cierpieniach. Przedstawiając w dalszych rozdziałach dzieje poszczególnych postaci mitycznych w myśli greckiej, będę miała okazję w sposób bardziej szczegółowy nakreślić te zmiany. Tutaj wystarczy podkreślić występujący znacznie wyraźniej niż w literaturze okresu klasycznego motyw miłości kobiety do męża i jej cierpienia w wypadku zdrady. Szczególnie mocno występuje ten motyw w *Medei* (230-251):

*Ze wszystkich stworzeń żywych i rozumnych
Kobiety, my, to najnędrniejsze z istot.
Bo wpieryw musimy za ciężkie pieniądze
Kupić małżonka, pana swego ciała
Brać. Od tej klęski czy jest gorsza klęska?*

Wtedy najcięższa próba — czy się wzięło
Dobrego czy nie? Rozstanie niesławą
Jest dla kobiety, rzucić go nie można.
Idąc pod obce zwyczaje i prawa
Trzeba być wieszczką, nie poznawszy w domu.
Jak tu traktować towarzysza łoża.
Jeżeli dobre da nasz trud owoce
— Mąż żyje z nami nie jakby pod jarzmem —
To szczęście w życiu — gdy nie, trzeba umrzeć!
Bo mąż, gdy zmęczy go życie domowe,
Idzie z domu, pozbywa się przesytu w sercu
(Czy do przyjaciół idąc, czy rówieśnych),
A nam — na jedną trzeba mieć wzgląd duszę.
(tłum. J. Łanowskiego)

W innych tragediach Eurypidesa — w *Trachinkach*, w *Ifigenii w Aulidzie* — też, choć mniej wyraźnie, występują akcenty uwzględniające stosunek uczuciowy kobiet do małżeństwa, ich poczucie krzywdy w stosunku do tradycyjnego pojmowania pozycji kobiet w społeczeństwie i w rodzinie: ich główne zadanie to zapewnienie rodzinie potomstwa i dbałość o dom.

Nawet w komediach Arystofanesa, uchodzących nieraz za kpiny z dążeń kobiet do emancypacji (*Lizystrata*, *Sejm niewieści*), jak wykazuje nowsza literatura przedmiotu, mamy raczej do czynienia z szyderstwem w stosunku do demokracji ateńskiej, przeprowadzonym metodą tworzenia sytuacji absurdalnych, niemożliwych. Kobiety usiłują wziąć władzę w swoje ręce, aby przeciwstawić się prowadzącym do zguby rządów mężczyznom. I słusznie podkreśla się w literaturze lat ostatnich, że nie jest to bynajmniej odbicie rzeczywistych dążeń kobiet, tym bardziej, że metody dojścia do władzy stosowane przez bohaterki Arystofanesa są jak najbardziej „domowe”.

Jeżeli więc z dzieł tych widać pewną zmianę w sferze erotyki małżeńskiej, a więc i pozycji kobiety w rodzinie, to nie świadczą one o polepszeniu pozycji kobiety w społeczeństwie Attyki w świetle przepisów prawnych, ani nawet w życiu kulturalnym i towarzyskim. Obywatelki Aten zyskały jednak więcej znaczenia od czasu, kiedy o obywatelstwie dzieci z legalnego małżeństwa decydowało także pochodzenie matki (druga połowa V w. p.n.e.), a nie tylko ojca.

Cały czas idzie tu o kobiety ze średnio zamożnych i zamożnych domów attyckich. Kobiety z grup uboższych ludności, jak już to wspomniałam wyżej, poruszały się swobodnie na rynku ateńskim, sprzedając swoje wyroby, prowadząc małe kramy z żywnością i innymi towarami i niewiele się w ich sytuacji zmieniało.

Natomiast zapowiedź zmian w ugruntowanej opinii o naturalnej niższości kobiet zawierają pisma wielkiego greckiego filozofa IV w. — Platona. Przyjmuje on bowiem, że mimo wynikającej z fizjologii pewnej niższości kobiet, są one obdarzone na równi z mężczyznami uzdolnieniami umożliwiającymi im pełnienie podobnych funkcji jak mężczyźni, dopuszcza więc w *Państwie* kobiety do grup elitarnych. W *Prawach* natomiast postuluje potrzebę więzi uczuciowej między małżonkami, wierności ze strony obojga partnerów. Platon, co równie ważne, podkreśla potrzebę kształcenia kobiet, dopuszczenia ich do pełnienia niektórych urzędów i w niektórych przypadkach samodzielnego występowania przed sądami.

Jakkolwiek zmiany prawne następowały bardzo powoli, to jednak praktyka życia codziennego w drugiej połowie IV w. p.n.e. i w okresie hellenistycznym przyniosła znaczną emancypację kobiet — dużą ich rolę w wielkiej polityce domów królewskich, większą swobodę w działalności gospodarczej, lepszą pozycję w rodzinie, większy udział w życiu kulturalnym i kultowym.

Wpływ kobiet z rodzin królewskich na politykę wewnętrzną i zewnętrzną był w okresie hellenizmu bardzo znaczny (będzie o kilku z tych kobiet mowa w na-

stępnym rozdziałach) i wypływał często z ich zupełnie oficjalnej pozycji panujących. Kult władców rozpowszechniony w tym okresie obejmował także panujące czy współpanujące kobiety szczególnie w Egipcie. Zapewne i to zjawisko wywarło wpływ na sytuację innych kobiet, ale przede wszystkim była to konsekwencja upadku politycznego znaczenia *polis*, wzrostu znaczenia rodziny w związku z rozproszeniem się Greków na wielkich obszarach Bliskiego Wschodu.

Kobiety znane nam z inskrypcji i papyrusów tego okresu rozporządzają swoim nieraz znacznym majątkiem (zob. rozdział VIII — Nikareta) bardzo samodzielnie. Wprawdzie wobec władz występują przeważnie w towarzystwie prawnego opiekuna, ale widać wyraźnie z tych dokumentów, że była to tylko formalność. Mają także znacznie więcej uprawnień w rodzinie, rozporządzać mogą swoim posagiem i majątkiem wniesionym w małżeństwo, dziedziczą podobnie jak synowie po rodzicach, sporządzają też testamenty. Mają głos w sprawie np. małżeństwa swoich córek, są traktowane na równi z mężczyznami w kwestii wierności małżeńskiej. Jak zaś wynika np. z komedii Menandra z III w. p.n.e., z utworów Teokryta i Heronda, uznaje się ich prawo do życia uczuciowego. Częściej występują małżeństwa zawierane z miłości, więcej uwagi poświęca też literatura uczuciom i przeżyciom kobiet. Rzadziej też niż w okresach poprzednich pojawia się w literaturze niechęć do kobiet (tzw. *misogynizm*) cechujący kulturę grecką (zob. rozdz. III i IV).

Brak praw politycznych kobiet w miastach greckich, które zachowały znaczną autonomię na całym terenie objętym kulturą grecką, nie był już tak dotkliwym wyrazem upośledzenia kobiet, ponieważ prawa obywatelskie mężczyzn były w mniejszym stopniu treścią ich życia wobec zmniejszenia się znaczenia miast w wielkich monarchiach świata hellenistycznego. Także zanik wojsk obywatelskich wobec rozwoju armii zawodowych, w tym również najemnych, spowodował zmianę trybu życia mężczyzn. Coraz większą rolę odgrywa rodzina jako komórka społeczna, wzrasta więc także znaczenie kobiet. Zaznacza się to szczególnie w diasporze greckiej, gdzie z jednej strony działają wpływy niektórych ludów tubylczych, z drugiej zaś rola rodziny jako komórki zachowującej tradycje i obyczaje greckie w morzu obcych kulturalnie ludów.

W II i I w. p.n.e. oddziaływują na społeczność grecką także wpływy rzymskie. Wprawdzie na terenie Półwyspu Apenińskiego zetknięcie się Greków i Rzymian nastąpiło już wcześniej, ale wiek II przynosi ekspansję rzymską na całość obszarów kultury greckiej. Dla naszych rozważań w dalszym ciągu tej książki równie ważne jest zapoznanie się z położeniem kobiet w Rzymie (mieście-państwie ludu rzymskiego) oraz wśród ludów Italii, z których niektóre (Latynowie, Etruskowie, Sabinowie) bardzo wcześnie weszły w skład państwa rzymskiego.

Pobieżna nawet znajomość literatury rzymskiej pozwala uchwycić od razu różnicę w stosunku do kobiet. Jeśli w kulturze greckiej przeważa niechęć do kobiet, to u Rzymian znajdujemy z rzadka tylko ślad takich postaw (obszerniej to zagadnienie będzie przedstawione w rozdz. III, gdzie przedstawione będą wzorce pozytywne i negatywne kobiet przekazane przez obie te kultury).

Czy jednak brak niechęci do kobiet oznacza, że ich sytuacja prawna, rodzinna, majątkowa była w Rzymie lepsza niż w Grecji? Zaczniemy, podobnie jak w szkicu dotyczącym Grecji, od spraw politycznych. Podobnie jak w Grecji kobiety były pozbawione prawa do udziału w życiu publicznym. Nie miały ani czynnego, ani biernego prawa wyborczego, tak samo jak w Grecji nie były członkiniami zgromadzeń, nie piastowały urzędów. Jak to już jednak podkreślałam wcześniej, taka sytuacja obowiązywała w naszej cywilizacji aż po wiek dwudziesty. W społeczności rzymskiej natomiast sprawowanie funkcji kapłańskich miało chyba większe znaczenie jako funkcja publiczna niż w Grecji. Spotykamy zaś kobiety jako kapłanki w Rzymie, np. westalki tworzyły szczególnie szanowane kolegium kapłańskie i były ważnym elementem w kulcie państwowym. Spotykamy też i później, w okresie cesarstwa, wzmianki o kobietach piastujących funkcje kapłańskie w poszczególnych miastach. Były to jednak, podobnie jak w Grecji, kultury ściśle kobiece. W okresie późnej republiki spotykamy kobiety również w kultach dostępnych zarówno mężczyznom, jak i kobietom. Trzeba jednak pamiętać, że kultura i religia rzymska

podlegały wpływom innych ludów, szczególnie wpływom greckim już co najmniej od VI w. p.n.e., a już w końcu III w. p.n.e. i mocniej jeszcze w II i I w. rozmaite kultury Bliskiego Wschodu zajmują coraz więcej miejsca w Panteonie rzymskim. Trudno więc czasem rozróżnić w późniejszym okresie obyczaje rdzennie rzymskie od napływowych, szczególnie że wiele bóstw greckich zostało zidentyfikowanych z rzymskimi (Juno—Hera, Minerwa—Atena, Diana—Artemida itd.).

W okresie klasycznym Rzymu w każdym razie kobiety mają swoją, poważną rolę w kultach rzymskich i w kolegiach kapłańskich, szczególnie związanych z boginiami (Westa, Bona Dea).

Odtworzenie pozycji kobiety w początkowym okresie dziejów Rzymu nasuwa jeszcze poważniejsze trudności niż w dziejach Grecji. Nie zachowały się bowiem żadne większe teksty literackie z wieków VII-IV p.n.e., nie mamy z tego okresu utworów takich, jak epepeje Homerowe, utwory Hezjoda czy liryka grecka. Grecy w momencie spotkania z Rzymianami mieli znacznie wyższy poziom kultury i dlatego też wywarli znaczny wpływ na kulturę Rzymu. Stąd powstają trudności w odtworzeniu rdzennie rzymskich obyczajów czasów najdawniejszych i odróżnienia ich od naleciałości greckich. Natomiast znacznie bardziej precyzyjnie niż w przypadku Grecji możemy określić sytuację prawną kobiety w państwie rzymskim. Ze źródeł późniejszych odtworzono bowiem dosyć dokładnie wczesny system praw obowiązujący już w początkach republiki. Dla okresu III-I w. p.n.e., a szczególnie dla czasów cesarstwa, rozporządzamy Wyjątkowo jak na starożytność licznymi źródłami prawnymi — zbiory praw, wyciągi z ustaw, a nawet dyskusje dotyczące interpretacji przepisów prawnych.

Kobiety rzymskie, tak jak kobiety greckie, pozostawały również pod opieką ojca, męża, najbliższego krewnego, a w ich braku wyznaczonego przez władze opiekuna (*tutor* — odpowiednik greckiego *kyrios*).

Dopiero w okresie cesarstwa prawo przewidywało zwolnienie kobiety z obowiązku działania przez opiekuna w specjalnych okolicznościach, jeżeli np. była matką trojga dzieci.

Kobieta w domu ojca była całkowicie podporządkowana jego woli, podobnie zresztą jak i synowie. W społeczności rzymskiej w początkach republiki istniała bowiem pełna władza ojca rodziny nad żoną, dziećmi, niewolnikami. Państwo nie ingerowało w sprawy rodziny aż do początków cesarstwa. Nawet dziecko ze związku legalnego musiało być uznane przez ojca. Źródła, wprawdzie późniejsze, wskazują na istnienie obyczaju porzucania części dzieci płci żeńskiej, stąd miała pochodzić mniejsza liczebność dziewcząt i wczesne ich małżeństwa. Wydana przez rodziców za mąż dziewczyna przechodziła pod władzę męża, który w jej nowym domu pełnił także rolę ojca rodziny z pełnią władzy nad domownikami. W rodzinie miała jednak kobieta rzymska lepszą pozycję niż grecka. Małżeństwo rzymskie było monogamiczne także obyczajowo i źródła nie poświadczają uznawania za sprawę normalną posiadania konkubin. Kobieta miała też w Rzymie prawo do spadku po rodzicach, jej prawo do udziału w majątku rodziny było uznawane na równi z prawem innych członków rodziny. Jej majątek wchodził wprawdzie pod zarząd jej męża jako głowy rodziny, ale w wypadku określonego prawem rozwodu wracał do niej, choć w niektórych wypadkach określona część tego majątku ofiarowywana była bogini Cererze.

Ważniejszym jeszcze dla pozycji kobiety w Rzymie okazał się fakt, że z biegiem czasu rozpowszechniła się forma małżeństwa, która nie powodowała przejścia kobiety pod władzę męża. Istniejąca bardzo dawno forma uznawania za pełnoprawne małżeństwo pary, która współżyła ze sobą przez rok, leżała u podstaw tej zmiany. Kobieta przechodziła pod władzę męża po roku, jeżeli jednak opuściła dom męża choćby na trzy dni przed upływem tego okresu, to znów trzeba było roku współmieszkania, żeby mąż uzyskał nad nią władzę ojca rodziny. Z czasem taka forma małżeństwa rozpowszechniła się i utrwaliła nawet bez stosowania owej fikcji opuszczenia domu męża na kilka dni. Przy tego typu małżeństwie kobieta zachowywała zarząd swoim majątkiem, choć przy poważniejszych transakcjach musiała występować z prawnym opiekunem. Bywał nim ojciec lub brat, lub np. wyznaczony

testamentem ojca opiekun, którego obecność przy akcie prawnym bywała często po prostu formalnością. W miarę wzrostu majątków obywateli rzymskich najwyższych klas, rosły też majątki w rękach kobiet i kolejne ustawy zaczęły ograniczać wysokość spadku, który mogły objąć kobiety. Mimo że były też ograniczenia praw męża do przywłaszczenia majątku żony, zdarzały się w praktyce i takie wypadki.

Większym uprawnieniom majątkowym kobiet towarzyszy też w Rzymie lepsza pozycja w rodzinie. Badacze prawa rzymskiego tego okresu przyjmują, że do zawarcia małżeństwa potrzebna była zgoda kobiety, a nie tylko decyzja jej ojca jako prawnego opiekuna. Prawo przewidywało też możliwość odwołania się kobiety do odpowiedniego urzędnika wysokiej rangi w razie konfliktu z ojcem, jako jej opiekunem prawnym, kiedy ten odmawiał zgody na zdecydowane przez nią małżeństwo. Władza męża nad żoną była też bardziej ograniczona niż w Grecji, ale podobnie jak tam żonę obowiązywała wierność, a w razie cudzołóstwa podlegała rozwodowi, a nawet karze. Mąż natomiast tracił w wypadku swojej zdrady prawo do wniesionego przez żonę majątku, i to już jest korzystna dla pozycji kobiety różnica w porównaniu z innymi prawami antycznymi. Ma też kobieta rzymska bardzo wysoką pozycję jako matka. To do niej przede wszystkim należy wychowanie dzieci, dzieci są obowiązane do szacunku wobec niej, a w razie rozwodu dzieci mogą być powierzone matce, a nie tylko ojcu, choć kobieta nie może być mianowana opiekunką prawną. Wprawdzie na terenie niektórych prowincji poświadczono są wypadki powierzania prawnej opieki nad dziećmi kobiecie, ale nie wiemy, w jakim stopniu taka praktyka była rozpowszechniona. Niekiedy występują przy wydaniu córki za mąż rodzice wspólnie, a także spotykamy wzmianki o wyposażeniu córki przez matkę.

Wreszcie kobieta rzymska korzystała też ze znacznie szerszych uprawnień do działania samodzielnego wobec organów administracji i sądów. W okresie cesarstwa nastąpił dalszy ich rozwój. Mogły więc kobiety występować ze skargą, świadczyć, a także przeprowadzać akty prawne związane z zarządzaniem ich majątkiem. Rola opiekuna stawała się coraz bardziej formalna, prawa cesarstwa przewidywały też wyjątki od konieczności występowania z tutorem.

Znacznie też lepsza niż w społecznościach greckich była pozycja kobiety w życiu kulturalnym i towarzyskim.

Przede wszystkim dziewczęta rzymskie z wyższych klas społecznych otrzymywały znacznie staranniejsze wykształcenie niż np. w Atenach wśród zamożnych rodzin. Wprawdzie raczej nie uczęszczały do szkół, ale starano się w domu, aby nie tylko umiały czytać i pisać, jak to było z dziewczętami greckimi, lecz także, żeby interesowały się literaturą, wymową, muzyką, a nawet w wielu wypadkach filozofią i literaturą. Kształcono je więc wielostronnie w domu, szczególnie w tych rodzinach, w których ojcowie, a często i matki reprezentowali wysoki poziom intelektualny i otaczali się ludźmi o podobnych zainteresowaniach. Tak wychowane kobiety brały udział w ucztach, zebraniach towarzyskich, którym często towarzyszyły recytacje, czytanie nowych utworów, dyskusje. Uczęszczały na przedstawienia teatralne, a także później na widowiska cyrkowe. O ile w greckich miastach takich jak Ateny intelektualnymi partnerkami mężczyzn bywały hetery, z reguły obcego pochodzenia, o tyle w Rzymie mężczyźni znajdowali możliwość towarzyskiego, intelektualnego kontaktu z kobietami swojego miasta i swojego środowiska.

Wspomniano już wyżej o wysokiej pozycji społecznej kapłanek w niektórych kultach — szczególnie westalek. Nie był to jednak jedyny kult rangi państwowej, w którym kapłańskie funkcje pełniły kobiety, choć w żadnym innym nie zdobyły takiego poważania jak w kulcie Westy. Jednak kult Cerery, bogini plonów, bardzo dawny, identyfikowany w okresie wpływów greckich z kultem Demeter, był także bardzo istotnym kultem miasta Rzymu. A w okresie późniejszej republiki, choć może przedtem było to inaczej, funkcje kapłańskie pełniły kobiety i tylko zapewne kobiety miały dostęp do misteriów związanych z tym kultem. Nie można też zapominać o znaczeniu kobiet w kultach bogini Fortuny czy wreszcie w napływowym ze Wschodu kulcie Izidy.

Powyżej przedstawiony w dużym skrócie obraz sytuacji kobiety w świecie kultury greckiej i rzymskiej dotyczy głównie kobiet z warstw wyższych społecznie. Z dwóch przyczyn tak się stało: po pierwsze najwięcej informacji ze źródeł dotyczy tych właśnie warstw społecznych, bo od nich głównie pochodzą, po drugie te kobiety, których sylwetki przedstawimy w dalszych rozdziałach, należały przeważnie do uprzywilejowanych grup społeczeństwa, a w każdym razie były z nimi związane. Kobiety z rodzin ubogich i liczne niewolnice były przede wszystkim zmuszone do pracy, aby móc żyć czy pomóc w utrzymaniu rodziny. Musiały się swobodnie poruszać na ulicach, targach, by kupować żywność czy uprawiać drobny handel. Rodziny ubogich chłopów pracowały w polu od wczesnego dzieciństwa, dziewczęta podobnie jak chłopcy. Oczywiście ogólne przepisy prawne i ich dotyczyły, rzadko chyba jednak odczuwały ograniczenia w życiu towarzyskim, swobodzie poruszania się, braku dostępu do dóbr kulturalnych.



ROZDZIAŁ II

BOHATERKI MITÓW I LEGEND

Trudno oprzeć się wrażeniu, że rozróżnianie mitu i legendy w świecie greckim i rzymskim jest przede wszystkim dziełem nowożytnych badaczy antyku. „Mit” to wyraz grecki i pojęcie wprowadzone przez Greków, terminu „legenda” Grecy nie znali. Czy możemy więc określić precyzyjnie, jak starożytni pojmowali różnicę między dwoma typami opowieści?

Dla Greków mit była to po prostu opowieść, opowiadanie o czasach odległych. Do naszych czasów takie opowieści dotarły głównie za pośrednictwem literatury okresu klasycznego Grecji i późniejszej. Dla Greków zaś wieku V p.n.e. mit to była już opowieść, która miała za sobą autorytet tradycji, nie można było jednak udowodnić prawdziwości zawartych w niej wydarzeń.

Zamierzchłe czasy swojej przeszłości znali Grecy jedynie z tego rodzaju opowiadań-mitów. W początki zaś swoich dziejów włączali oni także bogów, od których wywodzili bohaterów przeszłości heroicznej. Określali tę przeszłość jako heroiczną, bo żyli wówczas ludzie niezwykli, dokonujący wielkich czynów, ludzie o ogromnej odwadze, a ci bohaterowie (herosi) byli też zwykle potomkami bogów, którzy często łączyli się z kobietami ziemskimi.

W badaniach nad tą spuścizną możemy czasami wyróżnić takie opowieści, czyli mity w węższym znaczeniu tego terminu, które dotyczą głównie bóstw, ich wzajemnych stosunków, ich życia, ich postawy wobec ludzi i ludzkich spraw. Opowiadają one o czynach bogów, starają się wyjaśnić zarówno sferę ich działania jak i naturę ich panowania nad światem. Są to w pewnym sensie opowieści sakralne, wiążące się wyłącznie z religią, z kultem bogów i bogiń. Nie będziemy się tu zajmowali postaciami tego typu opowieści, należą one do sfery religii greckiej, w kulturze greckiej pełniły one inną funkcję niż opowiadania o czynach ludzi.

Wyróżnijmy jednak, na nasz użytek, wątek legend, czyli mitów heroiczych. Opowiadają one o postaciach, które były dla Greków historyczne i realne, chociaż żyły dawno i czasem podawano w wątpliwość możliwość niektórych ich dokonań. W tego typu opowieściach usiłowano dokładnie określić czas życia bohaterów, datowano wydarzenia wiążące się z nimi i być może czasem łączono fantazję z mniej lub bardziej prawdziwymi przekazami o rzeczywistych wydarzeniach. Uwagi te dotyczą przede wszystkim wojny trojańskiej i jej bohaterów uważanych przez Greków za autentyczne, o których opowiadano rozmaite historie, zawierające właśnie greckie wyobrażenia o własnej historii. Rozmaite wątki eposów Homerowych powracają przede wszystkim w dramatach V w. p.n.e., ale i w późniejszej literaturze, wraz z rozwinięciem, a także z różniącymi się ujęciami, odmienną interpretacją, czasem nawet różnicą w przedstawieniu faktów. Dlatego nieraz spotykamy różnorodne oceny postępowania tych postaci. Możemy to bardzo dobrze obserwować także w przedstawianiu kobiecych bohaterek tych opowiadań. Zaczniemy jednak od bohaterki mitu bardzo dawnego, zapewne równie dawnego, a może i dawniejszego niż te związane z wojną trojańską. Pewne wzmianki w *Iliadzie* wskazują, że mit ten był znany już twórcom *Iliady*, choć jego bohaterowie w niej nie występują. Idzie tu o mit o wyprawie Argonautów i jedną z głównych postaci tego mitu — Medeę.

Medea miała być córką Ajetesa, syna Apollina, matką jej zaś miała być Idyja. Była więc Medea wnuczką Apollina, siostrzenicą Kirke i to pochodzenie, występujące już w *Teogonii* Hezjoda, umiejscawia ją w micie od razu w kręgu wróżbitów i czarownic. Już zresztą imię jej matki Idyja („wiedząca”, „mająca wiedzę”) i jej własne („przebiegła”, „chyttrze przewidująca”) dają świadectwo tego charakteru. Pochodziła Medea z krainy Aia, którą identyfikuje się z Kolchidą. Pierwsze zręby mitu o Argonautach i roli w nim Medei znajdujemy w zachowanej do naszych czasów literaturze — w czwartej odzie pytyjskiej Pindara (VI/V w. p.n.e.). Rozszerzył i przerobił tę opowieść Apollonios Rhodios (III w. p.n.e.), ale do kultury greckiej, a można nawet powiedzieć kultury europejskiej, weszła Medea taka, jaką przedstawił Eurypides w swej tragedii *Medea*.

Jazon, pochodzący z miejscowości Jolkos w Tesalii, został wychowany przez centaury Chirona. Po powrocie do Jolkos zastał na tronie swego stryja Peliasa, który pozbawił władzy jego ojca. Pelias, udając, że dobrowolnie ustąpi z tronu,

skłonił Jazona, powołując się na wyroki wyroczni, do wyprawy po złote runo — skórę cudownego barana, który przeniósł do Kolchidy Fryksosa i jego siostrę Helle w czasie ich ucieczki przed groźącą im ze strony ojca śmiercią. Jazon wraz z gro-
nem towarzyszy podjął tę wyprawę na statku nazwanym Argo, pod opieką bogini Ateny. Rola Medei zaczyna się w momencie dotarcia Argonautów do siedziby Ajetesa. Król Ajetes bowiem, nie chcąc wydać Jazonowi złocistej skóry barana, stawiał mu kolejno ciężkie warunki do spełnienia. I tutaj pomocą służyła zakochana w Jazonie Medea. Wersje mitu różnią się trochę w tym punkcie, niektóre podają, że postarała się wzbudzić uczucie w Medei opiekująca się Argonautami Afrodyta. Inne mówią o długotrwałych staraniach Jazona o uczucia Medei, o jej oporze, o kolejnych próbach przełamania tego oporu przez Herę i Atenę, która wreszcie skłoniła do działania boginię miłości Afrodytę. Niektóre przekazy podają, że Jazon obiecał Medei małżeństwo w zamian za okazanie mu pomocy, w różnych też momentach i w różnych miejscach widzą zawarcie małżeństwa. Jedne już w Kolchidzie, inne w drodze powrotnej na Korkyrze. Najmniej korzystna dla Medei wersja podawała, że to Medea ogarnięta miłością do Jazona wymogła na nim obietnicę małżeństwa i przysięgę, że jej nigdy nie opuści. A miało to się stać na tajemnym spotkaniu za miastem, w gaju poświęconym bogini Hekate, także przecież będącej patronką niesamowitych zjawisk i zdarzeń. Wszystkie więc powiązania Medei ze światem bogów i herosów łączą się w micie z atmosferą tajemniczych rzeczy, magii, czarów.

Ajetes jako jedną z prac zadanych Jazonowi dla zdobycia złotego runa wyznaczył na pozór łatwe zadanie zaorania kawałka ziemi pługiem zaprzężonym w byki. A były to byki niezwykle, o spiżowych racicach i ziejących ogniem nozdrzach. Jazon jednak został uprzedzony o niebezpieczeństwie przez Medeę, a co ważniejsze zaopatrzonego w miksturę chroniącą przed ogniem i żelazem. Wykonał więc zadanie, ale i potem zdobycie złotego runa nie udało się bez pomocy czarów Medei. Leżał bowiem na złocistej skórze barana groźny smok, którego jednak uspiła tajemniczym środkiem Medea a Jazon mógł zabić smoka i zabrać złote runo. Pozostawiała ucieczka przed atakiem Ajetesa, który zbierał siły, aby napaść na Argonautów i spalić ich statek. Medea przyłączyła się do ucieczki, choć niektórzy towarzysze Jazona opierali się temu, mając złe przeczucia.

W przygodach drogi powrotnej mit nie przypisuje Medei specjalnej roli poza dwoma zdarzeniami. Jedno na samym początku drogi zapowiada właściwie dalsze nieszczęścia, podkreślając bezwzględność Medei. Zabiera ona bowiem swego młodszego brata Apsyrtesa, którego każe zabić, poćwiartować, a szczątki rozsy-
pać na wodzie, by opóźnić przez to pogoń Ajetesa.

Druga opowieść wiąże się z wyspą Lemnos. Argonauci, w drodze do Kolchidy mieli się zbliżyć z kobietami lemnijskimi, także Jazon z Hipsypilą. Kiedy w drodze powrotnej zatrzymali się na tej wyspie, Medea, zazdrosna o Jazona, sprawiła, że kobiety lemnijskie zaczęły wydawać wstrętną woń i to odstręczyło od nich Argonautów.

Losy Medei i Jazona w Jolkos po powrocie z wyprawy poznajemy też w dwóch wersjach. Według jednej wersji Medea po powrocie przywróciła młodość ojcu Jazona i samemu Jazonowi i jeszcze kilku postaciom mitycznym. Natomiast stryj Jazona wbrew obietnicy nie oddał tronu prawowitym władcom — ojcu Jazona i Jazonowi. I wtedy nastąpiła okrutna zemsta Medei, doprowadzenie do zabicia Peliasa przez jego własne córki. Ten sam motyw zgładzenia Peliasa rękami jego córek występuje i w drugiej wersji, która różni się przedstawieniem sytuacji w Jolkos w momencie powrotu Jazona. Mianowicie Pelias miał w czasie jego nieobecności zmusić do samobójstwa rodziców Jazona i zamordować jego brata. I wtedy Medea pomogła w zemście Jazonowi. Sam opis śmierci Peliasa jest w obu wersjach podobny. Pierwsza jednak wersja podkreśla fałsz i podstępność Medei. Miała ona bowiem zaprzyjaźnić się z córkami Peliasa, które często bywały w jej domu. W ich więc obecności, poćwiartowała starego barana, ugotowała go w specjalnych ziołach, po czym wymówiła odpowiednie zaklęcia i z poćwiartowanego starego barana powstał młody, żywy baranek. Zachwycone tym córki Peliasa namówiła, aby

w podobny sposób odmłodziły swego ojca. Nieco odmienna wersja głosi, że córki Peliasa były świadkami, jak Medea w ten sposób odmłodziła ojca Jazona i dlatego za jej zresztą namową tak samo chciały postąpić z własnym ojcem. Medea dała im jednak inne zioła, nie wymówiła odpowiedniego zaklęcia i Pelias nie ożył. Za tę zbrodnię Jazon i Medea zostali wygnani z Jolkos przez syna Peliasa i schronili się w Koryncie. Mit w tej części podlegał zmianom na niekorzyść Medei w miarę czasu, sądzi się bowiem, że w pierwotnej wersji nie było wzmianki o podstępny zamordowaniu Peliasa, a Jazon i Medea przebywać mieli dłuższy czas w Jolkos.

Dalsze losy tej dziwnej pary też rozmaicie były przedstawiane w literaturze. Osiedli w Koryncie wraz z dwojgiem dzieci, żyli najpierw w spokoju, ale Jazon uzyskał możliwość zawarcia małżeństwa z najmłodszą córką Kreona, króla Koryntu, Kreuzą. I oto Medea szaleje z zazdrości i nieszczęścia i obmyśla zemstę. Udając, że się pogodziła z losem, że uległa argumentom Kreona i Jazona, że chce ratować dzieci przed groźącym im wygnaniem, posłała swojej rywalce piękną szatę i kosztowności. Były one jednak zanurzone przed tym w specjalnej miksturze, która spowodowała, że kiedy Kreuzę włożyła na siebie upominki Medei, stanęła w płomieniach nie do ugaszenia. Zginęła w ogniu, od którego zajęła się komnata i cały pałac spłonął. Nie był to koniec zemsty Medei, jej celem była zemsta wobec Jazona i zdołała ugodzić go jeszcze boleśniej, zgładziła bowiem własnoręcznie obu ich synów. Tak się przedstawia dramat w Koryncie w ujęciu Eurypidesa, w innych przekazach mitu dzieci zostały zabite przez Koryntyńczyków z nienawiści do obcej matki — czarownicy albo, jak chce inna wersja, jako kara po śmierci Kreuzy i spaleniu pałacu królewskiego.

W tradycji przewagę zdobyła wersja Eurypidesa. Oto pierwszy znany nam grecki obraz nieszczęść spowodowanych przez uleganie kobiecie nadmiernej namiętności, obraz dawniejszy może nawet od wizerunku winowajczynie wojny trojańskiej, Heleny. Kobieta, która z miłości do Jazona zdobyła się na zamordowanie własnego brata, aby ułatwić ucieczkę Argonautom, i która z kolei z zazdrości i dla zemsty za wiarołomstwo męża popełnia najstraszniejszą zbrodnię — zabija własne dzieci. Medea jest barbarzyńką, jest to motyw wielokrotnie w tradycji podkreślany, jej czyny byłyby nie do pomyślenia u kobiety greckiej. Jest nie tyle czarodziejką, ile czarownicą. Najgorsze jej zbrodnie wynikły z poddania się zgubnej namiętności. Spotkamy się z ujemną oceną podobnych zachowań także innych bohaterów mitów heroiczych.

Dalsze losy Medei miały w mitach różne wersje. Wedle jednej zbiegła z Koryntu do Aten do króla Egeusza, którego zaślubiła, ale i tutaj nie pozostała spokojna. Kiedy syn Egeusza, Tezeusz, pozostawiony jako niemowlę w Troezenie na Peloponezie przybył do Aten, Medea zadenuncjowała go u Egeusza jako rywala o królestwo i miał zostać otruty. Egeusz jednak zauważył w porę miecz i obuwie Tezeusza, które jego syn miał przybrać jako znaki rozpoznawcze, kiedy dorośnie, zorientował się, że to jego dziecko i wygnał Medeę. Wreszcie późne wersje mówią o pogodzeniu się Medei z Jazonem i wspólnym wywędrowaniu do Azji, także o powrocie samej Medei do Kolchidy i pogodzeniu się z ojcem. Niektóre przekazy (późne) łączą ją z zabiciem Persesa, brata jej ojca Ajetesa i zarazem jego wroga. Zabójstwa tego miała dokonać z pomocą swego syna z małżeństwa z Egeuszem Medea i stąd miała się wziąć nazwa Medii. Wszystkie te wersje są jednak późniejsze.

Obraz Medei, który najmocniej działał w tradycji i kulturze greckiej, to obraz kobiety, która pod wpływem namiętności do Jazona użyła danych jej darów magicznych do okrutnego zniszczenia nawet najbliższych.

Wśród kobiecych postaci mitu wojny trojańskiej także te, które uległy namiętności, stały się przyczyną wielu nieszczęść.

Niektóre z nich występują w *Iliadzie* tylko epizodycznie, choć ich istnienie miało czasem decydujące znaczenie dla zdarzeń eposu jak np. w przypadku Heleny. W późniejszej literaturze spotykamy je jako główne bohaterki tragedii czy dłuższych, szczegółowych opowieści w innych utworach. Trzeba tu podkreślić, że w tradycji greckiej stają się te kobiety raczej postaciami o cechach negatywnych,

choć występują i wątki, chyba starsze, wyjaśniające ich postępowanie w sposób dla nich korzystniejszy.

Bardzo wyraźnie występuje ta dwoistość w przedstawieniu dwóch bohaterów wywodzących się z treści eposów — Heleny i Klitajmestry, wedle podania wywodzących się z tego samego jajka. Zeus, zakochany w Ledzie, żonie Tyndareusa, króla Sparty, przybrać miał postać łabędzia, aby się z nią połączyć zmieniając ją w łabędzicę. Ich dzieci narodzić się miały z dwóch jaj — z jednego Kastor i Polideukes (Polluks), z drugiego — właśnie Helena i Klitajmestra, były więc obie, jak wiele postaci heroicznych w opowieściach greckich, pochodzenia półboskiego. Badania uczonych nowożytnych doprowadziły do poglądu, że w postaci Heleny mamy do czynienia z dawną boginią, której kult poszedł w zapomnienie, a ona sama nabrała w tradycji greckiej cech ludzkich. W literaturze greckiej występuje Helena jako kobieta, która kiedyś żyła naprawdę i podobnie jak Klitajmestra stała się symbolem pewnych kobiecych wad czy słabości, które w charakterystyce obu tych postaci przeważają nad cechami pozytywnymi.

Helenę poznajemy najpierw z *Iliady* i z *Odysei*. Już w eposach jest właściwie postacią złożoną. Miała być najpiękniejszą kobietą świata i pozostała w tradycji greckiej symbolem piękności, ale jednocześnie była uosobieniem złej namiętności i zdrady. Późniejsze przekazy dramatyzują już jej dzieciństwo. Kiedy miała lat siedem została porwana przez Tezeusza. Różne są wersje przebiegu owego porwania, niektóre przypisują je samemu Tezeuszowi, inne czynią z niego tylko odbiorcę porwanej przez innych dziewczynki. Tezeusz miał mieć w momencie porwania pięćdziesiąt lat, Helena była jeszcze dzieckiem. Wprawdzie wysłano pościg za porywaczami, ale zdołali oni uciec bezpiecznie z Peloponezu. Tezeusz umieścił dziewczynkę pod opieką swojej matki w Afidnai w Attyce w oczekiwaniu, aż będzie dojrzała do małżeństwa. Bliźni bracia Heleny, Kastor i Polluks, zorganizowali jednak wyprawę do Attyki w celu odzyskania siostry. Zdobyli Afidnai w pod nieobecność Tezeusza, wzięli do niewoli jego matkę i zabrali ją do Sparty wraz z Heleną jako jej niewolnicę. Tyndareus, który uchodził za ojca Heleny, postanowił w kilka lat później wydać ją za mąż. Piękność Heleny ściągnęła jednak tylu pretendentów do jej ręki, że król Tyndareus nie wiedział zupełnie, jak wybrnąć z sytuacji i kogo wybrać. Obawiał się zresztą, że — jakkolwiek by decyzję podjął — zyska wrogów wśród odrzuconych i dojdzie też do wzajemnej wrogości wśród pretendentów, a zebrał się na dworze spartańskim kwiat młodzieży z najlepszych rodów całej Hellady.

Wśród kandydatów był także Odyseusz, słynący później z mądrości, jeden z bohaterów *Iliady*. I on to właśnie miał podsunąć Tyndareusowi myśl, aby wszyscy tam obecni młodzi związali się przysięgą, że pozostaną przyjaciółmi wybrańca i w razie, gdyby ktoś obcy naruszył jego małżeństwo z Heleną, staną po jego stronie przeciwko winnemu. Helena wybrała Menelausa, brata swego szwagra Agamemnona. Według niektórych wersji mitu Klitajmestra nie była wtedy zamężna. Ten wybór Heleny miał wzbudzić niechęć bogini miłości i piękności Afrodyty. Nie był to bowiem wybór z miłości. I tutaj miała tkwić pierwsza przyczyna niechęci Afrodyty do Heleny.

Najważniejsze jednak zdarzenie, które doprowadziło do nieszczęścia wszystkich Greków, do wojny trojańskiej, rozegrało się daleko od Sparty, w okolicach azjatyckiej Troi. Syn króla Troi Priama, piękny Parys, spotkał trzy boginie — Herę, Atenę i Afrodytę w trakcie sporu o to, która z nich jest najpiękniejsza. Nie mogąc same rozstrzygnąć wezwały na sędziego Parysa i ten wskazał Afrodytę. Bogini obiecała mu w nagrodę miłość najpiękniejszej kobiety ziemskiej i skierowała go do Sparty. Niektórzy interpretatorzy tego mitu uważali, że nie tylko szło o nagrodę dla Parysa, lecz także o karę dla Heleny za wybór męża bez miłości. Parys przybył do Sparty, zakochał się w Helenie, porwał ją i zawiózł do Troi, gdzie się z nią ożenił. Helena nie dochowała wierności mężowi, Parys pogwałcił prawa obowiązujące obcego przyjętego gościnnie w domu Menelausa.

Oboje zasłużyli na karę i ją ponieśli; ale to namiętność Heleny stała się przyczyną wielkiej wojny Greków przeciwko Troi. Wzięli w niej udział wszyscy bohaterowie, którzy kiedyś pretendowali do ręki Heleny i związali się przysięgą udzielenia

w razie potrzeby pomocy wybranemu na męża. Uczestniczyło w wyprawie także wielu innych bohaterów greckich. W *Iliadzie*, opisującej wojnę trojańską, Helena występuje jako żona Parysa, mieszkająca z nim w Troi, kochana przez królewską rodzinę trojańską, a przede wszystkim przez swego teścia — Priama, któremu i ona okazuje serdeczne przywiązanie. *Iliada* kładzie jednak nacisk na to, że Helena została z domu Menelausa porwana. Tęskni ona do Sparty, do swoich rodziców, a także do swego poprzedniego męża. Kiedy ją bowiem bogini, przybrawszy postać siostry Parysa, wezwała, żeby poszła na mury zobaczyć wojska trojańskie i achajskie (greckie), czytamy (*Iliada* III, w. 130-140, tłum. K. Jeżewska):

*Tymi słowami bogini w jej sercu tęsknotę zbudziła.
Słodką — za pierwszym małżonkiem, za miastem i za rodzicami.*

A Priam zobaczywszy Helenę powiedział (w. 162-165):

*Podejdz tu, córko kochana, bliżej i usiądź koło mnie,
Swego pierwszego małżonka stąd ujrzysz, przyjaciół i krewnych,
W tobie ja winy nie widzę — gdy winni są tylko bogowie,
Oni tę wojnę Achajów obfitą w łzy nam zesłali.*

A kiedy Afrodyta wzywa ją do Parysa, którego uratowała od śmierci z rąk Menelausa, unosząc go z pola bitwy, Helena wzdraga się i buntuje przeciwko Afrodydzie i mówi (w. 399-405):

*Chcesz mnie okrutna na nowo jakimś podstępem omamić!
Gdzie, do jakiego wpierw miasta bogato zaludnionego
Mnie zaprowadzisz? Do Frygii czy do powabnej Meonii,
Jeśli i tam ulubieńca posiadasz z rodu śmiertelnych?
Gdy Menelaos zwy ciężył boskiego dziś Aleksandra
I choć niegodną — do domu zamierza wprowadzić,
Ty pojawiłaś się tutaj, znów jakąś knującą zdradę!*

A kiedy zmuszona gniewem Afrodyty wraca do domu mówi do Parysa (w. 428-430):

*Z bitwy powracasz! Bodajbys zginął tam raczej zmożony
Ręką dzielnego człowieka, co był mym pierwszym małżonkiem.*

Pogardza Parysem za brak odwagi i waleczności. Powtarza się to w pieśni szóstej, bo kiedy Hektor wzywa brata do udziału w walce, Helena mówi (w. 314-358):

Bracie, jak suka niegodna, niosąca zło, znieślawiona,

*Bodajbym w dniu tym zginęła, kiedy mnie matka zrodziła,
 Bodaj zły wicher mnie uniósł porywistymi skrzydłami
 W grób czy w przestrzeń burzliwą huczący morskiej otchłani —
 Tam by zalała mnie fała, nim dokonało się dzieło.
 Jeśli to zło, co nas dręczy, postanowili bogowie,
 Niechbym choć mogła należeć do męża szlachetniejszego,
 Który by odczuł zarzuty i niechęć ludzi tak licznych.
 Ale on nie ma rozwagi dziś, i potem nie będzie
 Nigdy rozważny i myślę, że skutki tego poczuje.
 Teraz pójdź bliżej i spocznij na tym siedzisku wygodnie
 Bracie, bo tobie najbardziej trud wojny serce uciska
 Przeze mnie sukę niegodną, i straszny błąd Aleksandra,
 Skazał nas Dzeus na niedolę ogromną, bo ludzie w przyszłości
 Będą nasz los w smutnych pieśniach przekazywali potomnym.*

Helena uznaje więc swoją winę, ale zarazem całe jej postępowanie jest przedstawione jako następstwo woli Afrodyty i, jak to na ogół ujmuje *Iliada*, to bogowie kierują losami ludzi. W *Odysei* spotykamy już Helenę z powrotem w Sparcie jako małżonkę Menelausa, przykładną panią domu, żonę i matkę. Helena sama opowiada Telemachowi, synowi Odyseusza, który przybył na dwór spartański w poszukiwaniu wiadomości o losach swego ojca, o spotkaniu z Odyseuszem, a także o sobie. Z tej opowieści wynika, że kiedy Odyseusz w przebraniu dostał się do Troi dla zdobycia potrzebnych Achajom informacji, Helena poznała go, ugościła, nakarmiła i przysięgła mu dyskrecję. I wtedy Odyseusz wyjawiał jej zamiary Achajów. I dalej: *Wielu Trojan zabił długim spiżem i wrócił do Argiwów z dużym zapasem wieści. Trojanki podniosły wielki lament, ale moje serce się radowało, bo już się skłaniało dopowrotu, do domu i już odpadło zaślepienie, którym Afrodyta wywiodła mnie precz z ziemi ojczystej i kazała porzucić córkę, łożę i małżonka, który nikomu nie ustępuje rozumem i urodą.* (tłum. J. Parandowski).

Tutaj już Helena mówi wyraźnie o swoim zaślepieniu, choć nadal odpowiedzialną za nie czyni Afrodytę. W relacji dalszej Menelausa, jak to Helena wywoływała jego towarzyszy kolejno po imieniu, aby ich skłonić do opuszczenia drewnianego konia, w którym podstępem dostali się do Troi, jej stosunek do Achajów wypada już mniej przyjaźnie — ale i tu komentarz Menelausa brzmi: *Wtedy tyś przysłała: jakieś bóstwo cię sprowadziło, by Trojan okryć chwałą.*

Piękność Heleny stała się przyczyną wojny trojańskiej, w obu eposach jest Helena symbolem kobiecej urody i nieszczęść, które taka uroda może spowodować. Osobista jej odpowiedzialność za wyrządzone Grekom i Trojanom zło nie jest jednak w eposach przedstawiona jasno, bo działa ona pod wpływem Afrodyty. Legenda ta stała się ważnym elementem późniejszej kultury greckiej, ulegając różnym przemianom, które jednak wynikały przeważnie z rozwoju i interpretacji wątków czasem ledwo zarysowanych w eposach. Ta dwoistość zachowania Heleny — życzyła swoimi rodakom, za którymi tęskni, czy sprzyjająca Troi, do której ją Parys przywiódł, porwana siłą przez Parysa, czy uległa miłości do niego — leży u podstawy różnych ujęć późniejszych.

Na ogół Helena występuje w późniejszej literaturze i sztuce jako upostaciowanie niewiernej żony, zgubnej namiętności, urody, która sprowadza nieszczęście. Helenę przeklina w niewoli żona Priama, Hekabe, jako przyczynę zguby Troi w tragedii Eurypidesa *Hekabe*. W *Trojankach* tegoż tragika, a szczególnie w scenie między Hekabe, Menelausem i Heleną, staje się winowajczyni wojny trojańskiej nieomal personifikacją kobiecego zła. Po upadku Troi Helena została tak jak inne Trojanki branką zwycięzców. Grecy postanowili zabić Astianaksa, syna Hektora, ku rozpaczy jego matki Andromachy i babki — Hekabe. I tego nieszczęścia przyczyną w oczach chóru jest Helena. W obecności Hekabe Menelaus wyraża radość, że zdobywcy Troi Helenę wydają w jego ręce, by mógł ją zabić, ale on postanawia

ją zabrać do Argolidy i tam wydać na śmierć tym, którzy stracili pod Troją swych bliskich. Hekabe go ostrzega (w. 890-894):

*Menelaosie, pięknie, że zabijesz
Żonę, lecz nie patrz na nią, byś nie uległ
Żądzy. Bo bierze oczy mężczyzn, niszczy
Miasta, podpala domy — taki czar jej...
Ja ją znam, ty też, inni — jej ofiary.*

Helena usiłuje się bronić. Zbiegła z domu, bo Parys przyszedł z Afrodytą — boginią miłości. Boginię trzeba ukarać — boginię, która rządzi nawet Dzeusem. Po śmierci Parysa usiłowała Helena dostać się do Argiwów, ale ją Trojanie zatrzymali, a Dejfbos gwałtem pojął ją za żonę wbrew woli innych. Hekabe odpowiada Helenie — to ona była winna, a nie bogini. Parys był piękny (w. 988-989):

*Twoją myśl o nim zrobiłaś Kypridą!
Wszelki szal jest dla ludzi Afrodytą.*

Co więcej, według Hekabe Helenę urzekła nie tylko uroda Parysa, ale i jego domniemane bogactwa, bo go ujrzała w *barbarzyńskim stroju i w blasku złota*, a w Sparcie żyła skromnie.

*Wziął gwałtem cię mój syn, powiadasz
Któż w Sparcie spostrzegł, czy ty choć krzyknęłaś*

— mówi dalej Hekabe (w. 998-999).
A Menelaus odpowiada (w. 1036-1041):

*Zgadzam się z Tobą, jestem przekonany,
Że ona chętnie poszła z mego domu
W łóżce obcego, a Kypridę wini
Tylko z przechwałek. Idź pod grad kamieni!
Zmaż krótką chwilą długi trud Achajów,
Umrzyj — byś więcej nie mogła mnie zhańbić!*

W końcu jednak każe zaprowadzić Helenę na statek, by ją stracić dopiero w Argolidzie, czyni to wbrew ostrzeżeniom Hekabe, że ulegnie urokowi Heleny i swojej dla niej miłości.

Widz w teatrze attyckim wiedział, że Helena wróciła do łask męża i do rządów na dworze spartańskim.

I taki obraz Heleny — uosobienia niebezpieczeństwa, jakie niesie piękno kobiece, niepohamowana namiętność kobiet i i fałsz — zajął trwałe miejsce w kulturze greckiej.

Nie była to jednak jedyna wersja losów Heleny. Powstało inne wytłumaczenie jej niekonsekwentnej postawy. Już w *Odysei* była mowa o pobycie Menelausa i He-

leny w Egipcie, w ich domu w Sparcie było wiele darów, które z Egiptu przywieźli. O pobycie Heleny w Egipcie wspominał także Herodot. Historyk grecki, powołując się na informacje otrzymane w Egipcie, trochę inaczej przedstawił dzieje Menelausa i Heleny. Statek, którym Parys uwoził porwaną Helenę, w następstwie burzy i przeciwnych prądów zabłąkał się do Egiptu. Tam go zatrzymano w jednej z odnóg Nilu, Parys był gotów oddać uwożone skarby, byle tylko mógł udać się w dalszą podróż z Heleną. Nie spodobało się jednak jego egipskim gospodarzom sprzeniewierzenie się Parysa dobrym obyczajom obowiązującym przyjętego w dom gościa, więc udali się do starca morskiego Proteusa władającego wodami przybrzeżnymi Egiptu z zapytaniem, co mają zrobić. Na jego polecenie zatrzymali Helenę i skarby Menelausa, a Parys sam powrócił do Troi. Kiedy Grecy przybyli pod Troję, chcąc odebrać Helenę, nie uwierzyli po prostu, że jej tam nie ma. A Menelaus odzyskał Helenę dopiero powracając z wyprawy przeciwko Troi.

W tradycji literackiej ten wątek egipski został jeszcze inaczej przedstawiony. Jako jeden z pierwszych znanych nam poetów opisał go Stesichoros (VI w. p.n.e.). Otóż do Troi Parys porwał nie prawdziwą Helenę, lecz jej stworzony przez Herę sobowtór. Prawdziwą Helenę uwiózł Hermes i umieścił bezpiecznie w Egipcie, gdzie była pod opieką Proteusa, władcy Faros. Prawdziwa Helena w dramacie Eurypidesa nazwanym jej imieniem, jest cnotliwą, wierną mężowi kobietą pełną dobroci i łagodności. W końcu udaje się jej przekonać odzyskanego męża, że to ona jest tą prawdziwą Heleną, a tamta była tylko widziadłem.

W tradycji greckiej zwyciężył jednak obraz Heleny zdradzieckiej i taki przetrwał aż do naszych czasów w wielu utworach rozmaitego typu. Zapewne do podkreślania negatywnych cech Heleny przyczyniła się wytworzona w okresie klasycznym Grecji niechęć do kobiet, o której pisałam w rozdziale I.

Drugą postacią ze świata heroicznego eposu, której losy stały się trwałym tematem literatury i sztuki greckiej była Klitajmestra, wedle podania siostra Heleny, żona Agamemnona, króla Argolidy. W *Iliadzie* Klitajmestra jest postacią epizodyczną, wspomina ją tylko raz Agamemnon tłumacząc, że branki Chryzeidy nie oddał jej ojcu za okup, gdyż chciał ją wziąć do domu (I 113-114):

*bowiem ją nawet nad Klitajmestrę przenoszę
Prawą małżonkę. Bo nie jest przy porównaniu z nią gorsza
Wzrostem, pięknnością i sercem ani rąk swych pracami.*

Znacznie więcej dowiadujemy się o Klitajmestrze i jej dramatycznych losach z *Odysei*, a główną bohaterką staje się w wielu dramatach Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa. Występuje ona jako postać całkowicie negatywna, zbrodnica, choć w niektórych tragediach Eurypidesa pojawiają się akcenty usprawiedliwiające w pewnym sensie jej zbrodnię, czy może raczej wskazujące genezę tej zbrodni. Już jednak w *Odysei* można zauważyć istnienie dwóch wersji mitu. Zaczniemy jednak od skreślenia najważniejszych momentów dziejów Klitajmestry, a także jej męża Agamemnona. Pod nieobecność Agamemnona, który wyruszył pod Troję, Klitajmestra została kochanką Ajgistosa i razem z nim panowała w Argos. W pierwszych pieśniach *Odysei* zwanych *Telemachią*, opowiadających o podróży Telemacha do Pylos i Sparty po wieści o ojcu, wina za zdradę Klitajmestry i dalsze jej konsekwencje jest przypisana raczej Ajgistosowi. Kiedy bowiem Agamemnon wrócił do Argos został podstępnie zamordowany wraz ze wszystkimi swoimi towarzyszami, jak z pierwszych pieśni *Odysei* wynika, przez Ajgistosa. Władca Pylos — Nestor na pytanie Telemacha, jak to się stało, odpowiedział (*Odyseja* III):

*Bardzo wielkiej dopuścił się zbrodni. Kiedy my staliśmy pod Troją i walczyli,
on w głębi Argos koniorodnego spokojnie sobie uwodził Agamemnonową żonę.
Z początku wzbraniała się przed sromotą boską Klitajmestra, bo duszę miała zacną,
a był przy niej i pieśniarz, któremu Atryda idąc na Troję usilnie zalecił czuwać*

nad żoną. Ale gdy wola boża zmusiła ją ulec, wtedy tego aoida wysłała na wyspę bezludną i zostawiła ptakom na łup i żer. I już swej woli powolną wprowadził do swego domu.

A Menelaus opowiada w IV pieśni *Odysei*, jak mu opisał zabójstwo Agamemnona morski starzec Proteus u wybrzeży Egiptu. Agamemnonowi po wielkich trudach udało się wreszcie dobić do Argolidy. Kiedy jednak pełen szczęścia wyszedł na ląd wraz ze swoją drużyną, dostrzegł go z czatowni ustawiony tam przez Ajgistosa człowiek, który przez cały rok czuwał, żeby Agamemnon nie mógł go zaskoczyć. Uprzedzony Ajgistos schował w swoim domu dwudziestu silnych ludzi, a w drugiej części domu kazał przygotować ucztę.

Po czym z końmi i wozami pognał zapraszać Agamemnona, zdrajca, i nie wiedzącego, co mu grozi, zabii podczas wieczerzy, jak by kto zabił woła nad żłobem, I nie został ani jeden z towarzyszy Atrydy, którzy z nim przyszli, ani jeden z ludzi Ajgistosa — wszyscy w tym domu zginęli. W tym opisie Agamemnon ginie w domu Ajgistosa podczas uczty, zupełnie nie wspomniana jest Klitajmestra.

Inaczej już to wygląda w opowieści duszy Agamemnona, kiedy Odyseusz dostawszy się do Hadesu, do świata zmarłych tam go spotyka. W XI pieśni *Odysei*, poświęconej wizycie Odyseusza w Hadesie, dokąd się dostał dzięki pomocy czarownicy Kirke, aby poprosić o wróżbę duszę wróżbity Terezjasza, spotkał tam Odyseusz dusze wielu innych zmarłych, a także Agamemnona, która mu powiedziała: *Ajgistos zgotował mi śmierć i kres, Zabił mnie do spółki z moją okrutną żoną,* Tu już więc Klitajmestra bierze udział w zbrodni, która nastąpiła zapewne we wspólnym domu Klitajmestry i Ajgistosa, bo — jak z dalszego ciągu opowieści wynika — była tam też przywieziona jako branka — Kasandra — córka Priama. Niewolnica zdobyta byłaby przywieziona do dawnego domu Agamemnona, a nie zabrana na ucztę do domu Ajgistosa. Kasandrę według dalszego ciągu opowieści Agamemnona zabiła sama Klitajmestra.

Lecz najbardziej żałosny, jaki postyszałem był głos córki Priama, Kasandry, którą przy mnie zabiła zdradziecka Klitajmestra: ręce wyciągałem, ale opadły i runąłem na ziemię ginąc od noża. A ta suka poszła sobie, nie racząc swą ręką zamknąć mi oczu ni ust, gdy miałem odejść do Hadesu. Nie masz nic bardziej szkaradnego i psiego nad kobietę, która taką rzecz w swych myślach uknuje. Oto jaką szkaradę wymyśliła ona gotując śmierć małżonkowi swej młodości.

I drugi raz w pieśni XXIV znów dusza Agamemnona, spotkawszy dusze zabitych przez Odyseusza zalotników jego żony Penelopy, przeciwstawiając cnotliwą i wierną Penelopę swojej wiarołomnej żonie, mówi: *Nie tak jak córka Tyndareosa, zbrodniarka, która zabiła męża swej młodości — posępna pieśń pójdzie za nią w świat i swą niesławą ścigać będzie kobiety, nawet cnotliwe.*

Proroctwa były te słowa, które autor *Odysei* włożył w usta Agamemnona. Klitajmestra stała się symbolem zbrodni tak dalece, że w literaturze łacińskiej jej imię oznaczało po prostu morderczynię czy cudzołożnicę. Jakkolwiek, jak już wspomniałam, w niektórych tekstach późniejszej literatury greckiej pojawiają się inne elementy mitu w pewnym sensie wyjaśniające podłoże zbrodni Klitajmestry, to przyjęta jest jednak wersja jej winy i odpowiedzialności za zbrodnię, co więcej — podkreśla się jej okrucieństwo wobec jej i Agamemnona dzieci — Elektry i Orestesa. Elektry zmusza do małżeństwa z biednym wyrobnikiem i do życia w nędzy. Orestes ratuje się przed grożącą mu śmiercią ucieczką.

Dzieje Klitajmestry po dokonanej zbrodni, choć z pozoru bezpieczna objęła wraz z Ajgistosem panowanie w Argos, nie toczyły się tak gładko, jak dzieje Heleny po powrocie do Sparty i domu Menelausa. Z dzieci Agamemnona pozostała przy życiu, poza Elektry, Chrysotemis, rzadziej występująca w legendzie, uległa córka w domu matki. Trzecia córka Ifigenia została złożona przez ojca w ofierze przed wyruszeniem wyprawy do Troi. Ten tragiczny epizod w dziejach rodziny Agamemnona przedstawił Eurypides w dramacie *Ifigenia w Aulidzie* powstałym prawdopodobnie pod koniec życia Eurypidesa, znacznie później niż *Orestes* czy *Elektra*.

W tym dziele Klitajmestra jest inna niż w *Odysei* i w innych z tej tematyki wyrosłych utworach. Przypomnijmy krótko treść — Agamemnon jako wódz wszystkich Achajów ma wypłynąć z całością floty pod Troję. Ściągnął jednak na siebie gniew bogini Artemidy, przekazy antyczne podają kilka przyczyn tego gniewu. Aby przebłagać Artemidę powinien jej być złożyć w ofierze córkę swoją Ifigenię. Za sprawą Artemidy flota grecka nie może ruszyć z Aulis, wiatry są przeciwne. Wreszcie Kalchas oznajmił Agamemnonowi, że tylko ta ofiara umożliwi wyprawę. Po wahaniach, pod naciskiem Menelausa Agamemnon decyduje się i wysła list do Klitajmestry, aby przysłała Ifigenię, ponieważ musi ją wydać za Achillesa. W innym wypadku Achilles nie weźmie udziału w wyprawie. Potem Agamemnon chce cofnąć tę decyzję, zrezygnować z wyprawy, ale w końcu, kiedy nawet Menelaus wycofuje się z żądania takiej ofiary, Agamemnon ustępuje przed opinią wojska.

Tymczasem z córką przybywa Klitajmestra przekonana, że jedzie na ślub córki, przywozi też malutkiego Orestesa i jest czułą, serdeczną matką i kochającą żoną. Nie chce jednak wrócić do Argos przed ślubem Ifigenii, do czego ją Agamemnon różnymi sposobami namawia. Chce sama wydać córkę zgodnie z obyczajami, pytuje dokładnie kim jest narzeczony, czy godny jest Ifigenii.

Prawda wychodzi na jaw, bo przybywa Achilles nic nie wiedzący o rzekomym małżeństwie. Klitajmestra błaga o ratunek dla córki najpierw Achillesa, potem Agamemnona. Kiedy jej prośby nie działają, następuje monolog zapowiadający wrogość Klitajmestry (1146-1163)

*Więc teraz słuchaj. Będę mówić jasno
I nie potrzeba na wstępie zagadek.
Po pierwsze, pierwszy to będzie mój zarzut.
Wbrew woli wziąłeś mnie, pojąłeś siłą.
Męża pierwszego, Tantalą, zabiwszy,
A dziecko moje zmiażdżyłeś o ziemię
gwałtownie od mych piersi oderwane.
Synowie Dzeusa, obaj moi bracia.
Na świetnych koniach na ciebie ruszyli.
Lecz stary ojciec, Tyndar, cię ocalił,
Boś go ubłagał — i wziąłeś mnie w łóżce.
Potem, poświadczysz, pogodzona z losem,
W domu dla ciebie byłam bez zarzutu.
Wierna w tym związku i o to troskliwa.
Aby pomnażać twe mienie — gdyś wchodził
I gdyś wychodził, cieszyłeś się szczęściem.
Rzadki to połów dla mężczyzny taka
żona, o liche bywa łatwiej*

i kończy to długie wezwanie zapowiedzią, co będzie, kiedy Agamemnon wróci (w. 1180-1184):

*Przecież starczyłoby paru słów twoich
Ażebym i ja, i dwie młodsze córki
Tak cię przyjęły, jak się przyjąć godzi.
A więc, na bogów, ty mnie nie przymuszaj.
Bym była twoim wrogiem, a ty moim.
(tłum. J. Łanowska)*

W tej tragedii, napisanej jednak po *Elektrze* i po *Orestesie*, Klitajmestra występuje jako kochająca matka i poprawna, wierna żona. Eurypides wrócił więc do tej bohaterki innych tragedii, przedstawiając ją inaczej, jakby dopiero pod wpływem straty Ifigenii stała się żądną zemsty kobietą.

Ten wątek mitu o Agamemnonie i ofierze Ifigenii w Aulis pojawił się znacznie wcześniej, przed dziełem Eurypidesa. Choć może inaczej był ujęty, z traktujących ten motyw dzieł zachowały się tylko fragmenty. Zapewne bohaterką była Ifigenia, którą zresztą Artemida uratowała i przeniosła do kraju Taurów. Jako jeszcze drugi motyw działania Klitajmestry występuje u Ajschylosa zazdrość o Kasandrę, którą Agamemnon przywiózł sobie z Troi. Przeważa jednak w tradycji literackiej złowroga postać Klitajmestry, kobiety silnej, zdecydowanej, bez skrupułów przeprowadzającej swoją wolę. Za swoją zbrodnię została i ona ukarana.

W pierwszej części trylogii Ajschylosa, *Agamemnon*, strażnik postawiony na czatach, aby uprzedzić o sygnale zwiastującym upadek Troi, od Klitajmestry miał to polecenie, nie od Ajgista, jak podała wersja w *Odysei* (w. 9-10):

*Taka wola pani, męskiego ducha,
męskich przemyśleń niewiasty.*

Chór jednak przypomina ofiarę Ifigenii i pełen jest obaw, jak się dalej potoczą sprawy po powrocie Agamemnona. Klitajmestra cieszy się wobec herolda, który przynosi wieść o powrocie Agamemnona, wyraża radość i pragnienie jak najszybszego powrotu męża. Wita go też radośnie, podstępnie wraca do domu i tam go zabija, i jest przekonana o swojej racji, mści ofiarę Ifigenii i liczne zdrady Agamemnona. Ajgistos nie bierze udziału w morderstwie, chór wyrzuca mu tchórzostwo, ale korzysta z czynu Klitajmestry i wraz z nią rządzi w Argos.

Pamięci ojca pozostają jednak wierni Elektra i Orestes, chowani na obczyźnie. Orestes wraca, spotyka Elektrę składającą ofiary na grobie ojca i namawiającą go do pomszczenia śmierci ojca. Niepoznany dostaje się do domu Klitajmestry jako obcy gość, zabija Ajgista, a potem matkę mimo jej prośb. Sofokles mocniej chyba podkreśla nieszczęsną sytuację Klitajmestry po śmierci Agamemnona. Elektra zaprzysięgła zemstę i wyrzuca jej stałe śmierć ojca. Klitajmestra żyje w strachu przed powrotem Orestesa. I tu występuje śmierć Ifigenii jako usprawiedliwienie czynu Klitajmestry, ale Elektra tego jako usprawiedliwienia nie przyjmuje i Klitajmestra ginie z rąk Orestesa.

Motyw wytłumaczenia postępków Klitajmestry żalem do męża za złożenie w ofierze Ifigenii, podjęty przez Eurypidesa w *Ifigenii w Aulidzie* nie był podkreślony we wcześniejszych jego dramatach *Orestes* i *Elektra*, choć i w nich Klitajmestra jest nieco łagodniejsza. Eurypides też wprowadził do mitu element małżeństwa Elektry z biednym rolnikiem argińskim, ale bohaterką sztuki Eurypidesa jest Elektra, a nie Klitajmestra. U niego jednak także to Klitajmestra jest winna śmierci Agamemnona i nieszczęścia swych dzieci. I tutaj żyje ona w strachu dręczona złymi snami zapowiadającymi powrót Orestesa i śmierć z jego ręki. Tłumaczy się przed Elektrą zgładzeniem przez Agamemnona Ifigenii i wprowadzeniem do domu Kasandry jako nałożnicy. Nie przyjmuje i tutaj Elektra tego tłumaczenia, dowodząc, że matka od początku była złą, szukającą kochankę żoną, a krzywdy, które wraz z Ajgistem wyrządziła swoim dzieciom, były gorsze od śmierci. Klitajmestra ginie, a chór przyznaje rację Elektrze (w. 1185-1189):

*I ja! O losie twój, losie,
Matko — rodzicielko!
Strasznych nad wyraz boleści*

*Doznałaś z rąk twych dzieci
I słusznie spłaciłaś morderstwo na ich ojcu.*

W skreślonych wyżej sylwetkach trzech „fatalnych” kobiet legend greckich, pominięto powiązanie pewnych ich motywów z najdawniejszą religią, także z całością mitu o Atrydach, ze zmianami w religijności greckiej czy życia społecznego, pominięto także różnice wynikające z odmienności podejścia do tematu literackiego poszczególnych autorów. Tu szło o wydobywanie sylwetek bohaterki mitycznych i literackich, które pozostały żywe w kulturze Grecji klasycznej i czasów późniejszych i są także pewnym świadectwem stosunku Greków do namiętności kobiecych — streszcza go chyba dwuwiersz przodownicy chóru w Eurypidesowym *Orestesie* (w. 605-606):

*Kobiety zawsze bywały przeszkodą
Dla mężczyzn, los ich wikłając i niszcząc.*

Nie inaczej brzmi zakończenie znanej *Satyry na kobiety* Semonidesa (VII w. p.n.e.):

*Że los jednaki nas łączy, nie wiemy,
Bo Zeus kobietę głównym złem uczynił,
Niestargalnymi nas spętał więzami,
Stąd też i Hades przyjął tych, co w boju
Oddali kiedyś życie za kobietę
(tłum. J. Danielewicz)*

Ale w tym samym utworze (w. 83-93) spotykamy też opis jedynej według poety pozytywnej typu kobiety:

*Ostatnia z pszczoły powstała, Szczęśliwy
Kto taką pojął — jedyną bez skazy,
Przy niej rozkwita i rośnie majątek,
Kochana, z mężem kochanym, starości
Dożywa w gronie pięknych, sławnych dzieci.
Wśród wszystkich kobiet ona się wyróżnia
I wdzięk rozlewa wokół siebie boski,
Nie lubi siedzieć wśród kobiet, gdy one
Zaczną o sprawach Afrodyty gadać,
To najmądrzejsze i najlepsze żony,
Jakich mężczyznom Zeus w darze użycza,
(tłum. J. Danielewicz)*

I jeden taki ideał kobiecych cnót w pojęciu Greków spotykamy wśród bohaterki cyklu trojańskiego. Była nią żona Odyseusza — Penelopa, wcielenie kobiecej wierności, wzór, który utrwalił się w literaturze i sztuce antycznej wieków następnych, daje też świadectwo istocie stosunku Greków do kobiet. Odyseusz, król wy-

spy Itaki, wyruszając wraz z innymi Achajami na wyprawę przeciwko Troi, zostawił w domu żonę Penelopę z malutkim synem Telemachem. Wojna trojańska według legendy trwała dziesięć lat i ci z wodzów achajskich, którzy ją przeżyli, wrócili do opuszczonych domów, jedni wcześniej, inni później, zależnie od pomyślności wiatrów, przychylności bogów i przygód w podróży powrotnej. W każdym razie były to powroty w stosunkowo niedługim czasie poprzedzone zwykle wieścią o ich losach i drogach powrotu. Towarzysze wyprawy, a nieraz przychylni bogowie dbali o to, aby rodziny dowiadywały się jak najprędzej co się dzieje z ich najbliższymi w drodze powrotnej po ciężkich trudach wojny trojańskiej. Tylko Odyseusz nie wracał długo, Penelopa i jego ojciec Laertes wiedzieli jedynie, że przeżył wojnę, ale przez dziesięć długich lat przychodziły różne dziwne wieści o jego dalszych przygodach i nie wiadomo było czy i kiedy wróci, czy żyje czy też zginął w powrotnej wędrówce.

Drugi epos Homerowy, *Odyseja*, poświęcony jest opisowi przygód Odyseusza, pewną jednak rolę w tym utworze odgrywają także dzieje oczekującej go w domu Penelopy. Od razu w pierwszych wierszach *Odysei* o ciężkiej sytuacji w opuszczonym przez Odyseusza domu mówi jego syn Telemach:

Znikł bez śladu, bez wieści, a mnie zostawił zgryzotę i płacz. Inie tylko za nim płaczę i jęczę, bogowie sprawili mi inne złe troski. Jacy bowiem są najznakomitsi panowie na wyspach, w Dulichionie, na Same, w lesistym Dzakyncie, ilu ich też panuje w górzystej Itace, tyłu o moją matkę się stara i mój dom objada. A ona ani nie odpycha złowrogich ślubów, ani spełnić nie może. I tak mój dom niszczeje. Prędko i mnie samego rozszarpią (tłum. J. Parandowski).

Wobec bowiem przedłużającej się nieobecności Odyseusza i przekonaniu o jego śmierci możni z okolicznych wysp ubiegali się o rękę Penelopy, by w ten sposób osiągnąć władzę na Itace i wejść w posiadanie znacznego majątku Odyseusza. Z całości wzmianek i aluzji do sytuacji na Itace rozsianych w utworze można się domyślać, że wobec małoletności syna Penelopa przy pomocy pozostawionych przez Odyseusza doradców zarządzała majątkiem, co odbiegało od przyjętych obyczajów. Ale nikt nie objął pierwszego miejsca na Itace, bo ojciec Odyseusza — Laertes, już bardzo stary, żył na uboczu w swoim domu, a syn Odyseusza ledwo dorastał. Tymczasem Penelopa miała zalotników nadzieją, że któregoś z nich wybierze, ale ciągle odwlekała.

Wreszcie Telemach za radą bogini Ateny zwołał lud Itaki i prosił o pomoc, aby zalotnicy przestali ogałać jego dom stale w nim przebywając i uczłując, niszcząc w ten sposób jego zasoby. Na to jednak jeden z zalotników wystąpił z oskarżeniem Penelopy:

Już minął trzeci rok a niebawem upłynie i czwarty, odkąd tumani serca Achajów. Wszystkim robi nadzieję, każdemu obiecuje, orędzia posyła, a w duchu co innegozamierza. Oto jaki podstęp uknuła w swym łonie: ustawiła w pokoju krosna i zaczęła tkać na nich wielką delikatną tkaninę, a nam powiada: „Chłopczy zalotnicy, umarł boski Odys, ale choć tak wam spieszo do ślubu, pozwólcie najpierw skończyć tę szatę, by mi się przedza nie zmarnowała; mato być gieżło grobowe dla herosa Laertesa, gdyby go kiedyś dola okrutna powaliła drętwą śmiercią! Tak mówiła i usłuchałomęskie serce. Odtąd za dnia tka na wielkich krosnach, a w nocy pruje przy łuczywie. Przez trzy lata się z tym ukrywała i zwodziła Achajów. Lecz gdy nadszedł czwarty rok a z nim wiosna, wygadała się któraś z kobiet, znająca tajemnicę. Zaskoczyliśmy ją, jak pruća piękną tkaninę i musiała dokończyć wbrew woli (tłum. J. Parandowski).

Tak więc od razu w pierwszej pieśni *Odysei* przedstawione zostały momenty dziejów Penelopy, które weszły na trwałe do tradycji greckiej i zadecydowały o tym, że Penelopa stała się symbolem idealnej, wiernej mężowi żony, strażniczki ogniska domowego. Zarówno jeszcze w niektórych ustępach *Odysei*, w tradycji antycznej, jak i w późniejszej kulturze europejskiej Penelopa występuje jako przeciwstawienie zbrodniczej, wiarołomnej Klitajmestry. A jej chytry pomysł tkania tkaniny w dzień, a prucia w nocy, aby oszukać zalotników i zyskać na czasie stał się przysłowiowy i wszedł na trwałe do literatury światowej. Ten wizerunek idealnej żony i matki robił tym większe wrażenie, że legenda Penelopy podkreśla jej zupełnie samotną

walkę o utrzymanie w całości dziedzictwa Odyseusza i wytrwanie w oporze wobec zalotników. Ojciec i bracia Penelopy żyją gdzieś daleko, matka Odyseusza zmarła z rozpaczy, w pieśni XV opowiada o niej Odyseuszowi, kryjącemu się w przebraniu starego żebraka, wierny pamięci swego pana pasterz Eumajos: *A ona zginęła z żalu za swoim sławnym synem śmiercią tak żalostną, że oby nikt tak nie umarł z tych, co tu żyją — przyjaciół moich i dobroczyńców.* Ojciec Odyseusza Laertes żyje na wsi w swojej winnicy, ale jej w ogóle nie opuszcza. *Mówią, że nie zachodzi on wcale do miasta, siedzi gdzieś na wsi ze swoją zgryzotą.* Telemach aż do początku opowieści zawartej w *Odysei* był zbyt młody, by wesprzeć matkę. Tak więc samotna kobieta, na wyspie oddalonej od innych ośrodków Achajów chroni dom rodzinny mimo braku wieści od męża.

W tej samej jednak *Odysei* badacze współcześni tropią ślady zdające się wskazywać, że w pierwotnej formie tego mitu Penelopa nie była może aż tak nieskazitelną postacią, jak chciała ją widzieć na podstawie wyżej przytoczonych faktów tradycja grecka. Już w cytowanej wyżej opowieści Telemacha jest wzmianka o tym, że Penelopa ani nie odpycha propozycji ponownego małżeństwa, ani jej przyjąć nie może. Niezupełnie też jednoznaczne jest dalsze zachowanie się Penelopy wobec zalotników. Otóż Penelopa pojawia się osobiście pośród uczujących zalotników aż cztery razy. Wobec nieobecności jej męża jest to postępowanie niezwykle, choć w świecie Homerowych dworów żony władców biorą udział w ucztach przez nich wydawanych dla ich gości.

Pierwszy raz pojawia się Penelopa wśród zalotników w pieśni I (1, 330 n.n.), gdy przybywa w towarzystwie dwóch służących, opuściwszy na twarz zasłonę, ściągnięta pieśnią o smutnym powrocie bohaterów spod Troi, wykonywaną przez aoidę. Penelopa wyszła ze swojej komnaty na dźwięk tej pieśni poruszającej jej smutek, aby prosić o jej przerwanie. Przywołał ją do porządku Telemach: *Wracaj do siebie i pilnuj swojej roboty, krosien i kądzieli, i służbę zapędzaj do pracy, Słowo do mężów należy, a ze wszystkich do mnie najbardziej, bo moja władza w tym domu.* Penelopa posłuchała. A na to *zalotnicy podnieśli wrzask w cienistym megaronie — wszyscy chcieli z nią iść do łożnicy.*

Drugi raz wychodzi do zalotników (pieśń XVI), dowiedziawszy się, że knują spisek przeciwko powracającemu z podróży Telemachowi. Potem w pieśni XVIII, tym razem za sprawą bogini Ateny, która ją do tego skłoniła, zesławszy jej odpowiedni sen. I tym razem czyni to w towarzystwie służących z zasłoną na twarzy. A tak samo pojawi się na ostatniej uczcie zalotników, znów za sprawą natchnienia ze strony Ateny, aby zaproponować zalotnikom zawody: który z nich zdoła napiąć łuk Odyseusza i przeszyć strzałą dwanaście ustawionych równo toporów ten — pojmie ją za żonę. Jak wiadomo, łuk zdołał napiąć dopiero sam Odyseusz przebywający na dworze w przebraniu żebraka i nie poznany przez Penelopę. Posłużył się nim potem, aby pozabijać zalotników.

Pierwsze tylko pojawienie się Penelopy wśród zalotników odbyło się z jej własnej woli, a nie za sprawą boga. I było zachowaniem się niewłaściwym, jak wynika z reakcji Telemacha. Penelopa cały czas pozwala zalotnikom mieć nadzieję, choć podstępami odwleka swą odpowiedź. Kilkakrotnie jest mowa o tym, że Telemach powinien ją odesłać do ojca, i tam niech zdecyduje wraz z ojcem, którego z zalotników zaślubi.

W XV pieśni Atena pojawia się przy Telemachu goszczącym jeszcze u Menelausa, aby go namówić do szybkiego powrotu na Itakę. I tak oto przemawia do niego:

Telemachu nie godzi się dłużej przebywać poza domem: zostawiłeś swoje mienie, a w domu tę zgrają zuchwałą. Żeby ci tylko nie zjedli, nie rozgrabili wszystkiego, gdy będziesz tak wędrował na próżno! Proś jak najprędzej gromkiego Menelaosa, by cię odesłał, jeśli chcesz zastać w domu twą nieskazitelną matkę. Już bowiem ojciec i bracia nalegają, aby poślubiła Eurymacha: swoimi darami przewyższa on wszystkich zalotników, a jeszcze wciąż wiano powiększa. Żeby ci bez twej wiedzy majątku z domu nie wyniosła! Wiesz przecież jakie jest serce kobiety:

woli dbać o dom tego, kogo poślubi, o dawniejszych zaś dzieciach i o zmarłym małżonku swej młodości już nie pamięta, niefrasobliwa.

Jest to wprawdzie sentencja ogólna o kobietach, ale wypowiedziana w pewnym powiązaniu z Penelopą. Z tego typu wzmianek o dwuznacznym zachowaniu się Penelopy powstaje nieco inny obraz wzorowej Penelopy, mądrej kobiety (tekst *Odysei* nieraz podkreśla jej mądrość i spryt), która umiejętnie gra na zwłokę, nie podejmując ostatecznej decyzji, kryjąc się pod pozorną biernością i niezaradnością.

W pieśni XVI Telemach po powrocie ze swej wyprawy zapytuje wiernego sługę Eumajosa, co się dzieje w domu, czy matki w czasie jego nieobecności nie poślubił któryś z zalotników. I otrzymuje odpowiedź: *Trwa ona mężnie w swym domu, w smutku i łzach trawiąc noce i dni*. Sam jednak Telemach kilkanaście wierszy dalej mówi o swojej matce: *a u mojej matki serce na dwoje się waży: czy ma tu przy mnie pozostać i mieć o dom staranie przez szacunek dla mężowskiej łóżnicy i z lęku przed głosem ludu, czy też pójść za tym z Achajów, który jest wśród zalotników najlepszy i daje najwięcej*.

W pieśni XIX Penelopa raz jeszcze opowiada swoją historię Odyseuszowi kryjącemu się pod postacią żebraka, Odyseuszowi, którego nikt z jego bliskich nie poznał w przebraniu. I tutaj podkreśla swój smutek po opuszczeniu jej przez męża, natarczywość zalotników, swój podstęp z tkaniem i pruciem tkaniny.

Odyseusz nie poznany zmyśla życiorys i opowiada, że gościł w swoim domu jej męża wracającego spod Troi i zapowiada rychły jego powrót.

Odyseusza rozpoznała jego dawna piastunka Eurykleja, ale na jego prośbę przemilczała swoje odkrycie, a tymczasem Penelopa postanowiła wypróbować zalotników, każąc im napiąć łuk Odysa, i przestrzelić dwanaście toporów, obiecując wyjść za tego, który potrafi tego dokonać. Nie przeszli przez tę próbę zalotnicy, ale ukryty w żebraczych szatach Odyseusz przy pomocy wtajemniczonych Telemacha, Eumajosa i Euryklei zawiązał łukiem i z łatwością wykonał zadanie. Kiedy zwycięzca pokonał wszystkich zalotników, nieufna Penelopa poddała go podstępnemu egzaminowi, aby sprawdzić, czy to jest naprawdę jej mąż. Kazała przenieść jego łóżko, bo tylko Odyseusz mógł wiedzieć, że wykonał sam to łóżko na podstawie z pnia oliwki głęboko wrosłego w ziemię, i że nie można więc było go przenieść. Kiedy więc ów nieznany przybysz opowiedział, jak to łóżko budował, nastąpiło wreszcie pełne rozpoznanie. W tradycji greckiej pozostała nie Penelopa wahająca się między wiernością pamięci męża a ponownym zamążpójściem, lecz jedynie cnotliwa, wierna mężowi, pilnująca domu kobieta, tak jak to w XXIV pieśni przepowiedział duch Agamemnona:

Jakże czyste serce było u mądrej Penelopy, córki Ikariosa, że tak wiernie pamiętała Odyssa, męża swej młodości! Nigdy nie zaginie sława jej cnot, podadzą nieśmiertelni ziemianom pieśń wdzięczną ku czci, mądrej Penelopy.

Pozytywna bohaterka mitu heroicznego była więc przede wszystkim ideałem wierności i dbałości o dom. Tradycja grecka знаła jednak i inne pozytywne w odczuciu Greków postaci mitu, przedstawiane w dramatach V wieku jako bardzo silne indywidualności. W gruncie rzeczy jednak ich głównym tytułem do chwały było odważne spełnianie obowiązku wobec rodziny. Warto tu może przedstawić dwie bohaterki dramatów greckich, które także weszły na trwałe do kultury czasów późniejszych jako symbole pewnych zachowań.

Jedną z nich była Elektra, córka Agamemnona i Klitajmestry. W przeciwieństwie do bohaterek dotąd w tym rozdziale opisanych Elektra nie pojawiała się ani w eposie ani w tradycji mającej swe korzenie w najdawniejszej tradycji religijnej greckiej. Losy jej są ściśle związane z mitem o losach rodu Atrydów, a szczególnie ze zbrodnią Klitajmestry, wydaje się jednak postacią stworzoną przede wszystkim przez trójcę wielkich tragiczków greckich: Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa. Początki tej wersji mitu, którą spotykamy u attyckich dramaturgów, sięgają przełomu wieku VII i VI i występowały w twórczości poety sycylijskiego Stesichorosa, której treść odtwarzamy jedynie na podstawie zachowanych u późniejszych pisarzy wzmianek, cytatów, fragmentów. Otóż zgodnie z wierzeniami zabójstwo wyma-

gało zemsty ze strony rodziny zamordowanego. Dusza bowiem zmarłego śmiercią gwałtowną z ręki zabójcy cierpiała w Hadesie męki spowodowane nagłą i niezasłużoną śmiercią. Jej żal mogło ukoić tylko ukaranie winnego, obowiązek wykonania kary spoczywał przede wszystkim na synu zmarłego. W przypadku Agamemnona tym mścicielem powinien być Orestes. Te dawne wierzenia ulegały oczywiście zmianom wraz z ograniczaniem zemsty rodowej przez ukształtowane już państwo greckie — *polis* i zachodzącymi zmianami nie tylko w systemie prawnym, ale i w przekonaniach religijnych.

Nas tu jednak interesuje nie dramat Orestesa będący trzonem tragedii związanych z tym tematem, lecz postać siostry Orestesa — Elektry. Pojawia się ona w drugiej części trylogii Ajschylosa, w dramacie pt. *Ofiarnice*. Przynosi ofiarę na grób ojca z polecenia matki, którą nawiedził straszny sen przepowiadający zemstę sił podziemnych na zabójcy. Elektra wypełnić chce wolę matki, ale jest zupełnie zagubiona, bo przecież wie, że ojciec zginął z rąk matki i prosi o radę chór służebnic, bo przecież

*W ojcowym dworze, jedna łączy nas wszystkie,
Pospólna nienawiść!*
(w. 111-112, tłum. S. Srebrny)

Za radą chóru Elektra modli się o powrót Orestesa wygnanego z *ojcowizny*. W trakcie ofiary znajduje na grobie pasmo włosów i poznaje w nich włosy Orestesa. Wtedy Orestes, który ukrył się po złożeniu włosów na grobie ojca, kiedy zobaczył zbliżającą się Elektrę, wychodzi z ukrycia. Następuje scena rozpoznania rodzeństwa. Elektra wprawdzie wyraża nienawiść do matki i Ajjistosa, skarży się na krzywdy swoje i brata, ale do wykonania pomsty za ojca namawia Orestesa głównie chór. Elektra wraz z Orestesem, prosząc o pomoc zmarłego ojca, mówi, że matki „sprawiedliwość każe nienawidzić”. Wzywa bogów, by pokarali zabójców:

*Kiedyż nadejdzie ów dzień?
Kiedyż dosięże ich Zeus?
Śpiesz, śpiesz! Zbrodniarzy zniszcz!
Daj ludowi świadectwo prawdy!
Sądu chcę! Na bezbożnych sądu!
Usłysz mnie, Ziemió, i wy Podziemni.*
(w. 395-400)

Jest Elektra u Ajschylosa raczej płaczką-żałobnicą. Przepętniona żalem i nienawiścią nie odgrywa jednak aktywnej roli w planowaniu i wykonaniu zemsty. Prawdziwą bohaterką dramatu staje się w tragedii Sofoklesa pt. *Elektra* i w tej właśnie wersji, z pewnymi niuansami występującej także w dramacie Eurypidesa pod takim samym tytułem, przeszła Elektra do tradycji.

W dramacie Sofoklesa Elektra jest owładnięta całkowicie nienawiścią do matki, wciąż dla pamięci ojca i żądzą zemsty. Już z pierwszych strof dowiadujemy się, że to Elektra uratowała od śmierci małego Orestesa i w tajemnicy oddała go na wychowanie zaufanemu człowiekowi. U Sofoklesa Orestes, podobnie jak w sztuce Ajschylosa, wraca potajemnie z obczyzny w towarzystwie swego przyjaciela Pyladesa i swego wychowawcy. Wraca jednak prowadzony wyrocznią Apollona, aby dokonać zemsty i scenariusz działania jest tu bardziej skomplikowany. Przybycie

Orestesa jest poprzedzone wieścią o jego śmierci na obczyźnie, a jego wychowawca, przedstawiając się jako mieszkaniec Fokidy, dokładnie opowiada Klitajmestrze o okolicznościach śmierci Orestesa. Wiadomość ta zostaje przyjęta przez Klitajmestrę z tajoną radością, przez Elektrę wybuchem rozpacz. Elektra bowiem czekała na powrót dorosłego już Orestesa nie tylko jako na ukochanego, jedyne go brata, ale przede wszystkim jako na mściciela ojca:

*Ja zaś Orestesa czekając jak zbawcy,
W nieszczęściach moich i nędzy marnieję.
Bo czyn zwiastując ciągle, już zniweczył
On wszystkie, które żywiłam nadzieje.
I wobec tego ja, dziewczki, ni miary
Ni folgi zdolna, a w złego zalewie
Wkrótce zło inne zgotuję w mym gniewie.*
(w. 305-309, tłum. K. Morawski)

A kiedy siostra jej, Chrysotemis, usiłuje ją skłonić do ukrywania swych myśli i pozornego choćby poddania się woli matki i Ajgistososa Elektra odrzuca te perswazje z głęboką pogardą dla postawy siostry. Chrysotemis ostrzega Elektrę, że Klitajmestra i Ajgistos szykują dla niej ciężką karę, że chcą ją zamknąć gdzieś za miastem w jakiejś ciemnicy, *gdzie nigdy już słońca promieni nie ujrzy*. Elektry to jednak nie przestrasza, nie dba o swe życie, chciałaby tylko być jak najdalej od niegodnej rodziny: *padnę, gdy trzeba, na służbie rodzica*— odpowiada siostrze. Chrysotemis pojawia się na scenie Sofoklesa, aby złożyć na grobie ojca dary od matki, którą do tej ofiary skłonił zły sen. W dramacie Ajschylosa to właśnie Elektra przyniosła ofiary na polecenie matki. Tutaj jednak namawia siostrę, aby darów Klitajmestry nie składała na grobie Agamemnona:

*Czyż mniemasz, że chętny
Dar z owej ręki przyjąłby umarły,
Nad którym niegdyś pastwiła się ona,
I w jego włosach, ażby się zatarły,
Krwawe tej zbrodni ścierała znamiona?*
(w. 442-446)

Niech złoży ofiary skromniejsze, ale od córek pochodzące i niech wzywa pomocy ojca:

*A padłszy, błagaj, by on spoza grobu
Z pomocą przyszedł życzli wą dla dzieci,
Żeby Orestes zwycięskim pochodem
Stanął, podeptał naszych wrogów karki,
Byśmy skrzepione za przyszłym zawodem
Na grób obfitsze mogły nieść podarki,*
(w. 453-458)

Podobnie w, scenie z Klitajmestrą pełna nienawiści mówi do matki:

*Skarżysz się ciągle, że złość moja judzi
W bracie mściciela: wiedz, żebym czyniła
Tak, gdybym mogła,*

Jest więc tu Elektra przejęta jedną tylko myślą — pragnieniem pomszczenia śmierci ojca. Obowiązek wykonania tego spoczywał na jedynym synu, póki więc Elektra liczy na powrót Orestesa modli się tylko, aby przybył jak najprędzej i posyła mu wezwania. Kiedy jednak dowiaduje się od fałszywego posła o śmierci brata nie pogrąża się w beznadziejnej rozpacz. Postanawia sama dokonać zemsty i usiłuje nakłonić siostrę do pomocy i wzięcia udziału w jej planie:

*Wiedz, żeśmy tutaj samotne zostały.
I pókim jeszcze słyszała o bracie,
Ze zdrów i żyje, czekałam na niego,
Aż przyjdzie, pomści zbrodniczy mord ojca;
Dziś, że go zabrakło, spoglądam więc na cię,
Aby poparły mnie siostrzane dłonie,
Gdy godzić będę w mordercę rodzica,
Bo już niczego przed Tobą nie kryję,
(w. 950-958)*

W odpowiedzi na odmowę Chrysothemis Elektra oświadcza:

*Rzekaś to, czegom po tobie czekała,
Wiedziałam dobrze, że myśl mą odtrącisz.
A więc ja sama przystąpię do dzieła,
Bo nie dopuszczę, by poszło na marne.
(w.1017-1019)*

Nie przyjmuje do wiadomości perswazji, że kobiety nie mają dość siły, by dokonywać tak odważnych czynów.

Kiedy zaś pojawia się Orestes i dochodzi do rozpoznania, a Elektra dowiaduje się, że wiadomość o jego śmierci była podstępem mającym mu ułatwić dokonanie zemsty, natychmiast włącza się do spisku. Nie czeka, żeby Orestes i jego przyjaciel wykorzystując nieobecność Ajgistosa, sami dokonali zemsty na Klitajmestrze, ona także wchodzi do domu, a wychodzi przed dokonaniem zabójstwa tylko po to, żeby ostrzec brata w razie nadejścia Ajgistosa. Na dochodzący zaś z domu krzyk matki — *Litość dla matki* — odpowiada:

*Ni on tej litości,
Ani też rodzic nie doznał od ciebie,*

Po pierwszym uderzeniu Orestesa wykrzyknęła: *Tnij znów, jeśli możesz.*

Ona też bierze na siebie wciągnięcie w zasadzkę ojczyzna, który ufnie chce wejść do pałacu, gdzie już leży trup Klitajmestry. I ona też ponagla Orestesa, kiedy przerażony Ajgistos usiłuje się usprawiedliwić:

*Nie zezwól mu mówić:
Przebóg, o bracie, ni mowy przedłużać.
Cóżby człek zyskał dobrego na zwłocę,
Kiedy ma zginąć przestępca skalany?
Zaraz go zabij i rzuć go zabiwszy,
Takim, na jakich zasłużył, grabarzom,
By znikł nam z oczu, że będzie ich łupem,
To mi jedynym za klęski okupem,
(w. 1483-1490)*

I taka już: Elektra przeszła do tradycji greckiej, zdecydowana, dążąca do pomstczenia śmierci ojca, za wszelką cenę chcąc dopełnić obowiązku córki wobec duszy ojca, cierpiącej w Hadesie.

Dramat Eurypidesa *Elektra*, wystawiony zapewne kilka lat po tragedii Sofoklesa, przedstawia nieco inaczej losy i charakter Elektry, ale główny trzon opowieści pozostaje niezmienny. W dramacie Eurypidesa Elektra zostaje zmuszona do poślubienia ubożego rolnika z okolic Argos, ponieważ Ajgistos obawiał się, że przy małżeństwie ze znaczącym człowiekiem dzieci Elektry mogłyby zagrozić jego panowaniu. Zabić zaś Elektry nie pozwoliła Klitajmestra z obawy, że tej zbrodni już by jej lud nie darował.

Ten narzucony mąż uznał jednak, z szacunku dla wielkiego rodu, z którego pochodziła Elektra i w zrozumieniu swojej własnej niskiej kondycji, małżeństwo za czysto formalne. Elektra odwdzięcza mu się za to, biorąc na siebie wszelkie prace kobiece w gospodarstwie, przybierając zewnątrz nędzny strój i wygląd biednej wieśniaczki, odmawiając wszelkiej pomocy ze strony kobiet z Argos i udziału w ich świętach. I taką ją zastają przybyli potajemnie Orestes i Pylades. Córka Klitajmestry żyje, podobnie jak w dramacie Sofoklesa, pragnieniem pomstczenia śmierci ojca, choć w psychologicznie pogłębionej tu postaci łączy się z tym poczucie krzywdy wyrządzonej jej samej i jej bratu. Brat tuła się na obczyźnie pozbawiony dziedzictwa po wspaniałym ojcu, a ona, pochodząca z królewskiego domu, żyje w marnej chacie jak ostatnia nędzarka. Elektra skarży się wobec rzekomego wysłannika Orestesa:

*Wpółnaga jestem, biedna, zaniedbana,
Sama do domu noszę wodę z rzeki.
Nie wiem, co święta, korowód taneczny,
Wstydę się kobiet, bo jestem dziewicą,
Wstyd mi Kastora, co nim został bogiem,
Chciał, bom szlachetna, pojąć mnie za żonę,
(w. 308-313)*

A tymczasem Ajgistos drwi z pamięci Agamemnona i z jego dzieci:

*Gdzież twój syn, Orest? Jakże pięknie broni
Twojej mogiły. Kpi z nieobecnego!
Błagam gościa, byś mu o tym doniósł —
Wielu tu prosi, jedna za nich mówię,
Mówią me ręce, język, biedne serce,
Strzyżona głowa, jego własny ojciec,
To szpetne, że gdy ojciec zniszczył Frygów,
On jeden męża jednego nie może*

Zabić, on, młody, syn lepszego ojca,
(w. 330-338)

A gdy następuje scena rozpoznania Orestesa przez starego sługę, który go kiedyś uratował od śmierci z rąk Ajgistosa, rodzeństwo przy pomocy owego starca przystępuje do planowania zabójstwa Klitajmestry i jej obecnego męża. Orestes udaje się do ojczyzna przebywającego na pastwiskach, gdzie szykuje zapasy na święto nimf, a Elektra bierze na siebie zwabienie matki i zabicie jej: *Zabójstwo matki przygotuję sama!* — mówi w wierszu 647.

Posyła do matki owego zaufanego starca z wieścią, że urodziła synka i prosi matkę o pomoc i upewnia: *Jasne, że kiedy tu przyjdzie, to zginie* (w. 661).

Orestes trochę zwleka, modli się do bogów, Elektra nie waha się ani chwili:

I to ci mówię — Ajgist musi zginąć!
Bo jeśli w walce ty legniesz od ciosu,
Będzie i po mnie i żyć już nie będę,
Gdyż się tym mieczem dwusiecznym przebiję.
(w. 685-688)

Elektra pozostaje w domu, by czekać na wieść o śmierci Ajgista i na swoją matkę. Radośnie wita Orestesa, za którym służdy wnoszą ciało Ajgistosa. Nad trupem ojczyzna wypowiada swoje żale do niego.

Gdy zaś zbliża się Klitajmestra, Orestesa ogarnia strach na myśl o zabiciu własnej matki, ale Elektra nie przejawia ani cienia wahania:

Tytko nie poddaj się, nie trać odwagi.
Lecz matce zgotuj tę samą zasadzkę,
Co ona, gdy jej męża zabił Ajgist.
(w. 385-387)

Orestes ukrywa się, a Elektra z kolei wypowiada wszystkie swe żale wobec matki. Nie przyjmuje jej tłumaczeń, i kiedy matka wchodzi do chaty, by złożyć ofiarę związaną z narodzeniem się dziecka, Elektra raz jeszcze oznajmia wobec chóru argejskich dziewcząt swoje zamiary:

Kosz już gotowy i nóż wyostrzony,
Którym zarżnięto byka — przy nim legniesz
Od ciosu. Będziesz i w Hadesie żoną
Tego, z kim tu za życia spałaś. Tyle
Dam tobie, by mi zapłacisz za ojca.
(w. 1142-1146)

W dramacie Eurypidesa Elektra nie tylko planuje zabójstwo Ajgistosa i matki, nie tylko namawia Orestesa do czynu, sama bierze udział w zabiciu matki, dopychając miecz wbity przez brata. Dopiero po dokonaniu czynu budzą się wątpliwości nie tylko u Orestesa, lecz i u Elektry. Matkobójstwo to grzech straszny. Jest to

już jednak inna historia, związana z zagadnieniem winy i kary, z wierzeniami Greków zmieniającymi się w związku z religią apollińską. Grzech ten obciąża zresztą głównie Orestesa i jego dotyczą i u Ajschylosa, i u Eurypidesa dalsze wątki losu domu Atrydów.

W tradycji greckiej, Elektra pozostała pozytywną bohaterką, mimo że — jak to nawet w tekście Eurypidesa kilka razy jest podkreślone — wzięła na siebie zadania należące do mężczyzny, a nie do słabej kobiety. Z dotychczas przedstawionych tu postaci kobiecych właśnie te reprezentujące mocny charakter i mocne namiętności, jak Medea czy Klitajmestra, stały się w Grecji symbolami zachowań negatywnych, a tymczasem Elektra twarda, zdecydowana i gotowa nawet do własnoręcznego zabicia matki została oceniona inaczej. Dla zrozumienia takiej różnicy ocen, która jest ważna, bo coś nam może powiedzieć o stosunku do kobiet, o ich pozycji w społeczności greckiej warto się przyjrzeć jeszcze jednej bohaterce tragedii, której heroizm był podziwiany w Grecji i której los stał się tematem wielu dzieł literackich aż po XX w. Była nią Antygona.

Podobnie jak postać Elektry, również postać Antygony jest, jak się wydaje, tworem literatury attyckiej nawiązującej do przekazanych przez tradycję mitów i uzupełniającej je nowymi postaciami, czy nieznaną przedtem działalnością tych postaci.

Dzieje Antygony, znane nam przede wszystkim z dwóch dramatów Sofoklesa *Antygona* i *Edyp w Kolonos*, są ściśle związane z cyklem legend tebańskich o królu Lajosie, jego żonie Jokaście i ich synu Edypie. W dawniejszych wzmiankach o tym micie, w XI pieśni *Odysei* na przykład, nie występuje postać Antygony, zajmuje ona natomiast miejsce główne w poświęconej jej losom tragedii i ważne także w *Edypie w Kolonos*. Edyp syn Lajosa i Jokasty — porzucony jako niemowlę na śmierć, znaleziony i wychowany w Koryncie — nic nie wiedział o swoim pochodzeniu. Związane z tą niewiedzą niezrozumienie przepowiedni delfickiej (dokładniej dowiadujemy się o tym z dramatu Sofoklesa *Król Edyp*) sprawiło, że wędrując do Teb zabił przypadkowo swego własnego ojca Lajosa. Kiedy dotarł do Teb i uwolnił je od potwora Sfinksa — w nagrodę za to otrzymał rękę owdowiałej królowej Jokasty i panowanie w Tebach. Z tego kazirodczego małżeństwa urodziło się czworo dzieci — dwóch synów, Eteokles i Polinik, i dwie córki, Antygona i Ismena. Kiedy wyszła na jaw prawda i okazało się, że Edyp ożenił się z własną matką, Jokasta popełniła samobójstwo, a Edyp oślepił się. I tu zaczyna się rola Antygony. Kiedy Edyp wygnany opuścił Teby, Antygona stała się jego przewodniczką w tułaczce po Grecji, w której dotarli wreszcie do Kolonos w Attyce. Antygona w *Edypie w Kolonos* jest wzorem poświęcającej się dla ojca córki. Tak mówi o niej Edyp, zwracając się do obu córek:

*Bo jedna z was, skoro
Z dziecka na krzepką wyrosła dziewoję,
Nieszczęsna, była w tułaczce podporą
Mojej starości, przez gęstwiny wyboje
Szła boso, błędząc wśród głodu i sromu.
Na dżdże nie bacząc, na słońca spiekoty.
Nie pomnąc w nędzy ni wczasów, ni domu.
By ojcu stawy dodać i ochoty.*
(w. 345-353)

I podobnie wyraża się o poświęceniu Antygony brat jej matki Kreon przybyły do Kolonos, aby ściągnąć z powrotem do Teb Edypa w związku z przepowiednią klęski Tebańczyków. Jeśli Edyp umrze na obczyźnie:

*...nie byłbym ja mniemał,
Że ktoś w podobną może paść sromotę,
Jako ta biedna przy tobie popadła.
Ona, co raczy ciebie i twe życie
Zebraczą strawą, młoda, niezamężna.
Której miast szczęścia — gwałt zada drab jaki.
(w. 747-752)*

Siostra Antygony Ismena przyniosła do Kolonos wieści o walce o władzę w Tebach między dwoma synami Edypa — Eteoklesem i Polinikiem. Eteokles pozbawił tronu swego starszego brata Polinika, który wzburzony tą krzywdą zmobilizował przy pomocy swego teścia Adrasta najdzielniejszych mężów z Peloponezu na wyprawę przeciwko Tebom. Przybył też do Kolonos Polinik prosić o pomoc ojca. Edyp odmówił jednak i wsparcia bratobójczej walki i powrotu z Kreonem do Teb, obie córki postanowiły zostać z nim.

Kiedy jednak Edyp zmarł, Antygona postanowiła pospieszyć do Teb, aby powstrzymać Polinika od wojny przeciwko ojczystemu miastu.

Sofokles napisał *Edypa w Kolonos* później niż *Antygonę*, bo też i nie wątek Antygony jest w tym dramacie najważniejszy. Akcja *Edypa w Kolonos* kończy się wcześniej, niż zaczyna się akcja *Antygony*. Znajdujemy się w Tebach już po walce stoczonej przez Eteoklesa i Polinika pod murami Teb. Obaj bracia zginęli w tej walce, władzę w Tebach objął Kreon, brat Jokasty. Wielki problem Antygony przedstawiony jest już w początku dramatu, oto Kreon kazał pogrzebać zgodnie z obyczajem Eteoklesa, a Polinikowi, jako temu, który sprowadził wrogów przeciwko ojczystemu miastu, odmówił należytego pochówku. Co więcej, zagroził kamienowaniem każdemu, kto naruszy zakaz pogrzebu dla Polinika. Ten zakaz obejmuje także Antygonę i Ismenę. Antygona postanawia jednak zająć się zwłokami brata i wzywa Ismenę do pomocy:

*Tak się ma sprawa, teraz wraz ukazesz,
Czyś godną rodu, czy wyrodną córą.
(w. 36-37)*

*Ze mną masz zwłoki opatrzeć braterskie.
(w. 42)*

Ismena od pomocy się uchyliła, nie chcąc łamać decyzji władcy Teb. Antygona samotnie i potajemnie ciało brata zasypała. Kiedy jednak strażnicy znów je odkryli, przy powtórnej próbie pogrzebania ciała Antygona została schwytana i przyprowadzona przed oblicze Kreona. Do czynu odważnie się przyznała, przyznała także, że знаła zakaz Kreona. Ten zakaz jednak uznała za niezgodny z prawami ustanowionymi przez bogów.

*A nie mniemałam, by zakaz twój ostry
Tyle miał wagi i siły w człowieku,
Aby mógł łamać święte prawa boże,
Które są wieczne i trwają od wieku,
Że ich początku nikt zbadać nie może.
Ja więc nie chciałam ulęknąć się człeka*

*! za złamanie praw tych kiedyś bogom
Zdawać tam sprawę.
(w. 452-459)*

Za Antygoną wstawia się jej siostra Ismena, która chce wraz z nią ponieść odpowiedzialność. Antygoną odrzuca zresztą współodpowiedzialność Ismeny:

*Wybrałaś życie — ja życia ofiarę,
(w. 555)*

*W słowach ty rady, ja szukałam w czynie,
(w. 557)*

Kiedy Kreon wyrzucał Antygonie, że tak samo chciała potraktować brata, który wystąpił przeciw Tebom, jak tego, który ich bronił i że przez to krzywdzi Eteoklesa odpowiedziała:

*Współkochać przysłam, nie współnienawidzić
(w. 521)*

Za Antygoną wstawia się najmłodszy syn Kreona, a narzeczony Antyfony — Hajmon. Wskazuje ojcu, że ludzie ganią po cichu jego surowość:

*Że ze wszech niewiast najmniej ona winna,
Po najzaciejszym czynie mamie kończy,
Czyż ona, która nie zniosła w swym sercu,
By brat jej leżał martwy bez pogrzebu,
Psom na pożarcie i ptactwu dziakiemu,
Raczej nagrody nie warta jest złotej?
(w. 694-699)*

Ścierają się więc dwie racje. Kreon broni powagi władcy, w jego pojęciu nie zyska szacunku i posłuchu ludzi władca, który nie potrafi rządzić we własnym domu. Antygoną broni obowiązków wobec rodziny i praw boskich. Nie popierała czynów brata, ale nie mogła go zostawić bez pogrzebu i skazać na wieczne cierpienie. Szykuje się więc na zniesienie kary nakazanej przez Kreona — zamknięcie w jaskini z pewną ilością żywności. Odprowadzają ją strażnicy przy nieugiętej postawie Kreona. Jego upór łamie w końcu przepowiednia wróżbity i ostrzeżenia chóru na podstawie tej wróżby. Sam Kreon bierze udział w grzebaniu Polinika, ale za późno — Antygoną popełniła samobójstwo, a wraz z nią zabija się Hajmon.

Elektra i Antygoną — dwie pozytywne bohaterki w tradycji greckiej — są, jak się wydaje, tworem myśli greckiej okresu klasycznego, uzupełniającej dawne mity rodowe przez nowe postacie zgodne z wyobrażeniami tego czasu. Obie są kobietami o zdecydowanej postawie, silnej woli i wielkiej odwadze. Posiadająca podobne cechy Medea jest w tradycji greckiej postacią negatywną — trochę może dlatego,

że jest obca, jest z barbarzyńców, ale przede wszystkim dlatego, że powoduje nią namiętność, miłość do Jazona i zazdrość.

Elektra i Antygona powodują się obowiązkiem wobec rodziny, wypełnianiem praw boskich stanowiących o tych obowiązkach. Elektra dla pomszczenia śmierci ojca posuwa się do zbrodni matkobójstwa. Powoduje ją nienawiść i chęć zemsty. Antygona kieruje się miłością, składa swoje życie w ofierze, by dopełnić obowiązku wobec brata. Ostatecznym motywem ich działań jest miłość do ojca i miłość do brata. Można więc było zaakceptować ich niekobiecą energię i odwagę, bo wywołana była nie namiętnością, ale poczuciem obowiązku wobec praw rodziny.

Przedstawione dotąd postacie kobiece związane są z tradycją i kulturą grecką. W drugim wielkim kręgu kulturowym antyku, w rzymskiej, łacińskiej Italii nie spotykamy wielu sylwetek kobiecych, o których opowieść sięgałaby najdawniejszych czasów tych społeczności. Warto tu chyba przedstawić jedną z postaci kobiecych, której sylwetka pojawia się nawet w literaturze polskiej — legendarną założycielkę i królową punickiej Kartaginy — Dydonę. Jakkolwiek początki jej legendy wywodzą się prawdopodobnie z podań fenickich, to jednak ta wersja jej dziejów, która utrwaliła się w późniejszej tradycji, jest tworem poetów rzymskich, podobnie jak historie Elektry i Antygony były tworem ateńskich tragików. Pierwsze wzmianki o Dydonie w zachowanych tekstach znajdujemy we fragmentach tekstów Timajosa z Tauromenion (IV/III w. p.n.e.), bardziej rozwiniętą wersję jej dziejów u niektórych późniejszych pisarzy, do tradycji weszła jednak historia opowiedziana w Eneidzie przez Wergiliusza, który pomysł zaczerpnął zapewne od poetów nieco wcześniejszych, jak Newiusz i Ennius.

Dydona miała być córką króla fenickiego miasta Tyr i miała pierwotnie imię fenickie. Kiedy panowanie w Tyrze objął jej brat Pigmalion, zamordował on jej męża i wtedy Dydona uciekła z Tyru, zabierając ze sobą na okręt grupę mieszkańców Tyru. Późniejsza wersja wypadków dodawała do tego przekazu opis podstępów Dydony, które pozwoliły uratować przed Pigmalionem i wywieźć skarby jej męża. Imię Dydona miała uzyskać — zamiast fenickiego — po dotarciu po wielu perypetiach na wybrzeża Libii. Oznacza ono bowiem wędrowniczkę. Tam też Dydona założyła Kartaginę. Późniejsza zapewne wersja i tutaj rozszerza opowieść o opis podstępu Dydony. Pozwolono jej bowiem zająć tyle ziemi, ile obejmie skóra wołu. Wtedy Dydona kazała pociąć skórę wołu na wąskie paski i objąć nimi tak wielki teren, jak się tylko dało. I w ten sposób zdobyła obszar ziemi dostatecznie wielki, aby na nim wznieść Kartaginę, potężne miasto, które w przyszłości miało zagrozić państwu rzymskiemu.

Kształt legendy, który wszedł na trwałe do późniejszej tradycji, stworzył jednak, jak już wspomniałam, wielki poeta rzymski Wergiliusz w końcu I w. p.n.e. w eposie pt. *Eneida*, Oto jego wersja dziejów Dydony.

Pigmalion zamordował swego znienawidzonego szwagra w tajemnicy przed siostrą i przez dłuższy czas udawało mu się oszukiwać stęsknioną Dydonę złudnymi nadziejami na rychły powrót męża. Pewnej jednak nocy objawił się zamordowany swojej żonie we śnie. Pokazał jej ołtarz, przed którym Pigmalion popełnił świętokradcze morderstwo (według wierzeń starożytnych zabójstwo w świątyni lub przy ołtarzu stanowiło jedno z najcięższych wykroczeń), pokazał swoją ranę, a także wskazał miejsce, w którym zakopał swoje wielkie bogactwa. Kazał jej zdobyć te skarby i natychmiast uciec z Tyru.

*Tym poruszona, Dydo się sposobi
Do drogi, zbiera drużynę, Przychodzą
ci, co tyrana albo nienawidzą
Nieubłaganie, albo się go boją.
Chwytają nawy, jakie się trafiły,
Ładują na nie złoto: Pigmaliona
Chciwego skarbiec wyptywa na morze,*

A wozem czynu jest kobieta,
(I w. 490-498, tłum. Z. Kubiak)

Następuje opowieść o przybyciu zbiegów do Libii i założeniu Kartaginy. Pominięty jest natomiast motyw, występujący w dawniejszej wersji, mówiący o tym, jak władca Libii zakochał się w Dydonie i chciał ją zmusić do małżeństwa. A wtedy Dydona, udając, że chce złożyć ofiarę, kazała wznieść stos obok swego domu i zapalić. Sama rzuciła się w płomień z okna swego domu. Ten motyw Wergiliusz wykorzystał, ale w innym kontekście.

Do wybrzeży Libii dotarł z towarzyszami po długiej wędrówce syn trojańskiego bohatera Anchizesa — Eneasza, któremu dzięki pomocy bogini Wenus, która była jego matką, udało się uratować z padającej już Troi. Był z nim też jego mały syn — Askaniusz. Nie obyło się w wędrówce Eneasza bez interwencji bogów. On sam był pod opieką Wenus, ale Kartagina i Dydona były umiłowaniem innej potężnej bogini — Junony. Otóż, ponieważ istniała przepowiednia, że zbiegowie z Troi, jeżeli dotrą do Italii, to stworzą tam państwo, które kiedyś zniszczy Kartaginę, Junona użyła wszelkich sposobów, aby nie dopuścić do wylądowania Eneasza z towarzyszami w Italii — udało jej się doprowadzić do lądowania w Libii. Nie pozostała jednak bezczynna opiekunka Eneasza — Wenus, ona to udzieliła mu informacji o Dydonie i postarała się, by ta gościnnie przyjęła rozbitków trojańskich. Co więcej — Wenus, bogini miłości, sprawiła, że Dydona na swoje nieszczęście zakochała się bezgranicznie w Eneaszu. Nie chciała jednak ulec tej miłości, chciała zachować wierność pamięci swego męża, tak podstępnie zamordowanego. Złożyła bowiem przyrzeczenie, że nie wyjdzie powtórnie za mąż.

W dramatycznej opowieści Wergiliusza ścierają się kosztem Dydony wola Junony i wola Wenus. Ta pierwsza, widząc miłość Dydony do Eneasza i jej zachwyt dla jego bohaterskich przygód, pragnie doprowadzić do małżeństwa, by w ten sposób zatrzymać Eneasza w Kartaginie, uniemożliwić mu podróż do Italii i uchronić Kartaginę od zniszczenia przez państwo założone przez Eneasza. Wenus pozornie tylko zgadza się na ten plan Junony, nie rezygnując z urzeczywistnienia pierwotnej przepowiedni.

Dydona i Eneasza, złączywszy się za sprawą bogini, zapominają o wszystkim innym. Tymczasem jednak złośliwa wieść (u Wergiliusza występuje jej personifikacja — boginka Fama) rozchodzi się po całej Libii i dociera do jej władcy, odrzuconego dawniej pretendenta do ręki Dydony. Ten, powodowany zazdrością, a także obawą przed wzrostem potęgi Kartaginy wspartej dzielnością Eneasza i jego towarzyszy, wznosi modły o pomoc do Jowisza, któremu zbudował liczne świątynie w swym królestwie. I znowu następują skomplikowane interwencje bogów, które powodują, że Eneasza przypomina sobie o wskazanym mu przez bogów celu — dotarciu do Italii i danie tam początku przyszłej potędze Rzymu. Zaczyna potajemnie szykować odpiływanie, czekając na odpowiedni moment, by powiedzieć o tym Dydonie. Ale królowa (któż by zakochaną szukał?) podstęp przeczuła i pierwsza

Pogłoskę o tym, co się stanie znała.
Lękliwie czujna nawet w bezpieczeństwie.
(IV w. 402-404)

Gwałtowna scena z Eneaszem nie zmienia sytuacji, posłuszny woli bogów Eneasza nie daje się odwieść od zamiaru odjazdu i mimo chęci utulenia żalu Dydony wysłuchuje pozornie obojętnie jej skarg, podjętą przez niego obronę przerywa omdleniem Dydony.

*Eneasza idzie jednak spełnić —
Ciężko wzdychając, a z duszą targaną
Wielką miłością — polecenia bogów,
Wraca do floty.
(IV w. 537-539)*

Dydona z okien swego zamku widzi te przygotowania i czuje nieodwracalność rozstania. Podejmuje jednak ostatnią próbę. Prosi swą siostrę Aunę o pośrednictwo: chce już tylko jednego — nie jak przedtem pozostania Eneasza na zawsze, lecz tylko zwłoki, odłożenia opuszczenia przez jego flotę Kartaginy, by mogła się przyzwyczaić, *aż mnie nauczy dola, pokonaną, jak trzeba cierpieć*. Eneasza pozostaje niewzruszony. I wtedy Dydona modli się o śmierć. Gdy jednak składa ofiary na ołtarzach, wszystko się zamienia w krew, a z kaplicy poświęconej pamięci męża dochodzi ją wołanie. Postanawia sama wybrać sobie czas i rodzaj śmierci. Opanowawszy się mówi siostrze, że znalazła sposób zatrzymania Eneasza, dzięki radom kapłanki sprowadzonej do niej aż z krańców świata. Musi tylko dokonać pewnych obrzędów. Prosi więc siostrę o potajemne przygotowania stosu na dziedzińcu pałacu i umieszczenie na jego szczycie oręża pozostawionego przez Eneasza.

*Tyle tylko rzekła Dydo.
I stała milcząc, a twarz jej pobladła.
Auna się jednak wcale nie domyśla,
Że ona dziwnym obrzędem osłania
Własną śmierć. Nie zna miary jej obłędu,
I nie przeczuwa niczego gorszego
niż to co było, gdy umarł Sycheus,
Spełnia więc rozkaz.
(IV w. 682-689)*

Dydona w otoczeniu kapłanów składa ofiary. Następuje noc, która snu Dydonie nie przynosi. Szarpie się wśród różnych myśli i zamiarów, czy może wyruszyć w ślad za flotą Eneasza i z nim razem osiedlić się w Italii? Przecież i jego towarzysze winni są jej wdzięczność za to, co dla nich zrobiła? Nie wierzy jednak w to, że ją przyjmą na swoje okręty, i że w ogóle będą zdolni do dotrzymania obietnic. A może wezwać swoich towarzyszy ucieczki z Tyru i ruszyć w pogoń, by siłą zatrzymać flotę Eneasza? I to nie. Musi sama ponieść skutki swego postępowania.

*Czemuż nie mogła obyc się bez męża
I żyć niewinnie, jak niejedno zwierzę,
Wolne od bólu takiego? Wierności
Nie dochowałam popiołom Sycheja.
(IV w. 753-758)*

Tymczasem znów, przynaglany przez bogów Eneasza, zerwany ze snu, dał sygnał flocie i odpłynął.

O świcie spostrzegła to Dydona i wpadła w szal, wzywając do zemsty i wyrzucając sobie, że jej nie dokonała przed śmiercią. Przeklina więc ród Eneasza i wzywa pomsty bogów, wzywa także lud Kartaginy do trwałej nienawiści i wrogości do

potomków Eneasza. Cały ten epizod jest niewątpliwie literackim wy tłumaczeniem antagonizmu pomiędzy Kartaginą a Rzymem. Niezależnie jednak od tego sympatia dla nieszczęścia Dydony jest w *Eneidzie* wyraźna. Ostatnie słowa Dydony, gdy kładzie się na szatach trojańskich na stosie, brzmią:

*Pamiętki, błogie mi niegdyś, dopóki
Bóg był łaskaw i losy! Przyjmijcie
To życie, z moich trosk mnie rozpętajcie!
Żyłam, przebiegłam drogę, którą dała
Fortuna, Teraz mój wielki pod ziemię
Pójdzie cień, Miasto dźwignęłam wspaniałe,
Na mury własne patrzyłam, Mszcząc męża
Karę wrogiemu bratu wymierzyłam,
Szczęśliwa ponad miarę — gdybyż tylko
Nigdy naszego brzegu nie dotknęły
Nawy dardańskie.
(IV w. 887-897)*

Rzuciła się na miecz i w chwilę po tym umarła.

Wergilijska wizja Dydony pozostała w tradycji późniejszej i wątek miłości do Eneasza przesłonił pierwotną wersję. Pozostał też w gruncie rzeczy pozytywny stosunek do tej postaci, choć była obca, podobnie jak Medea w tradycji greckiej, i w dodatku przedstawicielka ludu fenickiego i tak groźnej potem dla Rzymu Kartaginy.

Widać tu od razu odmienny stosunek do kobiet w kulturze rzymskiej i greckiej. Gwałtowność uczuć Medei jest potępiana w tradycji greckiej, możliwa tylko u barbarzyńki. Kobiety czynu występujące w literaturze greckiej IV/V w. p.n.e. spełniają swoją misję w imię obowiązków rodzinnych i religijnych — czczenia pamięci ojca czy brata.

Dydona działa inaczej. Tworzy własne państwo, a kiedy w I pieśni *Eneidy* nie chce ulec miłości do Eneasza, jej siostra Auna namawia ją do tego argumentami „politycznymi”, Kartagina jest otoczona wrogami, połączenie z Eneaszem wzmocni także Kartaginę przez sojusz z bohaterskimi i umiejącymi walczyć Dardanami.

Mamy tu więc odmienny obraz kobiety, w której tradycja uzna i dzielność założycielki państwa i siłę namiętności.

Zobaczymy w charakterze wybitnych kobiet tych dwóch kręgów kultury przedstawianych w dalszych rozdziałach pewne podobieństwa, ale i duże różnice wpływające z innej pozycji rodziny i kobiety w Grecji i w Rzymie.



ROZDZIAŁ III

KOBIETY WZORY CNÓT

W poprzednim rozdziale zwróciłam uwagę na przewagę ujemnych postaci wśród bohaterów greckich mitów heroicznych i na inny ton nielicznych legend rzymskich o kobietach. W obu jednak kręgach kulturowych występuje zainteresowanie „kobietą idealną”, rozpatrywanie cnót, jakimi kobiety winny się odznaczać. I chociaż w mitach heroicznych greckich rzadko tylko spotykamy takie wzory, które by miały dłuższy żywot w tradycji greckiej, to jednak widać, że stosunek do kobiet, pozycja kobiet zmieniała się wraz ze zmianą struktur społeczno-politycznych świata greckiego.

W eposach Homerowych kobiety, oczywiście kobiety z domów bohaterów wojny trojańskiej, są otoczone szacunkiem i mają poważną pozycję w życiu rodziny i miasta. Przede wszystkim rodzina w eposach jest monogamiczna. Wprawdzie wielki spór między Agamemnonem a Achillem w *Iliadzie* toczy się o brankę, Odyseusz podczas swoich wędrówek z niejedną zbliża się kobietą, np. z Kirke czy z Kalypso, ale wprowadzenie drugiej kobiety (poza brankami) do domu nie należy w społeczności homeryckiej do dobrych obyczajów. Kobieta jako żona i matka jest w eposach szanowana i ma decydujące słowo w sprawach domowych, ale nie powinna mieszać się do spraw męskich. Do jej zalet więc należy sprawne zarządzanie domem i służbą, umiejętność tkania. Kobiety *Iliady* i *Odysei*, Andromacha — żona Hektora, Hekabe — żona Priama, czy Arete — królująca na wyspie Feaków, do której dociera wędrujący Odyseusz, cieszą się nie tylko szacunkiem, ale i miłością ze strony mężów i dzieci. Są też autorytetami w wielu sprawach dotyczących nie tylko domu i rodziny. To Arete decyduje o przyjęciu Odyseusza i udzieleniu mu gościny. Priam zasięga rad Hekabe. Kobiety te strzegą też majątku i mają swój udział w obrzędach i modłach. Jak już wspominałam w rozdziale pierwszym, rozwój struktury *polis* greckiej przynosi zmianę w pozycji kobiet i częściej występują one w literaturze jako mniej wartościowi członkowie społeczności, a czasem nawet traktowane są z pewną niechęcią. Odbiega od tego schematu twórczość Eurypidesa, w którego dramatach postacie kobiece grają bardzo dużą rolę. Przedstawiłam wcześniej Medeę, Klitajmestrę, Helenę i Elektry w jego ujęciu. Otóż sposób przedstawienia postaci kobiecych przez Eurypidesa jest zwykle wielostronny, zdradzający zainteresowanie także pozytywnymi cechami kobiet. Nawet Klitajmestra w *Ifigenii w Aulidzie* jest kochającą matką, której mąż wyrządza krzywdę nie do wybaczenia, składając córkę w ofierze bogini. Wiele dobrego o kobietach można znaleźć w dziełach Eurypidesa, ale nadal przede wszystkim ceniona jest ich postawa wobec rodziny i umiar w postępowaniu i w uczuciach.

Nie w Atenach więc będziemy szukać sylwetek kobiet — wzoru cnót. Inne państwo greckie może nam ich dostarczyć, choć poznajemy je z późniejszych i obcych przekazów. Tym państwem jest Sparta. Jak już wspominałam, Sparta miała inny ustroj niż Ateny. Obywatele pełnoprawni — Spartiaci — zakładali wprawdzie rodziny, ale życie spędzali w służbie wojskowej, w grupach zespolonych najpierw wspólną nauką, potem służbą; razem mieszkali i żyli. Nie zajmowali się też działalnością gospodarczą. Stąd też większa samodzielność i większa rola kobiet. Nie o wielu spośród nich wiemy, ponieważ brak nam źródeł bezpośrednio ze Sparty, ale kilka wybitnych kobiet znamy z biografii mężów stanu pióra Plutarcha, Greka z Cheronei, który działał w II w. n.e.

Wszystkie, które tu zamierzam przedstawić, są postaciami historycznymi i to ze stosunkowo późnego okresu dziejów Sparty, z okresu kryzysu jej ustroju, wszystkie też powiązane były z tymi władcami Sparty, którzy pragnęli przeprowadzić w Sparcie reformę mającą jej przywrócić dawną świetność. Pierwszym z nich był Agis IV, który objął swą funkcję w 245/244 r. p.n.e. jako bardzo młodziutki mężczyzna. Drugim królem (w Sparcie były dwie różne dynastie i dwóch królów jednocześnie z tych dynastii) był Leonidas II, twardy przeciwnik reform. W Sparcie już od dawna zmniejszyła się znacznie liczba pełnoprawnych Spartiatów, a zamiast dawnej równości majątkowej w tej grupie doszło do ogromnego zróżnicowania majątkowego, przy czym znaczna część majątków była w rękach kobiet. Do tych bardzo bogatych kobiet należały też babka Agisa Archidamia i jego matka Agezystra.

Agis zyskał sobie wielu stronników, współdziałał też z nim jego stryj Agezylas. Jak podaje Plutarch, zaczęli oni przekonywać o konieczności podjęcia reform Agezylas, ponieważ *miała ona bardzo wielkie znaczenie w Sparcie, z powodu pokaźnej liczby ludzi, pozostających pod jej opieką i gotowych do jej usług, jak również dzięki wielkiej liczbie przyjaciół i dłużników. Poza tym wpływ jej na przebieg spraw państwowych był niejednokrotnie decydujący* (Plutarch, Agis 6, tłum. M. Brożek).

Matkę jednak Agisa przestraszyły zamiary syna. Starła się powstrzymać go od działania w tym kierunku, uważała bowiem, że nie mają takie dążenia żadnej szansy powodzenia, że są to nieosiągalne marzenia. W końcu jednak Agezylas przekonał ją, że są to zamiary nie tylko szlachetne, ale że *dadzą się przeprowadzić pomyślnie i z wielkim pożytkiem dla Sparty. Wtedy Agis zwrócił się do matki z prośbą, aby udzieliła swych bogactw dla osiągnięcia odpowiedniej popularności i sławy wśród obywateli* (Plutarch, Agis 7). Kiedy zaś wytłumaczył matce i babce zasięg swych planów i możliwość osiągnięcia przy ich realizacji sławy prawdziwie wielkiego króla, obie kobiety zaczęły mu pomagać i nawet ponaglać do podjęcia działań. One same również zaczęły prowadzić agitację wśród znajomych i namawiać do współdziałania z młodym królem. Projekty reform propagowały głównie wśród kobiet, wiedziały bowiem, jak dalej pisze Plutarch, że *Lacedemończycy zawsze chętnie słuchają rady swych żon i pozwalają im o wiele więcej mieszać się do spraw publicznych niż sobie samym do spraw domowych. Poza tym w rękach kobiet była też wówczas większa część wszelkiej własności w Sparcie*.

Tymczasem jednak wrogowie reformy — przy pomocy króla Leonidasa — potajemnie, ale bardzo energicznie działali przeciwko reformatorskim zamysłom Agisa. Szczególnie zaś wzburzył Leonidasa i innych bogaczy Sparty projekt nowego podziału ziemi, kasaty długów i deklaracja Agisa, że nie tylko on, lecz także jego matka i babka zrzekną się swojego majątku. Mimo jednak usiłowań Leonidasa zwyciężyło stronnictwo Agisa i Leonidas najpierw schronił się przed wrogami w świątyni, a w końcu musiał nawet uchodzić ze Sparty. Kiedy jednak Agis musiał objąć dowództwo wojsk spartańskich wezwanych przez sprzymierzonych ze Spartą Achajów na pomoc przeciwko Etołom, karta w Sparcie odwróciła się. Leonidas wrócił i z kolei Agis musiał się schronić w świątyni, podobnie jak i drugi król, zięć Leonidasa Kleombrotos, który objął tron po ucieczce teścia.

Agis nie opuszczał świątyni, wychodząc tylko czasem po kryjomu do kąpieli. W końcu jednak ujęto go właśnie podczas takiego tajemnego wyjścia, a zdradzili go rzekomi przyjaciele, z których niejaki Amfares uzyskał niedługo przedtem jakąś pożyczkę od Agezylas i zapewne chciał uniknąć zwrotu długu. On to właśnie zaciągnął Agisa do więzienia. Zwołano sąd i skazano Agisa na śmierć. Wieść o pojmaniu Agisa rozeszła się i wśród ludu gromadzącego się przed więzieniem pojawiły się babka i matka Agisa, wołając, by sąd nad królem oddać w ręce ludu i żeby przed ludem się bronił. To tylko przyspieszyło wykonanie wyroku. Tymczasem Amfares podszedł do bram więzienia i błagającej go o pomoc Agezylasie powiedział, że Agisowi nic nie grozi. A Archidamii powiedział, żeby, jeżeli chce zobaczyć wnuka, weszła z nim do więzienia. Archidamia prosiła, żeby wolno było wejść i matce Agisa. Amfares, ciągle udając przyjaciela, wpuścił obie i kazał zamknąć bramy. I tam najpierw zaprowadził do miejsca straceń staruszkę Archidamię, a potem kazał tam wpuścić Agezylas. Ta zobaczywszy zwłoki syna na ziemi i matkę wiszącą na stryczku *pomogła najpierw strażnikom zdjąć ją stamtąd, ułożyła jej ciało obok syna i nakryła je*. Potem dopiero przypadła do zwłok syna, ucałowała go i powiedziała, że to jego łagodność i łaskawość dla ludzi zgubiła go, a z nim i jego matkę, i babkę.

Wtedy Amfares, słysząc to, krzyknął z gniewem: *skoro i tyś tak samo myślała jak twój syn, ten sam też spotka cię los*. — *A gdy Agezylas postawiono pod stryczek, takie wyrzekła słowa: Oby to tylko wyszło na szczęście Sparty* (Plutarch, Agis 20).

Oto więc postać kobiety, której zalety wychodzą poza krąg rodziny. Podejmuje ryzyko współdziałania z synem, bo ją przekonał o znaczeniu swoich przedsięwzięć

nie tylko dla niego, ale i dla Sparty. I godnie potrafi znieść przegraną i i umrzeć bez prośby o łaskę.

Jeszcze dwie kobiety ponoszą klęskę w burzliwych dla Sparty czasach i równie godnie ją znoszą. Jedną z nich była córka Leonidasa, Chilonida, także opisana przez Plutarcha w żywocie Agisa (17,18). Chilonida była żoną Kleombrotosa, który namówiony przez stronników Agisa IV zajął tron Leonidasa, kiedy tego zmuszono do opuszczenia Sparty. Chilonida opuściła wtedy męża i poszła z ojcem na wygnanie. Kiedy jednak Leonidas powrócił do Sparty i Kleombrotos w strachu przed karą schronił się do świątyni, wróciła do niego Chilonida. Na wygnaniu żyła w smutku, poróżniona z Kleombrotosem. *Ale gdy los jednego i drugiego się odmienił, odmieniła się i ona. Teraz więc znów widziano ją jako błagałnicę, siedzącą obok męża i tulącą do siebie z jednej strony jedno dziecko, z drugiej — drugie.*

W opowieści Plutarcha Chilonida wygłasza przejmujące przemówienie do ojca. Wskazuje mu, że najpierw prowadziła życie w smutku i opuszczeniu, kiedy on był na wygnaniu. A teraz kiedy jest znowu królem ma dalej cierpieć w opuszczeniu? Przecież nie może wrócić do domu ojca i spokojnie patrzeć na śmierć męża. *Jeżeli on teraz nie może przebłagać twojego gniewu i skłonić cię do litości przez łzy swej żony i swych dzieci, poniesie karę za swą złą wolę, karę nawet cięższą, niżbyś ty pragnął: będzie musiał patrzeć, jak jego najukochańsza żona umiera przed nimi. Bo jak ja, żyjąc potem mogłabym spojrzeć w oczy innym kobietom, jeśli by mnie jako błagał nicy nie wysłuchał ani mąż ani ojciec.*

Leonidas ustąpił, kazał Kleombrotosowi pójść na wygnanie, zachował go przy życiu. Córkę jednak prosił, żeby została z nim, skoro ją tak kocha, że dla niej dał możliwość ratunku Kleombrotosowi. Chilonida jednak poszła na wygnanie wraz z mężem i dziećmi. I kończy tę opowieść Plutarch najwyższą pochwałą: *Igdymby Kleombrotos nie był zaślepiony żądzą pustej sławy, musiałby wygnanie z taką żoną uważać za większe swe szczęście niż samo królowanie.*

O trzeciej z bohaterek, których losy wiążą się z walką między Leonidasem II i Agisem IV, nie wiemy wiele. Wspomina o niej Plutarch w żywocie Kleomenesa. Była to żona Agisa IV Agiatis. W momencie śmierci męża była młodziutką kobietą z nowo urodzonym dzieckiem. Była córką bardzo bogatego Spartiaty, Gylipposa i jak podaje Plutarch mogła liczyć na odziedziczenie wielkiego majątku. Zapewne i ten wzgląd kierował Leonidasem II, kiedy ją zmusił do małżeństwa ze swoim synem Kleomenesem, choć Plutarch jako motyw podaje obawę króla, aby nie ożenił się z nią kto inny. Kleomenes według Plutarcha był jeszcze za młody na męża. Agiatis odznaczała się wszelkimi cnotami i z opisu Plutarcha można wnosić, co wtedy było szczególnie w kobiecie cenione. *Otóż kwitnącą pięknnością wyróżniała się wśród wszystkich ówczesnych Greczynek, a do tego była kobietą bardzo uczciwych i czystych obyczajów.* Broniła się też bardzo przed przymusem małżeństwa z Kleomenesem. Niemniej jednak, chociaż na zawsze znienawidziła Leonidasa, dla Kleomenesa była według Plutarcha wierną i kochającą żoną. Co więcej zdołała go skłonić do dzielenia z nią wspomnień o Agisie IV i o jego planach. Z opowiadania Plutarcha zdaje się wynikać, że to ona właśnie zaszczepiła w nim chęć do podjęcia planów Agisa IV i przyczyniła się do tego, że syn Leonidasa Kleomenes III stał się zagorzałym królem-reformatorem. Agiatis umarła śmiercią naturalną, powodując ogromną rozpacz męża.

Dzieje tych kobiet znamy z relacji Plutarcha, na pewno więc jest w opisach ich postaci wiele elementów sposobu myślenia i frazeologii II w. n.e. Plutarch jednak czerpał ze źródeł współczesnych tym wypadkom, z pisarzy III wieku p.n.e., zasadniczy więc zrąb faktów odpowiada prawdzie.

Warto może wspomnieć tu jeszcze o jednej bohaterce tych czasów, związanej z Kleomenesem III, a rzadziej występującej w literaturze późniejszej. Była to Kratezykleja, matka Kleomenesa. Włączyła się ona do działalności reformatorskiej syna, według określenia Plutarcha, popierając jego ambicje i nie szczędząc na to swoich zasobów. Co więcej *choć sama nie miała już zamiaru wychodzić za mąż, zrobiła to jednak dla syna i weszła w związek małżeński z jednym z najwpływow-*

szych ludzi w Sparcie i najlepszą cieszącą się sławą (Plutarch, *Kleomenes* 6, tłum. M. Brożek).

Nie ten jednak uczynek stał się podstawą jej chwały. Oto, kiedy Kleomenes poniosł druzgocącą klęskę w wojnie z Achajami i wojskami Antygonosa króla Macedonii, król Egiptu Ptolemeusz III zgodził się udzielić mu pomocy, jeżeli odda mu jako zakładników swoją matkę i swoje dzieci. Kleomenes bardzo długo nie mógł zdobyć się na odwagę, żeby to matce powiedzieć. Wielokrotnie zaczynał i przerywał tak, że Kratezykleja zaczęła nawet zapytywać wspólnych przyjaciół, co też dręczy jej syna. Kiedy wreszcie zwierzył się matce z kłopotu, zgodziła się bez wahania. Według relacji Plutarcha roześmiała się i powiedziała: *Więc to z taką wiadomością przychodziłeś tyle razy do mnie i za każdym razem tchórzyłeś? Dlaczegoż nie wsadzisz mnie raczej czym prędzej na okręt i nie wyślesz według własnego uznania, wszędzie, gdzie tylko to ciało moje może oddać jeszcze jak największe usługi Sparcie, zanim się tutaj nie rozpadnie w tej starczej bezczynności* (Plutarch, *Kleomenes* 22). Także w chwili pożegnania przed wejściem na okręt zachowała się niezmiernie godnie. Pożegnała się z synem schroniwszy się z nim w znajdującej się blisko portu świątyni Posejdona, aby już publicznie oboje mogli zachować się w sposób godny Sparty i nie okazać swego smutku.

Kiedy przybyła do Egiptu dowiedziała się, że Ptolemeusz prowadzi jakieś pertraktacje z Antygonosem, a także że Achajowie zaproponowali Kleomenesowi rezejm. Kleomenes jednak obawiał się przyjęcia tej propozycji bez zgody Ptolemeusza ze względu na los matki i synka, zakładników króla Egiptu. I wtedy Kratezykleja wysłała do niego list z pięknymi słowami, *by w poczynaniach swoich kierował się tylko tym, co przynosi zaszczyt i korzyść Sparcie, a nie liczył się ciągle tylko z Ptolemajosem z powodu jednej staruszki i jednego dziecka* (Plutarch, *Kleomenes* 22). Wszystkie te jednak usiłowania skończyły się klęską Kleomenesa, który z wiernymi mu towarzyszami schronił się także w Egipcie. Przez pewien czas spodziewał się pomocy Ptolemeusza w odzyskaniu władzy w Sparcie, ale po jego śmierci i zmianie władcy Egiptu padł ofiarą intryg na dworze ptolemejskim. Po jego śmierci także Kratezykleja ogarnięta rozpaczą na wieść o śmierci syna i jego towarzyszy została skazana na śmierć. Kiedy żołnierze przyszli po nią, prosiła tylko o to, by wyrok na niej wykonali przed zabiciem jej wnuków. Los jednak nie oszczędził jej i tej próby, dzieci zabito na jej oczach, a dopiero potem ją stracono.

Wszystkie więc pozytywne bohaterki greckich dziejów tu przedstawione pochodzą ze Sparty. Przekonamy się, że wybitne kobiety wiążące się z dziejami Aten, o których będzie mowa w następnych rozdziałach były cudzoziemkami. Kobiety ateńskie wyłączone ze wspólnoty mężczyzn, jaką była struktura greckiej polis, pędziły życie w ramach rodziny i domu. Oczywiście mowa tu o kobietach z przodujących rodów ateńskich, ale tylko one miałyby jakąś szansę odegrania roli w życiu politycznym.

W legendach rzymskich pojawiają się kobiety po prostu jako wzory cnót. Tego typu legend w tradycji greckiej prawie nie ma. Nawet opisane wcześniej kobiety spartańskie, oprócz Chilonidy, były kobietami wyniesionymi do sławy przez udział w działalności politycznej mężów lub synów.

W tradycji rzymskiej pozytywnych postaci kobiecych występuje znacznie więcej, historycy i pisarze rzymscy więcej też uwagi poświęcają kobietom. Dominująca w kulturze greckiej już od czasów Hezjoda niechęć do kobiet nie ma odpowiednika w kulturze rzymskiej. Występuje to już w cytowanych wyżej żywotach Plutarcha — pisarza wprawdzie greckiego, ale ze środowiska podlegającego już wpływom rzymskim, pisarza wieku II n.e., a w kręgach kultury greckiej okres hellenistyczny także przyniósł poważne zmiany w stosunku do kobiet. Historycy rzymscy, tacy jak Liwiusz i Tacyt, z których dzieł pochodzą wiadomości o kobietach, które tu przedstawię, bardzo wiele miejsca i uwagi poświęcali roli kobiet w opisywanych przez siebie wypadkach. Nie brak w tej tradycji i kobiet zbrodniczych, są jednak także wzory cnoty. Zaczniemy od dwóch postaci na pół legendarnych z wczesnego okresu dziejów Rzymu, o których Liwiusz żyjący w I w. p.n.e./I w. n.e. wiedział tylko z tradycji zachowanej u dawniejszych historyków.

Już z początkami republiki rzymskiej wiąże się legenda o nieskazitelnej Lukrecji. Była ona córką Spuriusza Lukrecjusza, według tradycji konsula zastępczego (tzn. zastępującego na urzędzie zmarłego lub chorego normalnie wybranego) z 509 r., a żoną Tarkwiniusza Kollatinusa, bliskiego krewnego ostatniego króla rzymskiego Tarkwiniusza Pysznego. Według legendy podczas oblężenia przez wojska rzymskie miasta Ardei zebrali się na ucztę młodzi dowódcy z rodu królewskiego i innych bliskich mu rodów. Podczas związanej z tym pijatyki zaczęli się przechwalać swoimi żonami i mąż Lukrecji zaproponował, żeby zamiast się tu przechwalać pojechali zobaczyć, co robią ich żony podczas ich nieobecności i wtedy przekonają się, na ile Lukrecja jest więcej warta od innych. Pojechali i zastali Lukrecję siedzącą późną nocą w otoczeniu służby i zajętą przędzeniem wełny. A tymczasem synowe królewskie zobaczyli przy uczcie *marnujące czas z rówieśniczkami* (Liwiusz I 57, tłum. M. Brożek).

Pierwsze miejsce wśród kobiet przypadło więc Lukrecji, która gościnnie przyjęła męża wraz z towarzyszami, a pełen dumy Tarkwiniusz Kollatinus zaprosił wszystkich na ucztę. Jeden jednak z gości, Sekstus Tarkwiniusz, syn króla Tarkwiniusza Pysznego, zapalał namiętnością do Lukrecji i postanowił ją zgwałcić. Po kilku dniach w tajemnicy pojechał do Kollacji, został przyjęty gościnnie i umieszczony w pokoju dla gości. Kiedy wszyscy już w domu usnęli, z wyciągniętym mieczem udał się do sypialni Lukrecji, obudził ją i zagroził śmiercią, jeżeli się odezwie. Przerażonej kobiecie wyznał swoje do niej uczucie i usiłował skłonić do uległości. Kiedy jednak nawet pod groźbą śmierci nie chciała mu się poddać, wymyślił dodatkowy sposób. Zagroził jej hańbą, powiedział, że ją zabije, a przy niej położy zabitego nagiego niewolnika. I wtedy wszyscy pomyślą, że zabito ją podczas haniebnego cudzołóstwa. Przerażona tym Lukrecja ustąpiła. Kiedy jednak dumny ze swego zwycięstwa nad kobietą cnotą Tarkwiniusz odszedł, Lukrecja wysłała do Rzymu po ojca i do obozu pod Ardeą po męża, prosząc, by przyjechał natychmiast każdy z jednym zaufanym przyjacielem, bo stało się coś strasznego. Przyjechali natychmiast, a mężowi towarzyszył Juniusz Brutus. Zapłakana Lukrecja opowiedziała im, co się stało, i chociaż stało się to wbrew jej woli i tylko ciało jej jest zhańbione, a dusza czysta, postanowiła się zabić. Prosi tylko najbliższych, aby pomścili się na gwałcicielu. Pocieszali ją tłumacząc, że to nie była jej wina, nie powinna więc ponieść kary, której podlega tylko właściwy winowajca. Lukrecja jednak kazała im myśleć o ukaraniu zbrodniarza: *Ja choć do winy się nie poczuwam, nie zwalням się od kary, nie będzie bezwstydnicy, która by żyła powołując się na przykład Lukrecji* (Liwiusz I 58). Z tymi słowami przebiła się schowanym pod suknią nożem i zmarła. Ten wypadek tak wzburzył lud rzymski, że stał się przyczyną wypędzenia Tarkwiniuszy i początkiem republiki rzymskiej. Lukrecja zaś przeszła do tradycji jako symbol umiłowania kobiecej cnoty ponad życie.

Drugi podobny wypadek opisuje Liwiusz w związku z przejściową władzą decemwirów (dziesięciu mężów), którzy objęli w Rzymie władzę na miejsce dwóch konsulów w 452/45 r. p.n.e. Jednym z decemwirów został Appiusz Klaudiusz i on też wszedł po raz drugi w skład tego kolegium, kiedy lud postanowił przedłużyć jego działanie, aby ukończyli spisywanie praw, co było ich zadaniem. Ten powtórnym wybór został przez Appiusza Klaudiusza wykorzystany dla stworzenia nieomal absolutnych rządów tego gremium i powołania aż stu dwudziestu zbrojnych liktorów zamiast normalnych dwunastu. Decemwirowie otaczali się nadto patrycjuszowską młodzieżą lekceważąc plebejuszy.

Do kryzysu doszło, kiedy Appiusz Klaudiusz zapalał namiętnością do córki plebejusza Lucjusza Werginiusza zaręczonej z jednym z byłych trybunów ludowych Lucjuszem Icyliszem. Liwiusz porównuje to zdarzenie ze zgwałceniem Lukrecji i wypędzeniem Tarkwiniuszy, bo usiłowanie popełnienia gwałtu na Werginii miało też poważne skutki ogólne. Appiusz próbował najpierw zjednać sobie piękną Werginię podarunkami i obietnicami. Dziewczyna jednak wzorowo wychowana przez bardzo przyzwoitych rodziców nie dała się skusić. I wtedy Appiusz wymyślił chytry plan. Ojciec Werginii był dowódcą oddziału wojskowego toczącego walki w kraju Sabinów (na górze Algidus), a więc zapowiadała się dłuższa jego nieobecność

w Rzymie. Appiusz polecił zależnemu od siebie Markowi Klaudiuszowi (należał on do klienteli Appiusza), aby zgłosił prawa do Werginii jako swojej niewolnicy i nie dał jej wyrwać sobie ludziom, którzy będą twierdzili, że jest wolna.

Marek Klaudiusz skorzystał z przyjścia dziewczyny w jakichś sprawach na forum, położył na niej rękę (zgodnie ze zwyczajem sądowym) i oznajmił, że jest ona niewolnicą urodzoną przez jego niewolnicę, a więc należy do niego. Zapowiedział, że jeśli się nie podda, uprowadzi ją siłą. Przerażona Werginia nie bardzo wiedziała, co zrobić, ale obecna tam jej piastunka zaczęła wzywać pomocy i zebrało się zbiegowisko. Znajomi wykrzykiwali imię jej ojca Werginiusza i narzeczonego Icyliusza, wzburzony tłum stanął po stronie dziewczyny. Wtedy Marek Klaudiusz oznajmił, że przecież on nie chce użyć siły i zostawia rozstrzygnięcie sądowi, chce ją tylko doprowadzić do sądu. I poszli wszyscy po rozstrzygnięcie sprawy do urzędującego decemwira Appiusza. Oskarżyciel przedstawił sprawę: dziewczyna urodziła się z niewolnicy w jego domu, ktoś ją wykradł i podrzucił w domu Werginiusza, gdzie ją wychowano. Oskarżyciel ma na to świadectwa i wykaże to nawet wobec Werginiusza, który w gruncie rzeczy jest tu poszkodowany. A tymczasem wobec nieobecności Werginiusza jest sprawiedliwe, żeby niewolnica poszła ze swoim panem. Przyjaciele Werginiusza protestowali, że można go w ciągu dwóch dni ściągnąć i nie należy zabierać dzieci pod nieobecność rodziców. Żądano, aby sprawę odłożyć do przybycia Werginiusza, i uznano, że zgodnie z prawem wydanym przez samego Appiusza należy dziewczynę tymczasem wydać tym, którzy uważają, że jest wolna i nie narażać jej na utratę czci.

Appiusz tak jednak zinterpretował wprowadzoną przez siebie ustawę, jakby odnosiła się do ludzi występujących do sądu o uznanie ich za wolnych. Tutaj natomiast idzie o osobę będącą pod opieką ojca, jej posiadacz może ją odstąpić tylko ojcu. Ponieważ zaś ojciec jest nieobecny, należy go wezwać, *a przez ten czas zgłaszający pretensję do własności, żeby nie poniósł uszczerbku swym prawie, ma zabrać dziewczynę i przyrzec, że dostawi ją gdy przybędzie rzekomy ojciec* (Liwiusz III 45, tłum. A. Kościółek).

Tymczasem jednak nadeszli dziadek Werginii i jej narzeczony, tłum ich przepuścił, wierząc, że Appiusz ugnie się wobec tej interwencji. Liktor jednak ogłosił, że orzeczenie już jest wydane i usiłował usunąć Icyliusza. Ten jednak wybuchnął otwarcie, zarzucając Appiuszowi powodowanie się własną namiętnością i dążenie do zhańbienia Werginii. Groził mu skierowaniem przeciwko niemu ludu i wezwaniem do buntu żołnierzy Werginiusza. Wobec wzburzenia ludu Appiusz ustąpił, godząc się zaczekać do dnia następnego i poprosił Marka Klaudiusza, żeby do tego terminu zostawił dziewczynę na wolności. Jeżeli jednak Werginiusz nazajutrz się nie stawi to dziewczynę zabiorą i on jako decemwir nieugięty będzie bronił wydanego przez siebie prawa.

Dwaj młodzi ludzie z otoczenia Icyliusza wyruszyli natychmiast po Werginiusza, a Icyliusz zwlekał tymczasem z daniem poręczycieli za zwrot dziewczyny, chcąc zyskać na czasie. I słusznie, bo gdy tylko Appiusz mógł z zachowaniem przyzwoitości opuścić trybunał, wysłał swego gońca do obozu wojska na Aegidus, do dowódców, aby nie dali Werginiuszowi urlopu na udanie się do Rzymu. Ten jednak przybył do obozu zbyt późno, Werginiusz był już w drodze do Rzymu.

Nazajutrz rozegrał się dramat. Appiusz Klaudiusz nie wysłuchawszy nawet Werginiusza potwierdził swój poprzedni wyrok i przyznał Markowi Klaudiuszowi prawo zatrzymania dziewczyny jako swojej niewolnicy. Zwarty tłum bronił dziewczyny, ale kiedy decemwir rozkazał liktorowi usunąć ludzi i utorować drogę właścicielowi, ludzie się zlekli i opuścili Werginię. Wtedy jej ojciec zdobył się na podstęp. Przeprosił Appiusza za swe gwałtowne wystąpienie i poprosił, aby mógł zapytać piastunki w obecności córki, jak mogło się to stać, aby mógł odejść spokojnie, jeśli dowie się, że rzeczywiście nie jest ojcem Werginii. Appiusz pozwolił na to. Wtedy Werginiusz odszedł z córką i jej piastunką na bok, a przechodząc koło kramów schwytał nóż od rzeźnika i zawołał: *W ten tylko jedyny sposób, córko, mogę ci dać wolność.* Tu przebił pierś dziewczyny, a odwróciwszy się do trybunału rzekł: *Na ciebie i na twoją głowę, Appiuszu, niech spadnie ta krew.*

Wypadek ten stał się początkiem zamieszek, które doprowadziły do upadku decemwirów. Werginiusz w obozie, do którego wrócił na czele czterystu ludzi, aby podburzyć wojsko zawołał: *Życie córki droższe mi było od życia własnego, gdyby mogła żyć jako wolna i nie zhańbiona obywatelka, Ale gdy widziałem, że ją porywa jak niewolnicę na nierzęd, wolałem ją stracić przez śmierć niż przez hańbę*. O samej Werginii niewiele się z tego opowiadania dowiadujemy. Jest jednak rzeczą interesującą, że przyczyny dwóch wielkich przewrotów w najdawniejszych dziejach Rzymu — upadek królestwa i upadek decemwirów — tradycja przypisuje zamachowi na cześć kobiecą oceniając te występki jako najcięższe wśród wielu popełnionych przez grupę rządzącą.

Kobiety także uratowały Rzym przed najazdem Wolsków prowadzonych przez rzymskiego obywatela Koriolana, który w ten sposób mścił się na współobywatelach za doznane od nich krzywdy oraz za wygnanie. Kiedy poniosły fiasko próby zatrzymania najeźdźców, a także poselstwa do Koriolana, aby odstąpił od niszczenia ojczyznościami, jego matka i córka otoczone innymi kobietami udały się do obozu Wolsków i zdołały ubłagać Koriolana, by cofnął się od bram Rzymu.

Kiedy ze świata legend przejdziemy do czasów, o których zachowały się źródła wiarygodne i bliskie okresom w nich opisywanym, a czasem nawet im współczesne, znajdziemy w rzymskiej historii wiele kobiet, których postawy budziły podziw współczesnych, a także i późniejszych pokoleń.

Zacznijmy od historii bohaterskiej, a nieszczęśliwej matki, której imię stało się symbolem męstwa, wielkoduszności i poświęcenia. Była to Kornelia, córka Scypiona Afrykańskiego, bardziej znana jako matka Grakchów. Pochodziła ze znakomitego rodu rzymskiej arystokracji. Była młodszą córką Publiusza Scypiona Afrykańskiego, zwycięzcy Hannibala i Aemilii Tertii. Już jej narodziny były, według tradycji rzymskiej, poprzedzone złą wróżbą. Bardzo młodo wyszła za mąż za dużo starszego od siebie Tyberiusza Semproniusza Grakcha. Małżeństwo było zapewne, jak to się zwykle w tym środowisku wówczas działo, ułożone przez ojca Kornelii, ponieważ Tyberiusz Grakchus miał za sobą świetną karierę i opinię człowieka o niepospolitych zaletach. Scypion wyposażył hojnie obie swoje córki, każda otrzymała po pięćdziesiąt talentów, połowę w dniu ślubu, drugą połowę zarządzaną przez matkę miały otrzymać po jej śmierci. Małżeństwo było szczęśliwe. Kornelia młodo owdowiała, a śmierć jej męża poprzedziła wróżba. Pewnego dnia Tyberiusz ujrzał na swoim łożu parę węży, były to wcielone w węże duchy (według rzymskiej nazwy geniusze) pana i pani domu. Tyberiusz prosił o wyjaśnienie znaku wróżbiarzy. Dowiedział się, że musi zabić jednego węża z tej pary, jeżeli zabije samicę — umrze jego żona, jeżeli samca — on sam. Tyberiusz zabił samca, ponieważ kochał bardzo żonę, a poza tym uważał, że jest dużo młodsza od niego, więc, powinna zostać przy życiu. Niedługo potem umarł, a Kornelia została z dziećmi. Miała ich dwanaścioro, na przemian chłopców i dziewczynki. Jednak tylko troje przeżyło okres dzieciństwa — córka i dwóch synów, Tyberiusz i Gajusz.

Po śmierci męża Kornelia zajęła się wychowaniem dzieci, odmawiając zawarcia drugiego małżeństwa. Była ładna, o świetnych koligacjach, starannie wykształcona i zamożna. Kandydatów do małżeństwa nie brakło, o jej rękę ubiegał się nawet jeden z Ptolemeuszów (prawdopodobnie późniejszy król Ptolemeusz VIII Euergetes II o przydomku Fyskon). Kornelia pozostała jednak przy swej pierwotnej decyzji. Plutarch w życiorysie jej syna Tyberiusza Grakcha podkreśla znakomite wychowanie, jakie otrzymali jej synowie: *choć powszechnie uznawano ich za najbardziej uzdolnionych ludzi w Rzymie, widać było, że w zalety ich charakterów lepszy wkład wniosło to wychowanie niż same wrodzone ich skłonności* (Plutarch, *Tyberiusz Grakchus* 43). Nawet sztukę wymowy zawdzięczać mieli synowie swej wykształconej matce. Niezupełnie pewne anegdoty związane z osobą Kornelii podkreślają jej przywiązanie do dzieci i macierzyńską dumę. Jeden z autorów starożytnych przypisuje jej powiedzenie, wobec obwieszanej klejnotami i chwalonej się nimi kobiety, że jej klejnotami są jej dzieci i innych nie potrzebuje. Córkę wydała za mąż znakomicie za Publiusza Scypiona Emiliana, syna zwycięzcy spod Pydny, adoptowanego przez syna Scypiona Afrykańskiego. Niektórzy twierdzą, że

podsycała ambicje synów, żaląc się, że Rzymianie znają ją jako teściową Scypiona Emilianą, a nie jako matkę Grakchów. Obaj jej synowie, najpierw Tyberiusz (134/133 r. p.n.e.), a dziesięć lat po śmierci Tyberiusza — Gajusz, jako trybunowie ludowi usiłowali przeprowadzić reformę rolną, wprowadzić mającą bardzo daleko idące zmiany w strukturze własności ziemskiej na terenie Italii. Dążyli do przywrócenia gospodarstw chłopskich przez wywłaszczenie części ziemi znajdującej się w posiadaniu wielkich właścicieli.

Był to okres bardzo burzliwy w dziejach Rzymu, ponieważ projekty Grakchów ściągnęły na nich wrogość ze strony arystokracji rzymskiej i niektórych innych grup społecznych Italii. Kornelia niewątpliwie sprzyjała zamysłom synów, choć nie jest pewne, że pomagała czynnie. Dwie informacje — jedna o tym, że brała udział w zamordowaniu swego zięcia, który po upadku Tyberiusza chciał znieść jego ustawę agrarną, a druga, że posłała na pomoc Gajuszowi żołnierzy przebranych za żniwiarzy, pochodzą zapewne od wrogów Grakchów, chcących znieślić Kornelię. Również to jednak świadczy o pozytywnym stosunku Kornelii do zamierzeń synów, skoro wrogość ich przeciwników ogarnęła i ją. Z innych świadectw wynika, że Kornelia, sprzyjając celom synów, nie pochwałała działań gwałtownych. Może zresztą obawiała się, że potęgują one wrogość i zwiększają niebezpieczeństwo. Kiedy Gajusz objął trybunat, wprowadził projekt dwóch ustaw skierowanych wyraźnie przeciwko dwóm ludziom, którzy bardzo zaszkadzili Tyberiuszowi. Jedną z ustaw miała wprowadzić zakaz piastowania jakiegokolwiek urzędu dla ludzi, którzy pełniąc urząd zostali z niego usunięci przez lud. Takim był trybun ludowy z czasów Tyberiusza Marek Oktawiusz. Ostatecznie Gajusz sam wycofał projekt tej ustawy, *oświadczając przy tym, że Oktawiusz zawdzięcza to prośbom jego matki, Kornelii. Lud był z tego bardzo zadowolony i przyjmując ten wniosek Gajusza okazał przez to swą cześć dla Kornelii, zarówno ze względu na jej synów jak i na ojca Scypiona*. Później zaś postawił jej nawet pomnik spiżowy z napisem: *Kornelia, matka Grakchów*. (Plutarch, *Gajusz Grakchus* 4, 2). Zgodne z tym przekazem o Kornelii są także fragmenty jej listów do syna, o których wspomina Ciceron.

Po śmierci Tyberiusza, który zginął z rąk przeciwników politycznych, Kornelia opuściła Rzym i przeniosła się do Misenum. Tam też dotarła do niej wiadomość o śmierci Gajusza, który zginął podobnie jak jego brat. Zniosła to nowe nieszczęście z ogromną godnością i miała powiedzieć — jak pisze Plutarch (*Gajusz Grakchus* 19, 1) — *o tych świętych miejscach, gdzie jej synowie polegli, że są to godne ich zasług grobowce*. Kornelia pozostała w pobliżu Misenum, nie zmieniając trybu życia. Miała wielu przyjaciół, gościnnie ich u siebie przyjmowała. Była otoczona wykształconymi Grekami i pisarzami, cieszyła się poważaniem panujących w wielu krajach. Często i dobrze opowiadała o życiu i czynach swego ojca. *Nadzwyczajny też podziw budziła u wszystkich tym, że gdy ją ludzie wypytywali o jej synów, opowiadała o nich i wspominała wszystkie ich cierpienia i trudy bez wzruszenia i łez, jakby mówiła o kimś z dawnych już dziejów*. Niektórzy mieli jej to za złe, ale Plutarch i wielu, innych pisarzy właśnie tę postawę Kornelii podziwiał, podkreślając, że tę moc panowania nad bólem dały jej *szlachetna natura, znakomite urodzenie i dobre wychowanie*. Przykład Kornelii cytuje Seneka — filozof czasów Nerona — w swoim utworze kondolencyjnym do Marcji po śmierci jej synów, a potem w podobnym do Helwii: *Kornelia, córka Scypiona i matka Grakchów miała dwanaścioro dzieci; straciła wszystkie dwanaścioro, Nie da się nic powiedzieć o wszystkich innych, których ani ich narodzin ani śmierci nie odczuło państwo; Tyberiusza i Gajusza, o których możnaby powiedzieć, że nie byli dobrzy, ale nie można zaprzeczyć, że byli wielcy, zniosła i śmierć i brak pochówku. Tym którzy jej żalowali i chcieli pocieszać powiedziała: „nigdy nie uznaję się za nieszczęśliwą, skoro dałam życie Grakchom”* (tłum. L. Joachimowicz). A inny autor uznał ją za wzór Rzymianki, wzór porównywalny tylko z grecką Penelopą.

Szczególnie szlachetne, a zarazem tragiczne postacie kobiet ukazują dzieje wczesnego cesarstwa rzymskiego. W stolicy wielkiego imperium, jakim stało się państwo rzymskie, w Rzymie po stosunkowo spokojnym okresie rządów Augusta trwała mniej lub więcej ukryta walka między cesarzem a potomkami dawnych wiel-

kich rodów arystokratycznych. Obawa cesarza przed ewentualnymi pretendentami do tronu, ambicje niektórych przedstawicieli rodów arystokratycznych, a także tęsknoty za dawnym ustrojem republikańskim i dążenie do wolności, do odbudowy znaczenia senatu powodowały stałe napięcia, terror i spiski. Istniało wiele innych czynników wpływających na taką sytuację, lecz ten uproszczony obraz wystarczy chyba jako tło do przedstawienia owych wzorowych postaw niektórych kobiet w tych trudnych czasach. Wszystkie kobiety, które będą przedstawione na dalszych stronach tego rozdziału, należały do domu panującego lub najlepszych rodów rzymskiej arystokracji. Tylko o takich kobietach pisał główny historyk tych czasów — Tacyt i autor żywotów cesarza — Swetoniusz. A poza tym były to na ogół walki „pałacowe” rzadko wciągające inne grupy społeczne.

Jedną z najpiękniejszych postaci szlacheckich Rzymianek tego okresu była Antonia Młodsza, córka triumwira Marka Antoniusza i Oktawii, siostry Augusta. Urodzona w 36 r. p.n.e. wyszła, mając dwadzieścia lat, za męża za Druzusa, starszego pasierba Augusta, brata późniejszego cesarza Tyberiusza. Antonia była znana ze swej piękności, mądrości i umiarkowania. Według świadectw starożytnych pisarzy małżeństwo to było szczęśliwe. A trzeba pamiętać, że cesarz August nie mając własnego syna starał się pasierbów powiązać jakoś ze swoją rodziną, żeby móc im łatwiej przekazać władzę. Już zresztą w ostatnim wieku republiki odpowiednie dobieranie małżonków było ważnym czynnikiem polityki i układów między rodami. Także małżeństwo Oktawii, matki Antonii z Antoniuszem było zawarte dla scementowania sojuszu między Oktawianem i Antoniuszem. Z małżeństwa Antonii z Druzusem urodziło się troje dzieci: Germanikus, ojciec późniejszego cesarza Kaliguli, Liwilla późniejsza synowa cesarza Tyberiusza i Klaudiusz — późniejszy cesarz. Antonia bardzo młodo owdowiała. Druzus, bardzo zdolny wojskowy cieszył się dużym uznaniem Augusta, który mu powierzał odpowiedzialne zadania w walkach z plemionami germańskimi — zmarł podczas jednej z tych wypraw w następstwie upadku z konia. Jego brat Tyberiusz zdążył jeszcze przyjechać, aby go zobaczyć przed śmiercią. Tyberiusz bardzo kochał swego brata; Swetoniusz w życiorysie Tyberiusza podaje, że przewiózł jego ciało z Germanii do Rzymu, *sam idąc przed orszakami całą drogę, aż do samego Rzymu*. Pozostał też w przyjaźni z wdową po nim.

Antonia bowiem mimo nalegań Augusta nie chciała wyjść drugi raz za męża i cieszyła się przez to dużym szacunkiem i zaufaniem Tyberiusza. Była zresztą osobą otoczoną szacunkiem w całym dworsko-senackim środowisku, popularną wśród ludu rzymskiego właśnie ze względu na zalety charakteru — uczciwość i umiarkowanie. Los nie oszczędził jej ciężkich bardzo doświadczeń. Przede wszystkim wcześniej straciła najstarszego syna Germanika, którego jego stryj adoptował i w każdym razie przez jakiś czas wysuwał na ważne stanowiska wojskowe. Germanik prowadził walki z Germanami (stąd przydomek), potem Tyberiusz przeniósł go do prowincji wschodnich z władzą zwierzchnią nad wszystkimi prowincjami Bliskiego Wschodu. Tam właśnie Germanik zmarł po chorobie, której objawy zostały przez współczesnych uznane za skutki otrucia. Posądzono o to namiestnika jednej z prowincji, Pizona, po cichutku podejrzewając udział w tym cesarza Tyberiusza i jego matki Liwii. Istotnie Germanik naraził się niedługo przedtem Tyberiuszowi odbywszy podróż do Egiptu bez jego zezwolenia (członkom warstwy senatorskiej wstęp do Egiptu był zabroniony, wymagał specjalnego zezwolenia), poza tym Germanik był podobno znany z poglądów raczej republikańskich i w ogóle bardzo łatwo zyskiwał sobie popularność i sympatię. Antonia nie wzięła czynnego udziału w żałobnych obchodach po sprowadzeniu zwłok Germanika do Rzymu. Tacyt opisujący te wydarzenia w kilkadziesiąt lat później podkreślał, że nie znalazł w pismach współczesnych wypadkom żadnej o niej w tym powiązaniu wzmianki, podczas gdy imiona pozostałych członków rodziny były wymienione. Według Tacyta: *albo stan zdrowia jej w tym przeszkodził, albo serce jej zgnębione smutkiem, widoku całego ogromu nieszczęścia znieść nie mogło. Łatwiej bym w to uwierzył, że Tyberiusz i Augusta, sami z domu nie wychodząc, Antonii nie puścili, żeby ich*

smutek równy się wydał i żeby tak wyglądało, jakby przykład matki także babkę i stryja zatrzymał(Tacyt, *Roczniki* III 3, tłum. S. Hammer).

Jak wiadomo Tacyt bardzo niechętnie odnosił się do cesarzy z dynastii julijsko-klaudyjskiej, nie wiadomo o ile uzasadnione były jego podejrzenia co do udziału Tyberiusza w śmierci Germanika. Antonia chyba jednak nie dawała wiary tego typu pomówieniom, ponieważ jak wiemy ze wzmianek u innych autorów nie zerwała stosunków z Tyberiuszem. Dowiadujemy się bowiem, że kiedy zaufany Tyberiusza prefekt pretorianów Sejan szykował w Rzymie spisek dla obalenia cesarza, który już od lat rządził imperium ze swojej samotni na wyspie Capri, to właśnie Antonia odważyła się uprzedzić o tym cesarza. Podobno wysłała do niego swego zaufanego niewolnika, znanego później wyzwolenca na wysokim stanowisku, faworyta cesarza Klaudiusza, Pallasa z listem uprzedzającym cesarza Tyberiusza o daleko już posuniętych przygotowaniach zamachu stanu ze strony Sejana. I Tyberiusz, którego Sejan tak omotał, że nie wierzył już nikomu poza nim, Antonii uwierzył i w bardzo zręczny i szybki sposób rozprawił się z Sejanem i jego poplecznikami. Wskazuje ta historia na mądrość, odwagę i autorytet Antonii. Nie był to koniec tragedii Antonii. Po straceniu Sejana, stracono także jego dzieci. Wtedy jego żona Apikata, od dawna żyjąca oddzielnie, doniosła Tyberiuszowi, że sprawczynią śmierci jego syna Druzusa była żona tegoż, córka Antonii Liwilla, która go otruła za namową Sejana. Liwilla była od lat kochanką Sejana i to było też przyczyną rozejścia się małżeństwa Sejana. I wtedy Tyberiusz wydał na śmierć Liwillę i wszystkich innych wspomnianych w oświadczeniu Apikaty.

Kasjusz Dio, historyk rzymski III w. n.e., dodaje do tego opisu zdanie, że słyszał także o innym przebiegu wypadków. A mianowicie Tyberiusz oszczędził Liwillę ze względu na jej matkę i to sama Antonia zabiła swoją córkę głodem. Prawdopodobnie pierwsza wersja jest prawdziwa. Z trojga dzieci Antonii pozostał jej tylko pozornie najmniej udany późniejszy cesarz Klaudiusz i wnuki z małżeństwa Germanika z Agrypiną, które wychowywały się w jej domu. Klaudiusz był dzieckiem wątłym i chorowitym, o wyraźnych zainteresowaniach intelektualnych. Odbiegał więc poważnie od przyjętego pojęcia udanego chłopca — silnego, sprawnego w walce, odważnego i zdecydowanego. Swetoniusz w życiorysie Klaudiusza podaje, że jego matka nazywała go *ludzką poczwara, zaczęta tylko przez naturę, lecz nie wykończoną* i że jeżeli zarzucała komuś tępotę to mówiła o nim, że jest *głupszy jeszcze od jej syna Klaudiusza* (Swetoniusz, *Klaudiusz* 3).

Nie bardzo ta opowieść zgadza się z obrazem charakteru i zachowania Antonii przekazanym przez wszystkie źródła rzymskie. Może raczej plotka ta wynikała z niechęci części środowiska senatorskiego do Klaudiusza i dążenia do ośmieszenia go. Nie ulega jednak wątpliwości, że Klaudiusz uchodził w rodzinie za najmniej udanego potomka Antonii i właśnie on przeżył swoje rodzeństwo. Antonia żyła jednak dość długo, by zobaczyć w 37 r. n.e. Klaudiusza pełniącego konsulat wraz z cesarzem, którym po śmierci Tyberiusza został jego bratanek, syn Germanika i Agrypiny Starszej — Kaligula. Według przekazów historyków Kaligula, pragnąc zająć tron, przyczynił się do przyspieszenia śmierci stryja, ale znów trudno stwierdzić, ile w tych informacjach jest prawdy. W każdym razie objąwszy tron okazywał, przynajmniej na początku, ogromny szacunek dla zmarłych i przywiązanie do żyjących członków rodziny.

Pogrzeb Tyberiusza odbył się z należyтым przepychem i pochwalną mową, ogłoszoną ze łzami przez jego następcę. Osobiście przywiózł prochy matki (zob. niżej biografię Agrypiny Starszej) i brata do Rzymu. A babce swej Antonii, u której się wychowywał po śmierci prababki Liwii, swej opiekunki po zesłaniu Agrypiny, przyznał uchwałą senatu wszystkie zaszczyty jakie tylko przysługiwały Liwii, między innymi otrzymała tytuł Augusty, została kapłanką kultu Augusta i korzystała ze wszystkich przywilejów przysługujących westalkom. Niedługo jednak korzystała z łask swego wnuka, Antonia była osobą majątną, wiemy, że miała licznych niewolników, była też właścicielką dóbr w Egipcie, to też mogło się przyczynić do starań cesarza o rychłe skorzystanie z praw spadkobiercy. Według jednak starożytnych świadectw prześladowanie Antonii przez jej wnuka było po prostu wynikiem je-

go charakteru, wrodzonego mu okrucieństwa. Swetoniusz opowiada, że podobno babka złapała go kiedyś podczas stosunku z jedną z sióstr, kiedy byli jeszcze prawie dziećmi w jej domu. Mógł więc mieć powody do gnębienia swej babki, tym bardziej że działo się to już w okresie, kiedy Kaligula wykazywał wyraźne objawy szaleństwa. Według Swetoniusza odmówił kiedyś swojej babce rozmowy w cztery oczy bez obecności dowódcy pretorianów, jego zaufanego Makrona. Można snuć przypuszczenia, jakiej treści rozmowy oczekiwał, odważna Antonia pewno by się nie zawahała przed napiętnowaniem licznych jego okrucieństw i występków. Dalej, według Swetoniusza, *przez tego rodzaju upokorzenia i złośliwości spowodował jej śmierć, a nawet ją otruł, jak twierdzą niektórzy, Gdy umarła, nie dopuścił do żadnych uroczystości pogrzebowych i nie opuszczając stołu, spoglądał z dala na płonący stos* (Swetoniusz, *Kaligula* 23).

Nie weselsze miała życie równie cnotliwa jak Antonia, lecz znacznie chyba energiczniejsza matka Kaliguli, Agrypina, córka dowódcy i przyjaciela Augusta — Agryppy i córki cesarza — Julii. Urodzona w 14 r. p.n.e., mając lat dziewiętnaście została żoną Germanika, najstarszego syna Antonii. Według Pliniusza Starszego urodziła mu dziewięcioro dzieci. Z tych dziewięciorga troje zmarło wcześniej. Przy życiu zostali Neron, Druzus, Gajusz (późniejszy cesarz Kaligula), Agrypina Młodsza (później matka Nerona i żona cesarza Klaudiusza), Druzylla i Liwilla. Warto tu może zwrócić uwagę, że wszystkie wzorowe i pełne cnót bohaterki późnej republiki i wczesnego cesarstwa miały dużo dzieci.

Agrypina towarzyszyła swemu mężowi we wszystkich jego wyprawach wojennych i misjach w prowincjach Bliskiego Wschodu. Według Tacyty Germanik był nie lubiany przez stryja Tyberiusza i babkę Liwię. Był bowiem pełen uroku, miał łatwość kontaktu i zyskiwał łatwo uznanie tłumu, posiadał więc te cechy, których Tyberiuszowi brakowało. Oprócz tego Liwia nie lubiła Agrypiny, córki jej nie lubianej pasierbicy także i dlatego, jak uważał Tacyt, że *sama Agrypina była cokolwiek za namiętna, tylko że dzięki czystości obyczajów i miłości do męża charakter swój, choć nieposkromiony, ku dobremu kierowała* (*Roczniki* I 33, tłum. S. Hammer). Sprawa zresztą dotyczyła na pewno następstwa tronu — Germanik był wnukiem Oktawiana, a Tyberiusz jego pasierbem, synem Liwii z pierwszego małżeństwa. Germanik zachowywał się bardzo lojalnie wobec Tyberiusza, także po śmierci Augusta. Wieść o zgonie cesarza dotarła do niego, kiedy był w Galii. Groził tam bunt legionów, które były nawet gotowe obwołać Germanika cesarzem, a niedawno pokonane plemiona germańskie mogły także zagrozić prowincji korzystając z zamieszek. Germanikowi udało się ustępstwami częściowo bunt usmierzyć, ale gdy przybyli wysłannicy senatu rzymskiego bunt rozgorzał na nowo. Otoczenie ganiło Germanika za łagodność, uważano, że powinien był ściągnąć wierne legiony i siłą stłumić bunt. Zarzucano mu też, że naraża na niebezpieczeństwo malutkiego synka i żonę oczekującą znów dziecka.

Germanik z trudem przekonał żonę, że powinna odjechać, chociaż *oświadczyła, że od boskiego Augusta pochodzi i w obliczu niebezpieczeństwa nie chce się wyrodną okazać*, Ze względu na dziecko i na to, że była w ciąży ustąpiła wreszcie. Jej odjazd wzruszył buntujących się żołnierzy, szczególnie, że wyjeżdżała bez eskorty, pod opieką galijskiego plemienia Trewirów. A więc bała się swoich i chroniła się do obcych. I ona i synek zwany w obozie „buciczkiem” (*Kaligula*) mieli wielki mir wśród żołnierzy. Germanik obiecał im, że dziecko niedługo wróci, a Agrypina lepiej niech spokojnie urodzi w mieście Trewirów.

Agrypina towarzyszyła też mężowi w Galii kiedy prowadził za Renem walki z Arminiuszem, niedawnym pogromcą Rzymian w bitwie w lesie Teutoburskim. I tutaj Agrypina postąpiła w sposób niezwykły dla kobiety. Kiedy bowiem legiony długo nie wracały z wyprawy przeciwko Germanom i rozeszła się wiadomość, że zostały osaczone i że gromada Germanów ciągnie w kierunku Galii — w panice chciano zerwać most na Renie, by im uniemożliwić najazd. Przeszkodziła temu Agrypina. Pisze Tacyt (*Roczniki* I 70): *wielkoduszna ta niewiasta przejęła na siebie w owych dniach obowiązki wodza i rozdzieliła między żołnierzy szaty i bandaże, o He który był w potrzebie albo zraniony. Podaje Gajusz Pliniusz, historyk wojen*

germańskich, że stała ona u przyczółka mostu, pochwały i dziękczynienia powracającym legionom składając. To zachowanie miało wzbudzić szczególną niechęć i podejrzenia Tyberiusza. Przecież groźba odejścia Agrypiny z obozu doprowadziła poprzednio do uśmierzenia buntu, obnosi dziecko po obozie kazać je nazywać cezarem Kaligulą, musztruje manipuły, rozdaje podarki — *większe już ma wpływy u wojsk Agrypina niż legaci, niż wodzowie*. Cesarz mógł się niepokoić popularnością Agrypiny połączoną z popularnością Germanika.

Wkrótce potem Germanik odbył w Rzymie triumf z powodu zwycięstwa nad Germanami, w pochodzie jechało za nim pięcioro dzieci, co wzbudziło entuzjazm tłumów.

A kiedy niedługo po tym zaczęły się niepokoje na Bliskim Wschodzie powierzono Germanikowi dowództwo i wyższą władzę nad namiestnikami prowincji Bliskiego Wschodu; Germanikowi towarzyszyła Agrypina. Namiestnikiem Syrii został mianowany Gnejusz Pizon, znany według Tacyty z gwałtownego charakteru i niechęci do Germanika. I tu znów wchodzi w grę intrygi kobiece. Żona Pizona Plancyna żywiła zazdrość w stosunku do Agrypiny i należała raczej do środowiska stronników rodzzonego syna Tyberiusza — Druzusa, nad którego żoną Liwią *górowała płodnością i dobrą sławą*. Już w drodze do prowincji objawiła się niechęć Pizona i jego żony do Germanika i Agrypiny. Początkowo Germanik nie zwracał na to specjalnej uwagi, podobnie jak towarzysząca mu Agrypina, która w tej podróży, na wyspie Lesbos urodziła ostatnie swoje dziecko, córkę Julię.

W końcu jednak doszło do wyraźnej wrogości między Pizonem a Germanikiem. Zarazem Germanik zraził sobie cesarza udając się bez zezwolenia do Egiptu (Oktawian August wprowadził dla Egiptu specjalny status i zakaz wstępu do tej prowincji dla członków stanu senatorskiego bez zezwolenia cesarza), wzmagały się też intrygi przeciwko niemu, jak uważał, z inspiracji Pizona. W tej sytuacji pełnej napięć Germanik ciężko zachorował i był przekonany, że wskutek trucizny zadanej mu w jakiś sposób przez Pizona oraz praktyk magicznych mających mu przynieść nieszczęście (Tacyt, Roczniki II 69). Umierając wezwał przyjaciół, aby pomścili jego śmierć, wyraźnie winą obarczając Pizona i Plancynę. Natomiast Agrypinę prosił, *aby wyzbyła się buty i pochyliła duszę przed srogością losu, a za powrotem do stolicy nie drażniła potężniejszych od siebie, rywalizując z nimi o wpływy* (Tacyt, Roczniki II 72). Pogrzeb odbył się w Antiochii, a urnę z prochami zmarłego przyjaciele mieli przewieźć do Rzymu. Na miejscu ważyły się losy namiestnictwa Syrii, które Pizon opuścił na skutek scysji z Germanikiem a teraz wahał się, czy tam wrócić, objąć dowództwo wojska, czy zaryzykować powrót do Rzymu wobec ciężających na nim podejrzeń o spowodowanie śmierci Germanika.

Tymczasem Agrypina, kobieta czynu, choć znękana nieszczęściami i cierpięciami, pospieszyła do Rzymu, aby jak najprędzej podjąć akcję przeciwko Pizonowi i Plancynie. Wsiadła na okręt wraz z popiołami Germanika i ze wszystkimi dziećmi, otoczona ogólnym współczuciem. W Rzymie wiadomość o śmierci Germanika, ulubieńca ludu, przyjęto z ogólną rozpaczą. Miasto trzęsło się od plotek i posądzeń także wobec cesarza, a głównie wobec jego matki, o spowodowanie śmierci Germanika za pośrednictwem Plancyny. Kiedy zaś Agrypina po kilku dniach wypoczynku na wyspie Korcyrze przyплыła do Brundyzjum, czekały już na nią tłumy. *A kiedy wysiadła na ląd z dwojgiem dzieci, trzymając w ręku żałobną urnę, i oczy w ziemi utkwiła — podniósł się jeden jęk z całego tłumu* (Tacyt, Roczniki III 1). Cała droga do Rzymu odbywała się wśród tłumów, które przyszły oddać cześć prochom Germanika i Agrypinie. Nie zabrakło też konsulów i rodziny — brat Germanika Klaudiusz i Druzus syn Tyberiusza wyjechali na spotkanie Agrypiny wraz z tymi jej dziećmi, które przebywały w Rzymie. O braku udziału w pogrzebie Tyberiusza, Liwii i matki Germanika Antonii wspominałam już wcześniej. Kiedy zaś urnę z popiołami umieszczono w grobowcu Augusta, ulice Rzymu były pełne ludzi. Według Tacyty szczególnie miała drażnić Tyberiusza *plamienna ku Agrypinie miłość ludu, którą nazywając ją ozdobą ojczyzny, wyłącznie prawowitą krwią Augusta, jedynym dawnych obyczajów wzorem — wznosił ręce do nieba i błagał bogów, żeby jej potomstwo zachowali i pozwolili mu wrogów swoich przeżyć* (Tacyt, Roczniki III 4).

Historycy nowożytni nie zgadzają się na ogół z opinią Tacyta, a także Swetoniusza o Tyberiuszu, inne źródła pozwalają na wyrobienie sobie innego sądu o tym cesarzu. Nas tu jednak interesuje osobowość Agrypiny. I tu zdaje się nie ulegać wątpliwości, że cieszyła się ogromną popularnością wśród ludu i wojska rzymskiego i zawdzięczała ją nie tylko zaletom swego męża i pochodzeniu od Oktawiana, lecz swojej postawie, energii i odwadze.

Pizon zdecydował się na powrót z Plancyną do Rzymu i został wbrew swoim spodziewaniom, oskarżony przed senatem, a cesarz Tyberiusz na prośbę przyjaciół Germanika podjął się przeprowadzenia śledztwa. Pizon sądzony przez senat i zagrożony wyrokiem śmierci popełnił podobno samobójstwo, opuszczony w nieszczęściu nawet przez żonę, która oświadczyć miała najpierw, że będzie mu towarzyszyć we wszystkim nawet w śmierci, kiedy jednak zabłysła jej nadzieja ratunku zaczęła się od męża odsuwać.

O udziale Agrypiny w procesie Pizona nic nam źródła nie podają, zapewne więc pozostawiła sprawę przyjaciołom męża, a sama posłuchała jego ostatnich słów i usunęła się w cień poświęcając się wychowaniu dzieci. W Rzymie zaczynały się zresztą złe czasy dla środowiska dworskiego w związku z intrygami Sejana, prefekta pretorianów, który zdobył zaufanie cesarza a w gruncie rzeczy, według starożytnych pisarzy, dążył do zdobycia władzy, jako następcy Tyberiusza. Według badań historyków nam współczesnych przygotowywał zamach stanu mający przywrócić republikę i dać mu pierwsze miejsce w senacie.

O Agrypinie i jej synach Neronie i Druzusie czytamy znowu w momencie śmierci jedyne go syna Tyberiusza, Druzusa, który zmarł otruty — jak się znacznie później okazało (zob. s. 125-126) z poduszczenia Sejana. Bolejący w senacie nad śmiercią Druzusa Tyberiusz kazał wprowadzić synów Germanika, którzy wychowywali się pod opieką Druzusa. Oddał w swej mowie obu prawnuków Augusta pod opiekę senatorów, aby im zastąpili rodziców, ponieważ chłopcy, powiedział, *przyszli na świat w takim domu, że ich dola i niedola państwa dotyczy* (Tacyt, *Roczniki IV 8*). To oświadczenie Tyberiusza przyjęto z zadowoleniem rozumiejąc, że oznacza powrót do łask domu Germanika. *Lecz ten łask początek i złe nadzieje swe ukrywająca matka Agrypina zagładę przyspieszyły*. Sejan bowiem zaczął rozmyślać, jak by tu zgładzić synów Germanika, niewątpliwych następców tronu. *Ale przeciwko trzem naraz nie dało się zastosować trucizny przy wyjątkowej wierności ich stróżów i niedostępnej cnotliwości Agrypiny* (Tacyt, *Roczniki IV 12*). Oczerniał więc ją tylko przed Tyberiuszem, że dąży do władzy, podsycał też niechęć do niej matki Tyberiusza. A z drugiej strony starał się, aby otoczenie Agrypiny dodawało bodźca jej wyniosłej dumie.

Te intrygi Sejana przy dosyć podejrzliwym usposobieniu Tyberiusza osiągały powoli swój cel. Kiedy w kilka lat później kapłani składając ofiary za życie cesarza dołączyli do tych modłów synów Germanika, Nerona i Druzusa, Tyberiusz wezwał do siebie kapłanów pytając ich czy dołączając do modłów życie ludzi tak młodych do starego *ulegli w tym prośbom albo groźbom Agrypiny*. Sejan starał się wpoić cesarzowi przekonanie, że już istnieje w Rzymie jakoby *stronnictwo Agrypiny*. Pierwszym wyraźnym ciosem było oskarżenie o obrazę majestatu pary dawnych przyjaciół Germanika i Agrypiny — Gajusza Sylusza i jego żony Sozji. Sylusz przez wiele lat przyjaźnił się z Germanikiem, a Sozja była znana ze swego przywiązania do Agrypiny. Sylusz dla uniknięcia wyroku popełnił samobójstwo, natomiast Sozja została skazana na wygnanie i konfiskatę majątku, z którego część tylko pozostawiono dzieciom.

O wiele mocniej uderzyło Agrypinę pozwanie, w kilka lat później, przed sąd jej ciotecznej siostry Klaudii Pulchry — oskarżenia były poważne — bezwstyd, cudzołóstwo, sztuki trucicielskie i klątwy godzące w cesarza. I tutaj jak relacjonuje Tacyt (*Roczniki IV 52*) zawsze *butna* Agrypina nie wytrzymała. Udała się do Tyberiusza a zastawszy go przy składaniu ofiar Augustowi wybuchła, że *nie przystoi zabijać bydląt ofiarnych ku czci boskiego Augusta tej samej ręce, która jego potomków przesładuje*. Miała mu według Tacyta wyrzucać, że nie szanuje jej, która pochodzi z krwi Augusta, że Pulchra została oskarżona tylko dlatego, że jest głęboko do

niej przywiązana i że to samo było przyczyną skazania Sozji. Ta interwencja raczej rozdrażniła cesarza: Pulchra została skazana. Agrypina pogorszyła jeszcze sytuację, bo kiedy po skazaniu Pulchry sama zachorowała i cesarz ją odwiedził dalej robiła mu wyrzuty i prosiła, żeby pomógł jej w osamotnieniu i zgodził się na jej powtórne małżeństwo. Jest jeszcze młoda, a *dla uczciwych niewiast nie ma innej jak w małżeństwie pociechy*, a na pewno są mężczyźni, którzy za zaszczyt uznają małżeństwo z wdową po Germaniku i wzięcie jej do domu wraz z dziećmi. To dopiero miało zaniepokoić cesarza, bo małżeństwo Agrypiny mogło mieć konsekwencje polityczne, gdyby wciągnęło do rozgrywek o tron następną grupę ludzi. Cesarz opuścił ją bez dania odpowiedzi. Tacyt powołuje się tutaj na źródło tej informacji, znalazł ją mianowicie w pamiętnikach Agrypiny Młodszej, matki późniejszego cesarza Nerona.

Nie był to koniec intryg Sejana. Według Tacyty miał on naśląć do *pełnej smutku i nieostrożnej kobiety ludzi, którzy udając przyjaźń ostrzegli ją, że przygotowano otrucie jej i że nie powinna niczego brać do ust w domu cesarza* (Tacyt, *Roczniki IV 54*). I doszło do bardzo przykrych sytuacji, Agrypina siedząc przy stole obok cesarza nie chciała ruszyć nic z jedzenia, a co gorzej — nie wzięła do ust owocu z podanych jej przez samego cesarza. Ogromnie to pogorszyło sprawę, Tyberiusz zrozumiał, że go synowa posądza o trucicielstwo. Kiedy Tyberiusz po kilku latach opuścił na trwałe Rzym i rządził państwem ze swego pałacu na Capri, wpływy Sejana i jego intrygi jeszcze się wzmogły. Agrypina i młody Neron, którego przez jakiś czas uważano za możliwego następcę Tyberiusza zostali otoczeni strażą nadzorującą ich spotkania, korespondencję i ich zachowanie jawne czy tajne. Doradzano im też po cichu ucieczkę pod opiekę armii lub ludu, ale do tego skłonić się nie dali. Wkrótce jednak po śmierci Liwii, matki Tyberiusza, cesarz nadesłał do senatu pismo obwiniające synową o krnąbrność i zuchwałe słowa, a Nerona o bezwstydy i miłości z chłopcami.

Senat jednak przyjął to milczeniem i nie postawił sprawy na porządku dziennym. Niektórzy senatorowie radzili czekać, bo cesarz może żałować pochopnej decyzji, a lud wystąpił w obronie oskarżonych wołając, że list jest sfalszowany i wymierzony przeciw cesarzowi. Tyberiusz zganił za to senat, ale na razie nie zażądał powtórnie postawienia wnuka i synowej przed sądem senatu. Niedługo jednak trwała ta wstrzemięźliwość. Tyberiusz zesłał Agrypinę na wyspę Pandatarę, Nerona na wyspę Pontia, a własnego wnuka Druzusa zagłodził w podziemiach Palatynu. Według Swetoniusza z Agrypiną obszedł się ze szczególnym okrucieństwem. Ponieważ — z właściwą sobie odwagą — rzuciła mu obelgi po skazaniu, kazał ją wychłostać, a gdy postanowiła zamorzyć się głodem kazał jej siłą wpychać jedzenie do ust. Ona jednak zdołała się zagłodzić. Nieco inaczej opisuje to wydarzenie Tacyt twierdząc, że żyła jeszcze jakiś czas po śmierci Sejana ufając, że cesarz złagodnieje. Kiedy jednak nic się nie zmieniło z *własnej woli umarła, chyba że jej także odmówiono pokarmów aby móc upozorować, że dobrowolną śmierć sobie obrała* (*Roczniki VI 25*). Kasjusz Dio jednak także podtrzymuje wersję samobójstwa Agrypiny.

Agrypina, podobnie jak poprzednio opisane Kornelia i Antonia, szanowana była przede wszystkim za wielodzietność i czystość obyczajów. Agrypinę podziwiano ponadto za energię, odwagę i męskość decyzji. Tacyt dodaje nawet, wobec oszczerstw Tyberiusza już po jej śmierci, że umarła z rozpaczki po straceniu jej kochanka, że *Agrypina, nie znosząca równości, a chciwa panowania, już z powodu tych męskich skłonności wolna była od kobiecych przywar* (*Roczniki*, tamże). Wszystkie źródła podkreślają też, że była niezdolna do obłudy i intryg.

Pozytywne bohaterki rzymskiej tradycji spotykały na ogół dramatyczne losy. Antyczna historiografia miała jednak tendencję do opisywania niezwykłych zdarzeń a nie szarżyzny dnia codziennego. Kobiety rzymskie z kół arystokratycznych miały też niewątpliwie większe możliwości aktywności publicznej czy raczej politycznej.

Tragiczne też były losy kobiet związanych z opozycyjnym środowiskiem filozofów okresu wczesnego cesarstwa. Trzy z nich występujące we wszystkich prawie

źródłach rzymskich traktujących o epoce wczesnego cesarstwa pochodziły z jednej rodziny i jakby utrwały, a może i udoskonalały model zachowania stworzony przez pierwszą (chronologicznie) z nich Arrię Starszą, żonę Cecyny Petusa z kręgu filozofów stoickich, kierunku jak wiadomo bardzo rozpowszechnionego w Rzymie epoki cesarstwa. Arria znana jest przede wszystkim z odwagi okazanej w ostatnich chwilach życia, dzięki jednak zachowanej korespondencji Pliniusza Młodsze- go z Arrią Młodszą i jej rodziną można zaczerpnąć więcej informacji o życiu Arrii Starszej, a także o całej tej zadziwiającej rodzinie. Cecyna Petus należał do grupy senatorskiej, wiemy że był konsulem zastępczym w 37 r. n.e., a w 42 r. przebywał w Dalmacji u boku legata Camillus Scribonianusa, namiestnika dowodzącego stacjonującymi tam dwoma legionami.

O rodzinie, z której pochodziła Arria Starsza niewiele wiadomo, była w każdym razie spokrewniona czy spowinowacona z pisarzem Persjuszem Flakkusem. Jedno z pierwszych podziwianych zachowań Arrii wiązało się z jednoczesną ciężką chorobą syna i męża. W obu wypadkach lekarze dawali jak najgorsze rokowania. Tak się stało, że syn umarł dosyć szybko a ciężko chory ojciec stale o niego dopytywał. Arria zajęła się pogrzebem syna, poszła w pogrzebowym orszaku i tak to wszystko urządziła, że mąż się niczego nie domyślił. Co więcej tłumiąc łzy odpowiadała na częste pytania męża, że synowi lepiej, że odpoczywa, że zjadł z apetytem posiłek itp. Poczem wychodziła z komnaty, żeby się wypłakać i wracała do męża z uśmiechniętą twarzą.

Pięknie się też Arria zachowała przy następnej próbie losu. Namiestnik Dalmacji Scribonianus przyłączył się do organizowanego w Rzymie spisku przeciwko cesarzowi Klaudiuszowi, ale nie zdoławszy skłonić do buntu swego wojska, uciekł i popełnił samobójstwo, czy — jak twierdzą niektórzy — zginął z ręki żołnierza. Wmieszany w te działania Cecyna Petus został zatrzymany, i pod strażą przetransportowany do Rzymu. Otóż Arria, kiedy miano go wprowadzić na statek, błagała żołnierzy, aby pozwolili jej pojechać tym samym statkiem w charakterze sługi. Bo przecież trzeba będzie wziąć kilku niewolników, tłumaczyła, żeby go obsługiwali przy stole, ubierali itp. A ona wszystko to zrobi sama jedna. A kiedy nie uzyskała zgody eskorty, wynajęła łódź rybacką i w tym małym stateczku płynęła za dużym. Stała dzielnie po stronie męża w czasie śledztwa, choć ciesząc się przyjaźnią ówczesnej żony Klaudiusza, Mesaliny, mogła wyjednać dla siebie łaskę cesarza. Kiedy żona Scribonianusa szykowała się do złożenia zeznań kompromitujących innych członków spisku, Arria zawołała do niej pełna pogardy, a działo się to w obecności cesarza: *Ja mam ciebie słuchać, ciebie, w której objęciach zabito Scribonianusa, a ty żyjesz?.* Widocznie od początku powzięła decyzję zadania sobie śmierci wraz ze skazanym mężem.

Zaniepokojona rodzina, a szczególnie jej zięć Trazea, próbowała ją odwieść od tego zamiaru. Trazea zapytał nawet, czy zgodziłaby się, jeżeliby on kiedyś musiał umrzeć, żeby jej córka zginęła razem z nim. Na to jednak Arria odpowiedziała, że jeżeliby jej córka żyła z nim równie długo i w równej harmonii jak ona ze swoim mężem, uznałaby jej jednoczesną z nim śmierć za słuszną. Była odtąd szczególnie pilnie strzeżona przez rodzinę i zauważyła to. Uprzedziła krewnych, że upilnować jej nie zdołają, a uczynią jej śmierć tylko trudniejszą i boleśniejszą. Zerwała się z siedzenia i uderzyła głową o mur z taką siłą, że zemdląca i z trudem ją ocucono. I rzeczywiście, kiedy skazano Cecynę, a on zwlekał jakby z samobójstwem, wzięła miecz i wbiła sobie w pierś, po czym oddała miecz mężowi ze słowami: *Petusie, to nie boli* (Pliniusz Młodszy, *Listy* III 16).

I właśnie ten ostatni akt odwagi i ostatnie słowa Arrii stały się symbolem szlachetnej śmierci. Pliniusz jednak wyżej cenił jej odważną postawę w kole rodziny nie przeznaczoną, jak pisze, dla sławy u potomnych.

Jeden z nowożytnych historyków francuskich nazwał *Roczniki* Tacyta *Księgą pięknych zgonów*. Stało się bowiem obyczajem w kołach dworskich Rzymu, że skazani o obrazę majestatu po otrzymaniu wyroku sami sobie zadawali śmierć, nie czekając na siepaczy cesarza.

Nie zawsze jednak nawet bardzo lojalne i kochające żony towarzyszyły mężom w ich ostatniej wędrówce.

Inaczej właśnie potoczyły się losy córki Arrii, Arrii Młodszej i wnuczki Fanni.

Arria Młodsza była córką Arrii Starszej, wyszła za mąż za Trazeę Petusa, znanego filozofa stoickiego, związanego z grupą będącą w opozycji do władzy cesarskiej, zwolennika ustroju republikańskiego. Była bardzo zaprzyjaźniona z Pliniuszem Młodszym i często jest wspomniana w jego korespondencji. Trazea Petus, członek stanu senatorskiego, przeszedł hierarchię urzędów do konsulatu włącznie, ale tylko tyle — podobno świadomie unikał dalszych wysokich funkcji w administracji cesarstwa zarezerwowanych dla byłych konsulów. Był to także rodzaj biernego protestu wobec cesarstwa. Trazea Petus raczej nie występował czynnie przeciwko cesarzom, ale naraził się krytycznymi uwagami formułowanymi i w senacie i przy innych okazjach w stosunku do różnych posunięć władzy. W każdym razie ściągnął na siebie niechęć Nerona i w końcu w 66 r. n.e. został skazany na śmierć, a jego zięć Helwidiusz Pryskus na wygnanie. Trazea godnie przyjął wyrok i kazał sobie przeciąć żyły, Arria chciała pójść za wzorem matki i umrzeć wraz z mężem. Trazea jednak na to nie pozwoliła, tłumacząc jej, że nie może pozbawiać córki matczynej opieki. Nie uniknęła jednak wygnania za Domicjana ok. 93/94 r. i wróciła do Rzymu dopiero po jego śmierci. Zarówno Tacyt, jak i Pliniusz sławią jej wierność mężowi i rodzinie, wytrwałość w nieszczęściach i mądrość.

Wreszcie trzecia z tej rodziny — Fannia, córka Trazei Petusa i Arrii Młodszej, przeszła równie ciężkie losy, wykazując także ogromny hart ducha i odwagę. Wiemy o niej więcej niż o jej matce. Oddana filozofii stoickiej, podobnie jak jej matka i babka, wyszła za mąż za Helwidiusza Pryskusa należącego także do środowiska wyznawców Stoi. Była jego drugą żoną. Kiedy Helwidiusz został skazany na wygnanie w związku z oskarżeniem Trazei Petusa poszła z nim na wygnanie i żyła przez dłuższy czas w Apollonii. Po śmierci Nerona, za Galby wróciła wraz z mężem do Rzymu, ale nie na długo. Za panowania Wespazjana Helwidiusz został ponownie wygnany z Rzymu i znów towarzyszyła mu Fannia. Tym razem nie dany jej był powrót z mężem. Helwidiusz został zabity na rozkaz Wespazjana, choć tego rodzaju wyroki były rzadkością za panowania tego cesarza. Fannia została wierna jego pamięci i usiłowała wspomnienie o nim utrwalić dla potomności. Namówiła więc Herenniusa Senecjona, bliskiego także przyjaciela Pliniusza Młodszego, aby napisał biografię jej męża. A dzieło się to już za panowania cesarza Domicjana, który, odmiennie od swego ojca Wespazjana i brata Tytusa, powrócił do złych praktyk schyłku dynastii julijsko-klaudyjskiej, terroru wobec rodzin senatorskich, donosicielstwa i procesów o obrazę majestatu. Obrazowo pisze Tacyt o tej atmosferze na początku żywota Juliusza Agrykoli, już przecież w czasach lepszych, bo w okresie panowania Trajana. Nawiązuje do dawnej tradycji rzymskiej, opisywania zasług wielkich ludzi i stwierdza, że potem to się zmieniło: *A ja teraz, mając zamiar opowiedzieć życie zmarłego człowieka, potrzebuję przebaczenia, o które nie musiałbym prosić, gdybym chciał oskarżać, Tak okrutne i wrogie zasługom nastąpiły czasy.*

Czytamy, że Arulenus Rustykus napisawszy pochwałę Trazei Petusa, a Herenniusz Senecjon — Helwidiusza Pryskusa, przypłacili to życiem. A srożono nawet przeciw ich książkom; albowiem triumwirom [urzędnikom sądowym] poruczono zadanie, aby dzieła tych najświetniejszych talentów spalili na forum, w miejscu spełniania egzekucji. Snadź sądzono, że tym ogniem wytępi się głos narodu rzymskiego, wolność senatu i świadomość rodzaju ludzkiego, wypędziwszy ponadto nauczycieli filozofii i zesławszy na wygnanie wszelką szlachetną umiejętność, aby nigdzie nic uczciwego na drodze nie napotkać (Tacyt, Żywot Agrykoli 2, tłum. S. Hammer).

Fannia została wciągnięta w proces przeciwko Senecjonowi także i dlatego, że obwiniony broniąc się oświadczył, że działał na jej prośbę. Zapytał ją wtedy oskarżyciel, czy to prawda — odpowiedziała „tak”, na pytanie czy dostarczyła autorowi materiałów do tej biografii, odpowiedziała twierdząco, natomiast na pytanie, czy jej matka, Arria, o tym wiedziała, odpowiedziała „nie”. Pliniusz opisujący tę jej postawę przed sądem twierdzi, że nie wymknęło jej się ani jedno słowo po-

wodowane strachem. I poszła za to po raz trzeci na wygnanie, skazana także na konfiskatę mienia. Fannia uczyniła jeszcze więcej dla pamięci męża. Choć owe pisma zostały potępione uchwałą senatu i przeznaczone na zniszczenie zdołała je uratować przy konfiskacie mienia, ukryć i zabrać ze sobą na wygnanie. Uratowała to, co, jak pisze Pliniusz, było przyczyną jej wygnania. Po śmierci Domicjana wróciła do Rzymu. Pliniusz wystąpił w senacie z oskarżeniem tych, którzy przyczynili się do śmierci syna Helwidiusza z jego pierwszej żony. Nastąpiła burzliwa debata w senacie, z opowieści o niej dowiadujemy się, że Arria i Fannia i tutaj postąpiły z właściwym sobie umiarkowaniem. Za pośrednictwem zaprzyjaźnionych senatorów, zażądały tylko moralnego potępienia winowajców, które by zastąpiło istniejącą dawniej notę cenzorską, potępienia ze strony najwyższych urzędników, do których należało »czuwanie nad przestrzeganiem dobrych obyczajów.

Fannia umarła około 107 r. w sposób godny jej życia. Mianowicie pielęgnowała chorą westalkę, najpierw z własnej inicjatywy, była to bowiem jej powinowata, a później na prośbę najwyższego Kolegium Kapłańskiego. Westalki bowiem nie miały prawa opuszczania swojej siedziby przy świątyni Westy. Kiedy jednak zmuszała którąś do tego choroba, to powierzano ją opiece jakiejś godnej zaufania matronie rzymskiej. Otóż Fannia pielęgnowując z oddaniem westalkę zaraziła się, sądząc z opisu, gruźlicą i niedługo potem zmarła zachowując do końca jasność umysłu i spokój. Bardzo przywiązany do niej Pliniusz uważał jej śmierć za niepowetowaną stratę dla społeczeństwa, podkreślając czystość obyczajów, godność, energię i jednocześnie urok osobisty (Pliniusz Młodszy, *Listy* VII 19).

Wzorowe kobiety rzymskie, podobnie jak greckie, są cenione za stosunek do obowiązków rodzinnych. W tych obowiązkach są jednak traktowane bardziej po partnersku i biorą czynny udział w działaniu i myśli swoich mężów. Bardziej przypominają kobiety Sparty w okresie reform niż kobiety innych poleis greckich.



ROZDZIAŁ IV

PANIE LEKKICH OBYCZAJÓW I DWUZNACZNYCH ZAWODÓW KOCHANKI ZNANYCH LUDZI

Jak wynika z przedstawionych w poprzednich rozdziałach sylwetek kobiet zarówno Grecy, jak i Rzymianie cenili u kobiet przede wszystkim wierność więzom rodzinnym i czystość obyczajów. To są cechy dodatnie podkreślane głównie przez literaturę historyczną, ale także przez literaturę piękną. Zwróćmy jednak uwagę, że kobiety wybitne, cenione za swe cnoty występują przeważnie w związku z opisem dramatycznych wydarzeń, w których i one brały udział. Znacznie częściej spotykamy się jednak w literaturze antycznej z dziejami kobiet, wprawdzie też niezwykłych, ale cenionych za urodę czy wdzięk — cechy zjednujące im miłość wielu, lub czasem nawet niewielu, ale wybitnych mężczyzn. Nie wyczuwa się w literaturze niechęci lub pogardy dla tego typu kobiet, częściej podziw lub po prostu zainteresowanie ich karierą życiową.

W najdawniejszych zachowanych zabytkach piśmiennictwa greckiego, w epokach Homerowych nie znajdziemy wzmianek o prostytucji i chyba rzeczywiście w społecznościach, które przedstawił u Homera zjawisko to nie istniało. To nie znaczy, że nie było związków pozamałżeńskich, przeciwnie, spór między Achillem i Agamemnonem, od którego opisu zaczyna się *Iliada* wybuchła właśnie o brankę. Do niewoli brano na wojnie kobiety, rzadko mężczyzn, i jednym z ich przeznaczeń była rola konkubiny właściciela. W VI pieśni *Iliady*, żegnając się z Andromachą, Hektor wyraża troskę przede wszystkim o los żony w razie klęski trojańskiej:

*Przy czym mnie ból nie tak ciężki o losy Trojan przenika,
Ani o samą Hekabę, ani o władzę Pryjama
Ani o braci rodzonych, talk licznych i tak szlachetnych,
Którzy w pył ziemi się zwałą pod nieprzyjaciół ciosami —
Jak o twą dolę, gdy ciebie ktoś z spiżobrojných Achajów
W pętach płaczącą powl ecze w dzień utraconej wolności.
(w. 450-455, tłum. K. Jeżewska)*

Hektor tu mówi o ciężkiej pracy, która ją może czekać, ale często kobiety musiały też pełnić rolę kochanek. To przeznaczenie części przynajmniej niewolnic utrzymało się przez całą starożytność. Rozwinęła się też prostytucja w pewnej mierze zresztą zasilana właśnie przez niewolnice lub były niewolnice. Najdawniejsze jednak poświadczenia prostytucji dotyczą prostytucji świątynnej wiążącej się w Grecji z kultem bogini Afrodyty. Wzmianki o prostytucji świątynnej pojawiają się już w źródłach dotyczących VI w. p.n.e., później słyszymy o tym zjawisku częściej. Były to kobiety w służbie świątyni, co do ich statusu — czy były to niewolnice świątyni czy służebne świątyni — trwa dyskusja. W każdym razie działały w służbie świątyni. Nieco później pojawiają się domy publiczne, szczególnie w miastach portowych o szerokim zasięgu handlu, jak Korynt czy Ateny. Ich personel rekrutował się głównie z niewolnic. To samo zjawisko istniało i w okresie hellenistycznym i w okresie rzymskim. Z tych późniejszych okresów znamy nawet stosunkowo dobrze funkcjonowanie tych domów, opłaty, opodatkowanie, w ruinach Pompejów zachował się nawet taki dom.

Jednak nie zjawisko zawodowej prostytucji niskiego poziomu odgrywało szczególną rolę w kulturze greckiej. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że wobec istnienia niewolniczej służby kobiecej w zamożniejszych domach, prostytucja zawodowa odgrywała mniejszą rolę niż w innych tego typu społecznościach.

Jak to już jednak podkreślono w rozdziale I, w związku z niską pozycją kobiety w ukształtowanej już strukturze greckich polis pojawia się grupa kobiet spoza społeczności obywatelskiej określana jako *hetairai*, co oznacza dosłownie „towarzyski”, a pozycja ich była w pewnym sensie podobna do pozycji kurtyzan czasów nowożytnych. Hetery greckie, znane nam dzięki specyfice źródeł głównie z Aten, nie pochodziły ze społeczności obywatelskiej. Były zawsze obcego po-

chodzenia, często — były niewolnice. Na ogół były to kobiety o wielkiej urodzie i ogromnym uroku osobistym, a przede wszystkim wysokiego poziomu umysłowego i o znacznie lepszym wykształceniu niż przeciętne kobiety — obywatelki nawet z wyższych grup społecznych. W procesie przeciwko Neairze, o którym obszerniej będziemy mówić nieco dalej, jej obrońca wypowiedział zdanie, przytoczone wyżej na s. 13, które jest cytowane z bardzo różnymi interpretacjami, we wszystkich pracach o kobietach greckich, a dotyczy znaczenia heter, konkubin i legalnych żon w życiu człowieka.

Hetery były też jedynymi kobietami biorącymi udział, jako goście, w słynnych greckich sympozjach — ucztach elity intelektualnej i politycznej, gdzie spędzano czas na dyskusjach filozoficznych, literackich i tym podobnych.

Pierwszą znaną nam z imienia tego typu kurtyzaną była Rodopis, o której obszernie pisał Herodot i jej też zapewne dotyczy jeden z zachowanych fragmentów utworu poetki greckiej z wyspy Lesbos, Safony. Nazywała się ona Doricha, a imię Rodopis stało się zapewne jej przydomkiem. Pochodziła z Tracji i była niewolnicą niejakiego Iadmona z wyspy Samos. Według Herodota jako towarzysza niewoli miała sławnego bajkopisarza Ezopa. Herodot przeprowadza umiejętnie dowód, że Ezop należał pierwotnie do tegoż Iadmona. Ezop został stracony w Delfach na skutek fałszywego, jak wynika z dalszego ciągu, oskarżenia o świętokradztwo. Bogowie jednak rozgniewali się o to na Delfijczyków i zesłali na nich plagę, którą według wyroczni można było zażegnać tylko zaplaceniem ceny tej przelanej krwi osobie, która zgłosi się po to odszkodowanie. I wreszcie zgłosił się wnuk Iadmona, stąd wniosek, że Ezop był niewolnikiem Iadmona. Wróćmy jednak do dziejów Rodopis. Iadmon był zapewne człowiekiem zamożnym i albo niewolników swoich kształcił, albo też kupował już wykształconych. Nie tylko bowiem Ezop, ale i Rodopis oznaczała się wysokim poziomem umysłowym, a nie tylko urodą. Rodopis przybyła do Egiptu przywieziona tam przez swego właściciela, na którego miała zarabiać prostytutką. Została jednak kupiona za dużą sumę i wyzwolona przez Charaksosa, brata Safony. Ta miłość Charaksosa do Rodopis nie znalazła uznania w oczach jego siostry. Herodot wspomina, że po powrocie Charaksosa na Lesbos Safona w jednym ze swoich utworów obrzuciła go wyzwiskami. W zachowanej spuściźnie Safony nie mamy tego poematu. Dwa utwory jednak odzyskane w piaskach Egiptu dotyczą tej chyba miłości Charaksosa. (**Frg.** 5):

*Dziś błagam was: Cyprido, Nereidy,
Niech mój brat zdrowy powróci do domu
I wszystkie pragnienia zrealizuje
Niech mu się spełnią!
Niech błędów swych wyrzeknie się na zawsze
i niesie radość wszystkim przyjaciołom
a wrogom gorycz, Niech żaden wróg jemu
nie przetnie drogi,
A mnie wybierze na wiernego druha
wyzwalając z więzów czarnego smutku
znieważone serce, które konało,
Bardzo cierpiało.
Najadłam się tyle wstydu, tyle słów
Słyszałam i plotek — wciąż powracały
jak złe wspomnienia...
Ale usłysz mnie, jeśli kiedykolwiek
moje pieśni cieszyły twoje serce,
uchroń nas, Cyprido, przed czarną nocą
oddal wszelkie zło
(frg. 5).*

*Afrodyto, surowo ją potraktowałaś
i oni z niej kpili
A Doricha chwaliła się,
że po raz drugi pozyskała
miłość kochanka
(frg. 15, oba w tłum. N. Chadźinikolau).*

Echo tych żalów Safony odzywa się w *Heroidach* Owidiusza, poety I w.:

List piętnasty, Safo do Faona.

Czyżby Fortuna, od początku mi przeciwna, miała być dla mnie nadal okrutna? Siódmy zaczynałam rok, kiedym łzami oblewała kości mego ojca, talk przedwcześnie zebrane. Potem mój brat zapłonął, zwyciężony miłością do nierządnej dziewczki, utracił majątek, naraził się na pośmiewisko i wstyd. Zubożały przecina dotąd chyżymi wiosłami lazurowe tonie i haniebnie strwonione bogactwa pragnie teraz odzyskać w haniebny sposób. Mnie także nienawidzi, bom często go napominała i wiernie mu udzielałam dobrych rad. Taką to mam nagrodę za mą szczerość, za me serdeczne przestrogi.

(tłum. W. Markowska).

Według Herodota hetery w Naukratis odznaczały się ogromnym urokiem. Rodopis stała się jednak sławna w całej Grecji. Po wyzwoleniu pozostała w Egipcie i doszła do wielkiej fortuny. Tradycja egipska przypisywała jej nawet wzniesienie jednej z piramid. Tej wersji Herodot nie przyjmuje i przeprowadza bardzo umiejętnie rozumowanie, które go skłoniło do wątpliwości. Otóż Rodopis chciała ufundować w jednym z sanktuariów Grecji monument, który by uwiecznił jej wspomnienie. Poświęciła w świątyni wiązkę spiżowych rożnów (*obełoi*) z dziesięciny swego majątku i ofiarowała je sanktuarium Apollina w Delfach. Można je było jeszcze oglądać w czasach Herodota. Był to dar wielkiej wartości, jeżeli jednak, pisze Herodot, z tego daru przedstawiającego wartość jednej dziesiątej majątku hetery obliczyć całość jej majątku, to była to fortuna wielka dla Rodopis, ale niedostateczna dla wzniesienia piramidy.

O heterach okresu klasycznego Aten wiemy więcej. Miały one często życie nie mniej barwne niż Rodopis i przyjaciół wśród elity intelektualnej miasta. Warto tu przedstawić losy dwóch z nich znanych przede wszystkim z mów sądowych z IV w. p.n.e. i z licznych anegdot u późniejszych pisarzy.

Jedną z nich była Fryne urodzona w Thespiach w Beocji w 371 r. p.n.e. Dostała się do Aten jako dziecko i z początku żyła w wielkiej biedzie, utrzymując się ze zbierania ziół. Bardzo wcześnie została heterą, była bowiem niezwykle piękna, różne historyjki o niej podkreślają przede wszystkim piękno jej ciała. Odznaczała się też dużą inteligencją, dowcipem i umiarkowanym sposobem bycia. Jej stroje zakrywały ją szczelnie, nie uczęszczała też do publicznych kąpielni, nie łatwo więc było zobaczyć ją nagą i w pełni ocenić jej urodę. Opowiadano, że tylko podczas wielkich świąt w Eleusis i świąt ku czci boga mórz Posejdona zdejmowała wierzchnie okrycie i tak wchodziła do morskiej kąpielni. Nie używała też żadnej szminki. Jeden z autorów starożytnych opowiada, że kiedyś prezydowała podczas uczty, na której było wiele innych heter, zaproponowała wtedy, żeby wszystkie obecne kobiety zwilżyły wodą twarz. Skutek tego był bardzo niekorzystny dla innych, ponieważ wyszły z tego z rozmazaną na twarzach szminką; uroda Fryne odniosła w tej próbie zwycięstwo. Sławę szczególną przyniosło jej wystąpienie obrończe mówcy ateńskiego Hyperejdesa. Była Fryne oskarżona o bezbożność, skazanie mogło doprowadzić do kary śmierci. Hyperejdes, widząc, że traci szansę uzyskania dla niej uniewinnienia sprowadził ją przed trybunał, zerwał z niej szatę, obnażając jej piersi, i wtedy wobec oszołomionych jej pięknnością sędziów wezwał do litości wobec tej kapłanki bogini miłości i uzyskał wyrok uniewinniający. Postanowiono

jednak też, że odtąd nie wolno żadnemu mówcy wdawać się w żale, a podsądnych nie wolno sprowadzać przed sędziów.

Fryne była bardzo wybredna w doborze swoich przyjaciół. Miał być jej kochankiem słynny rzeźbiarz Praksyteles, który wziął ją za model posągu *Afrodyty z Knidos*, a także wykonał dwa jej posągi ze złota, jeden dla świątyni w Delfach, a drugi dla jej rodzinnego miasta, Thespieae. Do jej bliskich przyjaciół miał też należeć mówca Hyperejdes, także inni mówcy i pisarze, był między nimi również członek areopagu (rada składająca się z byłych archontów). Bywali też wśród bliskich jej mężczyźni i zwykli obywatele Aten, choć na ogół obracała się wśród elity intelektualnej. Słynęła też z dowcipu, polegającego często na nie dającej się przetłumaczyć grze słów. Jedną z anegdot tego typu zachowaną w *Żywotach i poglądach słynnych filozofów* Diogenesa Laertiosa wskazuje na bliskie stosunki Fryne z filozofem Ksenokratesem z Chalcedonu, a był on człowiekiem niezwykle umiarkowanym i cieszył się w Atenach powszechnym szacunkiem. Według relacji Diogenesa Laertiosa Fryne postanowiła nawiązać z nim intymne stosunki i spotkawszy go niby przypadkiem opowiedziała, że została porzucona przez przyjaciela i nie ma się gdzie schronić. Ksenokrates przyjął ją do siebie i ofiarował jej wspólne łóżce, jedyne, jakie posiadał. Kiedy nazajutrz dopytywano Fryne, jak się jej udało, odpowiedziała, że wraca nie od mężczyzny (*ap'andros* po grecku), ale od posągu (*ap'adriantos*). Kiedy jej ktoś ofiarował niewielką ilość wina, zaznaczając, że jest to wino dziesięcioletnie, odpowiedziała podobno, że jak na ten wiek to jest ono bardzo małe. Podobno też kiedy już przestała być młoda, twierdziła, że moszczu winnego sprzedaje się więcej ze względu na związane z nim nadzieje. Doszła też Fryne do znacznej fortuny, choć nie zawsze brała duże honoraria. Jej ceny były bardzo różnorodne. O jej bogactwie świadczyć może przytoczona przez Atenajosa wypowiedź, że odbuduje zburzone przez Aleksandra Macedońskiego Teby, jeżeli Tebańczycy zgodzą się umieścić napis, że Aleksander Teby zburzył, a hetera Fryne odbudowała. Nie wiemy kiedy i gdzie Fryne zmarła. Anegdota o odbudowie Teb świadczy, że około 316 r. p.n.e. jeszcze żyła.

Znacznie dokładniej znamy życiorys Neairy, ponieważ zachowała się w korpusie mów Demostenesa mowa przeciwko Neairze w sprawie nielegalnego przywłaszczenia przez nią obywatelstwa Aten. Niestety nasze wiadomości pochodzą z mowy oskarżyciela, nie znamy obrony. Zapewne więc nagromadzono w tej mowie wszystko, co można było złego powiedzieć o niej i o jej mężu Stefanosie. Zresztą głównym celem zarzutów był właśnie Stefanos, któremu sprawa przeciwko Neairze mogła grozić postępowaniem także wobec niego. W świetle mowy Neaira wydaje się heterą niższej klasy niż Fryne, także gronu ludzi, z którymi miała do czynienia daleko było do elity intelektualnej z otoczenia Fryne. Może jednak właśnie ten życiorys jest bardziej typowy dla heter ateńskich niż niezwykłość Fryne.

Neaira została oskarżona, że została żoną Stefanosa, chociaż nie jest Atenką (w IV w. małżeństwo ważne z punktu widzenia prawa attyckiego mógł zawrzeć obywatel ateński jedynie z obywatelką Aten i tylko dzieci z takiego małżeństwa miały obywatelstwo ateńskie) i że podstępnie zapisano jej dzieci do fratii jakby były dziećmi dwojga obywateli.

Dla przeprowadzenia dowodu oskarżyciel bardzo dokładnie przedstawia losy Neairy, powołując się na licznych świadków dla udokumentowania podanych przez siebie faktów. A szło o dowód, że Neaira i Stefanos złamali dwa obowiązujące prawa, za co groziły poważne kary:

1. cudzoziemiec, który zaślubił Atenkę lub cudzoziemka, która poślubiła Ateńczyka, podlegali karze sprzedaży jako niewolnicy, ich partnerowi groziła kara pieniężna tysiąca drachm;
2. Ateńczykowi, który wydaje za mąż za obywatela ateńskiego cudzoziemkę, twierdząc, że to jego córka czy osoba, nad którą sprawuje opiekę jako *kyrios*, groziło pozbawienie praw obywatelskich i konfiskata dóbr.

Najpierw więc oskarżyciel stara się dowieść, że Neaira jest cudzoziemką. Siedem młodziutkich dziewcząt, wśród nich Neaira, zostało kupionych przez Nikarete, wyzwolenicę mieszkańca Elei Charisiosa. Nikareta miała wyjątkową umiejętność rozpoznawania przyszłej urody u małych dziewczynek i potrafiła dać im wykształcenie odpowiednie dla ich przyszłego zawodu. Przedstawiała dziewczynki jako swoje córki, aby zyskać lepsze ceny u klientów. Kiedy zaś już wykorzystywała ich urok wczesnej młodości sprzedawała wszystkie siedem. Oskarżyciel podaje ich imiona, najwięcej miejsca poświęcając poza Neairą Metanirze. Otóż nabywca Metaniry — Lysias, chciał przeprowadzić inicjację swej niewolnicy w misteria eleuzyńskie. Na jego prośbę do Eleusis udała się Nikareta z Metanirą, towarzyszyła im także Neaira. Lysias wstydził się je zabrać do swego domu, gdzie przebywały jego żona i matka. Umieścił je więc w domu swego przyjaciela.

Innym razem przybyła Nikareta z Neairą w święta panatenajskie. Podczas obu pobytów odbywały się uczty, w których brała udział Neaira jako hetera. Udział w uczcie był więc uznawany za dowód uprawiania prostytucji. Potem Neaira działała w Koryncie, gdzie była ogólnie znana, wymienia się dwóch jej kochanków — poetę Ksenoklidesa i aktora Hipparcha, którzy wynajęli jej usługi. Oskarżyciel przytoczył świadectwo Hipparcha, który te fakty potwierdził i dodał, że i w Koryncie Neaira brała udział w bankietach z nim i z Ksenoklidesem. Była jednak Neaira kosztowną towarzyszką ze względu na wymagania jej właścicielki Nikarety. Toteż jej dwaj następní kochankowie, jeden z Koryntu, a drugi z Leukas, uznali, że zamiast płacić Nikarecie za usługi Neairy lepiej wydać jednorazowo większą sumę i ją kupić. Nabyli więc Neairę jako niewolnicę wspólnie za trzydzieści min, co było ceną bardzo wysoką (ceny niewolników w tym okresie wynosiły przeciętnie około 200 drachm).

Korzystali obaj, jako właściciele z usług Neairy, aż do momentu, w którym postanowili się ożenić. Musieli pozbyć się Neairy, ale postąpili wobec niej przyzwoicie, zależało im, żeby nie uprawiała nadal swego procederu w Koryncie, ale nie chcieli też jej sprzedać byle jakiemu handlarzowi prostytutek. Zaproponowali zatem, żeby ich kochanka wykupiła się z niewoli. Zapłacili za nią trzydzieści min, otóż dziesięć min jej darują, każdy po pięć, a pozostałe dwadzieścia niech uzbiera i uzyska wyzwolenie. Neaira sprowadziła do Koryntu wielu swoich dawnych kochanków, między innymi Ateńczyka Fryniona, znanego zresztą z rozpusty i rozrzutności. Przekazała mu pieniądze zebrane u innych przyjaciół, swoje drobne oszczędności, on wyrównał sumę do 20 min i wręczył jej właścicielom. Uzyskał wyzwolenie Neairy zawierające jednak warunek, że nie będzie uprawiała swego procederu w Koryncie. Zabrał więc Frynion Neairę do Aten. Była odtąd wolna, ale miała status cudzoziemki mieszkającej w Atenach. Oskarżyciel dowodzi, że jako wyzwolenica dalej uprawiała prostytucję. Towarzyszyła Frynionowi we wszystkich hulankach. Nawet świadkowie sprowadzeni przez oskarżyciela stwierdzili, że podczas jednego z takich bankietów Neaira upiła się, kiedy zaś Frynion zasnął, z Neairą zbliżali się różni goście, a nawet niewolnicy gospodarza, którzy posługiwali przy stole.

To nie koniec przegód Neairy. Towarzystwo Fryniona jej nie odpowiadało, traktował ją jak prostytutkę (w pojęciu greckim hetera znajdowała się na wyższym poziomie niż zwykłe prostytutki), nie kochał jej tak, jakby chciała i nie spełniał jej kaprysów. Oskarżyciel przyczernia charakter Neairy. Z tego, co powiedział o Frynionie wcześniej, można domyślić się, że odbijał niekorzystnie od dotychczasowych przyjaciół hetery. Neaira opuściła dom Fryniona, zabierając stroje i biżuterię, które od niego dostała, a także dwie dla niej kupione niewolnice i uciekła do Megary. Przebywała tam dwa lata, ale nie mogła utrzymać domu na poziomie, do którego była przyzwyczajona. Z natury była rozrzutna, Megarejczycy wedle powszechnej opinii raczej skąpili, a że były to czasy wojny między Atenami a Spartą, więc niewielu do Megary przybywało obcych. Do Koryntu Neaira wrócić nie mogła, złamanie warunku wyzwolenia groziło powrotem do niewoli.

Po zawarciu pokoju zesłała się Neaira ze Stefanosem, który na pewien czas przybył do Megary i zamieszkał u niej jako hetery. Słyszając o jej nieszczęściach

i jej obawie przed zemstą Fryniona, obiecał jej opiekę i ochronę. Według oskarżyciela przyrzekł jej małżeństwo i uznanie jej dzieci za swoje. Przywiózł ją do Aten wraz z dwoma synkami i córeczką znaną później pod imieniem Fano. Zainstalował się z całą tą rodziną w niewielkim skromnym domu, który zdaniem oskarżyciela stanowił cały majątek Stefanosa. Miało to dwojaki cel: uzyskanie za darmo pięknej kochanki, a zarazem czerpanie zysków z dalszej jej działalności jako hetery. Frynion usiłował odebrać Neairę, ale Stefanos ją wybronił, stwierdzając z dwoma jeszcze poręczycielami, że jest kobietą wolną. Dalej więc żyła ze Stefanosem, uprawiając, według oskarżyciela, nadal swój proceder, tyle że za wyższą cenę, gdyż stwarzała lepsze pozory jako żona Stefanosa.

Trzeba przyznać, że ta część mowy oskarżycielskiej, godząca tu i w wielu innych przytaczanych wydarzeniach szczególnie w moralność Stefanosa, budzi większe wątpliwości niż opowieść o kolejnych etapach kariery Neairy. Jak wiele innych procesów tego okresu, tak i ten ma pewien podkład polityczny. Szło wyraźnie przynajmniej o zniesławienie, jeśli nie skazanie stronnika przeciwników politycznych. W następstwie sporu między Stefanosem a Frynionem, który zamierzał oskarżyć Stefanosa nie tylko o bezprawne zabranie Neairy, ale i o przechowanie zabranej przez nią z jego domu własności, odbył się sąd polubowny za sprawą przyjaciół obu stron.

Wyrok był kompromisowy: Neaira miała pozostać wolna i mieć swobodę postępowania, własność zabraną z domu Fryniona z wyjątkiem strojów, biżuterii i dwóch niewolnic nabytych dla jej obsługi miała zwrócić Frynionowi i wreszcie jej miłością mieli się zgodnie dzielić Stefanos i Frynion. Miała na zmianę przebywać tę samą liczbę dni u jednego i u drugiego. Jej utrzymanie zapewniali też na zmianę — każdy w okresie jej pobytu w jego domu. I znów potem odbywały się uczty w obu domach, wraz z przyjaciółmi i stale w obecności Neairy. Jeszcze jeden dowód, że nadal była heterą. Jak widać z opisu dziejów Neairy życie heter nie zawsze było takim pasmem powodzenia i luksusu, jak wynika czasem z anegdot utrwalonych przez pisarzy antycznych. Zresztą nawet wspinała Fryne nie uniknęła procesu o bezbożność.

Nie koniec to jednak trudnego życia Neairy, które zaciążyło także na losach jej córki Fano. Stefanos wydał za mąż Fano jako swoją córkę za obywatela ateńskiego Frastora z posagiem trzydziestu min. Fano, według nieubłaganego oskarżyciela, przyzwyczajona do swobodnego trybu życia swej matki nie umiała się przystosować do swego pracowitego i oszczędnego męża. Frastor dowiedział się też, że Fano nie była córką Stefanosa z jego poprzedniego małżeństwa, jak mu ten powiedział, lecz córką Neairy. Po roku więc małżeństwa wyrzucił Fano z domu, choć była w ciąży, nie oddając posagu. Stefanos wystąpił z procesem o zwrot posagu, Frastor odwzajemnił się oskarżeniem Stefanosa o wydanie za Ateńczyka cudzoziemki z podaniem jej za swoją córkę. Kara za to mogła być dotkliwa — *atimia* (pozbawienie praw) i konfiskata majątku. I znów zawarto kompromis, obie strony zrezygnowały z wszczynania procesów. Nawet w pewnym momencie Frastor wzruszony opieką, jaką podczas choroby otoczyły go jego była żona i Neaira, uznał dziecko urodzone przez Fano za swoje. Nie zdołał go jednak zapisać do fratirii i swego rodu, sprzeciw wywołało pochodzenie Fano.

Mowa oskarżycielska przedstawia zresztą dalsze perypetie Stefanosa i Fano, zarzucając temu pierwszemu dopuszczenie się szantaży wobec kolejnych kochanek Fano, a dziewczynie uprawianie płatnej miłości. Wydał ją drugi raz za mąż znów za Ateńczyka Theogenesa, mającego pełnić ważne zadanie religijne, wybranego na archonta basileusa (króla), sprawującego tradycyjnie najwyższą funkcję religijną. Fano jako jego żona brała też udział w tych obrzędach — w uroczyste święta państwowe. Były to pozostałości dawnych funkcji sakralnych króla i jego żony — w procesie przeciwko Neairze podkreślone są wszystkie możliwe momenty mające dowieść bezczeszczenia starodawnych obyczajów i praw przez kobiety obcego pochodzenia i na dodatek hetery. Theogenes też odesłał Fano podobno zagrożony procesem o wprowadzenie cudzoziemki do tak zaszczytnych funkcji sakralnych. Nie wiemy, jakim wyrokiem proces się skończył.

Z życiorysu Neairy, jeżeli nawet przyjmiemy, że oskarżyciel w swym katalogu podłości Neairy i jej rodziny wiele przesadził, wynika jeden niewątpliwy wniosek: hetery, choć miały pozycję o wiele wyższą niż zwykle prostytutki, nie miały w zasadzie możliwości wejścia w społeczność obywatelską Aten. Tylko zupełnie wyjątkowa uroda i wyjątkowy umysł pozwalały niektórym zyskać trwale miejsce wśród elity intelektualnej Aten. Musiały jednak w tym celu zdobyć stałego i szanowanego towarzysza, albo wielki majątek jak Fryne.

W znacznie gorszej sytuacji znajdowały się zwykle prostytutki, jak na przykład dziewczęta z domu prowadzonego przez Nikaretę, a także wiele kobiet, których działalność zawodowa służyła rozrywce i zabawie mężczyzn, jak tancerki, fletnistki czy harfistki. Często — zarówno w literaturze, jak i w dokumentach, inskrypcjach i papirusach tak ze świata greckiego, jak i rzymskiego — czytamy o towarzyszących ucztom mężczyzn kobietach umiłających im czas. Jeśli hetery wysokiej klasy wносиły do owych biesiad nie tylko swój urok, ale i udział w interesującej rozmowie i uczonych dysputach, to przecież na niektórych towarzyskich spotkaniach mężczyzn nie zawsze poziom uczestników był aż tak wysoki. Zresztą dobra muzyka, recytacja poezji przy wtórze muzyki były rozrywką lubianą również przez elity intelektualne.

Tu nasuwa się pytanie, jaki był status prawny i pozycja społeczna owych przedstawicielek lekkiej muzyki. Nie możemy tu jednak dać jednoznacznej odpowiedzi dla całego świata antycznego. Nawet dla tych terenów i okresów, dla których pozornie nie brakuje nam źródeł — Ateny V i IV w. p.n.e., Egipt hellenistyczny i rzymski, Rzym późnej republiki i cesarstwa — nie zawsze można ustalić jaki był status prawny tych kobiet. Z dużym jednak prawdopodobieństwem można, twierdzić, że przeważały w tej grupie zawodowej niewolnice lub były niewolnice, które uzyskały wolność drogą wyzwolenia. Wystarczy tu przypomnieć, że właścicielka dziewcząt, spośród których wyszła Neaira, była właśnie wyzwolenicą. Przede wszystkim w możnych domach zarówno greckich (głównie zresztą już w okresie hellenistycznym), jak i rzymskich wiele własnych niewolnic było szkolonych w muzyce czy śpiewie.

W domu dioikety Egiptu, Apolloniosa, bardzo wysokiego urzędnika na dworze Ptolemeusza II, znaczną część personelu kobiecego domu stanowiły właśnie tancerki czy harfistki, niewolnice, znane nam z tzw. *Archiwum Zenona* — zarządzającego częścią wielkiego majątku Apolloniosa. Wzmianki o tego typu niewolnicach spotykamy też w komediach, w dokumentach, w satyrach Marcjalisa czy Juwenala, także w *Satyrykach* Petroniusza.

W Grecji klasycznej takiego typu „wielkie domy” należały do rzadkości. Przygotowując jednak jakąś uroczystość rodzinną czy ucztę można było wynająć personel — kucharzy, obsługę przy stole, cukierników, tancerki itp. Były to też często niewolnice wyszkolone przez właściciela i przez niego wynajmowane. Nie można jednak wykluczyć, że wśród tego typu grup zawodowych były też i dziewczęta wolne z uboższych grup społecznych. Nie było to zajęcie otoczone szacunkiem nawet przez hołdujących swobodzie Greków, w Rzymie zajęcie to było pogardzane. Jednak i w Rzymie, mimo istnienia w tradycji i w literaturze owych wzorcowych postaci kobiecych, o których była mowa w poprzednim rozdziale, nie brakło kobiet o nieco innej moralności, czy — może lepsze będzie określenie — nie stosujących się do owych zasad moralności.

I tu znów nie zawsze można odróżnić prawdę od potwarzy. Najlepszym przykładem takiej niepewności będzie chyba postać bardzo znana u schyłku republiki — Serwilia, matka Marka Brutusa, późniejszego zabójcy Juliusza Cezara, pomawiana przez współczesnych jej i późniejszych pisarzy o bardzo bliskie stosunki z Cezarem. Serwilia urodziła się około 100 r. p.n.e. Była wnuczką Kwintusa Serwiliusza Caepio, konsula z 106 r. p.n.e., bardzo aktywnego stronnika arystokracji senatorskiej. Był on oskarżony o spowodowanie klęski Rzymian w bitwie z Cymbrymi pod Arausio, także o sprzeniewierzenie złota tuluzkańskiego (łupów ze zdobytego miasta Tolosa, dziś Tuluza), wreszcie skazany w jednym z procesów zmarł w 103 r. p.n.e. na wygnaniu. Te losy dziadka Serwili z strony ojca są istotne dla dziejów

jego potomków, a więc i naszej bohaterki. Był on do końca związany z obozem senatorskim i oskarżony przez ludzi ze stronnictwa przeciwnego, między innymi trybuna ludowego Apulejusza Saturnina, który odegrał tak wielką rolę w utorowaniu drogi Mariuszowi. Ojciec Serwili, także imieniem Kwintus, był wiernym synem swego ojca, którego losy chciał pomścić.

Początkowo był blisko związany z Markiem Liwiuszem Druzusem, bardzo ambitnym politykiem z tego samego kierunku, który reprezentowali Serwiliusze. Druzus poślubił zresztą jedną z siostr Serwiliusza, a swoją siostrę Liwię dał mu za żonę. Byli więc szwagrami, można by rzec podwójnie. Dzieje tych małżeństw między rodzinami sojuszników politycznych są też bardzo interesujące z punktu widzenia pozycji i losu kobiet z wyższych grup społecznych Rzymu w tym okresie. Otóż przyjaźń między szwagrami zmieniła się w zaciętą wrogość, która zdaniem pisarzy starożytnych zaczęła się od spraw personalnych w gruncie rzeczy o niewielkim znaczeniu, a rozwinęła się w zacieklą walkę polityczną. Kiedy w 102 r. p.n.e. dobra Kwintusa Serwiliusza Starszego zostały po jego wygnaniu wystawione na licytację, Liwiusz Druzus starał się odsunąć wszystkich potencjalnych nabywców i poróżnił się ze szwagrem, ponieważ ten nabył na tej licytacji pierścień swego ojca. A że Druzus był niezwykle gwałtownego i autorytatywnego charakteru, rozwiódł się od razu z Serwilią i zmusił szwagra do rozwodu ze swoją siostrą, którą wydał potem za Marka Porcjusza Katona. Cała ta historia pochodzi rzecz jasna z nieco plotkarskich przekazów starożytnych i trudno stwierdzić z całą pewnością, co było przyczyną, a co skutkiem wrogości. Niemniej jednak rzuca to światło na powiązanie spraw osobistych i politycznych w tym środowisku, z także na zależność losów kobiet od koneksji politycznych ich ojców i braci z ich mężami czy kandydatami na mężów. Burzliwe dzieje republiki tego okresu doprowadziły do klęski i śmierci Liwiusza Druzusa, którego działalność spowodowała tzw. wojnę sprzymierzeńczą, powstanie większości sprzymierzeńców italskich przeciwko Rzymowi. Serwillusz Caepio zginął w zasadzce w trakcie tej wojny.

W ten sposób Serwilia bardzo wcześnie osierocona i pozbawiona najbliższych krewnych wychowywała się razem z przyrodnim rodzeństwem (dziećmi jej matki z małżeństwa z Porcjuszem Katonem) w domu swego wuja Liwiusza Druzusa. Była najstarsza z rodzeństwa, i to też może było źródłem jej wczesnej dojrzałości i autorytetu, jaki sobie zyskała w rodzinie i w środowisku i które jej dały specjalną pozycję wśród współczesnych jej kobiet. Wszystkie źródła podkreślają jej wielki wpływ na przyrodniego brata Katona Młodszego, jednej z czołowych postaci Rzymu schyłku republiki.

Pierwszym mężem Serwili był Marek Juniusz Brutus (umarł w 78 r. p.n.e) i z tego małżeństwa urodził się Marek Brutus, drugim synem był Decimus Juniusz Silanus, konsul 62 r., który umarł w 60 r. p.n.e. Z drugiego małżeństwa Serwilia miała trzy córki. Brutus był wychowywany przez matkę w tradycji rodu Serwiliuszy i nawet został do tego rodu adoptowany. Polityka rodzinna Serwili, niewątpliwie pod jej wpływem zawierane małżeństwa jej dzieci i najbliższej rodziny wskazują zarówno na jej wierność tradycji rodowej jak i na jej ambicje wskrzeszenia, choćby pośrednio, znaczenia i wpływów tego rodu.

Wszystkie córki Serwili wyszły za mąż: jedna poślubiła Serwiliusza Isauricusa (z innej gałęzi Serwiliuszy), druga Marka Emiliusza Lepidusa (późniejszego członka triumwiratu), a trzecia Gajusza Kasjusza, jednego z późniejszych zabójców Cezara. Pierwsze małżeństwo Marka Brutusa łączyło go z możliwym rodem Klaudiuszy. Natomiast rozwód Brutusa z Klaudią i powtórne małżeństwo z córką Katona Młodszego stanowiły już wyłom w polityce Serwili. Nastąpiły wbrew jej życzeniom.

Już znalezienie się w samym sercu walczących o władzę u schyłku republiki i czynny udział w tworzeniu związków rodzinnych między znaczącymi politykami zapewniłyby Serwili miejsce w historii tych czasów. Jednak zainteresowanie jej osobą wzbudziły przede wszystkim jej związki z Cezarem, rolę, którą odegrał w spisku przeciwko Cezarowi jej syn, Marek Brutus, bardzo długo bliski Cezarowi, a także wpływy polityczne Serwili w rozgrywkach po śmierci Cezara.

Wiadomości o bliskim związku Cezara z Serwilią pochodzą przede wszystkim z życiorysu Cezara pióra Swetoniusza. Autor, jak żaden chyba ze znanych nam biografów i historyków starożytnych, lubował się w opowiadaniu o miłościach i miłostkach swoich bohaterów, w żywocie Cezara plotek i ploteczek przytacza Swetoniusz mnóstwo. Czasem zresztą pisze, z jakich źródeł je czerpie, ale najczęściej powołuje się na *niektórych pisarzy* itp. Bardzo często zaś są to informacje pochodzące ze współczesnych Cezarowi złośliwych epigramów, z mów sądowych wrogów politycznych Cezara i tym podobnych źródeł.

W ustępie 50 żywotu *Boski Juliusz*, po wymienieniu licznych kobiet, które Cezar uwiódł, napisał Swetoniusz: *Lecz ponad wszystkie inne ukochał Cezar Serwilię, matkę Marka Brutusa, której podczas swego drugiego konsulatu kupił perłę wartości sześciu milionów sestercjów; w czasie wojny domowej, pomijając inne dary, pomógł jej nabyć olbrzymie dobra w drodze licytacji, po niezwykle niskiej cenie.* (tłum. J. Pliszczyńska).

Cycero w jednym ze swych listów podaje, że Serwilia jeszcze po śmierci Cezara miała posiadłość koło Neapolu. Pierwsze wzmianki o bliskich stosunkach Serwili z Cezarem odnoszą się do 59 r., kiedy właściwie oboje byli wolni i mogli nawet zawrzeć małżeństwo. Cezar ożenił się jednak z Kalpurnią, która miała dopiero osiemnaście lat, ponieważ bardzo zależało mu na potomku. Była szansa, że Kalpurnia urodzi mu wymarzonego syna. Posądzono jednak Serwilię i Cezara o znacznie dawniejszy związek i podejrzewano, że Marek Brutus jest jego synem. Nie wydaje się to podejrzenie uzasadnione. Brutus istotnie otoczony był przyjaźnią i opieką Cezara, ale jest to zupełnie zrozumiałe w stosunku do syna bliskiej mu Serwili.

Śmierć Cezara z ręki jej syna postawiła Serwilię w ciężkiej sytuacji. Jak wynika jednak z korespondencji Cycerona, nie załamała się i prowadziła nadal bardzo poważną działalność polityczną w zawikłanych walkach o władzę w tym okresie. Zamach na Cezara wzburzył głęboko lud rzymski i jego zabójcy nie uniknęliby śmierci, gdyby się w Rzymie pokazali. Mając to na względzie senat zaproponował więc pretorom Brutusowi i Kasjuszowi zakupienie zboża dla zaopatrzenia Rzymu w prowincji albo Sycylii, albo Azji. Było to trzy miesiące po zamordowaniu Cezara. W Ancjum odbyła się narada rodzinna, czy powinni oni tę funkcję przyjąć. Oprócz bezpośrednio zainteresowanych była tam Serwilia, jej córka, a żona Kasjusza, Junia Tertia, żona Brutusa Porcja i jako przyjaciel rodziny i doradca — Cycero. Zebranie prowadziła Serwilia. Kiedy Cycero szykował się do wygłoszenia mowy na temat przegapionych okazji, Serwilia mu przerwała i oznajmiła, że jeszcze nigdy nie słyszała takich nonsensów. Wielki musiał być jej autorytet, skoro odważyła się to powiedzieć wielkiemu mówcy Cyceronowi, a ten nie zachował o to urazy. Narada była zwołana, ponieważ i Brutus, i Kasjusz uznali, że proponowanie im tego rodzaju funkcji jest obrazą. Kasjusz mimo narady nie chciał zmienić zdania. Wtedy Serwilia powiedziała, że uchwałę senatu trzeba anulować i że ona się tym zajmie.

Dalszy bieg wydarzeń wzmógł niepokój Serwili. Przede wszystkim adoptowany przez Cezara testament młodzieńca Oktawiana zyskiwał sobie coraz większą życzliwość rządzącej w Rzymie grupy. Brutus i Kasjusz byli na Wschodzie. A w rok później drugi zięć Serwili Lepidus przeszedł w Galii na stronę Antoniusza, opuszczając stronnictwo republikańskie, stronnictwo senatu, i został w 43 r. p.n.e. ogłoszony w Rzymie za wroga państwa. W ten sposób miała Serwilia syna i jednego zięcia po jednej stronie, drugiego zięcia po drugiej. Niepokoilią się także, co się stanie z jej córką i dziećmi Lepidusa, kiedy jego majątek zostanie skonfiskowany. Nie wiedziała też, co poradzić Brutusowi, czy przesłać mu wiadomość, żeby wraz z armią, którą dowodził na Wschodzie, wrócił do Rzymu.

Dla rozstrzygnięcia tych wątpliwości Serwilia znów zwołała naradę, w której także brał udział Cycero i dzięki temu wiemy o jej przebiegu. Główną troską Serwili był los syna, w korespondencji Cycerona z Brutusem stale jest o tym mowa. Cycero określa Serwilię jako ogromnie rozważną i troskliwą kobietę. O powszechnym szacunku dla Serwili świadczy fakt, że Antoniusz, zwycięzca bitwy pod Filippi odesłał matce prochy swego przeciwnika, a jej ukochanego syna, który po

przegranej bitwie popełnił samobójstwo. O ile Serwilia przeżyła swego syna, nie wiemy.

Serwilia we wszystkich przekazach starożytnych jest postacią pozytywną. Zapamiętano ją przede wszystkim jako kochankę Cezara, ale dzięki korespondencji Cyncerona także jako mądrą matkę Marka Brutusa. U Swetoniusza spotykamy wprawdzie także pomówienia o podsufwanie Cezarowi córki Tertii dla zyskania różnych korzyści, ale zdaje się to wynikać raczej z zamięłowania do zbierania sensacji (a wokół Cezara nie brakowało najrozmaitszych złośliwości i prób oczerniania), niż z wiarygodnych informacji.

Niepewność w stosunku do życiorysu i osobowości Serwili dotyczy jednak tylko pewnych sensacyjnych plotek, które w gruncie rzeczy niewiele zmieniają w ogólnym jej obrazie.

W gorszej sytuacji znajdujemy się w stosunku do zjawiska, które stało się pewną modą w poezji I w. p.n.e. w Rzymie. Znakomici poeci tego okresu — Katullus, Propercjusz, Tybullus, a nawet Owidiusz — opiewają w swoich utworach kobiety, które stały się ich natchnieniem, które kochali i które ich kochały. Natchnieniem Katullusa była Lesbia, Propercjusza — Cyntia, Tybullusa — Delia. Wszystkie te imiona są fikcyjne i już od starożytności trwa dyskusja, czy kryją się za tymi imionami kobiety istniejące i kim one były. Wielu badaczy uważa trzy wyżej wymienione kochanki poetów za osoby rzeczywiście istniejące. My tu jednak zajmujemy się tylko wybraną Katullusa — Lesbią, ponieważ tylko ona została zidentyfikowana w sposób niewątpliwy, a na dodatek o Klodii, która się pod tym imieniem kryje wiemy skądinąd dużo. Natomiast Cyntię i Delię trzeba by opisać wyłącznie na podstawie poezji ich wielbicieli, ponieważ nic nie wiemy z innych źródeł o ich pierwowzorach, jeśli nawet starożytni komentatorzy podali ich prawdziwe imiona.

Natomiast Klodia, kryjąca się pod imieniem Lesbii, jest postacią dobrze znaną i bardzo barwną, choć trudno ją określić jako bohaterkę pozytywną. Pochodziła ze starego rodu Klaudiuszów, była córką konsula z czasów Sulli, Appiusza Klaudiusza Pulchra. Działał on w okresie walk domowych początku I w. p.n.e., był konsulem za czasów Sulli i zmarł w czasie urzędowania w Macedonii. Ponieważ zaś w czasie przewagi Cynny i jego zwolenników był skreślony z listy senatorów i zapewne też poniósł i szkody majątkowe, rodzina jego, a miał trzech synów i trzy córki, znalazła się po jego śmierci w biedzie. Najstarszy jednak syn bardzo zaradny, ruchliwy w sferze polityki starał się rodzinę z tej sytuacji wydobyć. Kiedy młodszy brat Klodii, chcąc uzyskać trybunat ludowy, przeszedł do plebejskiej gałęzi rodu, przybrał rodowe nazwisko Klodiusz zamiast Klaudiusz, jego siostra poszła za jego przykładem — stąd Klodia.

Urodziła się ok. 95 r. p.n.e., w momencie śmierci ojca (76 r.) była jeszcze niezamężna. W 63 r. występuje już w źródłach jako żona Kwintusa Metellusa Celera, a więc członka jednego z najznakomitszych rodów arystokratycznych Rzymu, spowinowaconego zresztą z Klaudiuszami, rodu tradycyjnie reprezentującego raczej konserwatywne skrzydło senatorskie. I przez urodzenie i przez małżeństwo należała więc Klodia do wysokiej rangi arystokracji senatorskiej. Co więcej, jak to wielokrotnie podkreślał Cyncero, a za nim zapewne i późniejsi historycy i biografowie, w rodzie Klaudiuszy była tradycja bardzo uczciwych i szlachetnych kobiet. Zapewne dla kontrastu z Klodią wydobywano wspomnienia o kilku kobietach z tego rodu stanowiących pewne wzorce moralne, o innych Klaudiach z przeszłości niewiele wiemy, ale nie ulega wątpliwości, że Klodia nawet w ówczesnym środowisku kobiet żyjących znacznie swobodniej niż dawniej budziła jednak zgorszenie. Małżeństwo z Kwintusem Metellusem było niedobre, co podkreślają wszystkie źródła i to z powodu niepohamowanego temperamentu Klodii. Poniektórzy niechętni Klodii podejrzewali ją o przyczynienie się do nagłej śmierci męża w 59 r. W mowie w obronie Caeliusa Cyncero robił bardzo wyraźne aluzje do sprawy otrucia Metellusa, choć imiennie nie oskarżał Klodii. Były to jednak raczej plotki i pomówienia, choć u znacznie późniejszego Kwintyliana przytaczane jest określenie Klodii przez nieznanego nam mówcę jako rzymskiej Klitajmestry.

Klodia była bardzo piękna, szczególnie podkreślano jej niezwykle, promieniste oczy. O jej oczach wspomina nawet w dwóch listach, zanim stał się jej wrogiem, Cyncero. Zyskały jej przydomek wołookiej, jak przydomek Hery w *Iliadzie*, a nawet czasem nazywano ją Herą. Pięknie tańczyła, a oprócz urody i wdzięku odznaczała się niewątpliwie ogromną inteligencją oraz smakiem literackim. Katullus w XXXVI pieśni (*carmen*) opowiada, jak jego ukochana kazała mu wyrzucić czyjeś nędzne wierszydła, spalić utwory najgorszego z poetów. Był on jej bliskim przyjacielem przez kilka lat. Klodia była zapewne naprawdę niezwykła, jeżeli już jako dojrzała kobieta czarowała młodych mężczyzn tej miary co Katullus, a później Caelius. Plotka przypisywała jej nawet, że uwiodła Cyncerona i że była bliska skłonienia go do małżeństwa. Plutarch w *Żywocie Cyncerona* (29) pisze, że żona Cyncerona Terencja nienawidziła Klodiusza z powodu jego siostry Klodii, która podobno chciała się wydać za Cyncerona i starała się o to za pośrednictwem jakiegoś Tulliusza z Tarentu. Był to dobry znajomy Cyncerona i żył z nimw najbardziej zażyłych stosunkach, a równocześnie często zajeżdżał do Klodii, która mieszkała w pobliżu domu Cyncerona, i składał jej wizyty. To właśnie dawało Terencji powody do podejrzeń. Plutarch przypisuje nawet wystąpienia Cyncerona przeciwko Klodiuszowi naciskom Terencji. Są to jednak raczej powtórzenia plotek, od których się roiło w tym przecież niewielkim, a bardzo skłóconym i pełnym intryg politycznych środowisku elity rzymskiej.

Miłość Katullusa do starszej od niego o sześć lat Klodii zaczęła się jeszcze za życia jej męża i ich bliskie stosunki trwały około sześciu lat. W poezji Katullusa nie brak i wyrazów tkliwej miłości i opisów ogromnego szczęścia, ale także gorczy, rozpacz i żalu. W LXXXVI pieśni przeciwstawia Katullus znanej z urody Kwincji Lesbii. Tamta ma piękne ciało, ale jest to ciało bez szczypty soli. Lesbia — ta jest piękna, jest doskonała w formie, ale przede wszystkim ma coś jedyne — urok. Istnieje piękny wiersz *Do Lesbii*:

*Żyjmy, Lesbio najdroższa, i kochajmy!
Niech się gorszą czcigodni, smutni starcy —
Ty nie słuchaj ich szeptów. Pomyśl tylko:
Słońca mogą zachodzić, wschodzili znowu;
Dla nas, skoro zagaśnie światłość skąpa,
Nie przemienie już nigdy wieczna noc —
Więc pocałuj — sto razy, tysiąc razy! —
Znowu tysiąc, a potem jeszcze sito!
Jeszcze tysiąc i jeszcze sto, i jeszcze —
A gdy wiele tysięcy się dopełni,
Pogmatwamy ich liczbę, powikłamy,
By nie poznał przenigdy ktoś zawistny,
Ile było tych pocałunków, Lesbio...
(tłum. Z. Kubiak)*

Jest więc Lesbia czuła i łagodna, ale jest też wiersz *Do Lesbii* — w złej godzinie:

*Moje serce tak jest zaćmione twoją podłością, Lesbio
I tak się wyniszczyło przez swoją własną wierność,
Że już nie mógłbym dobrze Ci życzyć, choćbyś się stała najlepsza,
I przestać kochać nie mogę, choćbyś nie wiem co uczyniła
(tłum. j.w.)*

Jest też wiersz *Kocham i nienawidzę*:

*Kocham i nienawidzę, Jak to możliwe? — zapytasz,
Nie wiem, jak to możliwe, Czuję, że talk jest, I cierpię.*

I są wiersze, w których mowa o tym, jak to Lesbia wobec męża mówi źle o Katullusie, w jego zresztą obecności, a mąż się z tego cieszy, nie zdając sobie sprawy z ich miłości.

Trwały jeszcze te związki, kiedy Klodia opętała innego wybitnego młodego człowieka Marka Caeliusa Rufusa, będącego na drodze do kariery politycznej, zręcznego w grze politycznej, przez pewien czas bliskiego Cynceronowi. Żali się na to Katullus w pieśni LVIII, a szczególnie złośliwy opis postępowania Klodii przedstawia Cyncero w mowie w obronie Caeliusa. Po dwóch bowiem latach bliskiego współżycia z Klodią Caelius nie wytrzymał i odszedł od niej. I wtedy Klodia zaczęła go prześladować, a wreszcie spróbowała go zniszczyć, inicjując oskarżenie go *de vi* (w prawie rzymskim jedno z najcięższych przestępstw — użycie siły, przemocy). Główne punkty oskarżenia to: 1) pożyczył od Klodii złoto, żeby otruć goszczącego tam posła z Aleksandrii; 2) usiłował otruć Klodię przygotowaną przez siebie trucizną przy pomocy jej niewolników. Cyncero przeprowadza argumentację dowodzącą absurdalności tych zarzutów i braku ich dowodów. Ponieważ jednak oba wiązały się z Klodią, ona miała być świadkiem, a była zarazem — zdaniem Cyncerona — inicjatorką oskarżenia, więc mówca kreśli drogę życiową Caeliusa oraz daje jego charakterystykę, ale też dużą część przemówienia poświęca Klodii, jej sposobowi życia i jej stosunkom z Caeliusem. Przede wszystkim zarzuca jej, że zamiast brać przykład ze szlacheckich tradycji swej rodziny przejęła występny charakter swego młodszego brata. A Klodiuszowi opinia przypisywała najgorsze w opinii starożytnej naruszenie moralności — kazirodcze stosunki z siostrami. Klodia zaś była szczególnie do tego brata przywiązana i stąd czasem aluzyjnie, a często wyraźnie przypisuje się jej kazirodcze stosunki z bratem. Nie musiała to być prawda, jest to po prostu najbardziej dyskredytujący zarzut, nieraz — i w Grecji, i w Rzymie — formułowany wobec wrogów politycznych.

Otóż Klodii spodobał się młody Caelius i zaczęła go uwodzić korzystając, według Cyncerona, ze swego bogactwa, wprowadzając go w świat luksusu i uciech. Caelius miał ojca bardzo poważnego i oszczędnego, więc zwiększające się ze strony Klodii dary i właściwie wzięcie go na utrzymanie skusiły go wreszcie. A że Klodia miała dom otwarty dla wszystkich i sama była przystępna dla wszystkich, więc trudno Caeliusowi wyrzucać, że i on z tych ułatwień skorzystał. Klodia swoim trybem życia, swobodą wymowy, zachowaniem, strojem i otoczeniem otwarcie tworzyła sobie zasłużoną opinię kobiety łatwej. Cyncero wykazuje też bezpodstawność oskarżeń wobec Caeliusa, dając wyraźnie do zrozumienia, że Caelius nie zaryzykowałby przecież namawiania jej niewolników do pomocy w otruciu jej, skoro jej niewolnicy tak blisko z nią współżyją. Cyncero referuje również cały chytry plan Klodii skompromitowania Caeliusa. Niewolnicy mieli zeznać, iż mieli odebrać truciznę od wysłannika Caeliusa w publicznej łaźni, a tam ukryci wiarygodni świadkowie mieli to potwierdzić, że widzieli moment dostarczenia trucizny. Przy tym wywodzie nazywa Cyncero Klodię mianem, którym określano najpospolitsze prostytutki, świadczące swe usługi za jeden kwadrans ($\frac{1}{4}$ asa) — najniższą opłatę. Mówi też, że Klodia, kiedy i Katullus, i Caelius odeszli od niej — stała się *przyjaciółką wszystkich*. Jak wynika z korespondencji Cyncerona była już Klodia zamieszana w przeróżne intrygi i działania swego brata, a był to okres nasilenia się walk politycznych aż po krwawe rozrachunki.

Proces Caeliusa skończył się przegraną oskarżycielki. Po tym procesie (w 56 r. p.n.e.) brak już wzmianek o Klodii. Zdaniem zarówno jej współczesnych jak i historyków tego okresu należało jej się pierwsze miejsce wśród pozbawionych moral-

ności i obyczajów wszetecznych kobiet rzymskich tego okresu. Nie ulega jednak wątpliwości, że stała się natchnieniem Katullusa i zawdzięczamy jej wiele pięknych utworów tego poety.

Początek cesarstwa rzymskiego poza wieloma bardzo istotnymi zmianami w strukturze politycznej, organizacji imperium, przyniósł także walki o następstwo tronu obfitujące w spory i intrygi rodzinne, w których kobiety odgrywały niemałą rolę. Trudno też nieraz rozróżnić ambicje polityczne kobiet od ich istotnych uczuć, nakłaniających je do gry politycznej dla dobra dzieci, mężów, a czasem i kochanków.

Jedną z takich postaci była synowa cesarza Tyberiusza, żona jego syna Druzusa, Klaudia Liwilla, zwana w rodzinie Liwillą. Trafia ona do tego rozdziału, a nie do następnego, ponieważ chyba w jej wypadku miłość do kochanka była silniejsza niż jej osobiste ambicje.

Była córką Klaudiusza Druzusa, syna Liwii — małżonki Augusta — i Antonii Młodszej, siostrzenicy Augusta. Urodziła się między 15 a 10 r. p.n.e. Właściwie od wczesnego dzieciństwa była zaplątana w rywalizacje rodzinne i najrozmaitsze kombinacje dynastyczne. Ojciec jej zmarł w 9 r. p.n.e. i ona wraz z matką i rodzeństwem znalazła schronienie w domu babki, cesarzowej Liwii. Już w 1 r. p.n.e. przeznaczono ją na żonę najstarszego wnuka i syna adoptowanego Augusta Lucjusza Cezara. Kiedy zaś ten umarł w 4 r. n.e., wydano ją za Druzusa, syna późniejszego cesarza Tyberiusza. Do tego momentu niewielki chyba wpływ na swoje własne losy miała Liwilla. Jeszcze zresztą w okresie republiki, a na pewno u jej schyłku, nie bardzo pytano młode dziewczyny i nawet młodych mężczyzn, czy chcą i z kim chcą zawrzeć małżeństwo. Decydowały sprawy pożądanego koligacji, majątku, interesy rodziny czy rodu, a najmniej sympatie i chęci młodych.

Wydaje się jednak, że przez dłuższy okres małżeństwo Liwili z Druzusem było szczęśliwe, a przynajmniej poprawne. Liwilla urodziła kilkoro dzieci i była z tego bardzo dumna. Na dworze cesarza powstały jednak koterie sprzyjające jedna Germanikowi, a druga Druzusowi. Tyberiusz może i więcej uczucia okazywał Druzusowi, który był jego synem rodzonym, podczas gdy Germanik bratankiem i synem adoptowanym. Podejrzewano nawet cesarza, że pozornie popierając Germanika starał się go po cichu usunąć. Tacyt podkreśla jednak, że obaj młodzi ludzie żyli w idealnej zgodzie i rywalizacja o ewentualne następstwo tronu prowadzona przez zwolenników każdego z nich odbywała się poza nimi i bez ich udziału. Germanik był bardziej popularny wśród ludu i ze strony matki miał też świetniejsze pochodzenie. Sytuację zaś pogarszała ambicja obu kobiet — żony Germanika Agrypiny i żony Druzusa Liwili. O Agrypinie wspominaliśmy w poprzednim rozdziale, była to energiczna i dzielna kobieta, i szczyliła się pięciorgiem dzieci. Liwilla też ich wprawdzie miała kilkoro — z imienia znamy córkę Julię i braci bliźnich Tyberiusza i Germanikusa, chłopcy urodzili się po 19 r. n.e.

Obie kobiety miały duże wpływy, obie rozporządzały sporym majątkiem, miały duże własne otoczenie dworskie z wyzwolencami i niewolnikami. Liwili oddawano też cześć boską w prowincjach wschodnich imperium. Według Tacyta Germanik cieszył się większą popularnością wśród ludu także dlatego, że Tyberiusz okazywał mu niechęć, a lud nie lubił tego cesarza. Agrypina była też popularniejsza niż Liwilla ze względu na to, że *plodnością i dobrą sławą nad Liwillą, żoną Druzusa, górowała*. Niewykluczone zresztą, że negatywna opinia o Liwili powstała po wypadkach dalszych, choć *Roczniki* Tacyta powstały w niewiele lat po opisywanych wydarzeniach, więc mimo wyraźnej niechęci autora do dynastii julijsko-klaudyjskiej, w zakresie przytaczanych faktów są raczej wiarygodne. Mimo jednak tych może domniemyanych tylko niechęci, nastąpiło zbliżenie obu rodzin przez małżeństwo Julii, córki Druzusa i Liwili z synem Germanika i Agrypiny Neronem, którego zresztą zaczął Tyberiusz bardzo popierać i przyspieszać jego karierę urzędniczą.

Wszystkie te spory, intrygi, małżeństwa dynastyczne nie wykraczały właściwie poza normalne dla dworu cesarskiego wypadki. Były one w pewnej mierze konsekwencją braku pełnej jasności, kto ma prawo do ubiegania się o pozycję princepsa, jak określano wtedy cesarza. Oktawian August utrzymywał dawne instytucje republikańskie i pozory znaczenia senatu i struktur republiki. Nie zostały

więc ustalone zasady dziedziczenia tronu. Ponieważ zaś Liwia, żona Augusta, miała dzieci z pierwszego małżeństwa, więc nastąpiła naturalna rywalizacja między pasierbami Augusta a jego potomkami. Nie było też jasne, czy potomkowie innych wielkich rodów republikańskich nie mają uzasadnionych racji do ubiegania się o władzę. Wreszcie istniały jeszcze silne tradycje republikańskie i dążenia do przywrócenia republiki. To wszystko tworzyło warunki sprzyjające wszelkiego rodzaju intrygom, oszczerstwom, pomówieniom. Tyberiusz zaś był z natury nieufny i podejrzliwy, jego dzieciństwo i młodość w cieniu wielkiego Oktawiana Augusta i matki o tak silnej osobowości i tak wielkiej ambicji jak Liwia, nie mogło w nim wytworzyć pogody i ufności.

To wszystko odbiło się tragicznie na losach rodziny cesarskiej, kiedy pojawił się na scenie politycznej ambitny i bardzo zręczny Eliusz Sejan, prefekt gwardii pretoriańskiej cieszący się ogromnym zaufaniem Tyberiusza. Według autorów starożytnych, szczególnie Tacyta i Kasjusza Diona, Sejan szykował zamach stanu, aby samemu objąć władzę. Zdaniem niektórych historyków nam współczesnych, którzy wciągnęli do badań inskrypcje znalezione w Rzymie przed kilkudziesięciu laty, Sejan stał na czele spisku mającego przywrócić republikę. Rozstrzygnięcie tej kwestii jest ważne dla oświetlenia sylwetki Sejana, niezależnie jednak od jego celów, metody przez niego zastosowane spowodowały dramat Liwili.

Według Tacyta Sejan po wzmocnieniu gwardii pretorianów i zyskaniu popularności wśród żołnierzy, a także wśród części senatorów, postanowił stopniowo usuwać członków rodziny Tyberiusza, pretendentów do tronu cesarskiego. Szczególną także osobistą niechęć żywił Sejan podobno do Druzusa, syna Tyberiusza. Dlatego też miał zwrócić uwagę na Liwillę, która stała się zresztą bardzo piękną kobietą.

Udając tedy gorącą miłość, uwiódł ją do cudzołóstwa, a skoro pierwszą sromotę osiągnął — wszak kobieta wyzbywszy się wstydu, niczego więcej nie zdoła odmówić — budząc w niej nadzieję małżeństwa i wspólnych rządów, skłonił do zabójstwa męża. Tyle Tacyt.

Nasuwa się pytanie, czy Liwilla działała odtąd powodowana miłością czy powodowana ambicją. Sam Tacyt miał tu chyba wątpliwości, bo w dalszej części cytowanego tu ustępu (*Roczniki IV 3*, tłum. S. Hammer) umieszcza zdanie: *A ona, której wujem był August, teściem Tyberiusz, która miała dzieci z Druzusem, kałała siebie, przodków i potomnych przez stosunek z gachem niskiego stanu, aby w zamian za zaszczytne obecnie stanowisko oczekiwać hańbiącego i niepewnego.*

W żywocie cesarza Klaudiusza, który jako młody chłopiec był uważany przez matkę, babkę i całe otoczenie za dziecko nieudane, dziwaka o niezbyt lotnym umyśle, Swetoniusz przytacza pewną uwagę Liwili. Dowiedziawszy się, że według przepowiedni Klaudiusz zostanie kiedyś cesarzem, *jawnie i głośno przeklęła tak nieszczęsny i nikczemny los narodu rzymskiego.* W każdym razie odtąd Liwilla działała na rzecz Sejana, ten odesłał z domu swoją, żonę Apikatę, matkę trojga jego dzieci, aby uspokoić Liwillę, a zapewne też nie chciał mieć w domu śledzącej jego postępowanie żony.

W 23 r. n.e. dochodzi do śmierci Druzusa. Na temat przebiegu związanych z tym wypadków było kilka wersji. Miał tu pomóc lekarz Liwili Eudemus, który w przekazie Pliniusza Starszego jest określony jako kochanek Liwili. Napój zawierający truciznę miał ostatecznie podać jeden z niewolników, zjednany przez Sejana eunuch Ligdus. Była to trucizna działająca powoli, tak że jej skutki uchodziły łatwo za kilkudniową chorobę, i tak też było i w tym wypadku. Prawda wyszła na jaw w osiem lat później po zdemaskowaniu Sejana i jego upadku. Na razie wszyscy wraz z Tyberiuszem uwierzyli w śmierć naturalną, a bolejący nad zgonem syna Tyberiusz powierzył opiece senatu synów Germanika, Druzusa i Nerona, jako tych, którzy mogą w przyszłości objąć dziedzictwo cesarskie.

Jeden punkt programu Sejana i Liwili nie udał się. Sejan poprosił Tyberiusza o zgodę na małżeństwo z owdowiałą małżonką Druzusa i zgody tej nie otrzymał. Właśnie w przytoczonej przez Tacyta odpowiedzi Tyberiusza jest mowa o tym, że to małżeństwo mogłoby jeszcze wzmocnić wrogość między Agrypiną i Liwillą, że Liwilla

nie zadowolony się pozycją żony prefekta pretorianów, lecz będzie podsycala jego ambicję i popychala do wyższych stanowisk. Obawia się więc Tyberiusz zaognienia stosunków na dworze i w senacie, bo przecież Sejan należy do stanu ekwitów, a nie senatorów. Czy Tyberiusz tak naprawdę uważał, czy sam po prostu uznał to małżeństwo za niestosowne, trudno rozstrzygnąć. Nie wydaje się jednak, by był to ostateczny dowód, że motywem działania Liwilla była ambicja.

Nadal jednak działała na korzyść Sejana. Trzeba teraz było zniechęcić Tyberiusza do kolejnych potencjalnych następców cesarza — Nerona i Druzusa, synów Germanika. Liwilla wykorzystala to, że od swojej córki, a żony Druzusa łatwo się dowiadywała, o czym Neron rozprawia w zaciszu domowym i jakie są jego poglądy. A że był to młodzieniec impulsywny, więc nieraz wymykały mu się nieostrożne zdania.

Sejan uzyskał możliwość otoczenia Agrypiny i Nerona zaufanymi wojskami i wreszcie cesarz wystąpił przeciwko nim z oskarżeniem. Wyglądało więc na to, że usuwając kolejne zagrożenia Sejan, a z nim Liwilla osiągną swój cel, kiedy w 31 r. n.e., jak to już wspominałam przy omawianiu sylwetki Antonii, ostrzeżony Tyberiusz zdołał zdusić spisek Sejana. I wtedy dzięki zeznaniom Apikaty i osiągniętych na torturach zeznaniom Eudemusa i Ligdusa wyszła na jaw prawda o roli Liwilla. Był to ogromny cios dla Tyberiusza, który zwątpił także, czy synowie Liwilla byli rzeczywiście jego wnukami, czy dziećmi Sejana. Kiedy więc zapadł wyrok skazujący, nigdy inaczej nie pozwolili ich przewozić z miejsca na miejsce jak zakutyh w kajdany, w zakrytej lektyce i pod strażą żołnierzy. Liwilla, jak podają wszystkie przekazy, umarła śmiercią głodową. Czy została w ten sposób zgłodzona przez strażę, czy — jak podaje w jednej z wersji Kasjusz Dio — zgłodzona przez Antonię, której Tyberiusz z sympatii do niej oddał córkę, czy wreszcie popełniła w ten sposób samobójstwo, trudno stwierdzić. Najwiarygodniejsza wydaje się wersja pierwsza.

Panowanie Nerona we wszystkich przekazach starożytnych jawi się jako jedno pasmo strasznych zbrodni. Była jednak na tym dworze kobieta, kochanka Nerona, która przeszła do tradycji jako wzór dobroci i czystości: wielka miłość młodzieńcza Nerona — wyzwolenica Klaudia Akte.

Akte przybyła do domu cesarskiego jako niewolnica pochodząca z Azji. Była kobietą o wielkiej urodzie i wdzięku, młody Neron zakochał się w niej prawdziwie, tym bardziej, że swej żony Oktawii nie darzył chyba nigdy uczuciem i miał jej, jak się wydaje, w momencie pojawienia się Akte zupełnie dosyć. W pierwszych latach tego związku Neron był całkowicie pod wpływem swej kochanki. Dwaj jego przyjaciele, Marek Othon z rodziny senatorskiej, późniejszy cesarz i Klaudiusz Senecjon, syn wyzwolenca cesarskiego, wtajemniczeni przez Nerona, ułatwiali mu spotkania z Akte. Urządzano wystawne przyjęcia, organizowano schadzki, a starsi przyjaciele cesarza, jego wychowawcy tacy jak Seneka i Burrus nie tylko patrzyli na to pobłażliwie, ale nawet sprzyjali i pomagali. Zapewne chcieli stworzyć przeciwwagę dla wpływów ambitnej i apodyktycznej matki Nerona Agrypiny Młodszej, ale także ze względu na zalety Akte uważali ten związek za pożądany. Neron był wyraźnie znudzony Oktawią, a na dworze cesarskim nie brakło kobiet chciwych i ambitnych, które na pewno chętnie by się młodym cesarzem zaopiekowały a mogły wyrzucić na niego jak najgorszy wpływ. Agrypina początkowo nic o tym romansie nie wiedziała.

Skoro tylko doszła do niej wieść o tym, zaczęła obrzucać syna wyrzutami, a Akte jak najgorszymi obelgami. Efekt był wręcz przeciwny od zamierzonego, Neron wyrzucił się z dotychczasowego posłuszeństwa wobec matki i poprosił o pomoc Senekę, znanego filozofa, a swego wychowawcę. Zaufany Seneki Anneusz Serenus, aby wprowadzić w błąd Agrypinę zaczął występować jako szaleńczo zakochany w Akte, podarki, które cesarz przeznaczał dla swej kochanki, wręczał Serenus od siebie. Agrypiny nie zwiódło to na długo i najpierw łagodnością, a potem intrygami i groźbami usiłowała odciągnąć Nerona od Akte. Neron był jednak tak zakochany, że był gotów poślubić Akte — skandal niebywały, małżeństwo członka znakomitego rodu arystokratycznego, a do tego cesarza z wyzwolenicą.

Jak podają Swetoniusz i Dio, Neron dla umożliwienia tego małżeństwa namówił dwóch byłych konsulów, aby przysięgli, że Akte pochodzi z królewskiego rodu Atalidów, dawnych władców Pergamonu. Do małżeństwa jednak nie doszło. Według pisarzy starożytnych Agrypina dla utrzymania władzy nad Neronem usiłowała nawet doprowadzić do kazirodczego z nim stosunku, aby go odsunąć od następnej kochanki, Poppei Sabiny. I wtedy Seneka zaniepokojony działaniem Agrypiny namówił Akte, aby ostrzegła Nerona, że wiadomość o kazirodztwie rozpowszechnia się na skutek przechwałek jego matki, że grozi mu niebezpieczeństwo, ponieważ żołnierze nie zniosą tak występnego cesarza. Trzeba tu przypomnieć, że tolerancyjna w gruncie rzeczy społeczność, przede wszystkim grecka, ale także i rzymska, wśród nielicznych tabu — rzeczy absolutnie zakazanych — stawiała na pierwszym bodaj miejscu kazirodztwo. Akte, szczerze przywiązana do Nerona, spełniła prośbę Seneki, choć działała już wtedy na rzecz kobiety, która ją w uczuciach Nerona zastąpiła. Agrypina nie zdołała usunąć Akte, osiągnęła to właśnie następna kochanka, a potem żona Nerona Poppea Sabina, o której piszę dalej.

Akte doszła do znacznego majątku, miała zapewne sporo posiadłości w Italii i na Sardynii, o czym świadczą znalezione tam inskrypcje (przewody wodne, cegły i amfora z jej imieniem), miała też majątek ziemski na terenie Egiptu, a także licznych niewolników i wyzwolenców. Właśnie niektóre inskrypcje jej wyzwolenców są interpretowane jako napisy wyznawców chrześcijaństwa i stąd też wysuwane są hipotezy, że Akte była chrześcijanką. Akte przeżyła Nerona i pozostała mu wierna. To ona właśnie pomagała pochować Nerona opuszczonego przez wszystkich, po jego właściwie samobójczej śmierci. Jej nagrobek odnaleziony został w Velitrae. Musiała być Akte osobowością niezwykłą, jeśli o niej, wyzwolenicy, taka zachowała się pamięć i jeśli nie zdołała doprowadzić do jej śmierci nienawiść Agrypiny ani nienawiść Poppei Sabiny.

Poppea Sabina, następczyni Akte w uczuciach Nerona, nie zyskała sobie u potomności tak dobrej opinii jak jej poprzedniczka, choć była wolno urodzoną Rzymianką. Była wnuczką konsula z 9 r., Poppeusza Sabinusa — według Tacyty — człowieka skromnego rodu, który doszedł do konsulatu dzięki przyjaźni władców i przez dwadzieścia cztery lata był namiestnikiem największych prowincji, *nie żeby posiadał wyjątkowy talent, lecz że stał na poziomie zadań i nie przekraczał go*.

To zdanie Tacyty najlepiej chyba charakteryzuje atmosferę panującą w najbliższym otoczeniu cesarza — nie było bezpiecznie okazywać nadmierne zdolności. Jego córka i matka naszej bohaterki, także według Tacyty, była najpiękniejszą kobietą swego czasu i urodę odziedziczyła po niej córka, wzięła też jej imię rodowe, imię swego dziadka, nie chciała bowiem nosić imienia ojca. Był nim Tytus Olliusz, który zamieszany w spisek Sejana zginął stracony. Możliwe, że urodziła się już po śmierci ojca w 31 r., nie wykluczone zresztą, że o jej imieniu zdecydowała przezorna matka. Dalej, według Tacyty, Poppea Sabina *posiadała wszystko oprócz uczciwej duszy*. Była piękna, miała wielki majątek, *jej mowa była ujmująca, a dowcip nie od rzeczy. Skromność miała na pokaz, a rozwiązłość na użytek*.

Wyszła za mąż za członka stanu rycerskiego Rufriusza Kryspina, co zdaje się wskazywać, że i ród jej ojca nie należał do *nobilitas*, arystokracji senatorskiej. Według Tacyty również przed tym małżeństwem *nie oszczędzała swego dobrego imienia i nie odróżniała małżonków od gachów* (Roczniki XIII 45), a przy tym nie powodowała się uczuciem, ani nie zjednywały jej cudze uczucia. Po prostu dbała wyłącznie o swoją korzyść. Była zresztą bardzo wtedy młoda. Rufriusz był prefektem pretorianów w 47 r. n.e. i zapewne wtedy Poppea była już jego żoną. Koniec jego kariery nastąpił w 51 r. n.e., więc wtedy by Poppea za niego nie wyszła. W małżeństwie urodziła syna, którego Neron jeszcze jako młodego chłopca kazał swoim niewolnikom utopić podczas łowienia ryb.

W jaki sposób Poppea stała się kochanką Nerona, dokładnie nie wiemy, inaczej przedstawia to Swetoniusz w żywocie Nerona, inaczej Tacyt. Według Swetoniusza to Neron zabrał Poppeę z domu jej męża, a Otho jako jego przyjaciel i zausznik, na prośbę Nerona, wziął ją do siebie jako swoją żonę i nawet urządził pozorowaną ucztę ślubną. Taki przebieg wydarzeń przedstawia też Dio Kasjusz i Tacyt w *Dzie-*

jach. Bliższą prawdy wydaje się jednak wersja podana przez Tacyta (*Roczniki* XIII 45-47). Otóż Poppea weszła w bliższe związki z Othonem znęcona jego młodością i bogactwem, a może także dlatego, że uchodził za najbliższego przyjaciela Nerona. Dostyc szybko też ten związek doprowadził do małżeństwa.

Dalsze opowiadanie Tacyta rzuca niezbyt korzystne światło i na Othona, i na Poppeę. Otóż Otho bardzo często uczujący z cesarzem ogromnie wychwalał wobec niego swoją żonę. Podkreślał jej urodę i wytworność, opuszczając dom cesarza dawał często wyraz radości, że idzie do swego szczęścia, upragnionego przez wielu, a które tylko jemu jest dane. Tacyt dopuszcza nawet myśl, że Otho robił to celowo, uważając, że jeśli Poppea zostanie kochanką Nerona, będąc nadal jego żoną, to ogromnie to wzmocni jego wpływy. Jeżeli naprawdę takie były cele Othona, choć wydaje się to jednak wątpliwe (kiedy sam objął władzę jako cesarz, kazał uchwałą senatu przywrócić obalone posągi, Poppei), to nie wziął w rachubę ambicji Poppei. Poppea zaproszona na dwór cesarza zrobiła wszystko, aby uzyskać jego względy powodowana jakoby wielką do cesarza miłością, ujęta jego urodą. Nigdy jednak nie chciała zostać u Nerona dłużej niż jedną lub dwie noce, tłumacząc, że ma męża, którego nie może się wyrzec. Otho — twierdziła — prowadzi nadzwyczajny tryb życia, jest człowiekiem wielkiej ogłady i kultury. Cesarz natomiast współżyjąc z niewolnicą przejął z tego związku wszystko, co niskie i podłe.

Skutki tych zabiegów Poppei nie dały na siebie czekać. Otho został odsunięty od cesarza, stracił potem dostęp do dworu, a wreszcie został wysłany jako namiestnik do prowincji Luzytanii. Poppea zjawiła się w życiu Nerona w 58 r. n.e., miał on wtedy dopiero 21 lat i zapewne pod jej częściowo wpływem nastąpił rzeczywisty zwrot w jego życiu i to zwrot na gorsze. Przez pewien czas Poppea pozostawała na dworze jako kochanka Nerona. Bardzo łatwo odsunęła Akte, która zapewne nie podjęła wcale walki, zgodnie ze swoim charakterem; może to uratowało jej życie.

Trudniejszą sprawę przedstawiała usunięcie żony Nerona Oktawii, która sama była łagodnego charakteru i pozbawiona ambicji politycznych, ale była bardzo lubiana przez lud rzymski. A i Agrypina nie była zachwycona nową przyjaciółką syna. Poppea nie miała jednak łagodnego usposobienia Akte i parła do małżeństwa z Neronem. Uważała, nie bez racji, że dopóki żyje Agrypina, nie dopuści do rozwodu Nerona z Oktawią. Dlatego dokuczała mu bez przerwy, że zachowuje się jak chłopiec, a nie jak mężczyzna i władca, ulegając woli Agrypiny. Miała mu za złe, że odwleka małżeństwo z nią, bo przestała mu się podobać, albo uważa ją za zbyt niskiego rodu. Judziła, że Agrypina nie chce synowej przywiązanej szczerze do Nerona i dlatego jest przeciwko niej. Żądała w końcu, aby ją odesłano do Othona, to z daleka będzie się dowiadywała jak znieważają cesarza, zamiast patrzeć na to z bliska.

Ponieważ zaś Agrypina w otoczeniu najbliższym Nerona nie cieszyła się mirem, nikt nie przeciwdziałał knowaniom Poppei, nie spodziewano się zresztą, że posunie się aż do zbrodni. Neron doprowadził do śmierci Agrypiny, a po tej zbrodni zaczęła się czarna seria zbrodni Nerona, w których niektórzy dopatrywali się i dopatrują nadal wpływu Poppei. Szczególnie podkreślano jej działanie przeciwko Oktawii. Usunąwszy Agrypinę, Neron zerwał z Oktawią pod pozorem jej bezpłodności. Poppea, której tego było mało, skłoniła jednego ze służących Oktawii, aby ją oskarżył o stosunek miłosny z niewolnikiem, fletnistą, niejakim Eucerusem, pochodzącym z Aleksandrii. Służba Oktawii zmuszona do zeznań zachowała w większości wyjątkową lojalność wobec swej pani. Mimo że niewolnice były poddane torturom, jak zwykle to robiono w stosunku do niewolników, tylko niektóre się załamały. Większość twardo broniła niewinności Oktawii, która zresztą powszechnie cieszyła się opinią niezwykle uczciwej i cnotliwej.

Mimo to oddalono Oktawię najpierw dając jej siedzibę w Rzymie, a potem wygnano ją do Kampanii dodając jej straż wojskową. Wiadomość o tym wzburzyła rzymski plebs. Rychło jednak rozeszły się wieści, że Neron pożałował swego postępków i przywrócił Oktawię do praw żony. Rozradowany tłum ruszył na Kapitol, aby złożyć ofiary i podziękować bogom. Obalano posągi Poppei, obnoszono wizerunki Oktawii, ustawiano je na forum wśród kwiatów, wznoszono okrzyki na cześć

cesarza. Wieści okazały się fałszywe. Żołnierze chłostą, dobytymi mieczami rozpedzili tłum. Podniesiono posągi Poppei, przywrócono jej wszystkie zaszczyty.

I wtedy przyszedł czas Poppei. Błagała Nerona, żeby działał zdecydowanie. Już nie szło tylko o jej małżeństwo, ale o bezpieczeństwo jej życia, o to, że niewolnicy i klienci Oktawii chwycili broń przeciwko niej. Zabrakło tylko przywódcy, żeby zagrozić także cesarzowi. A jeżeli Oktawia zdecyduje się wyruszyć do Rzymu, to będzie prawdziwe powstanie. Tymczasem ona, Poppea, oczekuje dziecka, potomka cesarza.

To przemówienie Poppei przeraziło Nerona, ale i wzburzyło. Ponieważ jednak zarzut wobec Oktawii o miłostki z niewolnikiem nie wzbudził wiary, szczególnie że jej niewolnice nie dały się skłonić do zeznań na niekorzyść Oktawii, postanowiono szukać innego kandydata. W morderstwie Agrypiny bardzo aktywnie pomógł Neronowi prefekt floty w Misenum — Anicetus. Neron zapewne trochę się go obawiał jako świadka zbrodni. Wezwał go więc Neron i namówił do zeznania, że był kochankiem Oktawii, obiecując mu za to nagrody i posiadłość, a w razie odmowy grożąc śmiercią. Bez trudności zjednał do tego Anicetusa, który wobec grona dworzan niby w innym celu zaproszonych zeznał wszystko, co mu kazano, nawet dodając jeszcze własne zmyślenia. Skończył na wygnaniu na Sardynii w dobrych warunkach i umarł naturalną śmiercią.

Poppea wreszcie osiągnęła swój cel. Neron ogłosił, że Oktawia uwiodła prefekta floty, aby uzyskać jego pomoc w zamachu stanu. Dodał jeszcze, że jest tak rozpustna, że zdobyła się na spędzenie płodu. Było to wprawdzie sprzeczne z jego niedługo przedtem sformułowanym wobec Oktawii zarzutem bezpłodności, jednak o takie szczegóły już się Neron nie troszczył. Kazał ją uwięzić na wyspie Pandaterii, a po kilku dniach zamordować. Jak wielki był w tym udział Poppei, świadczy fakt wyjątkowego okrucieństwa zabójców — według Tacyta — uciętą głowę Oktawii przynieśli do Rzymu, aby Poppea mogła ją zobaczyć.

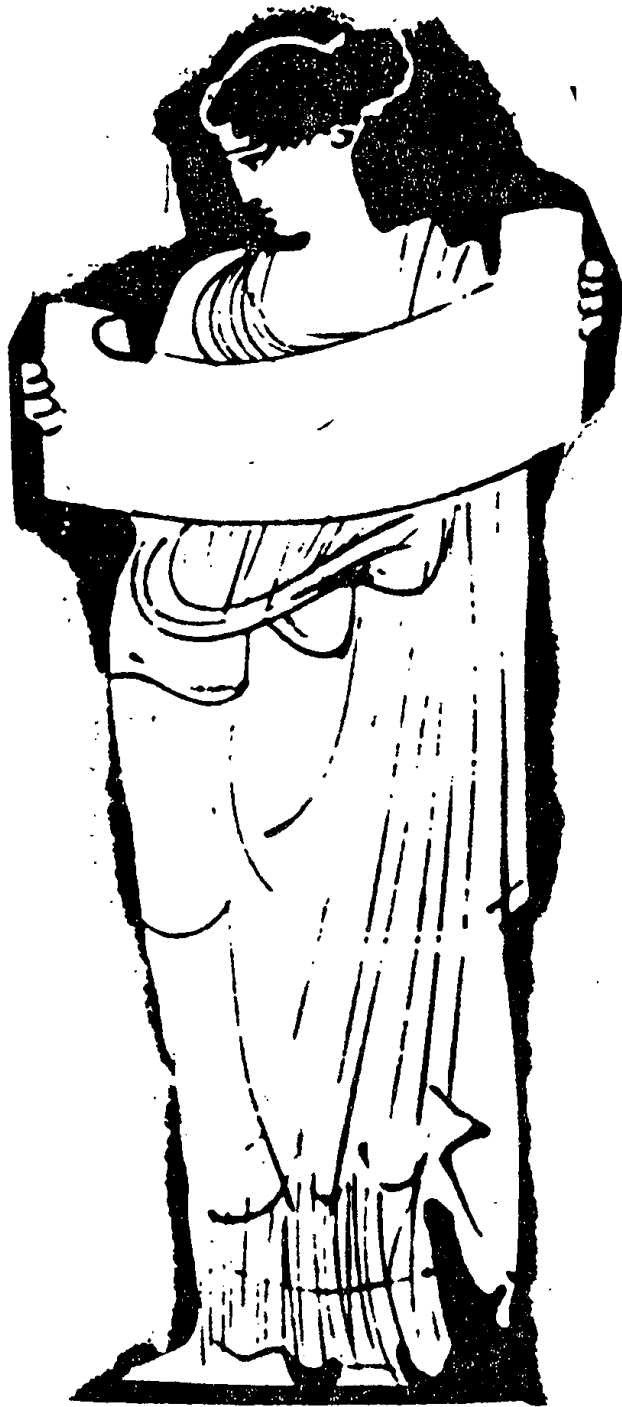
Według Swetoniusza zaślubiny Nerona z Poppeą odbyły się dwanaście dni po rozwodzie jego z Oktawią. W 63 r. Poppea urodziła córeczkę i na wniosek Nerona otrzymała tytuł Augusty. Nie długo jednak cieszyła się swoim zwycięstwem, choć Neron szczerze ją kochał i choć miała na niego duży wpływ. Na swym dworze gościła Poppea przedstawicieli wielu religii wschodnich. Józef Flawiusz pisał o jej życzliwości dla Żydów. To właśnie jeden z aktorów z bliskiego otoczenia Flawiusza wprowadził go w 64 r. do Poppei. Józef Flawiusz przyjechał wtedy do Rzymu wysłany w sprawie kilku kapłanów, których z błahego według Flawiusza powodu wysłał prokurator Judei do Rzymu przed sąd cesarza.

Poprosił Poppeę o uwolnienie owych kapłanów, uzyskał to i jeszcze został przez Poppeę „szczodrze” obdarowany (*Autobiografia* 3).

W *Dawnych dziejach Izraela* (XX, 8) podaje Flawiusz jeszcze jeden dowód przychylności Poppei. Prokurator Judei postanowił zburzyć mur, który Żydzi postawili koło świątyni, aby zapobiec przyglądaniu się obrzędom przez gapiów. Wtedy poprosili o zezwolenie na wysłanie delegacji do Rzymu i oddanie sprawy w ręce cesarza. Neron nie tylko wybaczył to, że ów mur wzniesli, ale pozwolił na pozostawienie go, *chcąc dogodzić swojej żonie Poppei, która, jako że była bogobojną, wstawiła się za Żydami*. Poppea miała też na swym dworze Chaldeczyków i całe grono astrologów, jeden z nich Ptolemeusz z Aleksandrii był potem astrologiem cesarza Othona. Żaden zapewne nie przepowiedział jej grożącego niebezpieczeństwa.

W 65 r. będąc powtórnie w ciąży wdała się w spór z Neronem, który wrócił zapewne późno ze swoich ulubionych igrzysk. Ten w gniewie kopnął ją nogą, co skończyło się śmiercią Poppei. Neron bolał nad tą śmiercią, wbrew obyczajom kazał zwłoki zabalsamować i złożyć je w grobowcu Juliuszów. Pogrzeb Poppei był publiczny i Neron z mównicy *stawił jej piękność i to że była matką boskiego dziecka*.

Reakcja społeczeństwa była inna. Według Tacyta jej śmiercią publicznie się smucono, a naprawdę radowano się przypominając sobie jej bezwstyd i okrucieństwo.



KOBIETY W DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ ŚWIAT GRECKI

Z przedstawionego w rozdziale I zarysu sytuacji kobiet w świecie antycznym, z także z charakterystyki niektórych postaci kobiecych w rozdziale II i III, wynika wyraźnie, że kobiety antyczne nie miały na ogół możliwości brania czynnego udziału w działalności politycznej. Z punktu widzenia prawa publicznego nie mogły uczestniczyć w życiu politycznym. Nie miały praw wyborczych ani biernych, ani czynnych, nie mogły więc piastować żadnych funkcji publicznych. Czy przyjmowały tego rodzaju sytuację jako normalną, i czy rzeczywiście nią miały żadnych ambicji politycznych?

Już z biografii niektórych kobiet występujących w rozdziale III i IV wynika, że bywały jednak w niektórych państwach greckich i w Rzymie także takie, które miały i ambicje polityczne, i własne poglądy, z nawet dostateczne wykształcenie i energię do podejmowania ich realizacji. Mogły jednak to czynić w Grecji klasycznej i w Rzymie okresu republiki i wczesnego cesarstwa tylko za pośrednictwem mężczyzn. Tak się miała sprawa z Agezystratą matką Agisa IV i z Agiatis jego żoną, a potem żoną Kleomenesa III. Taką też chyba była rola Kornelii matki Grakhów, czy Serwili matki Brutusa. Występowały rzecz jasna różnice nawet w tego typu możliwościach między różnymi terenami objętymi kulturą grecką i rzymską, z także w różnych okresach dziejów antyku. Tak więc referowana w rozdziale I sytuacja kobiet w Sparcie, dającą im więcej samodzielności w zarządzaniu domem i majątkiem, stworzyła warunki także dla ich większego wpływu na sprawy polityczne. A znacznie mniej było takich możliwości np. w Atenach. Ogromną rolę odgrywały kobiety z rodzin królewskich w polityce okresu hellenistycznego. Nie tylko szło tu o powiązania rodzinne, o znaczenie małżeństw zawieranych dla tworzenia czy umacniania sojuszów międzypaństwowych. Owe kobiety z różnych dynastii, jakkolwiek rzadko się zdarzało, żeby same były władczyniami samodzielnymi, to bardzo często one właśnie faktycznie rządziły swymi krajami i decydowały o polityce wewnętrznej i nawet międzynarodowej.

Podobne zjawiska wystąpiły w Rzymie w okresie cesarstwa. Nigdy jednak kobiety z rodzin panujących nie miały prawnej pozycji władczyń. Nawet jeżeli z braku męskich potomków następstwo tronu z konieczności obejmowała kobieta niezamężna, to możliwie szybko dobierano jej męża z reguły z tej samej rodziny jako współwładcę. Nic też dziwnego, że w źródłach starożytnych najwięcej wiadomości o działaniach politycznych kobiet dotyczy jednostek ambitnych, energicznych i często dosyć bezwzględnych. Opowieści o nich obfitują też często w wątki intryg i podstępów, zawierają też przeważnie ocenę negatywną, szczególnie w sferze kultury greckiej, gdzie tego typu działalność kobiet uważano za — w pewnym sensie — sprzeczną z naturą. Literatura rzymska była w ocenie wybitnych kobiet łagodniejsza.

Najmniej wiadomości o politycznej działalności kobiet dotarło do nas z Aten, mimo stosunkowo obfitych źródeł z tego miasta. Mówiące o takich akcjach kobiet sztuki Arystofanesa — *Lizystrata*, *Sejm niewieści*, mają raczej charakter satyryczny, przedstawiający „świat na opak”. Podobnie niektóre inne wzmianki w literaturze tego okresu. Są też niektóre inne wzmianki o próbach kobiet uzyskania pewnych względów dla niektórych znacznych postaci w życiu politycznym — dla mężów czy braci (jak na przykład interwencja Elpiniki u Peryklesa na rzecz jej brata Kimona). Bardzo jednak trudno na podstawie tego typu wzmianek wyrobić sobie sąd, czy tego rodzaju działania kobiet wykraczały poza dbałość o losy bliskich, lub poza rolę pośredniczek w pertraktacjach polityków.

Trochę więcej informacji uzyskujemy o wyjątkowej kobiecie Aten V w. p.n.e., żonie Peryklesa, Aspazji. Już same losy i kariera Aspazji wskazują na niezwykłą osobowość tej kobiety, która przybyła do Aten z Miletu, bogatego greckiego miasta w Azji Mniejszej, zaczynała prawdopodobnie jako hetera, a stała się ważną w życiu politycznym Aten postacią. Główną podstawą naszych wiadomości o niej jest *Żywoć Peryklesa* Plutarcha, dialog Platona *Menexenos*, kilka wzmianek w komediach. Nie wiadomo w jakim wieku i w jakich okolicznościach przybyła Aspazja do Aten. Na kartach naszych źródeł pojawia się jako hetera przygotowująca też dziewczęta do tego zawodu. Trzeba tu pamiętać, że określenie hetera (*hetaira*

po grecku) oznaczało „towarzyszkę”. Miały one przede wszystkim spełniać rolę równych intelektualnie mężczyznom partnerek. Odznaczała się urodą, ale przede wszystkim wykształceniem i wyjątkowym umysłem. Toteż jej dom stał się rychło ośrodkiem życia towarzyskiego elity ateńskiej. Według Plutarcha (*Żywot Peryklesa* 24) *miała ona jakąś niezwykłą zdolność i umiejętność przymuszania do swojej woli nawet przodujących polityków, stając się równocześnie przedmiotem wielu żywych zainteresowań ze strony filozofów*. Aspazja była kobietą wolną, za wzór miała sobie podobno wybrać Targelię, kobietę jońską czasów dawniejszych, twórczynię properskiej orientacji w miastach jońskich Azji Mniejszej. Była to kobieta bardzo piękna, ale i odznaczająca się wybitnym umysłem i wywierająca wpływ na wielu wybitnych ludzi jej współczesnych.

Do Aspazji zbliżył się podobno Perykles ze względu na jej wybitny umysł i zmysł polityczny. Najpierw była jego przyjaciółką a wreszcie ożenił się z nią. Według Plutarcha zerwał dla niej ze swoją pierwszą żoną. Niektórzy historycy współcześni wprowadzają tu korektę, uważając, że Perykles ożenił się z Aspazją, kilka lat po rozstaniu z poprzednią żoną. Wskazuje na to porównanie wieku jego dzieci z obu małżeństw i kilku innych ustalonych dat działalności politycznej i ustawodawczej Peryklesa. Kochał Aspazję bardzo i uważano w Atenach, że to ona właśnie była inspiratorką wielu poczynań Peryklesa. Według ówczesnej opinii Perykles podjął wyprawę przeciwko mieszkańcom wyspy Samos w 440 r. p.n.e. na życzenie Aspazji, aby powstrzymać ich od dalszej wojny z Milet, ojczystym jej miastem.

Miłość Peryklesa do Aspazji wydawała się ich współczesnym wyjątkowa. Jako świadectwo tego przytaczają, że codziennie wychodząc na agorę i wracając żegnał się z nią i witał pocałunkiem. Pośrednio rzuca ta opinia światło na zwyczaje panujące na ogół w związkach małżeńskich, skoro to postępowanie Peryklesa wydawało się piszącym godne zaznaczenia. Najrozmaitsze przydomki, którymi Aspazję określali jej współcześni, porównywania jej z tymi bohaterkami mitycznymi, które zdołały całkowicie uzależnić od siebie mężczyzn, świadczą o powszechnej opinii o wpływie Aspazji na Peryklesa.

W domu Aspazji, i przed jej małżeństwem z Peryklosem i potem, bywało wielu filozofów i polityków. Bywał u niej Sokrates ze swoimi uczniami, jeden z uczniów Sokratesa napisał dialog filozoficzny noszący tytuł *Aspazja*. Plutarch podaje, że jej przyjaciele przyprowadzali nawet do niej swoje żony, chociaż Aspazja prowadziła dom dziewcząt przygotowujących się do roli heter. Wzmianki w różnych źródłach bliskich czasom Peryklesa i Aspazji potwierdzają znaczenie domu Aspazji dla ówczesnego środowiska intelektualnego Aten. Ksenofont, historyk IV w., jeden z uczniów Sokratesa, we wspomnieniach o Sokratesie cytuje wypowiedź tego filozofa, który powoływał się w swoich rozważaniach na opinię Aspazji. Również w *Ekonomiku* nawiązuje Ksenofont do kontaktów Sokratesa z Aspazją. W dialogu Platona *Menexenos*, który ma wyraźnie charakter satyryczny o ostrzu skierowanym przeciwko mowom pochwalnym wygłaszanym nad zwłokami poległych obywateli, już obszerniej są omówione talenty oratorskie Aspazji. Sokrates tłumaczy Menexenosowi, że wygłoszenie tego rodzaju mowy nie jest zbyt trudne. Sam mógłby łatwo dokonać tego, ponieważ właśnie poprzedniego dnia słyszał Aspazję rozwijającą temat takiego przemówienia. Podkreśla też Sokrates, że zapewne zastanawiała się nad tą problematyką już przedtem, kiedy przygotowywała tekst przemówienia Peryklesa ku chwale poległych w wojnie Ateńczyków.

Plutarch cytując ten dialog Platona pisze (*Żywot Peryklesa* 24): *U Platona zaś w dialogu Menexenos, mimo żartobliwego tonu, w jakim jest napisany jego wstęp, znajduje się tyle prawdy historycznej, że ta kobieta miała sławę zdolnego mówcy i że tyłu Ateńczyków szukało jej towarzystwa właśnie dla jej wymowy. A nawet więcej jest u Platona — Sokrates twierdzi tam, że posiadane przez niego umiejętności oratorskie nie powinny wywoływać zdziwienia, skoro jego mistrzem w tej dziedzinie była właśnie Aspazja, znana ze swojego talentu. Wykształciła przecież wielu znakomitych mówców, a przede wszystkim Peryklesa. W dalszym ciągu dialogu Sokrates wygłasza przemówienie ułożone jakoby przez Aspazję. Mamy więc tu*

do czynienia z niewątpliwym stwierdzeniem umiejętności oratorskich Aspazji i zapewne z echem plotek wytykających Peryklesowi działanie pod wpływem Aspazji.

W tej męskiej społeczności obywateli ateńskich pomówienie polityka o uleganie w sprawach publicznych wpływowi kobiety nie mogło działać na jego korzyść. Nie brakło też niechętnych Aspazji głosów i w dziełach komediopisarzy. W *Acharniakach* Arystofanesa (524 nn.) to właśnie Aspazji przypisuje się odpowiedzialność za wybuch długotrwałej wojny peloponeskiej. Po prostu Megarejczycy w odwecie za lekkomyślny postępek grupy młodych Ateńczyków porwali dwie hetery spod opieki Aspazji. I wtedy to ów wielki przywódca Aten dla ukarania Megary rozpiął zgubną dla całej Hellady wojnę peloponeską.

W zachowanych fragmentach utworów innych komediopisarzy ówczesnych nie brak nawet określenia Aspazji jako zwyczajnej prostytutki. Zapewne w oczernianiu Aspazji brali udział w dużej mierze wrogowie polityczni Peryklesa, działała jednak niewątpliwie i niechęć do samej Aspazji. Plutarch wspomina, że wielu mężczyzn z jej kręgu przyprowadzało do niej swoje żony, aby się od niej uczyły. A więc ta obca kobieta, cudzoziemka z Miletu, usiłowała szerzyć swoje racjonalistyczne, sprzeczne z tradycją attycką poglądy, także wśród kobiet ateńskich, a jeszcze do tego ta cudzoziemka obca na terenie Attyki, a na dodatek kobieta, zdobyła sobie takie wpływy polityczne. Musiało to gorszyć wielu przeciętnych obywateli. Toteż gdy w końcu wojny peloponeskiej, w następstwie niepowodzeń Ateńczyków, osłabła pozycja Peryklesa, zaczęły się ataki wymierzone w jego najbliższych przyjaciół.

Nie ominęły i Aspazji. Komediopisarz Hermippos oskarżył ją o bezbożność, a także o stręczycielstwo, zarzucając, że przyjmuje u siebie dla Peryklesa wolno urodzone kobiety. Perykles zdołał uratować Aspazję od ciężkiego wyroku, jak pisze Plutarch, płaczem i błaganiami u sędziów. Nie udało mu się jednak wzmocnić zachwianej pozycji politycznej. Los nie oszczędził mu także nieszczęść rodzinnych — stracił dwóch swoich synów z pierwszego małżeństwa. Toteż kiedy wrócił do władzy po krótkiej przerwie, uprosił zgromadzenie ludowe, aby jego syna z Aspazji wpisać na listę rodu a więc przyznać mu tym samym obywatelstwo ateńskie. Była to prośba niezgodna z ustawą przeprowadzoną wcześniej przez samego Peryklesa, na mocy której tylko dzieci zrodzone z obojga rodziców obywateli ateńskich mogły być uznane za pełnoprawnych obywateli. Perykles niedługo potem zmarł.

Aspazja wyszła drugi raz za mąż za Lizyklesa, zwykłego hodowcę owiec, który, według świadectw starożytnych, wybił się na poważne stanowisko polityczne tylko dzięki Aspazji. Lizykles zresztą też niedługo potem zginął. Aspazja pozostała w Attyce i tam też została pochowana.

Jedyną więc kobietą w Atenach okresu klasycznego, o której źródła mówią jako o osobistości mającej znaczenie polityczne, była cudzoziemką, choć też z greckiego miasta wybrzeży Azji Mniejszej.

Wiadomości o samodzielnych władczyniach niektórych miast czy terenów zachowane w źródłach greckich dotyczą miast greckich Azji Mniejszej a naprawdę obszerne i bardzo interesujące wiążą się z dziejami Aleksandra Wielkiego i państw hellenistycznych.

Może warto przedstawić tu sylwetki dwóch Artemizji — pierwszej z V w. p.n.e., drugiej z IV w. p.n.e. Nie wiemy o nich wiele, jednak pierwszą poznajemy z przekazów Herodota, drugą — Diodora (I w. p.n.e.) i Strabona geografę (z wieku I p.n.e./I n.e.) jako niezwykle silne osobowości; natomiast rzadko na ogół są wspomniane w literaturze nie ściśle naukowej.

Pierwsza Artemizja była córką Lygdamisa z Halikarnasu i matki pochodzącej z wyspy Krety. Po śmierci swego męża objęła władzę nad Halikarnasem i sąsiednimi wyspami Kos, Nisyros i Kalymna. Był to czas perskiego panowania nad miastami greckimi Azji Mniejszej. Władcy perscy popierali rządzących miastami greckimi tyranów, z których wielu okazywało Persom swą lojalność. Z przekazów Herodota, bardzo zresztą pochlebnych dla Artemizji, wynika, że należała ona do properjskiej grupy arystokracji rządzącej miastami greckimi. Herodot podkreśla przede wszystkim mądrość Artemizji. Sam pochodził z arystokratycznego rodu z Halikarnasu i niektóre, późne wprawdzie, źródła podają, że był z Artemizją spokrewniony.

Może tu należy szukać przyczyny bardzo życzliwej postawy Herodota wobec działań tej niezwyklej kobiety, choć w starciu Greków z Persami brała udział po stronie perskiej. Do wyprawy Kserksesa przeciwko Grekom — podczas drugiej wojny perskiej — wystawiła pięć okrętów, według Herodota *całej floty były jej okręty po sydońskich najsyńniejsze, a ze wszystkich sprzymierzeńców ona udzielała królowi najlepszych rad*. Przedstawiając siły morskie Kserksesa (ks. VII, 86-99), ich wodzów, o dowódcach sprzymierzonych kontyngentów Herodot nie pisze, tylko *o Artemizji, którą podziwiam, że jako niewiasta wzięła udział w wyprawie przeciw Helladzie, ona, co po śmierci męża sama rządziła i choć miała młodego syna, szła na wojnę z wrodzonej odwagi i dzielności, nie będąc do tego wcale zmuszona*.

W dalszych częściach swojego dzieła Herodot obszernie relacjonuje owe „najlepsze rady” udzielane przez Artemizję Kserksesowi. Pierwszej miała według naszego historyka udzielić kiedy Kserkses po odniesieniu zwycięstwa nad Grekami w starciach lądowych i utorowaniu sobie drogi przez wąwóz Termopil i zajęciu Attyki, znalazł się ze swą armią i flotą na wybrzeżach Attyki. Grecy zachowali swą flotę, natomiast ich siły lądowe okazały się bardzo słabe w porównaniu z armią perską. Kserkses stanął przed decyzją — czy wydać bitwę morską flocie greckiej skupionej u wybrzeży wyspy Salaminy, czy ruszyć na Peloponez i siłami lądowymi wymusić ostateczne zwycięstwo. Poleciał swemu wodzowi Mardoniosowi zwołać naradę władców poszczególnych ludów, których wojska brały udział w wyprawie oraz dowódców okrętów i zasięgnąć ich opinii. Wszyscy zapytani przez Mardoniosa wypowiedzieli się za stoczeniem bitwy morskiej oprócz jednej Artemizji, która wystąpiła przeciwko zdaniu ogółu. Motywowała swoją opinię bardzo obszernie i mądrze — flota grecka miała jej zdaniem przewagę nad bardzo różnorodną perską składającą się z kontyngentów dostarczonych przez poszczególne miasta czy ludy.

Przegrana floty perskiej zagrażała także wojskom lądowym i zdaniem Artemizji Kserkses osiągnął już cel wyprawy zajmując całą Grecję północną i środkową wraz z Atenami, a ruszając z wojskiem lądowym na Peloponez i tak spowoduje rozproszenie się floty greckiej, bo okręty państw Peloponezu opuszczą zgrupowanie koło Salaminy, by pospieszyć z pomocą ojczystym miastom. Kserksesowi bardzo spodobała się rada Artemizji, postanowił jednak zastosować się do opinii większości ze znanym nam wynikiem. Flota perska poniosła druzgocącą klęskę w bitwie u wybrzeży Salaminy.

W trakcie tej bitwy Artemizja, dowodząca osobiście swoimi okrętami, okazała też ogromne męstwo i przytomność umysłu. Kiedy bowiem flota perska zaczęła przegrywać i nastąpił moment pewnej paniki czy zamieszania, okręt Artemizji był ścigany przez jeden z okrętów ateńskich. Jak zresztą Herodot podaje kilka ustępów dalej (VIII 93), ten okręt ateński był dowodzony przez jednego z najmężniejszych żeglarzy, który gdyby wiedział, że na ściganym okręcie jest Artemizja, toby doprowadził do jej schwytania, chyba że sam by został pokonany, *bo dowódcy trójrzędowców ateńskich mieli taki rozkaz, a nadto ustanowiono nagrodę dziesięciu tysięcy drachm dla tego, kto ją żywcem pojmie: talk bardzo byli oburzeni, że kobieta wyruszyła przeciw Atenom*. Ale Artemizja zdołała się uratować w sposób wręcz desperacki. Przed nią były inne okręty perskiej floty, więc nie mogła się przemknąć i uciec przed ścigającym ją okrętem. Wpadła więc na okręt sprzymierzonych z Persami mieszkańców wyspy Kalindy, którym dowodził sam ich król. Była Artemizja z tym królem pokłócona, ale Herodot, historyk uczciwy, stwierdza, że nie może zdecydować, czy umyślnie tak zrobiła czy też przypadkiem, bo właśnie ten okręt znalazł się na jej drodze. W każdym razie staranowała go i poszedł na dno. Dowódca okrętu ateńskiego przekonany, że okręt Artemizji jest helleński albo przechodzi na stronę grecką skoro zatopił okręt z perskiej floty, zawrócił i skierował się przeciw innym okrętom. Natomiast obserwujący bitwę z brzegu Kserkses i jego otoczenie byli przekonani, że Artemizja zatopila okręt nieprzyjacielski i tym bardziej wzrósł jego szacunek dla niej. Miał podobno powiedzieć: *Mężowie stali*

się u mnie kobietami, a kobiety mężami. Miała i to szczęście Artemizja, że z zatopionego okrętu nikt się nie uratował, więc nie od razu wykryła się prawda.

Następnej mądrej rady udzieliła Artemizja Persom, kiedy Kserkses zastanawiał się nad dalszym prowadzeniem wojny wobec klęski jego floty przy Salaminie. Mardonios radził mu kontynuowanie działań wojsk lądowych na Peloponezie, bo idzie wszak o zwycięstwo nad ludźmi a nie nad okrętami. Albo niech Kserkses z częścią wojska wraca do Persji, a część zostawi Mardoniosowi dla kontynuowania wojny.

Znów zasięgnął władca perski rady Artemizji, która przecież tak mądrze radziła, by nie podejmował bitwy z flotą grecką u wybrzeży Salamin.

I Artemizja poradziła mu tak właśnie, jak sobie życzył w głębi serca — żeby wrócił z częścią wojska i flotą do Efezu, a dalszą akcję w Grecji zostawił Mardoniosowi. Może wracać z chwałą, bo Ateny już ukarał, a taki był cel wyprawy. Jeżeli wróci do Efezu, to on sam i jego dom ostaną się i to jest najważniejsze. Przegrana Mardoniosa, jeśli do niej dojdzie, nie jest taką wielką stratą i nie stanowi takiej chwały dla Greków, bo Mardonios jest tylko poddanym króla. Jeśli natomiast Mardonios zwycięży, to i tak chwała spłynie na Kserksesa.

Tym razem król perski usłuchał rady mądrej kobiety. Powierzył Artemizji towarzyszących mu synów, aby ich odwiozła do Efezu. Sam zaś wydawszy odpowiednie zlecenia odesłał flotę i wraz z całą armią wracał drogą lądową. Mardonios mu towarzyszył i dopiero w Tesalii dokonano podziału wojska.

Relacja Herodota o udziale Artemizji w wyprawie Kserksesa jest bardzo szczegółowa, zapewne opiera się na tradycji zachowanej w Halikarnasie. Czy udzielanie rad Kserksesowi tak właśnie wyglądało, jak w przekazanej przez Herodota wersji, nie możemy być pewni. Może rady Artemizji dla Persów dorobiono później i są one raczej kompozycją literacką niż wiernym oddaniem faktów.

Pewne jest jednak, że ta niezwykła na owe czasy kobieta wzięła udział osobiście w kampanii Kserksesa i zyskała sobie opinię kobiety dzielnej i bardzo mądrej.

Druga Artemizja — siostra i żona Mausolosa, satrapy małoazjatyckiej Karii — przedstawiona jest w źródłach mniej barwnie, ale może za to w sposób bliższy prawdy. Przekazy o niej nie zawierają tylu elementów fikcji literackiej, a przy tym mowa Demostenesa *O wolności Rodyjczyków* wygłoszona w 351 r. p.n.e. jest świadectwem współczesnym działalności Artemizji. Mausolos był w początkach swoich rządów nad Karią bardzo lojalnym i wiernym poddanym króla perskiego. Szybko jednak zapragnął rozszerzenia swoich włości, włączył Halikarnas jako stolicę satrapii i był nawet zamieszany w bunt satrapów przeciwko królowi perskiemu, choć się z niego w porę dyplomatycznie wycofał. I on sam, i Artemizja, która objęła w 353 r. p.n.e. samodzielne rządy po śmierci męża przede wszystkim chcieli rozszerzyć swoje panowanie na sąsiednie wyspy greckie i dlatego udzielili poparcia Rodos, Kos i Chios w buncie przeciwko Atenom. Kiedy jednak wyspy te wyzwoliły się spod przewagi Aten, Mausolos rozciągnął na Rodos i Kos swoje zwierzchnictwo. Te walki o panowanie nad Rodos łączyły się z wewnętrznymi starciami na tej wyspie, gdzie kolejno górę brały stronnictwo demokratyczne związane z Atenami i oligarchiczne popierane przez władców Karii.

Po śmierci Mausolosa Artemizja przez dwa lata swych rządów kontynuowała jego politykę ostrożności wobec Persji, ekspansji na wyspy i sąsiednie miasta greckie. Utrzymała Halikarnas i odzyskała panowanie nad Rodos, kiedy usiłowali tam znów zdobyć władzę demokraci. Demostenes w mowie wcześniej cytowanej usiłował namówić Ateńczyków do udzielenia pomocy Rodyjczykom chcącym odzyskać niezależność. Zwalczając ewentualne sprzeciwy swoich rodaków Demostenes tak scharakteryzował postawę, jaką mogła zająć Artemizja wobec pomocy Aten dla Rodos i odzyskania przez tę wyspę niezależności: gdyby król perski nie był w tym momencie zaabsorbowany tłumieniem buntu Egiptu i to z niewielkim powodzeniem, Artemizja mogłaby się starać o zapewnienie władcy perskiemu zwierzchnictwa nad Rodos. Oczywiście nie z przywiązania do niego, lecz żeby zjednać sobie jego życzliwość. Skoro jednak sytuacja jest zupełnie inna, Artemizja będzie uważała, że na panowaniu nad Rodos królowi w tej chwili specjalnie nie zależy, natomiast mógłby tam zyskać świetny punkt obserwacyjny dla wszystkiego co się

dzieje w Karii i krępowałyby wszelkie ruchy Artemizji. Więc może prędzej zniosłaby Artemizja przewagę Aten nad Rodos niż króla perskiego.

Artemizja zatem kontynuowała ostrożną politykę swego męża wobec Persji, lecz także jego kierunek ekspansjonistyczny. Wykorzystała więc bunt Rodos i sąsiednich wysp, którym Ateny walczące na wielu frontach, pomocy nie udzieliły i znów opanowała Rodos i sąsiednie wyspy. Na Rodos wystawiła pomnik zwycięstwa.

Artemizja podobnie jak i Mausolos dbała o rozwój helleńskiej kultury na terenie sobie podległym. Między innymi zapraszała sławnych mówców do zawodów literackich; brali w nich udział najslawniejsi ówczesni mistrzowie retoryki. Wzniosła też — zaprojektowany jeszcze zapewne za życia Mausolosa — jego grobowiec z białego marmuru, od jego imienia zwany później Mauzoleum, który był uważany za jeden z siedmiu cudów świata starożytnego. Artemizja zmarła po dwóch latach samodzielnych rządów, podczas wspnianych uroczystości pogrzebowych ku czci Mausolosa, jak głosi tradycja — z żalu po śmierci męża.

Dopiero czasy hellenistyczne, okres od połowy IV w. p.n.e. do wieku I p.n.e. stworzyły szansę dla kobiet o ambicjach politycznych, kobiet należących z reguły do dynastii panujących na terenach objętych wpływami greckimi. Przedstawimy tu kilka spośród tych kobiet, było ich o wiele więcej niż można ukazać w tej książce. Historycy nowożytni zastanawiali się wielokrotnie i zastanawiają się nadal, jakie czynniki wpłynęły na to zjawisko. Dopatrywano się tu kiedyś wpływu rzekomej emancypacji kobiet greckich już od połowy V w. p.n.e. oraz tradycji wysokiej pozycji kobiet w rodach arystokratycznych Macedonii, a szczególnie w dynastii rządzącej Macedonią. Wskazywano na wzrost znaczenia rodziny z więc i kobiet w diasporze greckiej na Wschodzie po wyprawie Aleksandra Macedońskiego. Zapewne jednak znaczenie powiązań rodzinnych między walczącymi o władzę następcami Aleksandra Wielkiego, a potem władcami poszczególnych państw hellenistycznych, a także rola kobiet w tworzeniu tych koligacji odegrały też poważną rolę. Działy też tu tradycje niektórych państw Wschodu. A jakie czynniki wpłynęły na pojawienie się od połowy IV w. p.n.e. naprawdę wybitnych osobowości wśród tych kobiet, tego chyba żaden historyk nie zdoła wytłumaczyć.

Pierwszą kobietą z królewskiej dynastii macedońskiej, której źródła starożytne a także historycy nowożytni poświęcili wiele uwagi była Olimpias, żona Filipa II, króla Macedonii, a matka Aleksandra Wielkiego.

Olimpias pochodziła z plemienia Molossów z Epiru, sąsiadującej z Macedonią krainy północnej Grecji. Ojcem jej był Neoptolemos z królewskiego rodu władców Molossów. To jego dziad miał być pierwszym z tego rodu, który przyjął grecki język i w pewnej mierze greckie obyczaje. Ojciec Neoptolemosa a dziadek Olimpias wprowadził nadawanie greckich imion w tym rodzie. Tradycja grecka przypisywała Olimpias pochodzenie od Pyrrusa syna Achillesa ze strony ojca i Helenosa syna Priama ze strony matki. Są to oczywiście legendy często występujące w stosunku do ludów stosunkowo późno wchodzących w sferę kultury greckiej, którym w ten sposób jakby dawano legitymację ich helleńskości. Urodziła się Olimpias około roku 375 p.n.e. Małżeństwo z Filipem II królem Macedonii zawarła około 357 r. p.n.e. Istnieją dwie wersje okoliczności tego małżeństwa. Jedna podaje, że Filip spotkał Olimpias jeszcze jako małą dziewczynkę na wyspie Samotrake, gdzie odbywały się misteria związane z kultem Kabirów. Oboje mieli tam zostać wprowadzeni w misteria, przy tej sposobności Filip zobaczył Olimpias, zakochał się w niej i od razu poprosił o jej rękę jej stryja Arybasa, który opiekował się dziewczynką bardzo wcześnie osieroconą. Ta wersja jest na ogół odrzucana przez historyków nowożytnych, między innymi dlatego, że Olimpias była wtedy zbyt mała, żeby mogła być wprowadzana w ten typ misterii, jakie odbywały się na Samotrake.

Małżeństwo zostało zawarte już po pierwszych zwycięstwach Filipa i być może, jak to inne źródła sugerują, dla scementowania politycznego związku między królem macedońskim a stryjem Olimpias Arybasem, który po śmierci jej ojca objął rządy w Epirze. Olimpias w dzieciństwie nosiła imię Myrtale, przytacza się też jako jej imiona Polyksena i Stratonike, nie wykluczone, że imię Olimpias nadano jej

dla uczczenia urodzenia syna, następcy tronu Filipa. Wieść o urodzeniu się syna doszła do Filipa w momencie zdobycia przez niego miasta greckiego Potidai wraz z wiadomością o wielkim zwycięstwie odniesionym przez jego wodza Parmeniona nad Illirami i informacją o wygranej wystawionego przez niego zaprzęgu konnego na zawodach w Olimpii na Peloponezie. Zwycięstwa na igrzyskach olimpijskich należały do szczególnie ważnych i cenionych w Grecji. Urodziny syna wśród tylu jednoczesnych sukcesów wróżyły też wspaniałą przyszłość następcy tronu. Dlatego też niektórzy historycy przypuszczają, że to na życzenie Filipa jego żona otrzymała imię Olimpias, pod którym stale odtąd występuje w źródłach. W dwa lata później Olimpias urodziła jeszcze córkę, której nadano imię Kleopatra.

Jakkolwiek Plutarch podkreśla, że małżeństwo Filipa i Olimpias było małżeństwem z miłości, to jednak nie ulega wątpliwości, że praktyka zawierania małżeństw ze względów politycznych była powszechnie stosowana przez władców Macedonii. Małżeństwo z Olimpias nie było pierwszym ani ostatnim małżeństwem Filipa, choć na podstawie źródeł trudno się zorientować w ich kolejności. Była iliryjska żona Andata, zwana potem Eurydyką, zapewne przed małżeństwem z Olimpias. Z tego małżeństwa pochodziła Cynane. Była też — może pierwsza — żona Phila, która wcześniej zmarła. Przebywanie w pałacu Filipa Andaty z jej córeczką, a jednocześnie Olimpias, choć ta była uważana za tę legalną, prawdziwą królową, na pewno obfitowało w napięcia i konflikty. Wychowywał się też w pałacu syn Filipa z nałożnicy Filiny imieniem Arrydajos. Jako dorosły Arrydajos był znany z umysłowego niedorozwoju. Według przekazów starożytnych jako dziecko był miły i normalny a zahamowanie rozwoju umysłowego nastąpiło w następstwie systematycznego zatrutowania go przez Olimpias, która nienawidziła go od początku. Nie wiadomo czy wierzyć tu źródłom, po śmierci Aleksandra Arrydajos został obwołany przez wojsko jego następcą i miał dzielić tron z pogrobowcem Aleksandra. W późniejszych walkach o tron był atutem wrogów Olimpias. Nie można więc mieć pewności, czy te późniejsze dzieje nie rzutowały na opinię historyków o stosunku Olimpias do tego dziecka. Ale mogła też od razu dopatrywać się w nim możliwego rywala dla swego własnego syna Aleksandra.

Narodziny Aleksandra otoczone były legendą. I Filip, i Olimpias mieli sny zapowiadające, według interpretacji wróżbitów, urodzenie się niezwykłego dziecka. Ważniejsze od snów było to, że Filip zobaczył obok Olimpias na jej posłaniu węża. I tutaj starożytni pisarze różnie oceniają tę wiadomość. Jedni twierdzili, że Filip odtąd rzadko zbliżał się do łoża Olimpias czy to posądzając, że może stać się ofiarą jakichś czarów czy napojów miłosnych, czy też dlatego, że nie chciał się narazić któremuś z bogów wcielonemu w postać węża, w celu zbliżenia z Olimpias. Była jednak też tradycja prościej tłumacząca to zjawisko. Kobiety trackie i macedońskie brały udział w kultach orgiastycznych, szczególnie w kulcie Dionizosa. Olimpias uchodziła za szczególnie oddaną tym kultom wyznawczynię, dochodzącą w korowodzie bachicznym do barbarzyńskiej ekstazy. Towarzyszyły jej w tym często olbrzymie, oswojone węże. I stąd wąż na jej posłaniu.

Nie koniec tych interpretacji. Najbardziej rozpowszechniona wersja głosiła, że to Zeus pod postacią węża zbliżył się z Olimpias i z tego związku urodził się Aleksander, syn boski a nie syn Filipa. Niechętni Olimpias twierdzili później, że ona to wszystko zmyśliła i opowiedziała synowi. Inni wprost przeciwnie, utrzymywali, że Olimpias sprzeciwiała się tym opowieściom jako bezbożnym i nawet raz miała się odezwać: *Kiedy wreszcie Aleksander przestanie mnie oczernić przed Herą* (Hera była małżonką Zeusa i w mitologii greckiej uchodziła za bardzo zazdrosną i mściwą).

W dziejach zarówno Grecji jak i Rzymu wielu wybitnych ludzi otoczonych było legendą boskiego pochodzenia lub — widocznego w symbolach, objawieniach, obecności niezwykłych ptaków czy zwierząt — poparcia bogów. Zapewne i legenda o boskim pochodzeniu Aleksandra wiązała się z tego rodzaju tradycją. Dla charakterystyki naszej bohaterki ważna jest natomiast kwestia, czy była to legenda przez nią stworzona, podtrzymywana i rozpowszechniana. Jeden bowiem z przekazów podaje nawet, że wtajemniczyła Aleksandra w jego boskie pochodzenie

w momencie gdy wyruszał na swą wielką wyprawę na Wschód. Filip II przebywał w pierwszych latach małżeństwa poza swoją stolicą i domem prowadząc długotrwałe wojny z sąsiadami na północy. Znaczna więc część istotnej władzy pozostawała w rękach Olimpias. Wydaje się, że Olimpias podejmowała dosyć wcześnie dalekowzroczne plany polityczne.

W kilka lat po ślubie, zapewne w 351 r. p.n.e. namówiła Filipa do sprowadzenia na ich dwór jej młodszego brata, liczącego wówczas dwanaście czy trzynaście lat. Nosiła się z planem małżeństwa swej córki, malutkiej wtedy Kleopatry z tym właśnie swoim bratem, przyszłym dziedzicem tronu Epiru. Małżeństwo to zostało rzeczywiście zawarte, gdy tylko Kleopatra podrosła.

Wszystkie źródła podkreślają gwałtowny charakter Olimpias, jej ambicje, nieznoszenie oporu, skłonność do uniesień, lecz także inteligencję, spostrzegawczość i dowcip. Nie musiało jej być łatwo w siedzibie królewskiej zapelnionej byłymi i aktualnymi kochankami Filipa i ich dziećmi. Wprawdzie Olimpias była tą pierwszą, prawdziwą królową, nie była jednak pochodzenia macedońskiego. Była wprawdzie królewską córką, ale i inne przyjaciółki Filipa — tesalskie, illiryjskie czy trackie — pochodziły na ogół z rodzin królów czy wodzów tych plemion. Prawo dzieci Olimpias do dziedzictwa po Filipie mogło być w każdej chwili zakwestionowane. Przy usposobieniu Olimpias wzmagало to w niej zapewne skłonności do ostrych sporów i zdecydowanego działania. Nawet niechętna królowej macedońskiej tradycja nie zarzuca jej niewierności czy swobody w stosunkach seksualnych. Bohaterem rozlicznych tego typu historii był Filip, którego wadą było także pijaństwo.

Wydaje się jednak, że gwałtowna Olimpias przede wszystkim czuwała nad swoją pozycją legalnej małżonki i królowej i nad zabezpieczeniem praw swego syna do tronu. Dlatego też chyba informacje źródłowe podkreślają jej niechęć do kobiet Filipa, które mogły stanowić zagrożenie z tego punktu widzenia. Kiedyś na przykład Filip zakochał się nieprzymtomnie w jednej ze swoich tesalskich przyjaciółek i tłumaczył żonie, że uległ czarom zadany mu przez ową kobietę (tesalskie kobiety znane były ze znajomości guseł). Olimpias kazała wezwać do siebie ową dziewczynę, a obejrawszy ją poznała jej urodę, rozum i dobre obejście, po czym spokojnie jej powiedziała, że opowiadanie o czarodziejskich ziołach i napojach to czysty nonsens, ona ma czary po prostu w sobie.

Osobowość Olimpias ujawniła się też w wychowaniu, jakie dała swoim dzieciom. Wybrała wychowawców pochodzących z Epiru i Akarnanii. Ich szefem był Leonidas, krewny Olimpias, który zasłynął z surowości obyczajów i tak też wychowywał Aleksandra kształcąc jego sprawność fizyczną, wytrzymałość na trudy, na głód i chłód, odwagę i starając się wyrobić w nim brak potrzeb i obojętność dla luksusu. Podobne wychowanie odebrała Kleopatra. Dopiero później Filip starał się uzupełnić wykształcenie syna wzywając na swój dwór jako nauczyciela Aleksandra wielkiego filozofa Arystotelesa.

Nic nie zapowiadało konfliktu między ojcem a synem aż do momentu powtórnego małżeństwa Filipa. Przeciwnie, Aleksander cieszył się zaufaniem ojca i był jego chlubą. Ale w 337 r. p.n.e. Filip odsunął Olimpias i ożenił się z Kleopatrą, młodą dziewczyną z arystokratycznego macedońskiego rodu. Wszystkie dotychczasowe miłostki króla Macedonii nie prowadziły jednak do formalnego, pełnoprawnego małżeństwa. Inaczej było z Kleopatrą. Na dodatek podczas uroczystości ślubnych jej stryj Attalos, już po sporej ilości wina, wezwał Macedończyków do modłów, aby z tego stadła urodził się prawowity następca tronu. Obecny przy tym Aleksander zareagował natychmiast. Było to przecież małżeństwo z kobietą macedońską, podczas gdy Olimpias była z Epiru. Aleksander wykrzyknął do Attalla: *A więc mnie uważasz za bękartą?* i uderzył go w głowę. Filip wydobywszy miecz rzucił się na syna. Był jednak także po dużej ilości trunków i ogarnięty gniewem potknął się i upadł. Na to Aleksander do zgromadzonych: *oto człowiek, który szykował się do przejścia z Europy do Azji, a upadł przechodząc z jednego łóżka do drugiego.* (Plutarch, *Aleksander* 7-10, tłum. własne).

Po takim incydencie nic innego nie pozostawało Olimpias i Aleksandrowi, jak oddalić się z Macedonii. Aleksander zostawił matkę w Epirze, a sam udał się do Illirii.

Dzięki pośrednictwu jednego z przyjaciół Aleksander został wezwany przez ojca do powrotu i spełnił tę prośbę. Rychło doszło jednak do nowego konfliktu i tu już wszystkie źródła odpowiedzialność za to przypisują Olimpias. Mianowicie — przy skomplikowanej ówczesnej polityce — dla niektórych wasali króla perskiego wyrosła w pobliżu potężna Macedonia stawała się naturalnym sprzymierzeńcem w ich dążeniach do uzyskania niezależności. I tak Piksodaros satrapa Karii (jeden z następców Mausolosa i Artemizji) zaproponował zawarcie małżeństwa między swoją córką a Arrydajosem synem Filipa i wysłał posła w tej sprawie do Macedonii. Ale tutaj znowu wtrąciła się Olimpias — i ona, i różni przyjaciele z otoczenia Aleksandra wskazywali mu na niebezpieczeństwo insynuując, że przez tak znakomite małżeństwo Filip chce zapewnić Arrydajosowi następstwo tronu w Macedonii. Aleksander wysłał więc swego posła do Piksodarosa proponując siebie na jego zięcia zamiast niedorozwiniętego Arrydajosa, na dodatek naturalnego tylko syna Filipa. Gdy dowiedział się o tym Filip wybuchła straszliwa awantura. Filip kazał ukarać wszystkich przyjaciół Aleksandra, których posądzał o udział w tej sprawie a syna zwymyślał, że chciał zawrzeć niegodne go małżeństwo.

W Epirze panował wtedy brat Olimpias Aleksander. Zapewne Olimpias chciała go skłonić do czynnego wystąpienia - w jej obronie wobec zawarcia przez Filipa nowego małżeństwa. Nie było zapewne chętnych do podejmowania wojny z potężną już wtedy Macedonią. Natomiast spełnił się inny dawny plan Olimpias, małżeństwo Aleksandra z jej córką Kleopatry. Podczas uroczystych zaślubin tej pary urządzonych przez Filipa jesienią 336 r. p.n.e. na oczach gości zgromadzonych z całego ówczesnego świata Filip został zamordowany przez młodego arystokratę macedońskiego Pauzanasza, który został pokrzywdzony przez Attalosa stryja Kleopatry, nowej żony Filipa i nie uzyskał satysfakcji ze strony Filipa. W relacjonującej te wypadki historiografii greckiej roi się od podejrzeń, że i tu główną rolę odegrała Olimpias jako utajona sprężyna tego zabójstwa, choć i Aleksander jej syn był podejrzewany o cichą aprobate.

Plutarch w *Żywocie Aleksandra* stwierdza tylko istnienie takich podejrzeń, ale Justyn, źródło późne (III w. n.e.), oparte jednak na dziele wcześniejszym (z I w. n.e.) i korzystające z wiarygodnej tradycji, traktuje udział Olimpias w przygotowaniu zamachu na Filipa za zupełnie pewny. Według tej tradycji to ona miała przyszykować konie czekające na mordercę i zaopiekowała się jego zwłokami i co roku odbywała obrzędy oczyszczające przy jego grobowcu. Natomiast najbardziej szczegółowy opis śmierci Filipa i wszystkich towarzyszących okoliczności zamieszczony w dziele Diodora Sycylijskiego w ogóle o Olimpias nie wspomina. Zapewne nie można brać poważnie szczegółów przytaczanych przez Justyna. Zabójca Filipa miał dostateczne przyczyny do podjęcia próby zemsty, ale pewnej pomocy czy zachęty ze strony Olimpias nie można wykluczyć. Całe jej postępowanie było skierowane na utrzymanie pozycji jedynej prawowitej królowej Macedonii i na zapewnienie następstwa tronu Aleksandrowi. Niebezpieczeństwo ze strony ewentualnego syna z nowego małżeństwa Filipa istniało i mogło spotęgować obawy Olimpias. Diodor nie wspomina także o losach żony Filipa Kleopatry. Tymczasem inne źródła podają, że i ona i jej córeczka zostały zamordowane z rozkazu Olimpias, i to zamordowane okrutnie i że Aleksander miał to swojej matce za złe.

Wraz z objęciem tronu Macedonii przez Aleksandra rozpoczął się okres otwartej już działalności politycznej Olimpias, choć bardzo do niej przywiązany syn usiłował czasem powściągać jej nadmierną żądzę władzy i ambicje przeprowadzania swojej woli.

Olimpias wróciła więc zwycięsko do Macedonii — jej syn objął tu tron, jej córka, jako żona Aleksandra króla Epiru, była pierwszą kobietą Epiru. Olimpias mogła wybierać między tymi dwoma dworami, wybrała Macedonię. Aleksander powierzył rządy w Macedonii, na czas swojej wyprawy do Azji, jednemu z najbliższych mu wodzów Antypatrowi. Olimpias postarała się jednak usunąć na bok wszystkie

mogące jej czymś zagrażać kobiety bliskie Filipowi, zresztą Aleksander przed wyruszeniem na wyprawę pozbył się wszystkich krewnych i powinowatych ostatniej żony swojego ojca, jak i innych mogących pretendować do tronu.

Olimpias pozostając w Macedonii aż do roku 331 p.n.e. była w ustawicznym konflikcie z Antypatrem. Pod tym względem wszystkie nasze źródła są zgodne — zarówno wersja reprezentowana przez Arriana, Justyna i w pewnej mierze Plutarcha, jak i ta życzliwsza i spokojniejsza wersja Diodora i Kurcjusza Rufusa. Przez te pięć lat 336-331 Olimpias stale korespondowała z synem skarżąc się ciągle na Antypatra. Antypater i jego otoczenie nie pozostawali dłużni obawiając się wpływu Olimpias na Aleksandra, który był do matki rzeczywiście bardzo przywiązany.

Arrian (VII 12) podaje m.in., że Antypater skarżył się na jej kłótlive usposobienie i brak umiarkowania nieodpowiedni dla matki Aleksandra. W związku z tym cytowano uwagę Aleksandra, że musi on nadmiernie płacić za dziesięć miesięcy przebywania w jej łonie. Ale Olimpias też zarzucała Antypatrowi pychę, płynącą z jego funkcji i ze względów, które mu ta funkcja zapewnia; przez tę pychę zapomina, kto mu zapewnił te wysokie funkcje i uważa się za pierwszego wśród Macedończyków i Greków. Aleksander był bardzo hojny dla przyjaciół, Olimpias wyrzucała mu w listach, że czyni swoich przyjaciół równymi królom, że w ten sposób zapewnia im wielu przyjaciół a sam pozostaje samotny. Swojej matce też zresztą posyłał mnóstwo upominków, pisywał do niej często i informował o wielu szczegółach wyprawy, ale nie pozwalał jej się mieszać ani w sprawy cywilne ani wojskowe. I to był jej główny zarzut wobec syna, który to zresztą znosił pogodnie. Kiedy jednak Antypater przysłał raz list z całą litanią skarg na Olimpias, miał Aleksander powiedzieć, że Antypater nie wie, iż jedna łza matki zaciera dziesięć tysięcy listów.

W 331 r. p.n.e. Olimpias musiała opuścić Macedonię i znów schronić się w Epirze, tak wielką wrogość wzbudziła bowiem wśród poddanych swego syna. Była to sprawa związana ze spiskiem Filotasa syna Parmeniona, jednego z najbliższych Aleksandrowi wodzów. Filotas został stracony po ciężkich torturach. Wielu Macedończyków wprowadzonych na wysokie stanowiska w armii właśnie przez poparcie Filotasa wpadło w panikę, niektórzy usiłowali uciec. Dwaj najbliżsi przyjaciele Filotasa — bracia Amyntas i Simis — zostali oskarżeni o udział w spisku, trzeci ich brat uciekł. Kiedy przed Aleksandra w obecności wojska wprowadzono oskarżonych, król przyznał, że podejrzenia wobec nich nasunął mu już dawny list matki. Przedstawił także i inne podstawy swoich podejrzeń, ale dla nas istotna jest tutaj sprawa intryg Olimpias. Amyntas zdołał się wybronić przed zarzutami, a niechęć Olimpias do niego wyjaśnił w sposób, który wzbudził wśród Macedończyków oburzenie przeciwko niej. Mianowicie po zwycięskich bitwach Aleksandra pod Arbelą i Gaugamelą, Amyntas został wysłany do Macedonii, aby stamtąd sprowadzić uzupełnienia dla wojska. Aleksander nakazał mu ściągnąć nawet młodych Macedończyków ukrywających się w domu Olimpias i nie liczyć się z nikim poza nim, Aleksandrem. Amyntas wykonał ściśle rozkazy i naraził się matce króla. Według Kurcjusza Rufusa (VII 1, 5, tłum. pod red. L. Winniczuk) Amyntas tak miał powiedzieć w zakończeniu swego przemówienia: *A matka twoja nie ma żadnego innego powodu, żeby mnie prześladować, chyba tylko to, że wyżejceńtem Twoje aniżeli względy kobiety*. Na żądanie wojska Aleksander uwolnił od podejrzeń Amyntasa i jego braci.

Po takiej otwartej rozprawie i ujawnieniu bezpodstawnych oskarżeń nie pozostało Olimpias nic innego jak ponowne wycofanie się do Epiru, gdzie rządy — pod nieobecność męża prowadzącego wojnę w Italii — sprawowała jej córka Kleopatra. Kiedy zaś Aleksander król Epiru zginął w 331/330 r. p.n.e. Kleopatra rządziła dalej sprawując regencję w imieniu czteroletniego syna. Jej matka dzielnie ją w tych rządach wspomagała o czym świadczy współczesna tym wypadkom mowa ateńskiego mówcy Hyperejdesa datowana na 330 r. p.n.e. Otóż Ateńczycy, zgodnie z wyrocznią Zeusa udzieloną w jego świątyni w Dodonie (płn. Epir), wysłali do Dodony dla statui bogini Dione, czczonej tam z Zeusem jako jego małżonką, części niezbędne dla rekonstrukcji czy odnowienia tego posągu — szczególnie twarzy. Ateńczycy w IV w. p.n.e. poważali niezmiernie wyrocznię w Dodonie a przy

zasięgnięciu jej rady otrzymali polecenie godnego odnowienia posągu Dione. Wyszli więc tam wykonane przez najlepszych artystów ateńskich potrzebne części, wspaniałą szatę i wreszcie poselstwo mające uczcić Dione wspaniałą ofiarą. I wtedy otrzymali od Olimpias pismo stwierdzające, że świątynia w Dodonie jest na terytorium kraju, którym ona zarządza a zatem Ateńczycy nie mają prawa tknąć tam czegokolwiek. Hyperejdes w swej mowie w obronie Euxenipposa twierdzi, że dwa razy protestował na zgromadzeniu ludowym przeciwko takiemu postępowaniu Olimpias. Wracał do tej sprawy w mowie w związku ze złotą czaszą, którą Olimpias przesłała dla posągu bogini Hygiei (zdrowia) w Atenach i z oskarżeniem jego klienta Euxenipposa o sprzyjanie Macedonii, ponieważ poparł przyjęcie tego daru. Oskarżycielowi zarzuca Hyperejdes, że on z kolei nie zareagował na niedopuszczalną wypowiedź Olimpias zakazującą darów z Aten dla Dodony mimo wyraźnej woli wyroczni. A więc znów występują znane skądinąd cechy charakteru Olimpias — wyniosłość i chęć przeprowadzenia własnej woli zarówno w sprawach ważnych, jak i mniej ważnych.

Dosyć rychło Olimpias zagarnęła całą władzę w Epirze, a Kleopatra udała się do Macedonii. Według Plutarcha podzieliły się władzą. Aleksander dowiedziawszy się o tym powiedział podobno, że Olimpias zrobiła lepszy wybór, bo Macedończycy nie zniesliby rządów kobiety. Zapewne jednak nie był to taki zgodny podział władzy czy zadań, Olimpias nie lubiła dzielić się władzą i zapewne zmusiła córkę do opuszczenia Epiru. Zresztą Antypater został też wtedy odwołany z Macedonii (325/324 w. p.n.e.), a na jego miejsce wysłano Kraterosa. Aleksander do końca swoich dni utrzymujący korespondencję z Olimpias, informujący ją o swoich obserwacjach w dalekich wyprawach, choć nie miał złudzeń co do jej charakteru, był do niej przywiązany i wierzył w jej lojalność. Zamierzał nawet przeprowadzić uznanie jej za istotę boską, nie wiemy jednak jak się do tego zamiaru odnosiła sama Olimpias.

Śmierć Aleksandra Wielkiego w 323 r. p.n.e. stanowi dla Olimpias początek politycznej działalności na szerszą skalę i o znacznie większym znaczeniu niż wcześniej. Wprawdzie Olimpias jeszcze za życia syna zdobyła władzę w Epirze, gdzie zresztą dosyć rychło stała się przedmiotem powszechnej nienawiści, ale Aleksander baczył, aby nie mogła się zbyt mieszać w sprawy jego wielkiego państwa. Natomiast rozgrywki o władzę nad imperium stworzonym przez Aleksandra dały Olimpias możliwość rozwinięcia szerokiej działalności politycznej. Rozpoczęła od próby zwalczania dawnego swego wroga Antypatra, który wciąż sprawował regencję w Macedonii, ponieważ Aleksander umarł zanim Krateros mający zastąpić dotychczasowego namiestnika Macedonii dotarł na miejsce.

Olimpias przede wszystkim wszczęła zabiegi o zdobycie sprzymierzeńców w walce z Antypatrem, którego zresztą posądzała o otrucie Aleksandra za pośrednictwem jego syna przebywającego w najbliższym otoczeniu króla. Początkowo Olimpias zamierzała doprowadzić do małżeństwa Kleopatry z satrapą Frygii Leonnatossem, który miał się nawet zgodzić na to powodowany ambicją, ale zginął pod Kranonem w Tesalii w bitwie z Grekami, którzy na wieść o zgonie Aleksandra Wielkiego zbuntowali się przeciwko władzy Macedonii. Olimpias spróbowała wtedy wydać Kleopatrze za Perdikkasa, który objął regencję nad całym państwem Aleksandra i miał pod swoją opieką dwóch prawowitych następców Aleksandra — Arrydajosa, o którym już była mowa i pogrobowca Aleksandra Wielkiego, jego syna z księżniczki perskiej Roksany, także imieniem Aleksander. I ten plan się nie udał, ponieważ Antypater ofiarował Perdikkasowi rękę swojej córki, i ten — obawiając się otwartego zerwania z namiestnikiem Macedonii — wybrał jego córkę. Na dodatek inni wodzowie Aleksandra dowiedziawszy się o planach Olimpias i Kleopatry otoczyli siostrę zmarłego króla czujną opieką, aby żaden z nich przez to małżeństwo nie zyskał przewagi w walce o władzę. Tak więc znów Antypater zdołał sparaliżować działania Olimpias.

Sprawy w Epirze też się skomplikowały. Pojawili się pretendenci do tronu. Stryj Olimpias Arybas odsunięty od tronu w Epirze przez Filipa II na korzyść młodszego brata Olimpias Aleksandra, znalazł schronienie wraz z rodziną w Atenach. Jego

syn Eakides powrócił do Epiru jako pretendent do tronu, ale tu Olimpias zręcznie zdołała zyskać na niego ogromny wpływ. Formalnie objął panowanie i bardzo się przydał Olimpias jako dowódca wojska.

Antypater zmarł w 319 r. p.n.e., ale przedtem sprowadził obu następców tronu Arrydajosa i małego Aleksandra do Macedonii. Żoną Arrydajosa była wnuczka Filipa II z jednej z jego kochanek, Eurydyka - Adeja, nie ustępująca w ambicjach matce Aleksandra. Nic dziwnego, że Antypater umierając ostrzegał Macedończyków, aby nigdy nie dopuścili do tego, żeby kobieta objęła panowanie nad nimi.

Dzieje Olimpias stają się od tego momentu naprawdę tragiczne: walki o władzę między dawnymi wodzami Aleksandra stały się jeszcze bardziej zaciekle a stawką w tej walce była opieka nad prawowitymi pretendentami do tronu. Antypater zostawił regencję i opiekę nad Arrydajosem i małym Aleksandrem Polyperchontowi, jednemu z dawnych towarzyszy Aleksandra Wielkiego. Syn Antypatra Kasander, niezadowolony z decyzji ojca, stanowił dla niego poważne zagrożenie.

Wtedy nadszedł wielki dzień Olimpias — Polyperchont, w porozumieniu z przyjaciółmi z arystokracji macedońskiej, zwrócił się do Olimpias o objęcie opieki nad małym Aleksandrem i powrót do Macedonii. Olimpias pozostała jednak na razie w Epirze i stamtąd usiłowała sterować zawieraniem przymierzy popierających Polyperchonta, ponieważ Kasander, którego też podejrzewała o otrucie jej syna, zdołał sobie zjednać sprzymierzeńców wśród dawnych dowódców Aleksandra reprezentujących poważne siły jak Antygonos czy Ptolemeusz. Wierny domowi Aleksandra a więc jego synkowi i Olimpias pozostał Eumenes, też jeden z dowódców Aleksandra, który ruszył z pomocą z Azji na Płw. Bałkański. Obie strony starały się zjednać Macedończyków i Greków. Olimpias przez pewien czas miała przewagę ze względu na swój autorytet dawnej królowej Macedonii i matki Aleksandra Wielkiego. Tak np. wystosowała list do Nikanora, który z polecenia Kasandra utrzymywał załogę macedońską w portach ateńskich, Munychii i Pireusie, aby zwrócił porty Ateńczykom. To zjednało Ateńczyków, którzy zaczęli się przechylać na stronę Polyperchonta. Walki na terenie Grecji trwały ze zmiennym szczęściem. Wreszcie Olimpias obawiając się, że żona Arrydajosa Eurydykę na trwałe uzyska wpływy w Macedonii, rzuciła do walki wojska Epirotów pod wodzą Eakidesa. W decydującej bitwie na granicy Macedonii obie rywalki wystąpiły w boju. Wojska Eurydyke i Arrydajosa składające się z Macedończyków na widok matki Aleksandra majestatycznie zbliżającej się, według niektórych źródeł w stroju Menady z orszaku bachicznego, przeszły na jej stronę. Arrydajos i Eurydyka wpadli w ręce przeciwników.

Diodor daje przejmujący opis zemsty Olimpias. Zamknęła Eurydykę i Arrydajosa w ciasnym pomieszczeniu, do którego jedzenie, ledwie wystarczające na podtrzymanie ich życia, było wpychane przez niewielki otwór. Trwało to wiele dni, ale kiedy Macedończycy zaczęli się oburzać na tak nieludzkie traktowanie, Olimpias posłała grupę Traków, żeby zabili Filipa Arrydajosa. Eurydykę, która nadal twierdziła, że to ona jest królową Macedonii, a nie Olimpias, posłała sztylet, sznur i naczynie z trucizną, żeby wybrała sobie rodzaj śmierci. Eurydyke przeklęła Olimpias życząc jej podobnego końca i powiesiła się bez słowa żalu na własnym pasku. A miała wtedy około dwudziestu lat.

Niedługo trwała przewaga Olimpias. W obawie przed odwróceniem się losu kazała zabijać wszystkich, których posądzała o wrogość, co nie zjednywało jej popularności w Macedonii. Kiedy Kasandrowi udało się przebić z wojskami do Macedonii, Olimpias, zostawiając dowództwo nad wojskiem jednemu z wiernych gwardzistów Aleksandra, sama z małym Aleksandrem i jego matką, gromadą bliskich sobie kobiet i ich dzieci schroniła się w mieście Pydna i tam się zamknęła z częścią wiernego wojska oczekując klęski Kasandra. Nadzieja, była próżna, w oblężonej Pydnie zapanował głód prowadzący do kanibalizmu. Warunki były straszne. Wreszcie Olimpias usiłowała wyrwać się drogą morską, ale Kasander dowiedział się o tych planach i zdołał schwycić statek, na którym zamierzała uciec. Poddana się otrzymując zapewnienie bezpieczeństwa.

Kasander zebrał krewnych tych, którzy zginęli za sprawą Olimpias, żeby ją oskarżyli przed zgromadzeniem Macedończyków. Olimpias sądzono w jej nieobecności i została skazana na śmierć. Kasander tak się jednak bał jej wpływów, że zaproponował jej wyjazd morzem do Aten z zagwarantowaniem bezpieczeństwa. Królowa jednak nie miała zaufania i zażądała umożliwienia jej obrony przed zgromadzeniem. Kasander obawiał się jednak jej autorytetu ciągle istniejącego wśród Macedończyków i posłał aż dwustu ludzi żeby ją zabili w pałacu. Ci jednak, kiedy stanęli wobec niej, nie zdobyli się na to. Wreszcie zginęła z rąk krewnych ludzi przez nią zabitych bez prośby o łaskę czy krzyku.

W tym czarnym obrazie Olimpias są pewne elementy łagodniejsze — jej wielka, wzajemna miłość do syna i do innych jej dzieci i wnuków. Nie znamy bliżej tego życia rodzinnego. Trzeba też pamiętać, że w domu panującym w Epiru a także Macedonii intrygi, morderstwa nie były rzadkością. Kiedy jednak popełniała je kobieta, jedna z pierwszych przedstawicielek długiego szeregu ambitnych kobiet z hellenistycznych dynastii, budziło to specjalne zgorszenie współczesnych i znalazło ono odbicie w ocenie jej postaci w źródłach.

Współcześnie z Olimpias a także nieco później, jeszcze w okresie diadochów, czyli dawnych dowódców Aleksandra walczących o władzę, pojawiły się i inne wybitne kobiece postacie grające dużą rolę w burzliwym życiu politycznym tego okresu. O żadnej jednak nie wiemy tyle, co o Olimpias. Żonie Filipa II i matce Aleksandra Wielkiego wszyscy historycy podejmujący tematy związane z budową potęgi macedońskiej i światowego imperium poświęcali z konieczności wiele uwagi. Inne kobiety z dynastii panujących w państwach hellenistycznych działały w znacznie mniejszej skali i stąd mniej o nich wiemy. W dynastii macedońskiej po pełnych ambicji kobietach IV w. p.n.e. kobiety następnych pokoleń nie przejawiały już tak żywej działalności. Może miał trochę racji Aleksander Macedoński twierdząc, że Macedończycy nie zgodziliby się nigdy na rządy kobiety. W cieniu też na ogół pozostają kobiety rządzącej grupy w monarchii Seleukidów, natomiast wiele barwnych i interesujących życiorysów znajdujemy wśród kobiet z dynastii ptolomejskiej panującej w Egipcie. Zanim jeszcze następcy Aleksandra przeprowadzili trwały podział jego imperium między siebie, jeszcze jedna kobieta osiągnęła zaszczytne miejsce w dziejach tego okresu. Była to córka Antypatra — Fila.

W przeciwieństwie do Olimpias, Fila występuje w historiografii greckiej jako postać jednolicie pozytywna. Antypater miał oprócz syna Kasandra trzy córki. Zastosował umiejętnie bardzo rozpowszechnioną później praktykę zawierania i utrzymywania sojuszy politycznych przy pomocy odpowiednich małżeństw. Wszystkie trzy jego córki zawarły małżeństwa z najwybitniejszymi dowódcami Aleksandra, którzy liczyli się w walkach o spadek po nim. Najstarsza córka Antypatra Fila uznana jest przez źródła starożytne za kobietę o wyjątkowej mądrości. Antypater uchodził za najmądrzejszego z następców Aleksandra, to on przecież zdołał się utrzymać na tronie Macedonii mimo intryg Olimpias i jej starań o obalenie jego wpływów na tym terenie. Fila odziedziczyła zdolności i rozum swego ojca, według Diodora radził się on córki w ważnych sprawach, kiedy jeszcze była niedużą dziewczynką.

Otóż Krateros, który w momencie śmierci Aleksandra odprowadzał część jego wysłużonych już żołnierzy do Macedonii, udzielił Antypatrowi pomocy przeciwko Grekom.

Wojna lamijska, która wybuchła na wieść o zgonie Aleksandra między Grekami a panującymi w Grecji Macedończykami, toczyła się ze zmiennym szczęściem. Antypater miał podstawy do wdzięczności wobec Kraterosa. Kiedy więc po odniesieniu zwycięstwa przybyli do Macedonii, Krateros otrzymał hojne dary i Filę za żonę. Krateros był mężczyzną niezwykle urody, może więc to małżeństwo „polityczne” zaaranżowane przez Antypatra nie spotkało się z niechęcią ze strony Fili. Trwało ono jednak krótko. Po roku Krateros zginął w bitwie z Eumenesem, jednym z generałów Aleksandra. Na tle charakterystyk innych postaci pierwszoplanowych w walkach o spuściznę po Aleksandrze Wielkim i Krateros, i Fila stanowią wyjątek. Krateros odznaczał się podobno ogromną lojalnością w stosunku do Aleksan-

dra i jego następców, którzy przez pewien czas powierzeni byli jego opiece. Był skromny, nie przejął zamiłowania do luksusowych obyczajów dworu perskiego, był umiarkowany i zachował obyczaje macedońskie, chętnie polował i uprawiał wszelkie ćwiczenia fizyczne. Również pięknie mówił i był pełen uroku. Był też niezmiernie lubiany i popularny w wojsku macedońskim. Antypater dobrze wybrał męża dla swojej ukochanej, najstarszej córki. Był też Krateros — regent całości imperium Aleksandra i opiekun jego następców — ważnym partnerem politycznym. Jego rychłej śmierci nie można było przewidzieć. Z tego związku narodził się syn, którego Fila nazwała Kraterosem.

W skomplikowanej sytuacji politycznej, szukając nowych sprzymierzeńców Antypater pospieszył się z ponownym wydaniem Fili za mąż. Kiedy po przeszło czterech latach odwieziono Fili kości Kraterosa była już od dawna powtórnie zamężna. Na męża wybrał jej syna Antygonosa, Demetriosa, zwanego później Poliorketesem. Z punktu widzenia politycznego było to posunięcie mądre. Antygonosowi zależało na poparciu ze strony Antypatra mającego pod rządami Macedonię i wpływy w Grecji, a więc trzymającego w pewnym sensie w ręku dostęp do rekrutów stale potrzebnych diadochom dla uzupełniania wojsk. Dla Antypatra po śmierci Kraterosa Antygonos wybijający się na czoło w tej fazie walk był sprzymierzeńcem nie do pogardzenia. Najmniej zadowolony z tej propozycji był Demetrios, znacznie młodszy od Fili, który nie krył swojej niechęci wobec propozycji ojca. Nie wiemy, jak to bardzo szybkie ponowne małżeństwo przyjęła Fila. Z całej jej drogi życiowej zdaje się wynikać, że kierowała się bardziej rozumem politycznym niż emocjami a zresztą podobnie jak jej rodzeństwo była bardzo przywiązana do ojca i wcześniej wciągnięta w jego grę polityczną. Demetrios podobnie jak Krateros był mężczyzną o wyjątkowej urodzie. W przeciwieństwie jednak do pierwszego męża Fili był niepohamowany w swoich miłostkach. O jego licznych związkach trwałych będzie mowa w dalszy ciągu, źródła podają także i dość sporą listę jego związków chwilowych. Trudno więc przy tym małżeństwie Fili mówić o zgodności usposobienia czy charakteru małżonków. Niemniej jednak Fila była żoną lojalną i w niemałym stopniu pomogła Demetriosowi w uzyskaniu pozycji politycznej. Demetrios musiał ustąpić ojcu i ślub odbył się w 321 /320 r. p.n.e.

O okresie życia Fili między 315 a 301 3 p.n.e. (rokiem bitwy pod Ipsos, która właściwie stanowiła koniec okresu diadochów) źródła prawie milczą. W 315 r. dotarły do niej prochy Kraterosa, a w 304 r. podczas oblężenia Rodos przez Demetriosa jeden z kapitanów floty Rodos zdołał przechwycić okręty zaopatrujące armię Demetriosa. Między innymi wpadł w jego ręce okręt płynący z Cylicji, na którym znalazł szaty królewskie i resztę wyposażenia, które Fila z wielkim trudem przygotowała i wysłała do męża. Było to niedługo po przyjęciu przez byłych dowódców Aleksandra tytułów królewskich, a więc po ostatecznej rezygnacji z utrzymania całości imperium Aleksandra. Demetrios zresztą, w przeciwieństwie do pierwszego męża Fili Kraterosa, był znany z zamiłowania do przepychu a szczególnie do bardzo ozdobnych i kosztownych szat. Między innymi w kilku przekazach jest mowa o wspaniałej haftowanej złotem chlamidzie Demetriosa, która pozostała niedokończona, bo żaden następny król Macedonii, choć byli niektórzy też lubiący okazywać swe bogactwo, nie miał odwagi włożenia tak wspaniałej szaty.

Tymczasem jednak zmieniała się sytuacja polityczna i uległy poważnemu przekształceniu przymierza i układy. Kiedy syn Antypatra, a brat Fili — Kasander, stał się wrogiem Antygonosa, a więc i jego syna, i zaczęły się walki o wpływy w Grecji, pozycja Fili osłabła. Była przecież ona w tym małżeństwie głównie pewną gwarancją utrzymania przymierza między Antygonidami a Antypatrem i później jego następcami. Przy odwróceniu się przymierzy Fila znalazła się więc między wrogami sobie bratem Kasandrem i mężem Demetriosem. Plutarch w żywocie Demetriosa podkreśla niezwykle takt i talenty dyplomatyczne Fili. Diodor zaś pisze o jej przenikliwości i mądrości, umiała nawet uspokoić niepokoje w obozie rozmawiając z inicjatorami zamieszek z każdym indywidualnie i umiając do nich trafić, pomagała ubogim wydając za mąż za własne środki ich siostry czy córki, wstawiała się za niesłusznie skazanymi. Przetrwiała przy Demetriosie nawet w okresie ostrego

konfliktu między nim a Kasandrem. Właściwe jej talenty polityczne objawiły się po 301 r. p.n.e., po rozstrzygającej los Antygonidów przegranej bitwie pod Ipsos. Ojciec Demetriosa tam zginął, Demetrios zdołał się uratować i zachować swoją flotę. Jeszcze przed Ipsos, zapewne też szukając nowych sojuszy, Demetrios zawarł w 303 r. małżeństwo z księżniczką Epiru, siostrą Pyrrusa, Deidameją. Było to małżeństwo zawarte niezwykle uroczyście i było zapewne ciężkim ciosem dla Fili. Nie wiadomo, gdzie wtedy była.

Zapewne jednak, mimo tych wypadków odegrała swoją rolę w zbliżeniu Demetriosa z Seleukosem, który opanował część terenów Azji. Spotkali się w Syrii w Rhossos i zawarli ze sobą umowę ukoronowaną małżeństwem Seleukosa z córką Demetriosa i Fili Stratonike. Niedługo potem Fila, zapewne z polecenia męża, udała się w misji dyplomatycznej do Macedonii do Kasandra. Szło o złagodzenie nowego napięcia wywołanego przez usunięcie za sprawą Demetriosa i Seleukosa satrapy Cylicji. Działalność Fili przyczyniła się w części przez pertraktacje z Syrią i Macedonią do rozbicia dawnej koalicji przeciwko Antygonidom zawartej w 301 r. Nowy układ polityczny był znacznie korzystniejszy dla Demetriosa i poprawiło to niewątpliwie pozycję Fili. Szczególne wpływy uzyskała w momencie, gdy Demetrios po śmierci Kasandra zdobył wreszcie władzę w Macedonii. Fila, córka wieloletniego namiestnika a potem władcy Macedonii Antypatra, jako żona Demetriosa w pewnym sensie legalizowała objęcie przez niego tronu tego kraju, szczególnie, że synowie Kasandra byli nieletni. Zresztą Demetrios jednego zabił, z drugi uciekł. Demetrios wraz z Filą panowali w Macedonii w latach 294-287 p.n.e. Nie był to jednak koniec walk i rywalizacji o Macedonię. Demetrios został pokonany. Macedonię podzielono między Pyrrusa i Lizymacha. Filz, która wraz z mężem schroniła się w twierdzy Kasandrea, nie mogąc znieść klęski Demetriosa popełniła samobójstwo zażywszy truciznę, bardziej mu wierna w złej chwili niż w dobrych. Demetrios przez pewien czas kontynuował walkę, ale to już inna historia.

Zgodna opinia źródeł — Plutarcha i Diodora — przekazała postać Fili jako kobiety o cechach zdecydowanie pozytywnych. Możliwe, że obaj ci znacznie później od opisywanych wypadków pisarze czerpali swe wiadomości z dzieła tego samego historyka hellenistycznego. Niemniej jednak ta charakterystyka najstarszej córki Antypatra wydaje się wiarygodna. Fila w swej działalności politycznej postępowała lojalnie i łagodząco, starała się o dobro swego męża, a często i innych ludzi. Znacznie ambitniejsza Olimpias walczyła nie tylko o własną władzę, ale o władzę dla swego syna a potem wnuka.

Bohaterka, której losy teraz chcę przedstawić, ambitna i drapieżna, walczyła chyba głównie o siebie. Była to Arsinoe II, córka Ptolemeusza I Sotera i Berenike, córki Magasz i matki Megasa, króla Cyreny (w pñ. Afryce). Najpóźniejszą możliwą datą jej urodzin jest rok 316 p.n.e. Była kobietą wielkiej urody, podobnie jak jej matka, po której odziedziczyła też nieprzeparty podobno wdzięk. Pierwsze małżeństwo Arsinoe było dziełem jej ojca. Około 299/298 r. została wydana za mąż za Lizymacha z Tracji, jednego z wybitnych diadochów. Ptolemeusz Soter, choć sam zawarł przynajmniej ostatnie swoje małżeństwo z miłości, to losami swoich dzieci kierował raczej z punktu widzenia korzyści politycznych. Lizymach był dużo starszy od Arsinoe, miał dzieci w jej wieku lub starsze, a był też w tym momencie żonaty z Amastris, bratanicą Dariusza. Amastris była poprzednio żoną Kraterosa z okresu małżeństw dowódców Aleksandra z Persjankami, zgodnie nie tyle z życzeniem co z nakazem Aleksandra (tzw. śluby w Suzie). Krateros rozstał się z Amastris by ożenić się z Filą, córką Antypatra. Wtedy Amastris wyszła za mąż za Dionizjusza, władcę Heraklei Pontyjskiej. Po śmierci Dionizjusza Amastris objęła rządy w Heraklei w imieniu nieletnich swych dzieci, aż do momentu małżeństwa z Lizymachem, któremu tuż przez bitwą pod Ipsos zależało na życzliwości i pomocy mieszkańców Heraklei. Małżeństwo to trwało jednak tylko dwa lata, Amastris znów została odesłana przez męża, który chciał zawrzeć małżeństwo z Arsinoe.

Niektóre przekazy źródłowe utrzymują, że ze strony starzejącego się Lizymacha było to małżeństwo z miłości, a nie tylko dla polepszenia stosunków z Ptolemeuszem. Amastris wróciła do Heraklei, gdzie rządziła dalej. Założyła wiele miast,

biła własną monetę. Po jej śmierci w 285 r. Lizymach należące do niej miasta podarował Arsinoe. Wydaje się zresztą, że ta młoda, ambitna kobieta zdołała sobie całkowicie podporządkować starego męża. W miastach, które jej przyznał, rządziła żelazną ręką. W Heraklei twardo w jej imieniu piastował władzę Herakleides z Kyme. Później nieco uzyskała także Kasandree, a Efez na jej cześć został przemianowany na Arsinoeę. Ale najlepszym dowodem jej wpływu na Lizymacha jest los, jaki zgotowała Agatoklesowi, synowi Lizymacha z małżeństwa z córką Antypatra Nikają. Kiedy Arsinoe przybyła na dwór Lizymacha, Agatokles miał dwadzieścia lat, Lizymach zbliżał się do siedemdziesięciu. Niektóre źródła podają, że Arsinoe zakochała się w pasierbie, ale jej uczucia zostały odtrącone i stąd jej niechęć do niego. Miała Arsinoe z Lizymachem trzech synów, jest więc zupełnie możliwe, że jej wrogość wobec Agatoklesa była wywołana chęcią zapewnienia dziedzictwa tronu swoim dzieciom i obawą, że Agatokles jako najstarszy syn i na dodatek wnuk Antypatra może ubiec jej dzieci.

Skomplikowane stosunki rodzinne w dynastiach wyrosłych na gruzach monarchii Aleksandra prowadziły do wielu konfliktów i mniej lub bardziej jawnych kłóweń. Żoną Agatoklesa była Lizandra siostra przyrodnia Arsinoe, córka Ptolemeusza I i Eurydyki córki Antypatra. Arsinoe więc pochodząca ze związku mniej legalnego niż Lizandra (jej matka była kochanką, a potem dopiero stała się żoną Ptolemeusza) stała się teściową swojej przyrodniej siostry, na dodatek była królową a Lizandra tylko żoną następcy tronu. To jeszcze komplikowało sytuację i zapewne wzmagało obawy Arsinoe co do następstwa tronu i jej własnej pozycji. Lizymach był już człowiekiem starym. Przybył też do Lizandry jej brat Ptolemeusz Keraunos, któremu ojciec odmówił następstwa tronu na rzecz rodzonego brata Arsinoe późniejszego Ptolemeusza II. Był to efekt starań Berenike, matki Arsinoe. Faktem jest, że młody, zdolny i już wypróbowany w walkach syn Lizymacha został zamordowany z rozkazu ojca przy pomocy macochy. Według jednej wersji podano mu truciznę, według innej mało prawdopodobnej, brat przyrodni Arsinoe Ptolemeusz Keraunos zabił uwięzionego z rozkazu Lizymacha Agatoklysa. Miała ta śmierć być wynikiem intryg Arsinoe, która oskarżała Agatoklesa przed mężem o niełojalność wobec niego.

To synobójstwo wywołało powszechne oburzenie, także wśród dawnych towarzyszy Lizymacha, a może zostało wykorzystane przez Seleukosa, który wyruszył z armią przeciwko Lizymachowi. Lizandra i Ptolemeusz Keraunos zbiegli do niego prosząc o pomoc. W bitwie pod Kyrupedion (281 r. p.n.e.) Seleukos pokonał Lizymacha, który stracił też w tym starciu życie.

Arsinoe przebywająca w swoim mieście Arsinoei, dawniejszym Efezie, z trudem uratowała życie, bo stronnicy Seleukosa wzięli górę w mieście. Przebrała w swoje szaty swoją służbę wydając ją w ten sposób na śmierć, a sama w łachmanach z przyczernioną twarzą dostała się do portu i na okręty, które miały ją dowieźć do Macedonii. Arsinoe z trojgiem dzieci schroniła się w Kasandrei. Arsinoe miała niezmiernie bogactwa i mogła sobie pozwolić na całą armię najemników. Nie był to jeszcze koniec burzliwych przygód jej życia. Ptolemeusz Keraunos, który jak żaden z bohaterów wczesnego hellenizmu był znany z niełojalności i nieodtrzymywania umów i przymierzy oraz ze zbrodni, skorzystał z pierwszej okazji, by zamordować Seleukosa, ostatniego z walczących o władzę wodzów, człowieka, który Keraunosa wielokrotnie chronił. Keraunos włożył królewski diadem, zjawił się z przyboczną gwardią w obozie i uzyskał obwołanie go królem przez armię. W ten sposób Keraunos stał się królem Macedonii i Tracji, dawnych terenów Lizymacha.

Obecność Arsinoe i jej synów, prawowitych następców Lizymacha w Kasandrei niepokoiła Ptolemeusza. Znał ambicje Arsinoe i wiedział zapewne, że będzie się starała uzyskać tron Macedonii dla swego najstarszego syna przy pomocy Ptolemeusza II króla Egiptu.

Keraunos starał się stworzyć koalicję, zjednując sobie swego przyrodniego brata Ptolemeusza II i Pyrrusa króla Epiru, szykował się bowiem do walki z Antygonosem Gonatasem synem Fili i Demetriosa Poliorketesą i z Antiochem, synem

Seleukosa. Kiedy zaś udało mu się pokonać Antygonosa i wyprzeć go z Grecji i Macedonii oraz zawrzeć pokój z Antiochem zastawił pułapkę na Arsinoe. Udając, że jest w niej zakochany zaproponował jej małżeństwo. Arsinoe знаła co prawda charakter swego przyrodniego brata i nie miała do niego zaufania, Keraunos głosił jednak, że zamierza adoptować jej synów i oddać im królestwo Macedonii i że gotów jest złożyć na to najuroczystsza przysięgę w obecności wysłannika Arsinoe. Ta obawiała się ciągle, ale kiedy Keraunos złożył tę przysięgę uroczyście, doszła do wniosku, że może małżeństwo jej z Keraunosem będzie stanowiło jakąś ochronę dla dzieci, zresztą Keraunos obiecał także ją ukoronować na królową Macedonii.

Mimo ostrzeżeń najstarszego syna Arsinoe zgodziła się na ślub, który odbył się bardzo uroczyście i ku ogólnej radości. Keraunos włożył jej diadem na głowę i uznał ją za królową. Nie wiemy gdzie się odbyła uroczystość zaślubin, ale na pewno nie w Kasandrei. Zaprosiła więc męża do Kasandrei spełniając w ten sposób jego tajone chęci dostania się do tej twierdzy. Arsinoe wyprzedziła męża, ogłosiła w mieście święto, kazała przystroić je uroczyście, zbudować ołtarze i składać ofiary. Swoich dwóch synów, szesnastoletniego Lizymacha i trzynastoletniego Filipa, wysłała na spotkanie ojczyma. Ptolemeusz przywitał się z nimi serdecznie, ale skoro tylko wszedł w bramy miasta kazał chłopców zamordować. Uciekli przed zbirami do matki i zostali zamordowani w jej objęciach mimo jej krzyków i skarg, mimo tego, że starała się chronić dzieci własnym ciałem. Nie pozwolono jej nawet pochować dzieci i wywleczono ją z miasta w podartej odzieży w towarzystwie dwóch niewolników. Po raz drugi więc Arsinoe uratowała życie i zapewne tylko dzięki temu, że Keraunos bał się zemsty króla Egiptu. Arsinoe schroniła się na wyspie Samotrake a potem na dworze króla Egiptu, swego brata, który rządził wraz z żoną Arsinoe I, córką Lizymacha z któregoś małżeństwa.

Arsinoe na dworze Ptolemeusza zastosowała tę samą taktykę, co przed tym w rodzinie Lizymacha. Dosyć szybko zdołała nastroić swego brata niechętnie do jego żony obciążając ją podejrzeniem o spisek przeciwko królowi. Arsinoe I została odesłana do Koptos około 278 lub 277 r. p.n.e. pod pozorem cudzołóstwa i Ptolemeusz mógł się ożenić oficjalnie z Arsinoe II. Małżeństwo między rodzeństwem było w oczach Greków niedopuszczalne, natomiast było znane i uznawane w Egipcie. Nieznana jest dokładna data zawarcia małżeństwa, ale na pewno przed 274 r. p.n.e., bo już na steli hieroglificznej z Pithom datowanej na 274/273 r. p.n.e. Arsinoe II występuje jako małżonka króla. Otoczenie macedońskie i greckie pogodziło się jakoś z małżeństwem króla Ptolemeusza z siostrą.

Teokryt, poeta tych czasów, w swoim utworze *Pochwała Ptolemajosa* sławi króla między innymi za to małżeństwo, opisując w końcu swego utworu cześć okazywaną przez Ptolemeusza jego rodzicom i ofiary składane przez niego na ich ołtarzach mówił:

*On sam, a z nim małżonka — najlepsza to żona
Z wszystkich, które mężowie tulą w swych ramionach.
Dla brata i małżonka wielka jest jej miłość.
Tak też święte wesele ongiś się odbyło
Dzieci Rei i władców w nieśmiertelnych gronie,
Kiedy dziewiczej Iris wonne słały dłonie
Dla Zeusa i dla Hery jedno już posianie.
(w. 128-134, tłum. A. Świderkówna)*

Zostało więc to małżeństwo porównane do małżeństwa Zeusa i Hery.

Przy trzecim małżeństwie osiągnęła wreszcie Arsinoe swój cel. Została królową i współrządczynią potężnego państwa.

Historycy zastanawiają się nad przyczyną zawarcia tego małżeństwa przez Ptolemeusza. Arsinoe miała już wtedy około czterdziestu lat, Ptolemeusz był młod-

szy, więc dopatrują się tu niektórzy wyłącznie celu politycznego. Arsinoe ciągle przecież dzierżyła władzę w przyznanych jej przez Lizymacha miastach. W ekspansywnej polityce morskiej Ptolemeusza II oparcie w miastach Azji Mniejszej i nawet Macedonii (Kasandrea) miało niemałą wagę. Przypuszczają też, że mogła tu działać obawa przed pretensjami Arsinoe do tronu, była przecież starszą córką tych samych rodziców. Istnieje też może pewien związek między tym małżeństwem a działaniem Magasa, syna Berenike, żony Ptolemeusza I, któremu jego ojczym powierzył rządy w Cyrenaice, a Magas wykorzystując później sytuację uznał się za władcę niezależnego. Źródła nie dają podstawy do ustalenia motywów Ptolemeusza dla zawarcia małżeństwa z Arsinoe.

Nie ulega jednak wątpliwości, że energia, bezwzględność i zręczność w intrygach starszej siostry odegrała tu poważną rolę. Niektórzy historycy przeceniają wpływ Arsinoe na politykę Ptolemeusza czyniąc z niego uległego, bezwolnego władcę. Władca Egiptu i przed małżeństwem ze swą siostrą był bardzo aktywnym władcą, prowadzącym zdecydowaną politykę międzynarodową i militarną, często wieńczoną sukcesem. Przez kilka lat swego małżeństwa z Ptolemeuszem (umarła w 270 r. p.n.e.) Arsinoe osiągnęła szczyt władzy możliwej dla kobiety. Małżeństwo, jeśli idzie o stronę osobistą, nie było chyba zbyt udane, bo źródła notują w tym czasie wiele miłostek Ptolemeusza. Arsinoe uzyskiwała jednak miano królowej na trwałe i uzyskała coś o wiele w Egipcie ważniejszego, uzyskała imię nadawane przez kapłanów w momencie objęcia tronu przez monarchę. W jej wypadku brzmiało ono: *Królewska córka, siostra i małżonka, wielka władczyni obu krajów*. Arsinoe na pewno była rzeczywistą współpanującą nie tylko z nazwy, choć trudno wykazać jej udział w poszczególnych posunięciach Ptolemeusza. Świadectwem jej znaczenia może być choćby fakt ustanowienia jej kultu jeszcze za życia i ogromnego rozpowszechnienia tego kultu po jej śmierci. Przydomek Filadelfos — „kochająca brata” był związany z nią, dopiero później został przeniesiony zwyczajowo także na jej męża i brata; w zapiskach w dokumentach spotykamy wzmianki o boskim, kochającym się rodzeństwie (*filadelfoi* — w liczbie mnogiej).

Ze wspomnianej już steli z Pithom wiadomo, że Arsinoe brała udział w podróży męża na granicę wschodnią w 274/273 r. p.n.e., kiedy ją obwarowywał w oczekiwaniu starcia z Seleukidami. Niektóre źródła i niektórzy historycy są nawet gotowi jej przypisać i plan pierwszej wojny syryjskiej (274-271 p.n.e.) i jego przeprowadzenie. Zdaje się też nie ulegać wątpliwości aktywność Arsinoe w polityce Egiptu w stosunku do miast greckich i panującego w Macedonii Antygonosa Gonatasa, syna Demetriosa Poliorketesza i Fili. Arsinoe była zaciętą przeciwniczką Antygonosa, może dlatego, że jako żona Lizymacha sama pretendowała do władzy w Macedonii i liczyła na jej odzyskanie przez małżeństwo z Ptolemeuszem Keraunosem. Może zresztą miała nadzieję, że na tym tronie zasiądzie uratowany od śmierci w Kasandrei jej i Lizymacha najstarszy syn Ptolemeusz. Są to zresztą wszystko domysły i hipotezy, ponieważ nie można stwierdzić na podstawie źródeł jakie były dalsze losy tego Ptolemeusza. Wprawdzie jeszcze kilka lat występuje jakiś Ptolemeusz jako współrządca Ptolemeusza Filadelfa, w literaturze przedmiotu przeważa jednak ostatnio pogląd, że był to syn Ptolemeusza II i Arsinoe I, który wcześniej zmarł.

O popularności Arsinoe jako współrządczyni Ptolemeusza II świadczy także stela z Aten zawierająca uchwałę powziętą na wniosek Chremonidesa i decydująca o wybuchu tzw. wojny chremonidejskiej prowadzonej przez koalicję miast greckich przeciwko Macedonii. Otóż inskrypcja ta wymienia jako popierającego tę walkę o wolność miast greckich Ptolemeusza Filadelfa *zgodnie z polityką jego przodków i jego siostry*. Napis ten został sporządzony dwa lata po śmierci Arsinoe (umarła w 270 r. p.n.e.), więc trzeba chyba przyjąć tezę, że wzmianka o postępowaniu Ptolemeusza zgodnie z polityką jego zmarłej żony jest raczej formułą uprzejmościową niż wskazaniem na jakieś konkretne działania polityczne Arsinoe przygotowujące wojnę chremonidejską. Tym niemniej jest to dowód jej autorytetu na tych terenach także. Można jej też chyba przypisać udział we wzmacnianiu floty egipskiej i w rozwoju potęgi morskiej Egiptu.

Kult Arsinoe rozpowszechnił się bardzo szybko. W Aleksandrii w zorganizowanym kulcie Arsinoe co roku zmieniała się kapłanka, która miała też funkcje eponimiczne (określające datę roczną). Podobnie było w drugim greckim mieście Egiptu, w Ptolemais.

W całym Egipcie w różnych miejscowościach łączono kult Arsinoe z kultami miejscowych, egipskich bogów. W Fajum na rzecz jej kultu płacono podatek w naturze ze zbiorów winnej latorośli i owoców. W Memfis była specjalna świątynia, także w Aleksandrii — Arsinoeion — ufundowana przez jej męża i brata. Kult wspólny Arsinoe i Ptolemeusza II pojawia się i rozpowszechnia nieco chyba później. Spotyka się także wypływające z kół greckich łączenie kultu Arsinoe z kultem Afrodyty. Wreszcie o autorytecie Arsinoe świadczą liczne miejscowości nazwane lub przemianowane na jej cześć — Arsinoea, Filadelfia, Thezdelphia. Także jeden z demów Aleksandrii nazwany został Filadelfeios.

Wiele zdarzeń w zmiennych losach Arsinoe nie jest do końca wyjaśnionych. Nie wiadomo co działo się z jej najstarszym synem z małżeństwa z Lizymachem. Nie jest pewne, czy istotnie miała syna z Ptolemeuszem Filadelfem. Ptolemeusz w pewnym momencie wprowadził do domu jako pełnoprawne dzieci królewskiej pary swoje dzieci z Arsinoe I. Świadczyło by to raczej, że nie było już do dziedzictwa potomstwa Arsinoe II, bo przecież bez skrupułów usunęła przedtem innych krewnych mogących pretendować do tronu Ptolemeuszy. Całe jej życie bowiem (tak jak je można odtworzyć ze źródeł) świadczy o ogromnej ambicji i żądzy władzy i to władzy dla siebie a nie dla któregoś z dzieci. Chyba żadna z następnych władczyń Egiptu, choć miały już utorowaną przez Arsinoe drogę, nie osiągnęła takiego znaczenia jak ona, może z wyjątkiem Kleopatry VII.

Małżonka następcy Ptolemeusza Filadelfia, Ptolemeusza III Euergetesa, Berenike II zyskała znacznie lepszą opinię u starożytnych pisarzy, choć chyba nie była tak uzdolnioną organizatorką życia politycznego jak jej poprzedniczka. Nie żywiła też chyba tak silnych ambicji.

Była ona córką Magasa, króla Cyreny, i Apame, córki Antiocha I króla syryjskiego i Stratoniki, córki Fili. Stosunki między Magasem z Ptolemeuszem Filadelfem układały się różnie. Magas osadzony w Cyrenaice przez swego ojczyma Ptolemeusza I jako namiestnik z ramienia Egiptu skorzystał z momentu śmierci Ptolemeusza Sotera, żeby się uniezależnić i ogłosić królem. Jego brat przyrodni Ptolemeusz II zajęty początkowo innymi sprawami nie zareagował, ale około 275 r. p.n.e. doszło do otwartej wojny właściwie nierozstrzygniętej. Kiedy i jak doszło do pogodzenia się tych dwóch braci nie wiemy, w każdym razie doszło do zaręczyn małej Berenike z synem Filadelfa z pierwszego małżeństwa z Arsinoe I, przewidywanym na jego następcę, przyszłym Ptolemeuszem III Euergetesem.

Tego rodzaju związek przesądzał na przyszłość pokojowe połączenie Cyreny z Egiptem. Kiedy jednak zmarł Magas, jego żona Apame postanowiła zrealizować własne plany. Jako księżniczka syryjska była związana raczej z koalicją antyegipską i nie życzyła sobie powrotu Cyreny pod panowanie egipskie. Wezwała więc z Macedonii brata Antygonosa Gonatasa Demetriosą zwanego Pięknym i zaproponowała mu małżeństwo z Berenike i objęcie rządów w Cyrenie. Zapewne tej inicjatywie sprzyjała też część obywateli Cyrene, którym nie było na rękę połączenie Cyrene z Egiptem. Demetrios jednak nie zdołał zjednać sobie sympatii Cyrenejczyków i na dodatek skomplikował sytuację rodzinną. Według Justyna (XXVI, 3, tłum. J. Lewandowski): *Świadom swojej piękności, która zbyt wielkie wrażenie zaczęła robić na teściowej, od samego początku zachowywał się wyniośle, był przykry dla królewskiej rodziny i dla żołnierzy oraz swoje uczucie przeniósł z córki na matkę. Sprawa ta najpierw wzbudziła podejrzenia u córki, a następnie wywołała nienawiść ludu i wojska. Przygotowano zasadzkę i Demetrios został zabity w sypialni teściowej. Niespełna piętnastoletnia Berenike kazała jednak oszczędzić matkę, która uszła z życiem. Wspomnienie tego czynu Berenike dźwięczy w utworze Katullusa, rzymskiego poety I w. p.n.e., *Warkocz Bereniki* będącym łacińską wersją elegii poety aleksandryjskiego Kallimacha. Katullus mówi tu o Berenike, że już wcześniej okazała się wspaniałomyślną dziewczynką, i że dzielnym czynem uzyskała króla za*

męża. Kallimach był współczesny tym wypadkom, jego świadectwo jest więc nie do podważenia.

Tak więc Berenike mogła spełnić życzenie ojca i wrócić do wybranego przez niego narzeczonego. Data zawarcia małżeństwa nie jest nam znana. Monety z Cyreny dowodzą, że Berenike rządziła tam przez kilka lat samodzielnie, ponieważ noszą napis za *królowej Berenike*. Możliwe, że ślub odbył się zgodnie z egipskim obyczajem w momencie objęcia tronu egipskiego przez Ptolemeusza III po śmierci Ptolemeusza Filadelfa (246 r. p.n.e.). Potwierdzałyby to cytowana już elegia Kallimacha opisująca ból młodziutkiej żony od razu po ślubie opuszczonej przez męża udającego się na wyprawę wojenną. A trzecia wojna syryjska zaczęła się w 246 r. p.n.e.

W historii licznych perypetii małżeńskich władców Egiptu to małżeństwo stanowi pewien wyjątek. Źródła podkreślają miłość małżonków, nic nie słyhać o miłostkach króla ani o intrygach tak energicznej w młodości Berenike.

Z początkiem ich małżeństwa wiąże się piękna legenda. Na intencję szczęśliwego powrotu męża z wojny Berenike poświęciła pasmo swoich włosów w świątyni Arsinoe w Zephyrion (Aleksandria). Kiedy pasmo to znikło ze świątyni w niewiadomych okolicznościach, jeden z dworskich astronomów zauważył nowy układ gwiazd na niebie. Nazwano go Warkoczem Bereniki i pod tą nazwą przetrwał w astronomii długie wieki. O działalności Berenike jako królowej niewiele się ze źródeł dowiadujemy. W Aleksandrii i w Cyrenie rozwinęła się dzięki niej produkcja wonności z płatków róży a zatem i uprawa róż, lubiła bowiem — jak podaje późny zresztą autor — różane perfumy. Była też kobietą dobrą i wrażliwą. Związana jest z nią anegdota, że była świadkiem jak czytano Ptolemeuszowi listę skazanych na śmierć do zatwierdzenia, a on jednocześnie grał w kości. Berenike przerwała mu twierdząc, że kiedy ma się rozstrzygać o ludzkim życiu nie można grać w kości, bo życie ludzkie to zbyt poważna sprawa. I nigdy już Ptolemeusz tego nie robił.

Ptolemeusz i Berenike zyskali przydomek „Dobroczyńców” (*Euergetai*) odnoszący się do obojga.

Mieli czworo dzieci — Ptolemeusza, Arsinoe, Magasa i Berenike. Berenike — najmłodsza — zmarła jako mała dziewczynka i stała się przedmiotem kultu. W 237 r. p.n.e. rozbudowano obchody ku czci bogów-Dobroczyńców i włączono do wielkich uroczystości religijnych ich zmarłe dziecko.

Berenike, jak wiele wybitnych kobiet z hellenistycznych rodów panujących, interesowała się życiem kulturalnym, przypisuje się jej między innymi otoczenie opieką Kallimacha, stąd też zapewne jego wspomniana tu już elegia na jej cześć.

Zapręgi konne przez nią finansowane odniosły zwycięstwo na zawodach w Nemei i na najważniejszych greckich igrzyskach w Olimpii. Zapewne więc interesowała się jazdą konną i hodowlą koni. Cyrene była zresztą znana z hodowli koni. Koniec życia Berenike był jednak równie nieszczęśliwy jak początek. Po śmierci Ptolemeusza Euergetesa tron objął w 221 r. ich syn Ptolemeusz zwany Filopatorem (kochający ojca). Niektórzy — jak wynika z Justyna (XXIX, 1) podejrzewali go, że przyczynił się do śmierci ojca i stąd ironiczny przydomek. Ptolemeusz IV Filopator, który ożenił się wkrótce ze swoją siostrą Arsinoe, pozostawał przez cały okres panowania pod przemożnym wpływem swego ministra Socibiosa oraz swojej kochanki Agatoklei i jej brata Agatoklesa. To właśnie za ich poduszczeniem kazał zamordować swego stryja Lizandra, jako potencjalnego konkurenta do tronu egipskiego oraz swego brata Magasa. Magas był ulubionym synem Bereniki, był bardzo popularny w wojsku, i zarówno otoczenie panującego Ptolemeusza jak i on sam obawiali się, że matka może przeforsować Magasa jako lepszego następcę Ptolemeusza Euergetesa.

Wreszcie przyszła kolej na Berenike. Zachowała ona chyba do końca śmiałość, jaką okazała jako młodziutka dziewczyna; właśnie obawiając się tej jej cechy faworycy syna doprowadzili do jej zamordowania.

Już ze skreślonych powyżej sylwetek władczyń hellenistycznych widać jak ściśle były stosunki (czasem przyjaźni, częściej wrogie) między domami panującymi w różnych państwach powstałych na gruzach monarchii Aleksandra Wielkiego.

Losy kobiet — które nieraz niezależnie od swych chęci czy ambicji miały być jako żony gwarancją zawieranych przymierzy, a często padały ofiarą wznawianych wrogości — są ściśle związane z losami domów panujących. Dobrym przykładem takich powikłań są losy Laodike pierwszej żony Antiocha II króla Syrii i Berenike, córki Ptolemeusza II a drugiej żony Antiocha II.

Laodike pochodziła na pewno z królewskiego rodu Seleukidów, choć źródła nie pozwalają nam jednoznacznie ustalić ani jej dokładnego rodowodu, ani daty urodzenia. Część źródeł, a za nimi wielu historyków nowożytnych, uważa ją za rodzoną siostrę Antiocha II, inni przychylają się do opinii, że była siostrą przyrodnią Antiocha lub zgoła jego siostrą stryjeczną. Była niewątpliwie wybitną indywidualnością — osobą obdarzoną energią, zmysłem politycznym i talentem organizacyjnym. Urodziła swemu mężowi dwóch synów, Seleukesa, późniejszego Seleukosa II Kallinikosa, i Antiocha Hieraksa, oraz dwie lub trzy córki. Imię Laodiki występuje bardzo często na kartach historii gospodarczo-społecznej oraz historii miast w związku z posiadaniem przez nią terytoriów kilku miast i domen na terenie Azji Mniejszej; świadczą o tym zachowane na ten temat inskrypcje. Zajmuje też niepoślednie miejsce w dziejach politycznych tego okresu. Małżeństwo z Antiochem zostało zawarte zapewne około 267-266 r. p.n.e., Laodike urodziła się więc zapewne około 287-284 r. p.n.e.

Z inskrypcji klinowych i greckich dowiadujemy się o licznych posiadłościach Laodike. Pierwsze w okolicach Babilonu otrzymała wraz ze swoimi synami w darze. Następne, w okolicach Kyzikos, na terenie Azji Mniejszej, kupiła wraz z osiadłą tam ludnością za trzydzieści talentów srebra w 253 r. p.n.e. Zapłata w trzech ratach miała być uiszczona do czerwca 252 r. p.n.e. przez zarządcę tych dóbr z ramienia Laodike. Ta darowizna w formie sprzedaży była zapewne odszkodowaniem ze strony Antiocha dla żony, z którą zrywał małżeństwo. Gdy bowiem doszło do zawarcia pokoju między Ptolemeuszem II i Antiochem II po drugiej wojnie syryjskiej, zapewne w 252 r., pokój ten miał zostać scementowany małżeństwem Antiocha z córką Ptolemeusza Berenike. Pertraktacje w tej sprawie toczyły się zapewne już wcześniej, bo w inskrypcji dotyczącej posiadłości koło Kyzikos Laodike występuje już bez tytułu królowej, więc już po zerwaniu małżeństwa. Jej stałą siedzibą stało się miasto Efez, należy przypuszczać, że Laodike — jak wiele kobiet z dynastii królewskich — rozporządzała i własną znaczną fortuną, a zapewne dostała i inne posiadłości na terenie Azji. Dla kobiety typu Laodike najważniejszą konsekwencją zerwania małżeństwa była utrata przez jej synów prawa do dziedzictwa po ojcu. Istotnie, jak wynika z niektórych przekazów, Ptolemeuszowi szczególnie zależało na uzyskaniu prawa do tronu Seleukidów przez dzieci Berenike, a więc jego wnuki. Podobno posyłał swej córce dzbany wody z Nilu, by uczynić ją płodną i przyspieszyć narodziny następcy tronu. Synek z drugiego małżeństwa urodził się zresztą szybko. Źródła poświadczają na ogół szczerze przywiązanie Antiocha do Laodiki.

Decyzja zerwania z nią i poślubienia Berenike spowodowana była względami politycznymi a także finansowymi. Berenike została tak hojnie wyposażona przez swego ojca, że otrzymała przydomek posażnej („przynoszącej posag”). Małżeństwo to jednak nietrwało długo. W 247 r. p.n.e. Antioch II umarł w Efezie, w siedzibie swojej pierwszej żony, zapewne więc doszło do pogodzenia się z nią, choć nie wiemy kiedy. Jako swego następcę wyznaczył Seleukosa, syna z małżeństwa z Laodike, odsuwając w ten sposób od dziedzictwa Berenike i ich synka. I tutaj nasze informacje źródłowe obfitują w pomówienia i plotki, których nie sposób sprawdzić. Część z nich została zainspirowana zapewne przez władców egipskich. Przede wszystkim Laodike była posądzona o otrucie Antiocha. Podobno uczyniła to obawiając się, że Antioch znów wróci do Berenike pod naciskiem władcy Egiptu pragnąc zapobiec sfałszowaniu jego testamentu. Tutaj większość historyków nowożytnych skłonna jest do odrzucenia tej wersji, choć Appian podaje ją jako pewną.

Natomiast nie ma na ogół wątpliwości co do dalszych działań Laodike. Ogłosiła ona następcą tronu swego syna Seleukosa i objęła rządy wraz z nim, ponieważ był jeszcze bardzo młody. Ale w Antiochii pozostawała Berenike ze swoim dziec-

kiem. Otóż Laodike zdołała zorganizować porwanie syna Berenike i Antiocha, aby zapobiec obwołaniu go królem Antiochii. Berenike pognęła za porywaczami, przebiła mieczem i dobiła kamieniem głównego urzędnika Antiochii, który przekupiony przez Laodike pomógł w porwaniu dziecka. Zwróciła się do ludu z błaganiami o ratowanie jej dziecka, które zresztą zostało już potajemnie zabite przez rządzących w Antiochii urzędników. Berenike pokazano inne dziecko. Berenike zamknęła się na przedmieściu Antiochii Dafne, gdzie znajdowała się świątynia Apollina, została tam jednak podstępem zgładzona.

Niektóre źródła odpowiedzialność za te morderstwa zrzucają na syna Laodiki Seleukosa, którego miała do tego namówić matka. W każdym razie zdołano wezwać na pomoc brata Berenike Ptolemeusza III (jej ojciec zmarł w 247 r. p.n.e.) i tak zaczęła się trzecia wojna syryjska zwana od imienia Laodiki laodicejską. W związku z wezwaniem pomocy źródła podają rozmaite okoliczności. Według Justyna, kiedy Berenike zamknęła się w Dafne, wieści o jej losie dotarły do miast azjatyckich i z różnych stron ruszyły posiłki jej na pomoc. Także Ptolemeusz spiesznie ruszył do Syrii. Wierne bowiem Berenike kobiety z jej dworu ukryły jej zwłoki. Jedna z nich przebrała się w jej królewski strój, aby Ptolemeusz mógł wysłać listy w imieniu siostry i jej syna, następcy tronu i dokonać zemsty na Laodike i jej rodzinie. Wojna więc toczyła się między Ptolemeuszem działającym z Antiochii i Laodike prowadzącą operacje ze swojej siedziby w Efezie.

Autorzy starożytni nie byli łaskawi dla Laodiki. Opowiadają też, że Laodike podejrzewała namiestnika Efezu Sofrona o nielojalność i zamierzała go usunąć. Wezwała go więc do siebie. Podczas audiencji obecna była zaufana dama jej dworu Danae, kochanka Sofrona, córka znanej hetery, przyjaciółki Epikura, Leontion. Danae znała zamiary Laodike wydania na śmierć Sofrona, kiedy więc Laodike zadała mu jakieś pytanie, Danae dała mu znak i ten poprosiwszy o dwa dni dla rozważenia odpowiedzi, zbiegł do Efezu, który później poddał Ptolemeuszowi. Laodike mimo przyjaźni, która ją łączyła z Danae, kazała ją zrzucić z wysokiej skały. Danae odmówiła odpowiedzi na pytania dotyczące Sofrona, a stojąc już na szczycie skały, miała powiedzieć, że rozumie ludzi pogardzających bogami. Ona bowiem, która uratowała życie swemu kochankowi, który był dla niej jak mąż, taką oto nagrodę niebios otrzymuje. Laodike, która swego męża zabiła otrzymuje całą sławę.

Wojna laodicejska skończyła się pomyślnie dla Seleukosa II, w dużej mierze dlatego, że Ptolemeusz musiał w pewnym momencie wrócić z wojskiem do Egiptu z powodu tamtejszych niepokojów. Nie był to jednak koniec kłopotów Seleukosa. Młodszy brat Seleukosa Antioch, zwany Hieraksem (jastrząb) ze względu na skłonność do rabowania cudzych ziem i dóbr, wystąpił przeciwko swemu bratu, chcąc mu zabrać dziedzictwo. Antioch był wtedy jeszcze bardzo młody, liczył sobie czternaście lat, stąd usprawiedliwione jest przypuszczenie, że to Laodike przyczyniła się do jego wystąpienia przeciwko bratu. Możliwe, że starszy syn nie spełnił jej nadziei dzielenia się z nią władzą. Wynikła z tego wojna bratobójcza, która trwała lat kilka, podczas tej wojny brat Laodiki Aleksander występował po stronie Antiocha trzymając dla niego miasto Sardes. Nie wiemy, kiedy Laodike zginęła. Appian podaje, że zginęła z rąk Ptolemeusza podczas wojny laodicejskiej, nie zgadza się to jednak z innymi danymi. Może zdarzyło się to podczas wojny między jej synami przy próbie odbicia Efezu, który odpadł na rzecz Ptolemeusza. W każdym razie nie żyła już zapewne w 237/236 r. p.n.e., kiedy jej pogodzeni znów synowie razem występują w dokumencie utrwalonym na steli.

Szczególnie silne indywidualności kobiece występowały w dynastii Lagidów w Egipcie. Przewyższały one energią i bezwzględnością większość kobiet dynastii Antygonidów w Macedonii czy Seleukidów w Syrii. Warto może tu przedstawić choćby jeszcze dwie spośród licznych królowych noszących imię Kleopatra.

Kleopatra II była córką Ptolemeusza V Epifanesa i Kleopatry I córki Antiocha III Wielkiego. Urodziła się między 190 a 181 r. p.n.e. Małżeństwo ze swoim młodszym prawdopodobnie bratem Ptolemeuszem zwanym Filometorem zawarła zapewne około 173 r. p.n.e., już po śmierci matki. Opieka nad młodziami jeszcze dziećmi a zarazem regencja dostała się w ręce eunucha Eulajosa i byłego nie-

wolnika, pochodzącego z Syrii Lenajosa. Takie pochodzenie obu regentów podają źródła starożytne. Nowsze badania historyczne oparte na analizie imion najbliższego otoczenia dworskiego itp. każą spoglądać ostrożnie na tę tradycję, ponieważ występują w tej rządzącej kamaryli dworskiej wyraźne elementy kultury macedońskiej i greckiej.

Niewątpliwie jednak nie byli to ludzie przygotowani do rządzenia państwem — ani praktyką administracyjną, ani przygotowaniem wojskowym. Nie był to bardzo szczęśliwy wybór regentów dla Egiptu w skomplikowanej już wówczas sytuacji międzynarodowej, kiedy państwo Seleukidów było w rękach Antiocha IV dążącego do odbudowy wielkiej monarchii azjatyckiej a na zachodzie wyrastało potężne państwo rzymskie. Toteż bezpośrednie następstwa tej sytuacji okazały się dla Egiptu i młodziutkiej panującej w nim pary fatalne. Mianowicie niedługo po objęciu władzy Eulajos i Lenajos w 170 r. p.n.e. postanowili odzyskać Palestynę i Celesyrię, tę część Syrii, którą kiedyś wniosła w posagu Ptolemeuszowi córka Antiocha Wielkiego. Przystąpili do wyprawy w sposób lekceważący wszelkie zasady prowadzenia wyprawy wojennej, liczyli na szybkie zwycięstwo i na osiągnięcie przewagi między innymi drogą przekupywania dowódców i załóg miast na terenie atakowanych krajów. Zabrali w tym celu całe zasoby skarbu Lagidów, kosztowne wyposażenie pałaców królewskich itp. Wyprawa szybko skończyła się klęską, brat Kleopatry Ptolemeusz VI Filometor za radą Eulajosa usiłował zbiec na okręt i schronić się na wyspie Samotrake, lecz to się nie udało i dostał się w ręce Antiocha.

Tymczasem w Aleksandrii, gdzie pozostali Kleopatra i młodszy brat, ogłoszeni współrządcami Ptolemeusza VI, z chwilą podjęcia wyprawy do Palestyny i Celesyrii wybuchły zamieszki. Na miejsce Ptolemeusza VI obwołano królem jego młodszego brata i powierzono mu rządy wraz z Kleopatrą ich siostrą a żoną Filometora. Dla Antiocha IV była to korzystna sytuacja, licząc na wojnę między braćmi wystąpił jako obrońca praw Ptolemeusza VI Filometora. Ponieważ w marszu na Egipt opanował Memfis pozostawił Filometora w Memfis jako króla, osadził też silny garnizon wojskowy w Peluzjum, kluczowym, punkcie broniącym dostępu do Egiptu. Sam, ze względu na sprawy azjatyckie, opuścił Egipt. Rachuby Antiocha okazały się mylne. Rodzeństwo pogodziło się i obaj bracie wraz z Kleopatrą, wspólnie objęli rządy. Można tu się chyba dopatrywać i wpływu Kleopatry na braci. Była najstarszą z rodzeństwa i zapewne najlepiej zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa wojny domowej wobec tendencji Seleukidów do podporządkowania sobie Egiptu.

Ta nowa sytuacja spowodowała następną wyprawę Antiocha IV do Egiptu, poselstwo egipskie do Rzymu z prośbą o pomoc wywołało akcję dyplomatyczną Rzymu. Nie miejsce tu na przedstawienie skomplikowanej gry interesów i pozycji, jaką w początkach II w. p.n.e. zyskał sobie Rzym w polityce wschodniej. W każdym razie odczytanie uchwały senatu przez jego wysłannika zmusiło Antiocha do wycofania się z Egiptu i zaprzestania wysiłków o uzyskanie wpływów na tym terenie. Rządy w Egipcie zostały przy trojgu rodzeństwa, dynastia ptolemejska uwolniła się od przewagi Antiocha, ale zaczął się okres wyraźnych wpływów Rzymu. Losy ostatniej z Kleopatry, Kleopatry VII, były ściśle już od woli Rzymu uzależnione.

Kleopatra II zaś właściwie jako pierwsza z egipskich królowych uzyskała oficjalne uznanie jako władczyni. Poselstwo o pomoc wysłane do Rzymu było poselstwem od panujących Ptolemeusza i Kleopatry. Posłowie przybywający z podziękowaniem za skuteczną interwencję byli *posłami wspólnymi w imieniu króla i Kleopatry składającymi podziękowanie*. A odpowiedź senatu była adresowana do *władców Egiptu Ptolemeusza i Kleopatry*. I podobne sformułowanie pojawia się w dokumentach zachowanych z Egiptu z tego okresu.

Do tej nowej w Egipcie formy pełnych współrządów królowej doszło w dużej mierze w związku z dojrzałością i mądrością Kleopatry. Przyczyniły się jednak zapewne do tego i pewne okoliczności. Była najstarszą z rodzeństwa i jedyną córką. O ile była możliwość rywalizacji o tron między braćmi, ona była jedyną kandydatką na żonę jednego z braci a więc królową. Ona też zapewne przyczyniła się do zgody między braćmi, jej więc Filometor zawdzięczał spokojny powrót do władzy. Wydaje się poza tym, że małżeństwo Kleopatry i Ptolemeusza VI było dobre. Czy

więc trwałe stanowisko faktycznej współrządczyni wynikało z wdzięczności króla, czy z miłości, czy z rachunku politycznego, trudno stwierdzić. W każdym razie ta pozycja zapewniała Kleopatrze rządy w razie śmierci męża z ewentualnym dobraniem sobie współrządczego przez zawarcie nowego małżeństwa z kimś z rodziny. I tak się też stało w burzliwym dalszym życiu Kleopatry.

Przede wszystkim zgoda między braćmi nie trwała długo. Młodszy brat Kleopatry Ptolemeusz znany jako Ptolemeusz VIII Fyskon (Euergetes II) okazał się złym duchem rodziny. Żywiąc głęboką nienawiść do brata użył wszelkich dostępnych mu środków, aby go pozbawić królestwa. Kleopatra, jak się wydaje, stała po stronie Ptolemeusza VI, gdy nie zdołała braci pogodzić.

Po najazdach Antiocha IV Egipt przechodził okres ostrego kryzysu gospodarczego i politycznego. Trwały zamieszki w Aleksandrii, bunt chłopów, rewolty wojskowe. Do tego dochodziły intrygi dworskie i rywalizacja braci o władzę. Mimo energii i talentów Filometora w 164 r. był zmuszony do opuszczenia Aleksandrii i udał się do Rzymu prosząc pokornie o pomoc. Nie zdaje się by ją uzyskał. Wróciwszy na Cypr zastał posłów z Aleksandrii mających dosyć rządów jego brata i proszących go o pomoc. W 163 r. nastąpił podział — Filometor miał zatrzymać władzę w Egipcie i na Cyprze, Fyskon otrzymał Cyrenaikę. Nie wykluczone, że Rzym wywarł pewien wpływ na ustalenie tego podziału. Możliwe jednak, że dokonał się bez niego, choć nie położyło to kresu dalszej rywalizacji braci, tym razem o władzę nad Cyprzem. Zwycięzcą okazał się Filometor.

W Egipcie jednak zapanował względny spokój. Kleopatra i Ptolemeusz Filometor (właściwie oboje mieli ten przydomek — „miłujący matkę”) zarządzili wspólnie do 145 r. p.n.e. Niewiele wiemy o Kleopatrze w tym okresie. Urodziła dwie córki i dwóch synów, z których starszy zmarł młodo. Pozostało z tego okresu kilka wspólnych dla nich dedykacji, kilka wzmianek o ich podróżach w Egipcie.

Po śmierci męża Kleopatra objęła regencję wraz ze swoim młodszym synem Ptolemeuszem Neosem Filopatorem. Ale Ptolemeusz Fyskon nie zadowolili się władzą w Cyrenaice i walczył o małżeństwo z Kleopatram i objęcie panowania w Egipcie. Kleopatra próbowała stawiać mu opór wykorzystując życzliwość niektórych grup intelektualnych w Aleksandrii i Żydów aleksandryjskich. Kleopatra i Ptolemeusz VI byli popularni w tych środowiskach. Według Józefa Flawiusza armia egipska była oddana pod kierownictwo dwóch dowódców — Żydów Oniasza i Dositeosa. Niewiele to jednak pomogło, ponieważ mieszkańcy Aleksandrii w całości zażądali małżeństwa Kleopatry z Fyskonem. Kleopatra musiała ustąpić. Jej syn — współrządca został zabity z rozkazu stryja, według tradycji antycznej, mało raczej wiarygodnej, w dniu ich zaślubin, w objęciach matki. Na pewno jednak w dniu ślubu lub zaraz po tym. Kleopatra przetrzymała ten cios.

Sądzi się na ogół, że jej ambicja i pragnienie władzy wzięły górę nad niechęcią do brata i zarazem drugiego jej męża. Starożytni zostawili raczej bardzo niekorzystny obraz Ptolemeusza VIII zarówno wyglądu (nieprzyjemny, chorobliwie otyły) jak i charakteru — najokrutniejszy z Ptolemeuszów. Historycy nowożytni dopatrują się tu niechęci greckich intelektualistów, ponieważ Ptolemeusz VIII wypędził uczonych greckich z Muzeum i Aleksandrii. Było to przecież środowisko, które podtrzymywało opór Kleopatry II. Nie oszczędził on swojej siostrze jeszcze jednego upokorzenia. Po kilku latach współżycia z nią, kiedy urodziła mu w tym czasie syna, z może nawet dwóch, wziął za żonę jej córkę, swoją więc siostrzenicę. Kleopatram III. Była ona z nim zaręczona jeszcze za życia ojca, dla utrwalenia zgody w 154 r. p.n.e. Były więc odtąd dwie żony — określane w dokumentach Kleopatra-siostra i Kleopatra-żona, przy czym wyraźnie na pierwsze miejsce Ptolemeusz wysuwał Kleopatram Młodszą. Nie znamy dokładnie przebiegu rywalizacji między dwiema Kleopatrami, intryg dworskich, walki o względy ludu Aleksandrii. W każdym razie ok. 132/131 r. p.n.e. Ptolemeusz Euergetes II został zmuszony do opuszczenia Aleksandrii, zabrał ze sobą na Cypr Kleopatram Młodszą wraz z jej dziećmi. Kleopatra II postanowiła zapewne pozbyć się na dobre swego brata i męża i doprowadziła do obwołania królem przez Aleksandryjczyków ich syna, Ptolemeusza zwanego Memfites, który miał wtedy około czternastu lat. Ptolemeusz

Euergetes nie pozostał dłużny, kazał porwać syna przebywającego w Cyrene i zatrzymał go na Cyprze. Wydaje się, że początkowo starał się go zjednać i nastawił przeciwko matce. Tymczasem jednak Kleopatra wbrew tradycji egipskiej ogłosiła się samodzielną królową. Na dodatek porzuciła przydomek swego drugiego męża, Euergetes, wracając do tego, który nosiła z pierwszym, Filometor, i dodając Soteira (zbawczym) w nawiązaniu do założyciela dynastii Ptolemeusza I Sotera. I wtedy Fyskon zemścił się okrutnie. Kazał zabić ich syna, poćwiartować zwłoki i przesłać w skrzyni do Aleksandrii. Ponieważ zbliżała się rocznica urodzin Kleopatry urządził to tak, aby skrzynia znalazła się w pałacu w przeddzień uroczystości.

Wiść o tej zbrodni, jak pisze Diodor, rozeszła się wśród tłumu i wzbudziła wściekłość i nienawiść przeciwko Ptolemeuszowi. Ten natomiast od 131/130 r. zyskał oparcie na terenie Egiptu poza Aleksandrią, zapewne wykorzystał tu niechęć ludności miejscowej do Greków. Nastąpił burzliwy okres wojny domowej, ze źródeł wynika, że Egipt przez jakiś czas był podzielony między dwoje władców. Zamknięta w końcu w Aleksandrii Kleopatra wezwała na pomoc swego zięcia Demetriosa, który objął na nowo władzę w Syrii i nawet ofiarowała mu tron królewski w Egipcie. Demetriosowi nie udało się jednak dotrzeć do Aleksandrii i Kleopatra została zmuszona do ucieczki do Azji, zabierając ze sobą skarbiec Lagidów. Po roku oporu Aleksandria została zdobyta przez Ptolemeusza Euergetesa i okrutnie ukarana.

Tymczasem w Syrii trwały walki o tron. Ptolemeusz VIII podtrzymywał umiejętnie przeciwnika Demetriosa, który w końcu został pobity i zginął na torturach w 126/125 r. Nie jest wykluczone, że widząc beznadziejność swojej sytuacji, Kleopatra przyczyniła się do zguby Demetriosa.

W pierwszej bowiem połowie 124 r. Kleopatra znów pojawiła się w Aleksandrii w roli królowej przy boku Ptolemeusza VIII i swojej córki Kleopatry III.

Dekret królewski, ze 118 r. p.n.e., zawierający poza amnestią w stosunku do przestępstw popełnionych przed 118 r. (z wyjątkiem morderstw i rabunku świątyń) wiele szczegółowych przepisów z różnych dziedzin życia, wydany jest przez całą trójkę panujących. Zarządzenia ze 118 r. wprowadzić miały pewien porządek w rozchwianą po długich latach wojny domowej gospodarkę i cały system administracyjny Egiptu. Właśnie rozsądek i umiar tych regulacji stanowi podstawowy argument historyków nowożytnych wątpiących w wiarygodność źródeł przedstawiających tak niekorzystną charakterystykę Ptolemeusza VIII. Sytuacja Egiptu wymagała jednak wprowadzenia porządku, nad przygotowaniem dekretu pracował zapewne cały zespół ludzi. Jeżeli zaś władcy mieli poważny udział w tworzeniu tego dekretu to można z równym powodzeniem przypisać zasługę Kleopatrze II. Jej rozum i sposób działania przez całe długie lata jej współpanowania usprawiedliwia taką hipotezę. Ptolemeusz VIII zmarł w czerwcu 116 r. Data śmierci Kleopatry II nie jest dokładnie znana, zapewne zmarła niedługo po mężu, w każdym razie po 116 r. nie ma już o niej żadnej wzmianki w dokumentach.

W przeglądzie ambitnych władczyń hellenistycznych nie możemy tu pominąć Kleopatry VII (69-30 r. p.n.e.), choć jest ona najbardziej znana i najczęściej występuje w literaturze pięknej i w literaturze historycznej. Jeżeli porównamy ją choćby z już opisanymi tutaj jej poprzedniczkami w Macedonii, Egipcie i Syrii to trudno będzie zdecydować czy była większą od nich indywidualnością. Wypadło jej żyć w okresie, kiedy Egipt znalazł się w orbicie rzymskich interesów i to w momencie przejścia Rzymu od republiki do cesarstwa. Wielcy Rzymianie tych czasów mieli z nią do czynienia. Pompejusz zginął w Egipcie, Cezar i Antoniusz byli z nią związani, Oktawian ją pokonał. A że dla schyłku republiki rzymskiej mamy nieocenione źródła współczesne tym dziejom — pisma Cezara i Cycerona, poezję przełomu stuleci, toteż o wiele więcej doszło do nas wiadomości o ówczesnych wypadkach a więc i o losach Kleopatry. Bardziej więc może przez wielkość wypadków okresu przełomu, w którym wypadło jej żyć, niż przez swą odmienność od innych kobiet z domów królewskich hellenizmu zyskała Kleopatra VII swą wielką sławę.

Była córką Ptolemeusza XII Auletesa. Nie jest wiadome kim była jej matka. Może żona Auletesa Kleopatra Tryfajna, o której nic prawie nie wiadomo, a może była dzieckiem nieoficjalnego związku Auletesa. O ile uprzednio opisaną Kleopatrze II

przyszło żyć w Egipcie w początkach wpływów Rzymu na państwo Lagidów, o tyle już dzieciństwo Kleopatry VII wypadło na okres bardzo daleko posuniętej zależności Egiptu od woli senatu rzymskiego.

Koniec życia Kleopatry jest także końcem istnienia Egiptu jako odrębnego państwa. Od swoich poprzedniczek odróżniała się może Kleopatra tym, że była kobietą o nieprzepartym uroku. I tym a nie tylko względami politycznymi trzeba tłumaczyć jej kolejne związki z rzymskimi mężami stanu. Ptolemeusz XII Auletes jako swych następców wyznaczył testamentem swoją córkę Kleopatę mającą wtedy lat siedemnaście i jej dziesięcioletniego brata Ptolemeusza XIII. Władza faktyczna przypadła więc w sposób naturalny najbliższym na dworze doradcom Auletesa, a od czasu Ptolemeusza IV dwór Lagidów często bywał nieomal opanowywany przez grupy sprytnych pochlebców nie zawsze odznaczających się wysokim poziomem moralności, rozumu politycznego i zrozumienia interesów państwa. W momencie obejmowania panowania przez Kleopatę VII i Ptolemeusza XIII najbardziej znaczącymi z tej grupy byli eunuch Potinos i wychowawca Ptolemeusza Grek z Chios — Teodotos. Wraz z nimi działał jeszcze dowódca armii Achillas. Wydaje się jednak, że siedemnastoletnia Kleopatra od razu zaznaczyła swoją wolę i swoją koncepcję rządów. Nauczona doświadczeniami swego ojca, który wobec trudności wewnętrznych, intryg dworskich, buntów ludności Aleksandrii i walk z bratem utrzymał się przy władzy dzięki pomocy Rzymu, Kleopatra od początku starała się zapewnić sobie dobre stosunki z rządzącymi imperium rzymskim.

W toczących się w Rzymie u schyłku republiki walkach o władzę sprawa stosunku do Egiptu odgrywała niepoślednią rolę. Uzyskanie władzy nad Egiptem ze względu na specjalny charakter tego kraju (spichlerz zbożowy, łatwość obrony przed innymi i tym podobne) mogło zaważyć nad wynikiem rywalizacji poszczególnych dowódców rzymskich. Ptolemeusz XII Auletes był w tych rozgrywkach rzymskich związany raczej z Pompejuszem, któremu wiele zawdzięczał. To właśnie stronnikiem Pompejusza, Gabiniusz pełniący u schyłku panowania Auletesa funkcję namiestnika Syrii, pomógł wygnanemu z Aleksandrii królowi Egiptu odzyskać władzę. W 57 r. po nieudanych próbach uzyskania pomocy w samym Rzymie, Auletes skłonił Gabiniusza do działania bez, a właściwie wbrew woli senatu rzymskiego. Gabiniusz wprowadził go do Aleksandrii, uzyskawszy zresztą za to niemałą sumę od Ptolemeusza i zostawił mu dziesięć tysięcy żołnierzy, głównie Gallów i Germanów, pod dowództwem oficera rzymskiego. W 50 r. ówczesny namiestnik Syrii Marek Kalpurniusz Bibulus wysłał swoich dwóch synów, aby sprowadzili z powrotem oddziały pozostawione przez Gabiniusza w Egipcie. Wygodne życie w Egipcie bardziej odpowiadało żołnierzom tych oddziałów niż powrót do twardej dyscypliny armii rzymskiej. Zamordowali po prostu synów Bibulusa. Według późniejszego o wiek historyka Waleriusza Maksymusa Kleopatra wysłała zabójców do Bibulusa, aby wymierzył im karę. Bibulus był zaprzyjaźniony z Pompejuszem, był to więc ze strony Kleopatry i akt lojalności wobec dawnego protektora jej ojca i jednocześnie zaznaczenie jej prorzymskiego nastawienia. Pomogła także rok później synowi Pompejusza Gnejusowi Pompejuszowi, który przybył do Egiptu po posiłki dla ojca w walce z Cezarem. Dała mu flotę, zboże i pięciuset żołnierzy z oddziałów pozostawionych przez Gabiniusza.

Początek rządów Kleopatry i jej brata w Egipcie nie był łatwy. Niezwykła susza wywołana niskimi wylewami Nilu pogorszyła jeszcze sytuację gospodarczą ludności Egiptu i spowodowała zamieszki. Rządzący dotąd Potinos i Achillas nie byli zachwyceni energią młodocianej królowej i podburzali przeciwko niej jej braciszka. Kleopatra zmuszona do ucieczki, ale nie bez zabrania części przynajmniej swojej fortuny zdołała sformować armię najemną zapewne w Arabii. Potinos, Achillas i Teodotos obwarowali tymczasem kluczowe dla dostępu do Egiptu — Peluzjum. Tymczasem zwyciężony przez Cezara pod Farsalos w Tesalii Pompejusz szukał azylu w Egipcie. Ufał w dawne związki chcąc z tej bazy uformować na nowo armię dla dalszej walki z Cezarem. Ale trójca przeciwników Kleopatry wybrała stronę Cezara i zwabionego obietnicą pomocy Egiptu Pompejusza zamordowała. Kiedy trzy dni później Cezar wylądował w pozbawionej władzy Aleksandrii mógł znów

wystąpić w roli rozjemcy w walkach dynastycznych Lagidów, jak to już wielokrotnie robili Rzymianie w Egipcie. Dostarczenie mu głowy Pompejusza przez jego zabójców przyjął jako obrazę Rzymu. Sytuacja nie dojrzała jednak jeszcze według Cezara do aneksji Egiptu. Cezar wezwał do Aleksandrii Ptolemeusza XIII podając mu jednocześnie swoje warunki: rozpuszczenie armii Ptolemeusza, wyrównanie długów zaciągniętych przez Auletesa i pogodzenie się z siostrą.

Kleopatra nie czekała jednak bezczynnie. Plutarch w *Żywocie Cezara* podaje, że była przez niego wezwana, można jednak też przypuszczać, że nie chciała sprawy zostawiać swoim przeciwnikom i związanemu z nimi bratu. Podpłynęła wraz z jednym z zaufanych swoich ludzi Apollodorem z Sycylii łodzią pod pałac królewski. *Ponieważ zaś nie mogła się inaczej ukryć, weszła do skórzanego worka na pościel, ułożyła się w nim wzdłuż, poczym Apollodor zasnuwał worek rzemieniem i tak go poniósł wprost do Cezara. Ta przemyślność Kleopatry od razu podbiła serce Cezara, a niebawem przez swą zalotność i całe zachowanie się i wdzięki zwycięstwo swoje nad nim jeszcze bardziej utrwaliła, doprowadzając do tego, że Cezar pogodził ją z bratem i zapewnił jej udział w rządach* (Plutarch, *Cezar* 49, tłum. M. Brożek).

Tak zaczął się wielki romans tej epoki, opisywany przez wielu starożytnych a potem temat dla poetów i dramaturgów nowożytnych. Jak napisał jeden z wybitnych nam współczesnych znawców epoki — w tym momencie sprawa się dla badacza-historyka komplikuje. Nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć o ile uczucie z jednej i drugiej strony wywierało wpływ na sprawy polityczne wymagające natchmiastowych rozstrzygnięć.

Może warto więc tu przytoczyć opis Kleopatry także pióra Plutarcha w *Żywocie Antoniusza* (27). Mówiono o niej, według Plutarcha, że jej uroda nie była nieporównywalna ani nie olśniewała tych, którzy na nią patrzyli, ale w swoim zachowaniu promieniowała nieodpartym czarem. Jej wygląd w połączeniu z pełną uroku rozmową i naturalnym wdziękiem jej słów miały w sobie swoiste ostrze. Sam dźwięk jej głosu sprawiał przyjemność. Podkreślano też jej talenty językowe i umiejętność porozumiewania się w wielu językach.

Wszystkie źródła podkreślają raczej wdzięk i inteligencję Kleopatry niż jej urodę. Nie można więc chyba lekceważyć znaczenia jej uroku osobistego w kontaktach z Cezarem a potem z Antoniuszem, ani negować istnienia autentycznego uczucia przynajmniej w niektórych jej związkach. Była jednak Kleopatra nieodrodną córką hellenistycznych władczyń z dynastii macedońskich. Ceniła władzę i umiała o nią walczyć.

Kiedy jednak Ptolemeusz zjawił się w Aleksandrii i zobaczył w pałacu królewskim swoją siostrę w najlepszej zgodzie z Cezarem, wybiegł przed pałac skarżyć się wobec tłumu aleksandryjczyków, że został oszukany. Pod presją tłumu Cezar uroczyście odczytał testament Auletesa i zgodnie z nim zarządził zaślubiny Kleopatry z jej bratem i oddanie im władzy w Egipcie. Natomiast młodszej siostrze Kleopatry Arsinoe wraz z najmłodszym bratem postanowił powierzyć władzę na wyspie Cypr. Arsinoe jednak uciekła do armii i zamierzała walczyć o władzę, wojsko niedługo znosiło rządy kobiety i jej nieudolnych pomocników i zażądało od Cezara oddania im ich króla, za zgodą Cezara młody Ptolemeusz udał się do armii, ale natychmiast wszczął wojnę z Cezarem. Poniósłszy klęskę, przy próbie ucieczki utonął w Nilu.

Cezar powierzył wtedy rządy Kleopatrze wraz z jej młodszym bratem, a sam postanowił zabrać do Rzymu Arsinoe, aby jej uniemożliwić intrygi przeciwko Kleopatrze. Swetoniusz w *Żywocie Cezara* twierdzi, że z licznych kobiet, z którymi miał do czynienia wódz rzymski najbardziej kochał Kleopatę, że spędzał z nią na ucztach całe noce i że nawet odbyli podróż po Nilu wspaniałym statkiem i dopłynęliby do Etiopii, gdyby nie sprzeciw wojska. A trzeba pamiętać, że działo się to w czasie, kiedy Cezar musiał jeszcze rozprawić się z walczącymi stronnikami Pompejusza i wiele go jeszcze czekało trudności przed utwaleniem swej przewagi w Rzymie.

Wreszcie Cezar ruszył do Syrii zostawiając w Egipcie trzy legiony dla zapewnienia spokoju Kleopatrze, która niedługo po opuszczeniu przez Cezara Egiptu urodziła mu syna, i nadała imię jego ojca, a którego w zdrobnieniu nazywano Cezarionem.

W ten sposób Kleopatra VII została jedyną faktyczną władczynią w Egipcie. Trzech przez pewien czas wszechwładnych zauszników dawnego króla — Potinos, Teodotos i Achilles — zostało zabitych, na straży spokoju Kleopatry stały trzy legiony rzymskie.

W triumfie, który odbył Cezar szła, zakuta w łańcuchy młodsza siostra Kleopatry, Arsinoe. Natomiast Kleopatrze przypadł zaszczyt posągu ze złota umieszczonego obok posągu Wenus Rodzicielki w świątyni tej bogini ufundowanej przez Cezara.

W 46 r. Kleopatra przybyła do Rzymu wraz z małym Cezarionem i najmłodszym z jej rodzeństwa — królem Ptolemeuszem. Ten jednak niedługo potem umarł, według niektórych źródeł otruty przez Kleopatę, albo jeszcze w Rzymie, albo zaraz po jej powrocie do Aleksandrii.

O pobycie Kleopatry w Rzymie wiemy niewiele. Mieszkała w ogrodach Cezara, zachowywała się jak królowa. Miasto rozbrzmiewało plotkami. Podejrzewano, że Cezarion wcale nie jest synem Cezara. Była mowa o tym, że Cezar przygotował tekst ustawy, że Cezarowi wolno będzie mieć więcej niż jedną legalną żonę, że szykował się do zaślubienia Kleopatry i panowania wraz z nią i w Rzymie i w Egipcie.

Cezar został zamordowany w 44 r. i Kleopatra w pośpiechu opuściła Rzym, gdzie była znienawidzona przez środowisko senackie i udała się do Egiptu. Wobec szybkiej śmierci młodego Ptolemeusza i pobytu jedynej pozostałej pretendenci do tronu — Arsinoe — w świątyni w Efezie, Kleopatra i Cezarion pozostali jedynymi z rodu Ptolemeuszów na terenie Egiptu. Tymczasem jednak w państwie rzymskim toczyły się boje między obozem republikańskim zabójców Cezara a obozem cezariańskim reprezentowanym przez Antoniusza, jednego z wodzów i przyjaciół Cezara, i Oktawiana jego adoptowanego syna i spadkobiercy.

Z przekazów Appiana i Kasjusza Diona wynika, że Kleopatra w tej wojnie starała się pomóc stronie cezariańskiej. Według Diona uzyskała zgodę na uznanie Cezariona za króla Egiptu właśnie za pomoc wysłaną namiestnikowi Syrii działającemu w tym okresie przeciwko mordercom Cezara. Natomiast flota egipska, którą otrzymał Kasjusz, jeden z zabójców Cezara, od zarządzającego Cyprzem, uzyskana była bez zgody Kleopatry, która swoją odmowę tłumaczyła klęskami naturalnymi nękającymi wtedy Egipt. Jednak namiestnikowi Syrii Dolabelli wysłała cztery legiony. Kiedy zaś został pobity przez Kasjusza i popełnił samobójstwo, sama Kleopatra ze swoją flotą przyплыła na pomoc Oktawianowi i Antoniuszowi. Flota jednak uległa rozbiciu na skutek burzy i Kleopatra wróciła do Aleksandrii. Tak przedstawiają te wypadki Appian i Kasjusz Dio. Część historyków nowożytnych przychyliła się raczej do poglądu, że Kleopatra starała się zachować poprawne stosunki z obiema stronami, czekając na rozstrzygnięcie, po której stronie będzie zwycięstwo. Sądząc jednak z niechęci do Kleopatry bijącej wyraźnie z listów Cycerona z okresu jej pobytu w Rzymie, którą podzielały koła senatorskie, było raczej rzeczą naturalną, że Kleopatra mogła liczyć na utrzymanie swojej pozycji tylko przy zwycięstwie spadkobierców Cezara.

Ważna dla królowej Egiptu chwila nastąpiła po ostatecznej klęsce zabójców Cezara pod Filippi i przybyciu Antoniusza na Wschód. Oktawian udał się do Italii. Antoniusz po triumfalnym przejeździe przez Grecję i Azję Mniejszą przybył do Tarsus i tam wezwał Kleopatę, której zarzucał nie udzielenie należytej pomocy w walce z Kasjuszem i Brutusem.

Najbarwniej opisuje to spotkanie Plutarch w żywocie Antoniusza. Przedstawiwszy w rozdziałach poprzednich sylwetkę Antoniusza jako człowieka impulsywnego, umiającego jednak przyznawać się do błędów, ufającego otoczeniu, hojnego z zarazem podatnego na pochlebstwa, tak opisuje wypadki w Tarsus. Otóż według niego Antoniusz przy takim charakterze przepełnił miarę swego nieszczęścia

przez miłość do Kleopatry, obudziła ona w nim uśpione namiętności, z stłumiła to, co było w nim dobrego i zbawiennego. Kleopatra przybyła do Tarsus ufna w moc swojej urody i wdzięku. Miała wtedy około dwudziestu siedmiu lat, Antoniusz około czterdziestu. Zabrała też wiele upominków i kruszcu, wystąpiła z przepychem, jak królowa zamożnego państwa, ciesząca się autorytetem i sławą.

Przybyła bez pośpiechu i do Tarsus dotarła przez niewielką rzekę opływającą miasto na wspaniałym statku ze złotą rufą, purpurowymi żaglami, poruszonym wiosłami ze srebrz w takt dźwięku fletu i innych instrumentów. Kleopatra spoczywała pod baldachimem haftowanym złotem przybrana tak, jak zwykle przedstawiano boginię Afrodytę. A że Antoniusza witano w Efezie jak wcielenie boga Dionizosa rozeszła się wieść, że na szczęście Azji Afrodyta przybywa odwiedzić Dionizosa. W koło Kleopatry stały dzieci podobne do Amorków, a jej najpiękniejsze służebne w przebraniu Nereid i Charyt pełniły obowiązki przy stole i żaglach. Tłumy oczekujących biegły podziwiać ów wspaniały statek, Kleopatra odmówiła zaproszeniu Antoniusza na ucztę, chcąc go przyjąć na owym statku. Przywitała Antoniusza wspaniałą iluminacją statku, a nazajutrz Antoniusz usiłował dorównać jej przyjęciem. Plutarch podkreśla umiejętność Kleopatry dostosowania swego zachowania i rozmowy do nieco prostackiego, żołnierskiego poziomu Antoniusza.

I tak zaczął się ostatni wielki romans Antoniusza. Nie ulega wątpliwości, że wobec narastającej rywalizacji z Oktawianem o władzę nad imperium rzymskim opanowanie Egiptu stanowiło dla Antoniusza poważną szansę. Nie da się jednak zaprzeczyć całkowicie świadectwu autorów starożytnych o wielkiej namiętności do Kleopatry, jaka ogarnęła Antoniusza. Na jej prośbę, ale zapewne też dla uniknięcia możliwości walk dynastycznych w Egipcie kazał zamordować ostatnią z rodu Kleopatry — Arsinoe — chroniącą się w świątyni w Milecie, kazał też wydać Kleopatrze jej namiestnika Cypru, który w swoim czasie dostarczył Kasjuszowi flotę oraz człowieka, który podawał się za jej brata — Ptolemeusza XIII.

Antoniusz pojechał za Kleopatram do Aleksandrii w końcu 41 r. i rozpoczął się szaleńczy okres w jego życiu. Jego wodzowie prowadzili wojnę z Partami, jego żona Fulwia (zob. nast. rozdział) walczyła w Italii z Oktawianem, a tymczasem Antoniusz z Kleopatram i garstką przyjaciół spędzali czas na ucztach, polowaniach, grach, spacerach w przebraniu po ulicach Aleksandrii jak na ustawicznych wakacjach.

W przedstawieniu autorów starożytnych wszystkie te zabawy były pomysłu Kleopatry, która w ten sposób wiązała Antoniusza, prowadzącego dotąd życie dość surowe lub o niezbyt wybrednych rozrywkach. Plutarch z wielu żartobliwych historyjek z życia tej pary podczas szaleńczego roku w Aleksandrii przytacza taką: Antoniusz pewnego dnia zasiadł z wędką nad Nilem, ryba nie brała i bardzo się wstydził tego niepowodzenia przed Kleopatram. Poleciał więc rybakom, żeby nieopstrzeżenie nurkowali i przyczepiali do jego haczyków ryby złowione poprzednio. Kleopatra jednak zauważyła ten podstęp. Nic jednak nie powiedziała i wyraziła pełny podziw dla sukcesów Antoniusza. Nazajutrz jednak przyszła asystować Antoniuszowi z kilku przyjaciółmi, których namówiła, żeby do jego wędek przyczepili suszone ryby z Morza Czarnego. Wobec wybuchu śmiechu, który towarzyszył wyciągnięciu wędek przez Antoniusza Kleopatra powiedziała: *Wielki władco, wędkę zostaw nam, którzy panujemy nad Faros i Kanope, twoją zdobyczą są miasta, królestwa, kontynenty.*

Wreszcie jednak na wiosnę 40 r. niepokojące wieści zewsząd zmusiły Antoniusza do opuszczenia Egiptu. W Atenach spotkał się ze swoją żoną Fulwią, która zresztą niedługo po tym spotkaniu zmarła.

Kleopatra już po wyjeździe Antoniusza urodziła bliźnięta — Aleksandra Heliosa i Kleopatram Selene. Tymczasem w Italii doszło do zgody między Oktawianem i Antoniuszem scementowanej małżeństwem tego ostatniego z siostrą przyrodnią Oktawiana — Oktawią. Było to małżeństwo zdecydowanie polityczne. Oktawia była jednak bardzo piękną, dystyngowaną kobietą. Antoniusz pozostał przy niej kilka lat nie wracając do Kleopatry, urodziła mu dwoje dzieci, wychowując też jego dzieci z pierwszego małżeństwa. Wytrwale też pośredniczyła w utrzymaniu zgody

między mężem i bratem, zgody nietrwałej, której co raz groziło zerwanie i wybuch nowej wojny domowej.

Wreszcie w 37 r. doszło do ponownej ugody między triumwirami, Antoniusz wyruszył na Wschód by podjąć energiczniej wojnę przeciwko Partom. I w Azji znów spotkał się z Kleopatram. Plutarch uważa to spotkanie za obudzenie się fatalnej dla Antoniusza miłości do Kleopatry. Żeby wkupić się znów w jej łaski rozszerzył jej panowanie na Fenicję, Celesyrię, Cypr, część Cylicji i regiony Judei, w których produkowano słynny balsam, i część Arabii u wybrzeży Morza Czerwonego. Sądząc z relacji Plutarcha, ta hojność Antoniusza nie była dobrze przyjęta w Rzymie, a szczególne oburzenie wywołało jego oficjalne uznanie za swoje bliźniąt urodzonych przez Kleopatram. Ale królowa Egiptu uzyskała dzięki temu wyraźne wzmocnienie swojej sytuacji. Antoniusz zaś zwracając Egiptowi znaczną część jego dawnych posiadłości uzyskiwał przez to mocne oparcie na Wschodzie i, co w danym momencie było dla niego szczególnie ważne, możliwość budowy w Egipcie nowej floty dla siebie. Na podstawie bowiem ugody z Oktawianem Antoniusz ustąpił mu znaczną część swojej floty. Tereny zwrócone Egiptowi tradycyjnie zaopatrywały Egipt w drewno dla konstrukcji okrętów. Wspólne zaś z Kleopatram potomstwo umacniało także możliwość ewentualnej władzy Antoniusza nad Egipcem.

Jednej rzeczy nie zdołała Kleopatra uzyskać — pozbawienia władzy w Judei Heroda Wielkiego i poddania Judei pod zwierzchnictwo Egiptu. Kleopatra dążyła do tego wytrwale, Antoniusz jednak chronił Heroda. Stąd też zapewne niechętny stosunek Józefa Flawiusza do Kleopatry i wersja o nieudanych próbach Kleopatry uwiedzenia Heroda, kiedy zatrzymała się w Judei wracając znad Eufratu, dokąd odprowadziła Antoniusza wyruszającego przeciwko Partom.

Antoniusz wrócił z wyprawy z rozbitą armią, w rozpacz i wezwał do siebie Kleopatram do miejscowości nadbrzeżnej między Berytos a Sydonem. Czekał podobno niecierpliwie na jej przybycie oddając się pijaństwu, ale też ciągle jej oczekując. Kleopatra przybyła przywożąc odzież dla armii i pieniądze. Antoniusz był jej wielką szansą.

Oktawia także wyruszyła z pomocą — odzieżą dla żołnierzy, pieniędzmi, zwierzętami jucznymi i dwoma tysiącami wyborowych żołnierzy do gwardii Antoniusza. Nie dotarła jednak do Azji, Antoniusz kazał jej zatrzymać się w Atenach, ponieważ, jak jej napisał, podejmował znów wyprawę przeciw Partom. Niechętna Kleopatrze tradycja historiografii rzymskiej przypisuje Kleopatrze grę na uczuciach Antoniusza, aby go odsunąć od Oktawii. Przestała prawie jeść, osłabła, płakała i rozpogadzała się tylko na jego widok. Zarówno jednak Kleopatra jak i Antoniusz grali o wielką stawkę. Kleopatra o władzę, nie tylko nad Egipcem, ale wraz z Antoniuszem nad całym Wschodem, a może i nad imperium rzymskim, Antoniusz — o przewagę na Wschodzie, ale po to by zwyciężyć Oktawiana i objąć rządy w państwie rzymskim. Wydaje się, że byli w tej grze znakomitymi partnerami.

Antoniusz pojechał znów do Aleksandrii, odkładając na kilka miesięcy wyprawę na Wschód.

Z następnej wyprawy wrócił z wziętym do niewoli królem Armenii i jego rodziną oraz wielkimi łupami. I tutaj nadszedł wielki dzień Kleopatry, Antoniusz odbył triumf nie w Rzymie a w Aleksandrii. Kleopatra przyjęła tytuł Nowej Bogini i Nowej Izdy i pokazywała się publicznie w świętych szatach Izdy. Podczas triumfu siedziała na złotym tronie i przyjmowała hołd zwycięzcy i książąt wziętych do niewoli. Według Kasjusza Diona marzyła już wtedy o roli cesarzowej Rzymu.

Na następnej ceremonii i Kleopatra i Antoniusz zasiedli na złotych tronach w Gimnazjone, a wokół nich dzieci: Cezarion, Aleksander Helios, Kleopatra Seline i najmłodszy Ptolemeusz Filadelfos. Antoniusz ogłosił Kleopatram królową Egiptu, Cypru, Libii i Coelesyrii z Cezarionem jako współrządcą. Swoich z Kleopatram synów ogłosił jako królów nad królami i wyznaczył im: Aleksandrowi Armenię, Medię i Partię (jeszcze nie zdobytą), Ptolemeuszowi — Fenicję, Syrię i Cylicję.

Po tym triumfie wybito monetę z głową Antoniusza na awersie i głową Kleopatry na rewersie.

Nastąpił znowu okres uczt i zabaw w Aleksandrii.

Stosunki między Antoniuszem i Oktawianem zaostrzały się także dlatego, że uznanie Kleopatry za prawowitą żonę Cezara i Cezariona za jego syna zagrażało pozycji Oktawiana jako dziedzica Cezara.

Po powrocie Antoniusza z następnej wyprawy na Wschód znaleźli się z Kleopatą w Efezie, gdzie Antoniusz szykował flotę do ostatecznego starcia z Oktawianem. Senatorowie ze stronnictwa Antoniusza namawiali do odesłania Kleopatry do Egiptu. Królowa jednak twardo broniła swego prawa do udziału w wyprawie, jako sojusznik, który dostarczył najwięcej okrętów, a także dlatego, że żołnierze egipscy będą się dobrze bili tylko w jej obecności. Kleopatra nie była kobietą skłoną do biernego oczekiwania, wołała brać czynny udział w sprawach, które ją obchodziły. Może też chciała zapobiec możliwości nowej ugody między triumwirami za sprawą Oktawii.

Przed wielką wyprawą spędzili jeszcze pewien czas na wyspie Samos, znów świętując i sprowadzając muzyków i artystów ze wszystkich miast Azji. W uroczystościach byli też obecni liczni panujący z krajów Azji i Afryki.

Zostawiwszy muzyków i aktorów w Priene — popłynęli do Aten.

W Atenach dużą popularnością cieszyła się żona Antoniusza Oktawia. Kleopatra zażądała uczczenia przez Ateńczyków i jej osoby, starając się zresztą o ich sympatie szczodrymi rozdawnictwami. Otrzymała dekret honoryfikacyjny i jej posąg jako Izydy został umieszczony na Akropolu obok posągu Antoniusza. Na jej też zapewne żądanie Antoniusz wysłał do Rzymu ludzi z poleceniem zerwania jego małżeństwa i nakazem opuszczenia jego domu przez Oktawię.

Kleopatra nabrała jednak wielkiej pewności siebie i poobrażała wielu senatorów, stronników Antoniusza, szczególnie tych, którzy dla dobra jego spraw w Rzymie, usiłowali go namówić do mniej ostentacyjnego okazywania względów Kleopatrze, a przede wszystkim do odesłania jej do Aleksandrii. To nie poprawiło nastrojów w Rzymie, wykorzystując to Oktawian ogłosił wojnę przeciwko Kleopatrze, nie zaś przeciwko Antoniuszowi.

Okoliczności dawały coraz większą przewagę w obozie Antoniusza głosowi Kleopatry. Wojska jego i flota składały się głównie z kontyngentów ze Wschodu, Kleopatra obawiała się najbardziej odcięcia od Egiptu, zapewne też poddała się obawie przerażona złymi snami i znakami. Mimo przeciwnych opinii doradców rzymskich Antoniusza — w ostatnich momentach walki przeważyło zapewne zachowanie się floty egipskiej. Po klęsce pod Akcjum (31 r.) Antoniusz z Kleopatą i z uratowaną częścią floty dotarli do Egiptu. Kleopatra przybyła pierwsza i obawiając się niepokoju na wieść o klęsce pod Akcjum wpłynęła z ukwieconymi dziobami statków i pieśnią triumfalną, jakby wracała po zwycięskiej bitwie. Kazała też stracić wielu wpływowych ludzi w Aleksandrii spośród tych, którzy byli jej niechętni. Z ich majątków konfiskowała co mogła, ściągając też kosztowności skąd mogła nie oszczędzając, jak podaje Kasjusz Dio, nawet najbardziej szanowanych świątyń. Szło o środki na odbudowę floty i armii. Starła się też zapewnić sobie i Antoniuszowi sprzymierzeńców.

Początkowo, według Plutarcha, podjęła zgoła szaleńczy zamysł. Postanowiła przeciągnąć statki przez przesmyk oddzielający Zatokę Perską od Egiptu i przez Morze Czerwone wyruszyć z armią i swoimi skarbami i osiedlić się gdzieś z dala od Egiptu, aby uniknąć wojny i niewoli. Ale Arabowie z okolic Petry spalili pierwsze z transportowanych w ten sposób okrętów i zamiar upadł. Kleopatra potrafiła dodać energii Antoniuszowi, który załamał się po klęsce i nawet podobno chciał popełnić samobójstwo, tak że przyjaciele dowieźli go do pałacu Kleopatry.

Energiczna akcja obojga gromadzenia sił dla obrony Egiptu przeciwko Oktawianowi nie przydała się na wiele. Oktawian z flotą przybył już wiosną 30 r. Antoniusz i Kleopatra, każde oddzielnie, wysłali do Oktawiana poselstwa z darami. Kleopatra wysłała w tajemnicy przed Antoniuszem złoto, berło, koronę i tron prosząc, by jej dzieci mogły objąć panowanie w Egipcie. Oktawian przyjął dary. Antoniuszowi nie odpowiedział, a Kleopatrze tajemnie zaproponował, aby zabiła Antoniusza wtedy zostawi jej królestwo. Poselstwa szły trzykrotnie, Oktawian Antoniuszowi nie odpowiadał, Kleopatrze oficjalnie groził, potajemnie obiecywał bezpieczeń-

stwo i przyjaźń za cenę głowy Antoniusza. Oktawianowi zapewne szło o dostęp do wielkich bogactw dynastii ptolemejskiej i obawiał się ich ukrycia lub zniszczenia przez Kleopatrę.

Nawet według Kasjusza Diona Oktawian za pośrednictwem swego zaufanego wyzwolenca wyznał Kleopatrze swą miłość. Według relacji Diona, stale niechętnego Kleopatrze, postanowiła ona udać samobójstwo przekonana, że na wieść o jej śmierci Antoniusz także pozbawi się życia. Zamknęła się więc w mauzoleum z eunuchem i dwiema służkami i wysłała stamtąd wiadomość, z której można było wnosić, że umarła zanim ta wiadomość dotarła do Antoniusza. Antoniusz rzeczywiście próbował się zabić, ale jeszcze żył raniony, kiedy rozległy się okrzyki, że Kleopatra żyje. Kazał się wciągnąć na sznurach do mauzoleum i umarł w jej objęciach. Kleopatra przeżyła go o kilka dni próbując różnymi sposobami zapewnić sobie względy Oktawiana. Była mądrą kobietą i zorientowała się, że niczego nie uzyska. Popęłiła samobójstwo, do dziś trwają dyskusje, w jaki sposób zdołała to zrobić, skoro była pod ścisłym nadzorem — jedni podejrzewają, że przez ukłucie trujące osy, inni, że przez ukłucie szpilką do włosów przepojoną trucizną. Umarła, a wraz z nią jej dwie służebne.

Była widocznie groźną przeciwniczką, skoro Horacy uczcił jej śmierć pełną triumfu odą (I 37, tłum. L. H. Morstin):

*Więc dziś pić trzeba, dzisiaj wolną nogą
Uderzać ziemię z tanecznym zespołem.
Dziś lać ofiary na ołtarze bogom
I salaryjskie przyozdabiać stoły.
Przedtem zdobywać z piwnicy Cekuba
Nie było godnym, tańczyć i ucztować,
Kapitolowi, gdy groziła zguba,
I gdy ojczyźnie groziła królowa,
Gdy wiodąc z sobą ohydne rzezańce,
Chciała na gruzach — gdzie jest Rzym? — zapytać
I zdobyć ziemię, aż po świata krańce
Sławą i szalem powodzeń upita.*



KOBIETY W DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ ŚWIAT RZYMSKI

W I wieku p.n.e., kiedy właściwie schodzą ze sceny politycznej kobiety pochodzenia greckiego i macedońskiego, pojawiają się pierwsze Rzymianki aktywnie działające w sprawach politycznych bezpośrednio i samodzielnie, a nie tylko w cieniu swych mężów czy synów, czy też jako narzędzia polityków. Ale jednak i one wciągnięte są w orbitę polityki przede wszystkim przez działalność ich mężów. Za pierwsze z tej nowej generacji kobiet rzymskich możemy uznać Fulwię, żonę triumwira Antoniusza i Liwię, żonę Oktawiana Augusta. Jak to już podkreślałam w poprzednich rozdziałach pozycja kobiety w Rzymie w kręgach elity społecznej była i w okresie wcześniejszej republiki znacznie wyższa niż to bywało w Grecji. Bardzo często kobiety nie ustępowały wykształceniem mężczyznom, brały udział w ucztach i w ogólnych rozmowach, stąd też łatwiej znalazły miejsce w grze politycznej bez intryg, podstępnych mordów i innych tego typu działań dość częstych w rodzinach dynastycznych okresu hellenistycznego.

Fulwia pochodziła ze znakomitego rodu, choć jej ojciec, Marek Fulwiusz Bamballo, nie był w Rzymie zbyt szanowany, przydomek „Bamballo” uzyskał ponieważ źle mówił, był też powolny. Matka Fulwii była najmłodszą córką z plebejskiego rodu senatorskiego Sympreniuszów z przydomkiem Tuditani. Małżeństwa Fulwii — pierwsze i drugie — od razu właściwie wciągnęły ją w sam środek walk politycznych schyłku republiki rzymskiej. Jej pierwszym mężem był Publiusz Klodiusz Pulcher, trybun ludowy roku 58, związany z Cezarem, zacięty przeciwnik Cyncerona. Była już o nim mowa w życiorysie Klodii, jego siostry. Najwięcej wiadomości o Klodiuszu i jego żonie pochodzi z korespondencji Cyncerona i z tradycji historiograficznej związanej z grupą senatorską. Nic też dziwnego, że obie te postacie wypadają zdecydowanie negatywnie, choć krytyka historyczna zdołała chyba zbliżyć się do prawdy nie aż tak czarnej, o jakiej świadczą niektóre wypowiedzi Cyncerona.

W roku 58 Fulwia była już żoną Klodiusza, jak wynika z pewnego pomówienia zawartego w jednej z mów Cyncerona przeciwko Antoniuszowi: mianowicie Cyncero zarzucał Antoniuszowi, że już w 58 r. nawiązał stosunek z Fulwią bywając w domu Klodiusza. W tym małżeństwie (Klodiusz zginął w 52 r. p.n.e.) Fulwia urodziła dwoje dzieci. Z innych przekazów, nawet samego Cyncerona, wynika, że było to małżeństwo dobre, o silnych więzach uczuciowych. Rozpacz Fulwii podczas pogrzebu męża i podczas procesu przeciwko jego mordercom wzruszyła głęboko współczesnych. Insynuacje w mowie przeciwko Antoniuszowi o bliskich stosunkach Antoniusza i Fulwii jeszcze za życia jej pierwszego męża należy więc chyba uznać za próbę dodatkowego zniesławienia obojga jego znienawidzonych przeciwników. Drugie małżeństwo zawarła Fulwia z trybunem ludowym roku 50 p.n.e. Gajuszem Skrybomuszem Kurionem. Kurio był bardzo utalentowanym politykiem, szybko robiącym karierę. Był początkowo po stronie senatu przeciwko Cezarowi, ale w okresie małżeństwa z Fulwią przeszedł na stronę Cezara. Podobno został przez Cezara przekupiony, był też z pewnych względów zrażony do grupy senatorskiej, ale współcześni nam znakomici znawcy epoki dopatrują tu się także wpływów Fulwii, która przez Klodiusza była mocno związana z Cezarem i jego stronnikami.

Małżeństwo to jest poświadczane przez Cyncerona, który w drugiej filipice przeciwko Antoniuszowi powiedział, że pozostaje mu tylko doświadczyć losu Klodiusza i Kuriona, ponieważ w domu ma to, co przyniosło obu tamtym fatalne skutki. Fulwia była już wtedy żoną Antoniusza, Kurio bowiem zginął w 49 r. w Afryce. Małżeństwo więc Fulwii z nim trwało bardzo krótko. Nie ponosiła też oczywiście żadnej odpowiedzialności za śmierć swoich dwóch mężów. Cyncero insynuuje tu, że to ona pchnęła ich do udziału w skazanej na niepowodzenie grze politycznej. Z małżeństwa z Kurionem miała znów syna, który jako młody jeszcze chłopiec zginął walcząc po stronie Antoniusza.

Dosyć szybko po śmierci Kuriona wyszła Fulwia po raz trzeci za mąż za Marka Antoniusza. Małżeństwo było zawarte przed rokiem 45 p.n.e. Warto może przy tej sposobności przytoczyć charakterystykę Fulwii według Plutarcha. Pisząc o tym małżeństwie, które Antoniusz zawarł, aby się wreszcie ustatkować, tak określa Plutarch Fulwię: nie była to osoba stworzona do przędzenia wełny i strzeżenia

ogniska domowego. Gardząc panowaniem nad zwykłym śmiertelnikiem chciała rządzić rządzącym i dowodzić dowódcą. Dlatego też Kleopatra, zdaniem Plutarcha, winna była wdzięczność Fulwii, która wpoila Antoniuszowi uległość wobec woli kobiet.

Małżeństwo to zostało zawarte przed 45 r., dowodzi tego anegdota przytoczona i przez Cyncerona w drugiej filipce, i przez Plutarcha w żywocie Antoniusza. Otóż Antoniusz usiłował rozweselić Fulwię i urządzał jej — i z nią — różne żarty. Jeżeli sobie przypomnimy najrozmaitsze zabawy Antoniusza i Kleopatry w Aleksandrii, spaceru w przebraniu po ulicach miasta, straszenie zwykłych obywateli Aleksandrii — to można przypuszczać, że duszą tego typu żartów był raczej Antoniusz niż Kleopatra.

Otóż w 45 r., kiedy Cezar wracał do Italii po zwycięstwie w Hiszpanii pod Mundą, Antoniusz wraz z wielu innymi wyszedł mu naprzeciw. Kiedy zaś rozeszła się pogłoska, że Cezar zginął i nieprzyjaciel zbliża się do Italii, zawrócił z drogi do Rzymu, przebrał się za niewolnika i tak udał się nocą do swego domu. Zapowiedział, że przynosi Fulwii list od Antoniusza i wszedł do niej z zastoniętą głową. Przejęta Fulwia zapytała go, przed wzięciem listu, czy Antoniusz żyje, a on bez słowa wręczył jej list. Kiedy go odpieczętowała i zabierała się do czytania — wziął ją w ramiona. Cyncero przedstawia tę historyjkę znacznie obszerniej, dowodząc, że dla zrobienia kawału żonie Antoniusz zaniedbał obowiązki żołnierza i obywatela, itd., ale to już należy do dziejów walki między tymi dwoma politykami.

Wielka, historyczna rola Fulwii zaczęła się po śmierci Cezara i to leży u podstaw jej oceny przez historyków i starożytnych, i nowożytnych. Cyncero w filipikach, mimo wyraźnej niechęci do Fulwii, niewiele jej stawia konkretnych zarzutów. Cechy ujemne Fulwii, podkreślane przez wielkiego mówcę, to ogromna ambicja (wyczuwa się, że zdaniem Cyncerona nie jest ona właściwa dla kobiety) i chciwość. Kilkakrotnie używa właśnie takiego określenia — *chciwa żona Antoniusza, najbardziej chciwa kobieta*. Właśnie w kobiecej części domu Antoniusza — twierdzi Cyncero — odbywały się największe przekupstwa.

Konkretne fakty, poza tymi ogólnymi stwierdzeniami, podaje Cyncero dwa: sprawę króla Dejotara i udział w handlu sfałszowanymi aktami Cezara. Zarzuty te powtarzają się także w korespondencji Cyncerona, choć z ostrzem wymierzonym głównie w Antoniusza, którego do tego rodzaju fałszerstw i uprawiania przekupstwa miała skłaniać chęć uzyskiwania hojnych darów dla Fulwii. Otóż testament Cezara i jego zapiski dostały się do rąk Antoniusza po śmierci dyktatora, w zamieszaniu wywołanym zamachem Brutusa, Kasjusza i ich towarzyszy. Przeciwnicy Antoniusza twierdzili, że wiele decyzji Antoniusza, podejmowanych rzekomo z woli zmarłego Cezara i zawartych w jego zapiskach, było samowolnych, a treść zapisek Cezara było po prostu sfałszowana. Fulwia i Antoniusz byli więc obwiniani o fałszowanie owych zapisek dla osiągnięcia nie tylko korzyści politycznych, ale właśnie materialnych. Jedną z takich podejrzanych transakcji była sprawa króla Galacji Dejotara.

Historia to skomplikowana, sięgająca czasów działań militarnych Pompejusza a potem Cezara na terenie Azji, w konsekwencji których Dejotar stracił część swego terytorium. Nas tu interesuje epizod z okresu przewagi w Rzymie Antoniusza. Otóż Dejotar ubiegał się jeszcze u Cezara o zwrot tych terenów. Cezar nie udzielił mu do swej śmierci żadnej odpowiedzi, ale było wiadomo, że nie był w tym okresie zbyt przychylny władcy Galacji. Po śmierci Cezara Dejotar te tereny zajął, a według Cyncerona Antoniusz, powołując się na wolę Cezara wyrażoną w jego zapiskach, przyznał je królowi Galacji za sumę dziesięciu milionów sestercjów. Historiografia zwykle jest po stronie zwycięzców. Antoniusz i Fulwia przegrali. Historycy starożytni na ogół przedstawiają niezbyt pochlebnie ich oboje. Wydaje się jednak, że sporo w tym obrazie stronniczości i, jeżeli idzie o Fulwię, to ta pierwsza w historii Rzymu kobieta, będąca żoną władcy Rzymu, choć krótkotrwałego i zachowująca się jak aktywna politycznie władczyni, niewątpliwie gorszyła przywiązanych do tradycji współczesnych.

Następny poważny zarzut Cyncerona wobec Fulwii to okrucieństwo. Jesienią 44 r. Fulwia towarzyszyła Antoniuszowi do Brundizjum, gdzie przybyły cztery legiony z armii Cezara. Otóż tam — według Cyncerona — Antoniusz kazał stracić trzystu centurionów w obecności Fulwii, a krew straconych opryskała żonę Antoniusza.

Appian potwierdza fakt stracenia pewnej liczby żołnierzy za buntownicze wobec Antoniusza wystąpienia, nic nie wspomina w tym kontekście o Fulwii. Tłumaczy jednak postępek Antoniusza tym, że część legionistów została skłoniona do buntu przez wysłanników Oktawiana, rywalizującego od razu z Antoniuszem o władzę, i Antoniusz ukarał ich według przyjętej w wojsku rzymskim zasady decymacji — kary dla co dziesiątego. Niezależnie od oceny postępowania Antoniusza trudno tu się dopatrywać wpływu Fulwii. Antoniusz był doświadczonym, sprawnym dowódcą. Obecność Fulwii przy mężu w tak trudnych i burzliwych czasach była zapewne aktem odwagi, ale chyba też wyrazem obawy o jego losy. W późniejszym jednak postępowaniu Fulwii nie tylko Cyncero, ale i inni autorzy podkreślają skłonność Fulwii do okrucieństwa. Znaczna część historyków nowożytnych skłonna jest widzieć w tych opisach skutki niechęci współczesnych do Fulwii, opinię tę podtrzymuje fakt, że poświadczenia te występują najczęściej u poszczególnych autorów, nie znajdując potwierdzenia u innych.

Kiedy w końcu 44 r. Antoniusz walczył z namiestnikiem Galii Decymusem Brutusem pod Mutyną, w Rzymie, za sprawą w dużej mierze Cyncerona, postawiono na posiedzeniu senatu wnioski o uznanie Antoniusza za nieprzyjaciela: — Decymus był bowiem namiestnikiem z decyzji senatu, należał do grupy morderców Cezara. Przyjaciele Antoniusza w senacie uzyskali odłożenie uchwały do dnia następnego, a w nocy Fulwia wraz z matką Antoniusza i małym jeszcze jego synkiem z pierwszego małżeństwa chodziła od domu do domu senatorów, błagając, by nie podejmowali takiej decyzji. Udało im się powstrzymać potępienie ze strony senatu. Obecność rodziny Antoniusza w Rzymie uznano za pewną rękojmię jego dobrych zamiarów. Sympatię Fulwii okazywał jednak tylko przyjaciel Cyncerona Attyk, bezstronny, nie angażujący się w politykę członek stanu ekwitów. Kiedy zaś doszło do pogodzenia się Antoniusza z Oktawianem, zawiązania się triumwiratu (z Lepidusem jako trzecim), rozpoczęły się tzw. proskrypcje. Triumwirowie sporządzili spisy ludzi, którzy działali przeciwko Cesarowi i przeciwko nim i wyrządzili przez to ogromne szkody państwu. Ludzie ci zostali wyjęci spod prawa, a więc w rzeczywistości wydani na śmierć; rozpoczęły się w Rzymie masowe mordy i to najznakomitszych, a także najbogatszych senatorów. Wyjęcie spod prawa oznaczało także konfiskatę majątku.

Otóż Fulwii przypisują źródła znaczny wpływ na ustalenie listy proskrybowanych, kierować się tu miała właśnie nie tylko wrogością i chęcią zemsty za przykrości, na jakie była w Rzymie narażona, lecz także chciwością. Tak np. w sąsiedztwie posiadłości Fulwii jeden z senatorów Cezecjusz Rufus miał dom czynszowy, który Fulwia bardzo chciała nabyć. Właściciel jednak odmawiał. Kiedy zaczęły się proskrypcje — ze strachu ofiarował go jej za darmo, ale nic mu to nie pomogło. Kiedy Antoniuszowi przyniesiono jego głowę miał powiedzieć: *nie znam tego człowieka* i odesłał głowę Fulwii. Kasjusz Dio podaje też drastyczne szczegóły obejścia się Fulwii z głową Cyncerona, który też trafił na listę proskrybowanych i którego szczególnie usilnie poszukiwano.

Była też Fulwia istotnie kobietą twardą. Jeden z autorów starożytnych napisał o niej, że nic w niej nie było kobiecego z wyjątkiem ciała. Jeżeli nawet wyżej podane opisy okrucieństwa Fulwii nie wydają się w pełni wiarygodne, to na pewno jest prawdziwa relacja o jej zachowaniu w czasie, kiedy triumwirowie nałożyli na tysiąc czterysta znanych z zamożności kobiet rzymskich ogromną kontrybucję. Kobiety te zwróciły się o interwencję do trzech bliskich triumwirom kobiet. Matka Antoniusza i siostra Oktawiana przyjęły je życzliwie. Fulwia nie wpuściła ich do domu.

Pozostała ona w Rzymie, kiedy Antoniusz wyruszył na wyprawę przeciwko mordercom Cezara, dbała w stolicy o sprawy Antoniusza i pilnie nad wszystkim czuwała. Niewiele o niej słyszymy w 42 r., kiedy i Antoniusz, i Oktawian byli poza Rzymem. Natomiast podejmuje znów intensywne działania w 41 r., kiedy brat An-

toniusza, Lucjusz Antoniusz, objął konsulat. Zaczęło się wprawdzie od konfliktu między nim a jego bratową, gdyż Fulwia uznała tryumf odbyty przez Lucjusza w związku ze zwycięstwem nad jednym z plemion alpejskich za nieuzasadniony. Rychło jednak doszło do zgody i do wspólnego działania przeciwko Oktawianowi.

Po zwycięstwie nad stronnictwem republikańskim pod Filippi, Oktawian i Antoniusz dokonali spisanego podziału sfery wpływów. Oktawian miał wrócić do Italii i starać się zaspokoić żądania weteranów z legionów, a mianowicie nadziałów ziemi i pieniędzy. Antoniusz zaś miał udać się na Wschód, uporządkować tam sprawy i zgromadzić niezbędne środki pieniężne. Podzielili się także prowincjami zachodnimi. Antoniusz zgodził się na włączenie Galii przedalpejskiej do Italii, zachowując dla siebie Galie zaalpejską i Narbońską. Oktawianowi przypadła Hiszpania, a Lepidusowi, już nie bardzo się liczącemu, Afryka. Pozornie Oktawianowi przypadła gorsza część, musiał przystąpić do konfiskaty własności ziemskiej w Italii, aby dać ziemię weteranom. Na dodatek nie miał prestiżu wodza i jako człowiek bardzo młody nie zdążył zdobyć sobie własnego, dużego grona zwolenników. Zaczęło się od kłopotów — protesty miast, na terytorium których miano osadzać weteranów, protesty właścicieli ziemskich zagrożonych konfiskatą ziemi, zamieszki wśród plebsu Rzymu niezadowolonego z władzy niemal absolutnej triumwirów, brak poparcia ze strony konsulów i senatu. Lucjusz Antoniusz i Fulwia orientowali się w sytuacji i zaczęli na własną rękę, bez zawiadamiania Antoniusza, podstępnie walczyć z Oktawianem.

Spór zaczęty w starożytności o to, które z tej pary było inicjatorem poczynań, a które wykonawcą — trwa do dziś. Pewności nie osiągniemy, biografia jednak Fulwii wskazuje, że to właśnie ona mogła odegrać główną rolę w tej akcji, szczególnie od pewnego momentu. Według Appiana bowiem Fulwia początkowo hamowała Lucjusza, uważała, że nie jest to odpowiedni moment do wszczynania otwartej wojny z Oktawianem. Przemówił do niej argument, że Antoniusz nie zostawi Kleopatry, dopóki sytuacja w Italii nie będzie tego wymagała. Inne źródła podają, jako bezpośrednie źródło konfliktów to, że Oktawian odesłał po trzech latach, nieskonsumowanego zresztą małżeństwa, córkę Fulwii. Trudno nam rozstrzygnąć czy ważniejsze dla Fulwii były motywy polityczne akcji, czy osobiste. Wydaje się jednak, że i Fulwia, i Lucjusz Antoniusz chcieli wykorzystać trudności Oktawiana, by ułatwić ostateczne zwycięstwo Antoniusza. Przede wszystkim głosili, że ugoda na piśmie między triumwirami jest już nieważna i że oni mają już inne polecenia Antoniusza. Przed wojskiem ubolewali nad przeciągającym się zaspokajaniem jego słusznym żądań, wbrew woli prawdziwego wodza — Antoniusza. Z drugiej strony bronili praw wydziedziczonych, przedstawiając Antoniusza jako ich obrońcę, walczącego o sprawiedliwość dla Italików. Oktawian okazał się bardzo zręcznym przeciwnikiem i potrafił zjednać sobie znaczną część wojska, w którym poprzednio cieszył się dużą popularnością Antoniusz. Sytuacja zaostrzała się coraz bardziej, Fulwia i Lucjusz odrzucali kolejne propozycje kompromisu ze strony Oktawiana. Zamknęli się w końcu w Praeneste, niedaleko Rzymu, gdzie — jak podają niechętne Fulwii źródła — zachowywała się ona jak władczyni.

Jeszcze i wtedy Oktawian usiłował zażegnać groźbę otwartej wojny. Lucjusz Antoniusz do rozejmu jednak nie dopuścił i doszło do tzw. wojny peruzyńskiej. Nie dajemy tu dokładnego opisu kolejnych starć, podstępów, intryg, ponieważ nie sposób wyłuskać z tych informacji, jaka w nich była rola Fulwii i nic nowego nie wnoszą one do jej charakterystyki. Po zmiennych losach walk doszło do oblężenia Lucjusza Antoniusza w Peruzji na terenie dzisiejszej Toskanii. Fulwia czyniła ogromne wysiłki, aby zorganizować odsiecz dla zamkniętego w Peruzji Lucjusza. Udało jej się ściągnąć poważne siły wojskowe, ze względu jednak na brak koordynacji działań i wyraźne błędy w działaniach militarnych, Peruzja padła w 40 r. p.n.e. Oktawian ciągle starał się zachować pozory i puścił wolno Lucjusza Antoniusza. Nastroje w obozie Oktawiana w stosunku do Fulwii oddają najlepiej znalezione na terenie dawnej Peruzji napisy na płytkach z ołowiu z czasów wojny peruzyńskiej i obsceniczny epigram 20 z ks. I Marcjalisa, poety rzymskiego początku II w. n.e., zawierający kilka wierszy podanych jako utwór Oktawiana, a zapewne kursu-

jący wśród stronników Oktawiana. Nie świadczy to jednak wcale o faktach. Było to częste w Rzymie u schyłku republiki, że śpiewano, recytowano krótkie piosenki czy epigramy zawierające mniej lub bardziej dowcipne obelgi na temat znanych postaci życia politycznego. Były one zwykle obsceniczne.

Wydaje się jednak, że autorytet Fulwii nie poniósł zbyt wielkiej szkody podczas wojny peruzuńskiej, ponieważ wyruszyła wraz z dziećmi Antoniusza i z godnym orszakami przez Puteoli i Brundizjum na Wschód, by się spotkać z Antoniuszem, który na wieść o wypadkach w Italii wyruszył ku Rzymowi. Spotkali się w Atenach.

Fulwię czekały wyrzuty ze strony męża za samowolne wszczęcie walki z Oktawianem. Już w Azji, dowiedziawszy się o wypadkach w Italii, Antoniusz potępił swego brata i żonę. Lucjusz Antoniusz występował przez cały czas jako obrońca republiki przed zakusami triumwirów, a szczególnie Oktawiana, położenia kresu wolności senatu. Tak zresztą według relacji Appiana zadeklarował się także w rozmowie z Oktawianem, który go zaprosił do siebie na wieść o powrocie Marka Antoniusza — miał wtedy powiedzieć: *Widziałem, że Fulwia była żądna władzy, ale ja uważałem za stosowne użyć wojsk mego brata do obalenia was wszystkich*. I dalej podkreślał, że jest gotów walczyć z każdym, kto zagrozi republice. Tymczasem po spotkaniu w Atenach Antoniusz wypłynął na Morze Jońskie, a Fulwię, która zachorowała — zostawił w Sykionie. Niedługo potem Fulwia zmarła, na równi zgnębiona wyrzutami Antoniusza, jak i tym, że jej nie odwiedził podczas choroby.

Pozostaje pytanie, czy Fulwia była tak żądna władzy, że wszczęła lekkomyślnie wojnę, czy może była tak przewidująca, że przewidziała nieuchronne starcie między dwoma pretendenciami do władzy?

Była też pierwszą w Rzymie kobietą, której wizerunek figurował na monetach bitych w Rzymie i nawet we Frygii azjatyckiej w mieście Eumeneia, które na jej cześć zostało nazwane Fulwia.

Zupełnie inną osobowość przedstawia pierwsza oficjalna cesarzowa Rzymu, żona Oktawiana Augusta, Liwia. Była ona córką Marka Liwiusza Druzusa Klaudiana pochodzącego ze starego rodu Klaudiuszy, potomka słynnego cenzora z IV w. Appiusza Klaudiusza Cekusa. Przez adopcję wszedł on do rodu Liwiuszy. Matka Liwii Alfidia była córką dekuriona (członka rady miejskiej) z miasta Fundi w Lacjum. Liwia urodziła się w 58 r. p.n.e., o jej dzieciństwie nic nie wiemy. W 43 r. została wydana za mąż za stryjecznego brata Tyberiusza Klaudiusza Nerona i w 42 r. urodziła mu syna, późniejszego cesarza Tyberiusza. W bardzo wczesnym wieku Liwia została pośrednio wmieszana w toczące się w Rzymie po śmierci Cezara walki polityczne. Ojciec i mąż Liwii stanęli bowiem początkowo po stronie zabójców Cezara. Jej ojciec zginął pod Filippi, mąż, choć karierę urzędniczą zrobił w czasach Cezara, przeszedł na stronę jego zabójców, aby potem zaraz przyłączyć się do Lucjusza Antoniusza, brał udział w wojnie peruzuńskiej po jego stronie. Po przegranej wezwał do siebie żonę wraz z malutkim synkiem i razem z nimi usiłował uciec do Sekstusa Pompejusza (syna Gnejusza Pompejusza) na Sycylię. Trudy tej potajemnej ucieczki z Italii były ogromne, ponieważ dziecko zdradzało kilkakrotnie płaczem obecność rodziców. Dostali się szczęśliwie na Sycylię, a stamtąd do Grecji, gdzie znaleźli schronienie w Sparcie.

Kiedy nastąpiło pojednanie Antoniusza z Oktawianem, także mąż Liwii wraz z nią i dzieckiem wrócił do Italii. I tutaj zaczęła się wielka zmiana w życiu Liwii. Zakochał się w niej Oktawian, Liwia była podobno bardzo piękna, a i Oktawianowi los nie poskąpił urody. Oktawian był żonaty wtedy ze Skrybonią i miał z nią córkę Julię. Szybko rozwiódł się z żoną i ożenił z Liwią, która także nagle się rozwiodła, choć oczekiwała dziecka — jej młodszy syn Druzus urodził się w trzy miesiące po ślubie z Oktawianem. Poprzedni mąż zgodził się nawet na pełnienie roli ojca przy zaślubinach i to on oddawał ją za żonę Oktawianowi. Miasto zawrzało od plotek. Oktawian zapytywał nawet kapłanów, czy ciąża Liwii nie jest przeszkodą do małżeństwa. Oczywiście podejrzewano, że Druzus był dzieckiem Oktawiana, historycy starożytni podają to raczej jako plotkę. Przedstawiano ten pośpiech w zawarciu małżeństwa raczej jako dowód ogromnej miłości z obu stron. Tacyt pisze (*Roczniki* V 1). *Oktawian ujęty jej pięknnością, odebrał ją mężowi — nie wiadomo, czy wbrew*

jej woli — z takim pośpiechem, że nie dał jej nawet czasu na rozwiązanie i jeszcze brzemiennej do domu swego wprowadził. A Swetoniusz w *Żywocie Augusta* (62) podaje: *Ją jedną kochał aż do końca życia, świadcząc szacunek i cześć bez przerwy i wiernie*. A było to już przecież trzecie małżeństwo. Oktawiana, a poza tym wiele kobiet przewinęło się już przez jego życie.

Liwie charakteryzuje Tacyt w następujący sposób (*Roczniki V 1*) — *Czystość jej obyczajów w zaciszu domu była dawnego pokroju, uprzejmość większa niż zalecana dawnym kobietom. W macierzyństwie gwałtowna, w małżeństwie łagodna pozostawała w pełnej zgodzie z polityką męża a obłudą syna*(tłum. własne). Obaj synowie Liwii, Tyberiusz i Druzus, wychowywali się w domu ojca aż do jego śmierci w 33 r., potem zaś w domu Oktawiana, który został z woli ich ojca ich prawnym opiekunem. Poważną komplikacją w życiu rodzinnym Oktawiana i Liwii był brak dzieci z ich małżeństwa. *Raz tylko Liwia zaszła w ciążę, lecz dziecko urodziło się przedwcześnie*(Swetoniusz, *August* 63). Oktawian był pierwszym cesarzem rzymskiego państwa, starał się bardzo maskować charakter tej władzy, nie miał oficjalnego tytułu królewskiego i nawiązywał stale do tradycji republikańskich. Faktycznie jednak był władcą Rzymu i zależało mu na przekazaniu następstwa, a Liwii również nie były te sprawy obojętne. Tymczasem w domu Oktawiana było troje dzieci — dwóch synów Liwii i jego córka Julia. Wszystkie plany dynastyczne, i Oktawiana, i Liwii, wiązały się z tymi dziećmi, lub z ich potomstwem. Nie jest wykluczone, że dosyć wcześnie planowano małżeństwo Tyberiusza z Julią. W ten sposób połączono by w sposób naturalny interesy dynastyczne obojga. Oktawian chciał mieć następców z rodu Juliuszów, Liwia, jak wynika z przebiegu późniejszych wypadków, chciała zapewnić następstwo Oktawiana któremuś ze swoich synów. Na początku jednak zwyciężyły inne interesy polityczne. Julia była obiecana synowi Marka Antoniusza, Tyberiusz zaś miał się ożenić z Wipsanią, córką jednego z najbliższych ludzi Oktawiana, jego najlepszego wodza — Agryppy. Wprawdzie po zerwaniu Oktawiana z Antoniuszem nie mogło już być mowy o małżeństwie ich dzieci, ale nie wypadało też Oktawianowi zrywać zaręczyn Tyberiusza z Wipsanią. Julia została więc wydana za siostrzeńca Oktawiana — Marcellusa.

Owdowiała jednak wcześniej i w Rzymie plotkowano (wg Kasjusza Diona, LIII, 33), że to Liwia spowodowała otrucie Marcellusa ze złości, że Oktawian wolał jego niż jej synów. Dion zaprzecza jednak prawdopodobieństwu tych pogłosek, ponieważ był to rok zapewne jakiejś epidemii i w tym roku, i w następnym wielu ludzi umarło. Jest to jednak świadectwo atmosfery wywołanej niejasną sprawą następstwa po Oktawianie. Tego typu pomówienia i plotki, jeśli można sądzić na podstawie przekazów Tacyty, Swetoniusza i Kasjusza Diona, będą towarzyszyć Liwii i w dalszych latach. W następnym roku Julia została wydana za Agryppę, którego Oktawian skłonił do rozwodu z żoną. Agryppa miał się stać alter ego Oktawiana w Rzymie podczas długotrwałych i dość częstych podróży cesarza, szło też o podniesienie rangi Agryppy. Może się jednak wydawać, i tak sugerują autorzy starożytni, że Oktawian nie lubił Tyberiusza i w inny sposób chciał sobie zapewnić następców. Liczył na potomstwo Julii i Agryppy. Odrzucona żona Agryppy, przypomnijmy, była przecież siostrzenicą Oktawiana. W kilka lat później dorosły już Tyberiusz ożenił się z Wipsanią, z jego młodszego brata Druzusa z najmłodszą córką siostry Oktawiana, Antonią, o której już była mowa w rozdziale III. Wszystkie więc związki małżeńskie odbywają się w ciasnym kole rodziny Augusta i najbliższych mu ludzi. Wydaje się też, że decyzja należała tu, przynajmniej początkowo, do Augusta, z nie do Liwii.

A przecież Oktawian liczył się bardzo ze zdaniem żony. Starła się też ona postępować w sposób godny matrony rzymskiej, towarzysząc w ten sposób Augustowi w jego staraniach o poprawę obyczajów. Była więc, jak pisał w końcu I w. filozof Seneka, gorliwą strażniczką swojej opinii (Seneka, *Pocieszenie do Marcji* IV 4, 3). Starła się być wzorem rzymskiej matrony, dom prowadziła starannie, ale bez luksusu, wszystkie szaty Augusta były sporządzane w domu, *wykonane rękami siostry, żony, córki lub wnuczki* (Swetoniusz, *August* 73). Wyposażała córki zubożałych rodzin senatorskich, dostarczała środków wielodzietnym rodzinom na-

leżącym do tego stanu, by mogli się utrzymać w tej najwyższej grupie społecznej. Jak podaje Seneka i Swetoniusz w *Żywocie Augusta* (84), Oktawian poważał opinie swojej żony, do rozmowy z nią przygotowywał notatki i zapisywał też zapewne treść tych rozmów. Starła się Liwia łagodzić surowość Augusta tam, gdzie względy polityczne na to pozwalały. Kasjusz Dio w księdze LV przytacza długą rozmowę Liwii z Augustem na temat stosunku do Gnejusza Korneliusza i jego towarzyszy podejrzanych o spisek przeciwko Augustowi w 4 r. n.e. Nie musimy wierzyć relacji, jeśli idzie o formę wypowiedzi, zapewne jednak istota sprawy — racja stanu ze strony Augusta i mądry wykład dobrych stron wybaczenia ze strony Liwii — odpowiadają prawdzie lub przynajmniej temu, co o tym w Rzymie sądzono. Liwia uratowała spiskowców, zaś ci zostali wiernymi sojusznikami Augusta. Ale nie zawsze udawało jej się uzyskiwać od Augusta to, o co się dla swoich protegowanych starała.

Liwia towarzyszyła cesarzowi prawie we wszystkich jego podróżach poza Rzym. Było to w Rzymie coś nowego, późniejsze cesarzowe postępowały podobnie, ale drogę takiemu obyczajowi uTORowali August i Liwia. I stało się tak zapewne nie tylko ze względów uczuciowych, właśnie osobowość Liwii, jej mądrość, spokój i takt czyniły z niej niezastąpioną towarzyszkę i doradczynię w sprawach wielkich i małych. Brała udział na pewno w podróży Augusta na Wschód w 22 r. p.n.e., dla niej to zapewne zabrano na statek mlekodajną kozę i dlatego też chyba zatrzymano się w Sparcie. Miasto to zostało przez Oktawiana nagrodzone za gościnę udzieloną Liwii w ucieczce z jej pierwszym mężem i synkiem, August wziął udział w publicznym posiłku i przyznał Sparcie wyspę Kyterę. Ateny pominięto w podróży, a nawet ukarano za poparcie Antoniusza, możliwe więc, że właśnie wtedy dla prześlągania Augusta ustanowili Ateńscy znaną z inskrypcji cześć boską dla jego żony Liwii i córki Julii. Kult ten połączony był z kultem bogini ogniska domowego Hestii na Akropolu. Liwia występuje często we wschodniej części państwa rzymskiego jako patronka rodziny, łączono oddawaną jej cześć z kultami tego typu. Wskazuje to pośrednio na znaczenie propagandowe owego „wzoru matrony rzymskiej”, który Liwia starała się realizować. W tej też podróży, podczas pobytu w Syrii przybył na powitanie cesarskiej pary król Herod Wielki i jego siostra Salome. Był to początek długotrwałej przyjaźni Liwii i Salome, o dużym znaczeniu dla obu tych wybitnych kobiet.

Towarzyszyła Liwia Augustowi także w jego podróży do Galii w 16 r. p.n.e. Swetoniusz podaje bowiem, że August odmówił prośbie Liwii o nadanie obywatelstwa rzymskiego pewnemu Galowi — zgodził się tylko na zwolnienie go z obciążeń podatkowych. Tam więc, gdzie szło o podstawowe zasady polityki Augusta, a August bardzo niechętnie rozszerzał obywatelstwo rzymskie, nawet wstawiennictwo Liwii nie prowadziło do zmiany jego decyzji. W wielkiej dyskusji w senacie (Tacyt, *Roczniki* III 33-34), czy można pozwolić, by żony towarzyszyły urzędnikom w prowincjach, powoływano się na przykład pierwszej pary cesarskiej: *Ileż razy boski August podróżował na Zachód i Wschód w towarzystwie Liwii*. Szczegółów innych wspólnych podróży poza dwiema, o których będzie jeszcze mowa, źródła nie podają. Wydaje się jednak, że ogólne twierdzenie Tacyta wyżej zacytowane odpowiada prawdzie. Specjalną pozycję Liwii, nie mieszczącą się w tradycji rzymskiej, potwierdzają i inne jej przywileje czy prawa. Tak więc już w 35 r. p.n.e. Liwia i żona Antoniusza Oktawia uzyskują prawo samodzielnego zarządzania swoim majątkiem. A nie był to tylko formalny przywilej, ponieważ Liwia posiadała już wtedy znaczny majątek. Otrzymała też przywilej nietykalności osobistej (przysługiwał on w okresie republiki trybunom ludowym, a od Augusta także cesarzom). Pozwolono również stawiać posągi i Liwii, i Oktawii.

Majątek Liwii powstał ze spadków i darowizn. Wiemy, że do niej należała posiadłość w Wejach ze słynną willą „Pod Kurami” koło Primaporta. Legenda mówiła, że kiedy Liwia tam pojechała niedługo po ślubie z Augustem, orzeł upuścił jej na kolana białą kurę z gałązką wawrzynu w dziobie. Liwia tę kurę hodowała, a gałązkę wawrzynu zasadziła. I stąd powstała tam wielka hodowla kur i bujny gaj wawrzynu. Stąd cesarze zrywali wawrzyny na wieniec przy triumfach, a na miej-

sce świętego drzewka sadzili nowe. I oto zasadzone przez danego cesarza drzewo usychało, gdy zbliżał się koniec jego życia.

Miała też Liwia kopalnie miedzi w Galii i zapewne wiele innych posiadłości, ponieważ hojnie łożyła na budowę świątyń — jak świątyni Fortuny na Via Latina, czy udział w budowie nowej świątyni w Jeruzolimie. Przyczyniła się też do wyposażenia igrzysk Heroda Wielkiego przy otwarciu nowego portu Cezarea (10 r. p.n.e.). O zamożności Liwii świadczy też kolumbarium (zbiorowy grobowiec mieszczący urny z prochami zmarłych) jej niewolników i wyzwolenców, służba była bardzo liczna i już wtedy ze swoistą hierarchią awansów.

Majątek Liwii stale wzrastał, posłowie wasalnych władców ze Wschodu usiłowali uzyskać jej poparcie w swoich sprawach u Augusta lub przybywali z podziękowaniem — zawsze z kosztownymi darami. Mnożyły się też na Wschodzie inskrypcje dziękczynne, czczona była jako bogini jeszcze za życia Augusta i przed oficjalną konsekracją. We wschodniej części imperium traktowano ją jak naturalną następczynię władczyń Wschodu, uznanych za istoty boskie. Również w Rzymie Liwia występowała publicznie towarzysząc Augustowi i robiła to zawsze godnie i wzorowo.

Prawdziwą sferą działalności Liwii były sprawy rodzinne. Musimy jednak tę działalność uznać za działalność właściwie polityczną. Od układu bowiem stosunków rodzinnych zależało następstwo Augusta jako władcy wielkiego państwa, a zarazem tworzenie systemu dziedziczenia władzy i losy imperium. I w tych sprawach jej wpływ na Augusta był bardzo duży. Wśród dowcipnych i mądrych powiedzeń Liwii Kasjusz Dio (LVIII 2, 5) przytacza jej odpowiedź na pytanie, w jaki sposób uzyskała tak przemożny wpływ na Augusta. Odpowiedziała: przez to, że była nieskazitelnie cnotliwa, robiła dla niego wszystko z przyjemnością, nie mieszała się do jego spraw, a szczególnie przez to, że udawała, że nie słyszy ani nie zauważa niczego, co dotyczyło jego kolejnych miłostek. A jeśli można sądzić z przytaczanych przez źródła szczegółów, to ta ostatnia cecha wymagała od niej wielkiej cierpliwości i wytrzymałości.

W sprawach jednak rodzinnych działali zapewne wspólnie, choć nie zawsze nawet wtedy, kiedy już pozycja Liwii bardzo się umocniła ustępował wobec jej woli czy rad. Liwia mogła być dumna ze swoich synów i ich sukcesów wojskowych w Norikum i Recji w 15 r. p.n.e. Niemniej jednak sprawy dynastyczne nie były jasne. August chciał prawdopodobnie zapewnić następstwo potomkom rodu Julijskiego, a nie rodu Klaudiuszy. Otóż z małżeństwa Agryppy z córką cesarza Julią urodziło się pięcioro dzieci: trzech synów — Gajusz, Lucjusz i Agryppa oraz dwie córki — Julia i Agrypina. Dwóch z tych chłopców — Gajusza i Lucjusza August usynowił jeszcze za życia Agryppy. Bardzo też dbał o należyte wychowanie swoich wnuków i wnuczek, biorąc w tym udział osobiście. Wyraźnie zmierzał ku wychowaniu chłopców na swoich następców. W 12 r. p.n.e. umarł Agryppa. Dzieci były jeszcze małe, więc August, choć ich prawny opiekun jako adoptywny ojciec, chciał je zapewne zabezpieczyć przed rywalami. Zmusił Tyberiusza do rozwodu z żoną, którą ten podobno bardzo kochał, i do małżeństwa z Julią. Julia w przekazach starożytnych ma opinię kobiety o licznych romansach, źródła przedstawiają to małżeństwo jako rezultat decyzji Augusta, wbrew woli Tyberiusza i z niechęcią Liwii. Dziecko Tyberiusza z tego małżeństwa umarło wcześniej, a związek ten uchodził za niezbyt szczęśliwy.

Na razie Liwia mogła nadal czerpać pociechę z sukcesów militarnych obu synów. Tyberiusz odbył uroczyste swoją owację (ovatio) w 9 r. połączoną z wielkim festynem i obiadem wydanym przez Liwię dla kobiet. Druzus przyznanej mu owacji nie zdążył odbyć, zachorował ciężko i zmarł przed powrotem do Rzymu. Tyberiusz wysłany pospiesznie zdążył jeszcze na chwilę przed śmiercią brata. Liwia z Augustem pojechała do Tycinum, by tam odebrać zwłoki syna. Zniosła ten cios z podziwu godnym opanowaniem, by nie powiększać, jak pisze Seneka (VI, 4, 2-4), rozpaczy męża i drugiego syna Tyberiusza. Seneka, piszący o kilkadziesiąt lat później swą konsolację dla Marcji rozpaczającej po stracie syna, właśnie zach-

wanie się Liwii po śmierci Druzusa stawiał za przykład. Pocięchy w swym smutku szukała w filozofii, tocząc długie rozmowy z nadwornym filozofem Arejosem.

Była Liwia osobą o dużej kulturze, nie poddającą się nawet w okresie wielkiego smutku, a na pewno nie ulegającą, przynajmniej zewnątrz, emocjom w sprawach mniej ważnych. Popioły Druzusa zostały złożone w mauzoleum rodu julijskiego na polu Marsowym, a więc w grobowcu rodziny cesarskiej, nie zaś Klaudiuszów. Zapewne także dla jakiegoś pocieszenia Liwii przyznano jej przywileje przysługujące matkom trojga dzieci i wystawiono posągi. Seneka podkreślał też, że Liwia nie unikała bolesnego dla niej wspominania Druzusa. Przeciwnie — nawet znacznie później, już za rządów Tyberiusza — Druzus był wspominany w inskrypcjach Liwii, i zajmowała się też serdecznie jego rodziną.

Antonia z dziećmi pozostawała u Liwii aż do jej śmierci. Liwia zajmowała się i wychowaniem dzieci, i kształtowaniem ich przyszłości w tej bliskiej tronu rodzinie. Świadczy o tym wymiana listów na ten temat z Augustem przytoczona w *Żywocie Klaudiusza* Swetoniusza (4). Przeczą one tezie Swetoniusza, że Liwia była dla późniejszego cesarza Klaudiusza oschłą i pełna pogardy. Było to dziecko fizycznie upośledzone i różniące się od innych, stanowiło ono niewątpliwie przedmiot troski i Liwii, i Augusta. Trzeba bowiem było bardzo wcześnie rozstrzygnąć, czy nadaje się do stanowisk przewidzianych dla dzieci domu cesarskiego, czy też należy go z widoku publicznego usunąć. Klaudiusz zachował swą babkę w dobrej pamięci, zapewne za jej sprawą wycofał się z projektu pisania historii cesarzy, wybierając bardziej neutralny temat. Ona też chyba stała za zaręczynami Klaudiusza z wnuczką Augusta — Julią, a kiedy ta zmarła, za małżeństwem z córką swojej przyjaciółki Plaucją Urganillą. Wydaje się też, że wcześniej zmarły Druzus cieszył się większą sympatią cesarskiego ojczyrna niż pozostały przy życiu Tyberiusz. I tu dotykamy drugiego niewątpliwie pasma trosk Liwii.

Małżeństwo Tyberiusza z Julią nie było udane. Niezależnie od tego, ile jest prawdy w przekazach źródłowych o rozwiązłym trybie życia córki Augusta, faktem jest, że w 6 r. n.e. opuścił Rzym bez rodziny i poszedł na dobrowolne wygnanie mimo perswazji matki usiłującej go od tego powstrzymać. W 2 r. p.n.e. August własną córkę kazał osadzić poza Rzymem, na wyspie Pandaterii. Niektórzy współcześni nam historycy uważają, że Julia była powiązana z grupą senackiej opozycji wobec cesarza i stąd rozgłos, jaki August nadał jej rzekomej rozpuszcie, zamiast załatwić sprawę dyskretnie w ramach rodziny. W każdym razie od 6 r. Tyberiusza w Rzymie nie było, a August wyraźnie przestał go zaliczać do domu cesarskiego. Nie tylko był pomijany w dedykacjach prywatnych na rzecz Augusta, Liwii - i cesarów (synów Julii), ale i na monetach występuje cesarska para i cesarowie, nie ma zaś imienia Tyberiusza. Tyberiusz przebywał na Rodos, według Swetoniusza żyjąc w coraz większym - strachu wobec krążących plotek o jego dążeniu do przewrotu i nastrajaniu przeciwko niemu jego pasierbów, szczególnie starszego z nich — Gajusza. Liwia zdołała uzyskać od cesarza nadanie mu godności legata (wysłannika cesarskiego), aby jego pobyt poza Rzymem nie wyglądał na niełaskę. Po 2 r. p.n.e., wobec wygnania Julii i nieobecności w Rzymie obu jej synów, Tyberiusz — wspomagany przez Liwię, rozpoczął starania o zgodę na swój powrót. I w tym wypadku Liwia niewiele by osiągnęła, gdyby nie nagłe poparcie starszego syna Julii — Gajusza.

Sytuacja Liwii była niezwykle delikatna. Wśród elity rzymskiej, nie bardzo przecież licznej, wrzało od plotek, podejrzeń i intryg. Część senatorów, potomków starych rodów senatorskich, nie pogodziła się z faktycznym jedynowładztwem, mimo usiłowań Augusta nawiązywania do tradycji republikańskich i obyczajów przodków. Do tego dochodziła nierozstrzygnięta sprawa następstwa po Auguście — młodzi potomkowie rodu julijskiego, synowie Julii i Agryppy, czy dojrzały, doświadczony dowódca armii, syn Liwii — Tyberiusz. Trzeba chyba przyjąć, że uczucia Liwii były po stronie Tyberiusza, chyba także jej mądrość polityczna to nakazywała. Wbrew jednak świadectwom bardzo niechętnego i jej, i Tyberiuszowi Tacyta, była lojalna wobec wszystkich członków rodziny Augusta. Wreszcie Tyberiusz powrócił do Rzymu, ale pod warunkiem wyrzeczenia się wszelkiej politycznej działalności.

W 2 i 4 r. zmarli niespodziewanie synowie Julii — Gajusz i Lucjusz, obaj daleko od Rzymu, zajęci kampaniami militarnymi. Tacyt odpowiedzialnością za ich śmierć chciałby obciążyć Liwię, zarzut mało prawdopodobny, choćby ze względu na ich odległe od Rzymu miejsce pobytu. Inni autorzy po prostu podają fakty. W tej sytuacji August adoptował Tyberiusza i jednocześnie najmłodszego syna Julii — Agryppę Postumusa.

Adopcja Tyberiusza przez cesarza wzmocniła znacznie pozycję Liwii w państwie — była odtąd nie tylko żoną będącego u władzy cesarza, ale i matką jego prawdopodobnego następcy. Od tego momentu mnożą się oznaki czci wobec niej nie tylko we wschodniej części imperium, ale i w zachodniej. Wznosi się łuki triumfalne z imieniem Liwii obok Augusta i Tyberiusza, pojawiają się inskrypcje poświęcone jej boskiemu duchowi, jej imię otrzymują miasta, a także wino, które pijała, sałata, którą najczęściej spożywała itp.

Odzwierciedla to może nie tyle wzrost istotnej władzy Liwii, ile wzrost serwilizmu na całym obszarze imperium. Sytuacja ta przyniosła jednak Liwii pewne korzyści wymierne: Herod Wielki, umierając w 4 r. p.n.e., zapisał Liwii i innym członkom rodziny cesarskiej pięć milionów sztuk bitego srebra. Natomiast wieloletnia przyjaciółka [Liwii Salome w 10 r. n.e. zapisała jej swój znaczny majątek przynoszący rocznie około sześćdziesięciu talentów dochodu.

Tacyt podkreśla także wzrost wpływu Liwii na starzejącego się cesarza. Wprawdzie we wstępie do swoich *Roczników* chlubił się, że wreszcie może pisać obiektywnie, ale naprawdę przypisuje Liwii i Tyberiuszowi wszystkie możliwe złe postęпки, podejmując tu tradycje republikańskie i opinie senatorów wiernych republice. Tak więc osadzenie Agryppy Postumusa na wyspie Planazji, a w 8 r. wnuczki Julii za cudzołóstwo na wyspie Trymerus także przypisane zostaje działaniu Liwii, choć do końca się ową wnuczką opiekowała. Pisze Tacyt o Julii (*Roczniki* IV 71): *Tam przez dwadzieścia lat znosiła swe wygnanie, wspierana środkami do życia przez Augustę, która podkopawszy tajemnie życie swych pasierbów, litością wobec zrujnowanych jawnie się popisywała.* Najmłodszy wnuk Augusta, odznaczający się siłą fizyczną, nie miał, nawet według przekazów najbardziej wrogich Tyberiuszowi i Liwii, odpowiednich cech charakteru i umysłu, które by go kwalifikowały do udziału w sprawach dynastycznych. Zapewne rozważna i przezorna para cesarska, niezależnie od uczuć rodzinnych wolała go umieścić daleko od intryg dworskich i walki politycznej. Chyba i młoda Julia została usunięta, by sytuacja następstwa tronu była jasna.

Trzeba pamiętać, że był to też okres niepowodzeń militarnych Rzymu. Zapewne starzejący się cesarz chciał zapewnić spokój i trwałość zreorganizowanemu przez siebie państwu. Tyberiusz zapewne mniej był mu bliski niż poprzedni kandydaci, ale tylko on pozostał, a Liwia na pewno podtrzymywała tę decyzję cesarza. W 13 r. Tyberiusz uroczyście uzyskał współrządy, a w 14 r. cesarz zmarł, śmierć nastąpiła w drodze, towarzyszył wraz z Liwią Tyberiuszowi, udającemu się do Illirii, aż do Benewentu. Zachorował w Noli. Według Welejusza Paterkulusa (II 123, 1-3) i Swetoniusza (*August* 97-100; *Tyberiusz* 21) wezwany przez matkę Tyberiusz powrócił i zastał jeszcze ojczyzna przy życiu. Według tychże autorów August umarł w objęciach Liwii ze słowami: *Liwio, pamiętaj o naszym związku, żyj i bądź zdrowa.*

Tacyt oraz późniejsi niektórzy autorzy, jak Kasjusz Dio, podają, że w tej podróży cesarz potajemnie odwiedził wnuka na wyspie Planazji i dlatego Liwia, obawiając się powrotu do łask Agryppy Postumusa, otruła męża figami z zatrutego figowca. Ta plotka nie znalazła wiary u historyków nowożytnych. Pogrzeb Augusta odbył się w Rzymie, Liwia osobiście, w towarzystwie najwybitniejszych członków stanu rycerskiego, zebrała z popiołów kości Augusta, by je pochować w mauzoleum Juliuszów. Ona też stała się pierwszą kapłanką kultu boskiego Augusta i ona wraz z Tyberiuszem poniosła koszty i nadzorowała budowy świątyń, których wzniesienie uchwalili senat na cześć zmarłego cesarza.

Testament Augusta był bardzo korzystny dla Liwii. Przede wszystkim zwracał się do senatu z prośbą o zwolnienie Liwii z postanowień ustawy Wokoncjusza ograniczającej prawo kobiet do dziedziczenia sum przekraczających określone ustawą

granice, aby mogła przyjąć legat Augusta w wysokości pięćdziesięciu milionów sestercjów. Liwia została też adoptowana do rodu julijskiego i odtąd zwano ją Julia Augusta, bo otrzymała i ten tytuł. Senat uznał postanowienia testamentu za zrównanie Liwii z Tyberiuszem i powierzenie jej współrządów. Jak można wnioskować z dalszych wypadków Liwia przyjęła to podobnie, nieco inaczej Tyberiusz, zapewne August chciał w ten sposób zagwarantować pozycję Liwii, a może i utrzymać kontynuację swojej ogólnej polityki. Senatorowie przeliczyli się w pochlebstwach i uchwalaniu przywilejów dla Liwii, większości tych uchwał sprzeciwił się Tyberiusz. Według Tacyty zawiści, ale najpewniej chciał ograniczyć objawy serwilizmu senatu i wobec Liwii i wobec siebie samego.

Pierwszą zbrodnią nowego panowania było — jak podaje Tacyt (*Roczniki I 6*) — zamordowanie Agryppy Postumusa. Według Tacyty z rozkazu Liwii i Tyberiusza, według innych z nakazu Augusta wydanego przed śmiercią.

Liwie czekało jeszcze piętnaście lat życia za rządów Tyberiusza, umarła w 29 r. Nie jest zupełnie jasne jak się układały ich stosunki. Liwia była przyzwyczajona do swoistej współpracy z Oktawianem, który jej zdanie cenił i choć nie zawsze szedł za jej radą czy życzeniem, to w sprawach ważnych umiała go przekonać i na niego wpłynąć. Tyberiusz był zupełnie odmiennym typem osobowości, zamknięty, nieufny, znacznie trudniej niż Oktawian nawiązywał kontakt z ludźmi. Nie był też szczęśliwy w życiu osobistym. Przez wiele lat odsunięty na ubocze, zapewne chciał wreszcie prowadzić własną politykę i sam decydować. Wbrew niekorzystnym opiniom Tacyty, jak wynika z dokumentów i innych autorów, państwo było za jego panowania zarządzane sprawnie i skutecznie. Liwii pozwalał korzystać z wszelkich zaszczytów — oboje przyjmowali u siebie senatorów i innych obywateli, a przyjęcia u obojga były notowane w oficjalnych wiadomościach. Oficjalne pisma uprzejmościowe do zależnych władców wysyłane były w imieniu obojga, jak dawniej wasale ze Wschodu szukali u Liwii protekcji wobec jej syna. Podobnie jak za Augusta interwencje Liwii dla złagodzenia takiego czy innego postanowienia Tyberiusza były skuteczne tam, gdzie szło o sprawy jednostkowe. O sprawach ważnych, państwowych decydował sam. Wyrazy czci dla Liwii pojawiają się i w poezji, jak u Owidiusza, i na inskrypcjach przy wystawianych jej posągach, i na monetach. Dzień jej urodzin wszedł w dni świąteczne braci Arwalskich; jednego z najdawniejszych kolegów religijnych Rzymu. Niemniej jednak, Liwia, mimo że jej wpływy w senacie były może większe niż Tyberiusza, nie uzyskała przy synu pozycji, jaką miała przy mężu.

Była nadal osobą władającą olbrzymim majątkiem. Jej posiadłości były rozsiane na terenie całego imperium, jej personel niewolniczy, wyzwolńczy wraz z wolnourodzonymi zarządcami liczył około tysiąca osób. Zarządzała tym wszystkim osobiście, a część jej dóbr była wspólną z Tyberiuszem własnością w dziedzictwie po Augustie. Nadal zajmowała się rodziną swoją i Oktawiana, wiele też ludziom świadczyła przysług. Tacyt insynuuje, że to chęć ucieczki od przewagi matki skłoniła Tyberiusza do opuszczenia Rzymu i schronienia się na Capri, ale inne źródła tego nie potwierdzają. Wiele danych świadczy o tym, że niezależnie od różnicy usposobienia i może rażącego Tyberiusza autorytarnych tendencji Liwii, wzajemny szacunek i przywiązanie trwały. Kiedy Liwia ciężko zachorowała w 22 r., Tyberiusz pospieszył do niej i po jej wyzdrowieniu zezwolił na wszelkie dziękiuczynne uroczystości. Kiedy zaś Sejan zdobył całkowite zaufanie cesarza, który z własnej woli opuścił Rzym i zamknął się na Capri, Liwie w swoich intrygach oszczędził. Zapewne nie miał szans, by ją wobec Tyberiusza zniesławić. I to przecież Antonia, do końca zaprzyjaźniona z Liwią i w jej domu przebywająca, uprzedziła Tyberiusza o knowaniach Sejana i przyczynie śmierci jego syna.

Liwia dbała też o rodzinę bratanka Tyberiusza — Germanika — po jego śmierci na Wschodzie. Była już o tym mowa w związku z sylwetką Agrypiny Starszej (rozdział Ili). Syn Germanika i Agrypiny, późniejszy cesarz Kaligula, chował się w domu prababki i to on właśnie, jeszcze młody chłopiec, wygłosił mowę pochwalną na jej cześć, gdy umarła. Nie przeszkodziło mu to jednak wyrzucać jej później, w złym już okresie jego rządów, niskiego pochodzenia i nazywać ją Odyssem w spódn-

cy. Nie jest zresztą wykluczone, że po swojej ciężkiej chorobie w 22 r., zbliżająca się do osiemdziesięciu lat Liwia stała się nieco przykra dla otoczenia, bo właśnie z ostatniego okresu jej życia brak wiadomości o jakichś bliższych kontaktach z Tyberiuszem.

Wielu ludzi z kół senatorskich zachowało wdzięczną o niej pamięć ze względu na jej dla nich przysługę. Późniejszy cesarz Galba *szczególną czcią o ta czai Liwię Augustę, której względy zapewniły mu wysokie poważanie, dopóki żyła. Po śmierci testament jej mógł go uczynić bogaczem. Mianowicie otrzymał najwyższy zapis spośród legatariuszy: pięćdziesiąt milionów sesterców. Lecz ponieważ ta suma została podana w cyfrach, a nie napisana siłownie, spadkobierca Tyberiusz zapis zmniejszył do pięćuset tysięcy sesterców. Ale i tej sumy Galba nie otrzymał* (Swetoniusz, *Galba* 5). A następny z roku trzech cesarzy (po śmierci Nerona) cesarz Othon pamiętał o Liwii, ponieważ dziad jego *godność senatora uzyskał dzięki łasce Liwii Augusty, w której domu się wychowywał* (Swetoniusz, *Otho* 1).

Nie miała Liwia szczęścia do swoich biografów — Tacyt przytacza wszystkie pomówienia i plotki na jej temat, Swetoniusz w żywocie Tyberiusza, który jest jego modelowym przykładem złego cesarza, też jej nie oszczędza. Mimo to jawi się w tych i innych relacjach jako kobieta mądrz, przezorna, wierna przyjaciółom, lojalna wobec rodziny i niewątpliwie kobieta o wielkich talentach politycznych.

Żona pierwszego cesarza Rzymu okazała się więc kobietą wybitną i niewątpliwie miała znaczny udział w kształtowaniu zwyczajów i zachowań w nowej dla Rzymu sytuacji politycznej. Następcy Augusta z dynastii julijsko-klaudyjskiej mieli na ogół mniej szczęśliwą rękę w wyborze swoich towarzyszek życia i panowania. Warto tu może przedstawić dwie kolejne żony cesarza Klaudiusza — Walerię Mesalinę i Julię Agrypinę zwaną Agrypiną Młodszą.

Rozdział niniejszy poświęcony jest, podobnie jak poprzedni kobietom aktywnym w polityce. O ile nie ma wątpliwości, że powinna się tu znaleźć Agrypina, o tyle umieszczenie tu Mesaliny zamiast tak jak Poppei w rozdziale IV, może budzić zastrzeżenia. Wrócimy jeszcze do tej kwestii po przedstawieniu życia i charakteru Mesaliny. Klaudiusz bardzo różnie przedstawiany jest w źródłach starożytnych, a dzieje cesarstwa za jego panowania i dokumenty z tego okresu też trochę inaczej oświetlają tę postać, niż robią to Swetoniusz, a czasem nawet i Tacyt. Nas tu jednak obchodzi charakter cesarza i jego postawa w związku z rolą Mesaliny, a potem Agrypiny. Wydaje się, że jego uległość wobec kobiet, szczególnie o silnej woli i indywidualności, nie budzi wątpliwości. Był też chyba człowiekiem nieufnym i nie czującym się pewnie na tronie cesarskim, a może raczej nie czującym się pewnie w ograniczonej liczebnie elicie Rzymu — wśród senatorów i ekwitów otaczających dwór. Te cechy cesarza, który jednocześnie okazał się bardzo sprawnym organizatorem i administratorem, w pewnej mierze wyjaśniają niezwykle zachowanie i niezwykłą pozycję jego ostatnich dwóch żon.

Waleria Mesalina pochodziła ze znakomitego rodu Waleriuszów, który odzyskał dawny splendor dzięki życzliwości Juliusza Cezara i Oktawiana Augusta. Była spokrewniona z rodem Klaudiuszów, a przez obie swoje babki wywodziła swój ród od córek Oktawii, siostry Augusta. Babka ze strony ojca, Marcella, była córką Oktawii z jej małżeństwa z Marcellusem, ze strony zaś matki, Antonia Starsza, była córką tejże Oktawii z jej małżeństwa z triumwirem Markiem Antoniuszem. W Rzymie początków cesarstwa parantela z rodziną pierwszego cesarza miała niemałe znaczenie.

Mesalina urodziła się około 25 r. n.e., jej małżeństwo z Klaudiuszem wypada na 39 lub 40 r., jeszcze przed objęciem przez niego tronu cesarskiego. Mesalina była więc młodą dziewczyną, jej mąż był o około trzydzieści lat starszy. O jej dzieciństwie i młodości przed małżeństwem nie posiadamy wiadomości. Natomiast dla paru lat jej małżeństwa z Klaudiuszem kronika skandaliczna opowiadająca o jej rozpuście i okrucieństwie jest niezwykle bogata, szczególnie w przekazach Dio-na Kasjusza. Współcześni historycy mają pewne wątpliwości, czy wszystkie drastyczne szczegóły dotyczące Mesaliny odpowiadają prawdzie, czy też część z nich powstała w związku z wytworzeniem się wokół jej postaci opinii zdolnej do wszyst-

kiego rozpustnicy. Jednak powtarzające się we wszystkich przekazach informacje dostatecznie tę opinię potwierdzają.

Mesalina była trzecią żoną Klaudiusza. Był on dwa razy zaręczony, pierwsze małżeństwo nie doszło do skutku, ponieważ kandydatka, a raczej jej rodzina, wypadła z łask Augusta, drugie — ponieważ narzeczona zmarła w dniu wyznaczonym na zaślubiny. Z pierwszą żoną Klaudiusz zerwał z powodu *drobnych zadrażnień* (Swetoniusz, *Klaudiusz* 26), z drugą *gdyż wiodła życie rozpustne* (tamże). Te doświadczenia nie pomogły przyszłemu cesarzowi przy następnym wyborze. Mesalina pojawia się w naszych źródłach już jako żona Klaudiusza. Urodziła mu dwoje dzieci, córkę Oktawię i syna Brytanika. Brytanik urodził się w dwudziestym dniu panowania Klaudiusza, Oktawia prawdopodobnie była o rok starsza. Wiemy też, że Mesalina towarzyszyła cesarzowi w jego jedynej wyprawie wojskowej do Brytanii (w 43 r.). Właśnie po tej wyprawie przyznano Mesalinie specjalne przywileje, m.in. prawo używania w mieście specjalnego pojazdu, który przysługiwał przede wszystkim westalkom, a czasem — szczególnie zasłużonym kobietom. W takim właśnie pojeździe Mesalina jechała za wozem cesarza podczas przyznanego mu po wyprawie do Brytanii tryumfu. Na ogół jednak Klaudiusz odrzucał propozycje czołobitnego senatu przyznawania specjalnych tytułów czy przywilejów Mesalinie. Odrzucił projekt senatu nadania jej tytułu Augusty po urodzeniu syna, a uroczyste obchody rocznicy urodzin Mesaliny wynikły z inicjatywy jednego z pretorów, a nie uchwały senatu. Łączyło się to z ogólną postawą Klaudiusza unikania nadmiernych oznak czci.

Wszyscy trzech historycy, którzy opisywali te czasy: Tacyt, Swetoniusz i Kasjusz Dio — przedstawiają lata małżeństwa Klaudiusza i Mesaliny jako pasmo zbrodni powodowanych przez Mesalinę, czy to dla zdobycia pieniędzy lub posiadłości, czy to z zemsty lub z zawiści. Dwa są więc wątki oskarżenia — rozpusta i okrucieństwo, wyrażające się w licznych morderstwach z jej poduszczenia. Zajmijmy się najpierw wątkiem pierwszym, wątek drugi łączy się bowiem być może także z pewnymi akcjami politycznymi.

Otóż Mesalinie zarzuca Kasjusz Dio, a z wcześniejszych pisarzy Juwenalis, satyryk początków II w., i Pliniusz Starszy niepohamowaną zmysłowość i uprawianie prostytucji. Według satyry VI Juwenalisa (w. 115-132) miała ona po kryjomu wymykać się z pałacu i w domu rozpusty pod imieniem Lyciska przyjmować przygodnych gości. Pliniusz Starszy (X 172) przypisuje jej nawet rywalizację z zawodowymi prostytutkami i zdobywanie pierwszego miejsca. Kasjusz Dio przedstawia inną i bardziej wyrafinowaną wersję. Mesalina miała według niego uprawiać ten proceder w jednej z komnat pałacu i wciągać do tego inne kobiety z kręgów elity rzymskiej, zmuszała je nawet do przyjmowania kochanków przygodnych w obecności ich mężów. Mężowie, którzy odmawiali tego rodzaju usług ze strony swoich żon, musieli się liczyć z zemstą Mesaliny i utratą pozycji na dworze, a czasem nawet i życia, tak wielki był jej wpływ na nieświadomego jej działania Klaudiusza. Tych, którzy ulegali woli Mesaliny czekała kariera i korzyści. Nie możemy być pewni prawdziwości tych informacji, Tacyt na ten temat nie pisze, co prawda część księgi, w której mogły się te sprawy znaleźć, nie zachowała się. Możliwe jest jednak, że jest to odbicie wielu plotek każących w Rzymie zgorszonym licznymi kochankami Mesaliny i jej zemstą na niektórych wybitnych ludziach z kręgu elity senatorów i ekwitów. Klaudiusz nie wiedział bardzo długo o sprawkach swojej żony, ponieważ potrafiła tych, którzy zdradzali chęć poinformowania jej męża, przekupywać lub usuwać. Według Kasjusza Dio (LX, 19, 3) w ten sposób usunęła w 13 r. dowódcę gwardii pretorianów Katoniusza Justusa, który zamierzał poinformować Klaudiusza. Ze wszystkich przekazów wynika, że mimo swej urody Mesalina nie była kobietą adorowaną. To raczej ona wyszukiwała sobie kochanków i zmuszała ich do uległości. Kasjusz Dio (LX 22, 3, 4) np. opisuje jej stosunki ze znanym aktorem Mnesterem. Był on niezwykle popularny w Rzymie i Mesalina zakochana w nim bez miary nie mogła go skłonić do spełnienia jej woli ani prośbą, ani groźbą. Wtedy poprosiła Klaudiusza podając jakąś sprawę, do której była jej rzekomo potrzebna pomoc Mnesterera, aby mu kazał spełniać wszystkie jej życzenia. I dopie-

ro w ten sposób zdołała nakłonić Mnestera do współżycia. Tego samego sposobu musiała też według Diona użyć w stosunku do innych mężczyzn, których pożądała i których przekonała, że wszystko dzieje się za wiedzą i zgodą Klaudiusza.

Przekaz Tacyty (*Roczniki* XI 36) potwierdza zresztą informacje Diona. Jedyna w źródłach wiadomość o mężczyźnie zakochanym w Mesalinie pochodzi ze Swetoniuszowskiego żywota Witeliusza (2) i dotyczy ojca przyszłego cesarza, również Witeliusza. Był on bliskim przyjacielem Klaudiusza i *uprosił Mesalinę, aby w drodze szczególnej łaski pozwoliła mu zdejmować sobie obuwie z nóg. Ukradkiem ściągnął jej prawy sandał, nosił go stałe między togą a tuniką, niekiedy całując.* Co prawda Swetoniusz twierdzi, że czynił to głównie, by się przypochlebić i Mesalinie, i Klaudiuszowi.

Przypisywane Mesalinie i spowodowane przez nią morderstwa wielu znanych osobistości w pewnym stopniu wiążą się z intrygami politycznymi w środowisku dworu. Klaudiusz, który zorganizował centralne urzędy imperium, tzw. kancelarię cesarską i oddał ich zarząd w ręce wyzwoleńców, uchodzi u wspomnianych historyków nie tylko za niewolnika swych kolejnych żon, ale i wyzwoleńców. Grupa tych wyzwoleńców, przeważnie kompetentnych i sprawnych administratorów, była jednak otoczona niechęcią arystokracji rzymskiej i na pewno zmuszona była do przemyślanej gry politycznej. Wygląda na to, że Mesalina, sama może bez wielkich ambicji i zdolności politycznych, była wciągnięta w te intrygi przez sprytnych wyzwoleńców. Ona sama starała się zapewne o utrzymanie swej pozycji i zapewnienie przyszłości swego syna. Zdaje się o tym świadczyć informacja o nastaniu przez Mesalinę morderców na synka Agrypiny Młodszej, Nerona, ponieważ jego popularność wśród ludu rzymskiego była większa niż jej syna Brytanika. Życie Nerona miał ponoć uratować wąż śpiący na jego poduszce, którego widoku przstraszyli się nastani mordercy.

Seria morderstw z poduszczenia Mesaliny zaczęła się, według Diona (LX 14), w 42 r. śmiercią Gajusza Appiusza Syllanusa. Był to człowiek z bardzo dobrej rodziny, którego Klaudiusz odwołał z namiestnictwa Hiszpanii do Rzymu, ożenił go z matką Mesaliny i traktował go jak najbliższego przyjaciela. Syllanus zraził jednak sobie Mesalinę i jednego z potężnych wyzwoleńców Klaudiusza — Narcyza. Uknułi więc razem plan nastraszenia Klaudiusza. Pewnego dnia przed świtem Narcyz cały drżący wpadł do sypialni Klaudiusza opowiadając, że miał straszny sen — zobaczył Syllanusa zabijającego Klaudiusza. Wtedy Mesalina zawołała, że ją od kilku nocy dręczy ten sam sen. W tym momencie zaanonsowano nagłe przybycie Syllanusa, któremu owa para kazała zjawić się o tej porze u cesarza. Klaudiusz przekonany, że sen się sprawdza — kazał natychmiast zabić bez sądu Syllanusa. Wkrótce potem wybuchł bunt przeciwko Klaudiuszowi zorganizowany przez Anniusza Winicjanusa, który wsparcia militarnego szukał u ówczesnego namiestnika Galii — Kamillusza Skrybonianusa. Zapewne obaj pretendowali do tronu. Wojsko nie poparło Skrybonianusa, ale Klaudiusz wpadł w przerażenie: i zaczęła się seria donosów i wyroków śmierci. Niewykluczone, że śmierć Syllanusa przyspieszyła wybuch buntu. Mesalina i Narcyz wzbogacili się przy tej okazji przyjmując wysokie łapówki za ratowanie niektórych od śmierci lub potomków skazanych od konfiskaty majątku. Mesalina w ogóle kazała sobie płacić za protekcje wobec Klaudiusza — o uzyskanie obywatelstwa, wyższe stanowisko itp.; działała tu zresztą w porozumieniu z jego wyzwoleńcami — kierownikami centralnych urzędów w Rzymie. To postępowanie pozostawało w sprzeczności z postawą Klaudiusza w sprawach pieniężnych, był on bowiem cesarzem odsuwającym od siebie wszelkie nadmierne zaszczyty, ale także korzyści pieniężne.

Wydaje się jednak, że niezależnie od motywów wynikających z rozwiązłości Mesaliny, jej chciwości oraz zawiści, była ona także uwikłana w intrygi polityczne. Zasady następstwa tronu nie były w Rzymie ustalone, wielu senatorów z dawnych wielkich rodów mogło również pretendować do władzy, szczególnie, że mogli się też wykazać powiązaniami rodzinnymi z rodem Juliuszów czy Klaudiuszów. Poza tym jeszcze istniały grupy opozycji republikańskiej.

Nie można być np. pewnym, jakie motywy głównie wpłynęły na udział Mesaliny w skazaniu na śmierć Waleriusza Azjatykusa, dwukrotnego konsula, bardzo szanowanego w senacie, uczestnika spisku przeciwko Kaliguli, poprzednikowi Klaudiusza. Według Tacyty kierowała nią chęć zdobycia posiadanych przez niego w Rzymie wspaniałych ogrodów (dawnych ogrodów Lukullusa), jak również chęć zemsty na Poppei Sabinie (matce przyszłej żony Nerona), którą chciała w tę sprawę uwikłać posądzając ją, że była kochanką Azjatykusa. Poppea Sabina była kobietą wyjątkowej urody i cieszyła się względami Mnestem, owego aktora, którego Mesalina z takim trudem skłoniła do uległości jej żądom, Mesalina skłoniła dwóch ludzi z dworu Klaudiusza do oskarżenia Azjatykusa o szykowanie spisku przeciwko Klaudiuszowi i buntowanie armii stacjonującej w Germanii. Klaudiusz natychmiast polecił sprowadzić Azjatykusa do Rzymu, przesłuchanie odbyło się nie w senacie, gdzie zapewne oskarżony zdołałby się wybronić, ale w pałacu. Dwóch zauszników Mesaliny oskarżyło senatora o uwodzenie żołnierzy, o cudzołóstwo z Poppeą Sabiną i inne bezeceństwa. Azjatykus bronił się znakomicie i nawet wzruszył Klaudiusza, Mesalina opuściła komnatę prosząc Witeliusza, aby dopilnował sprawy. Azjatykusowi zostawiono tylko wybór rodzaju śmierci, a tymczasem podstawieni przez Mesalinę ludzie zagrozili Poppei uwięzieniem i strasznym w zamknięciu losem. Wolała popełnić samobójstwo. Ogrody Azjatykusa przypadły Mesalinie. Sprawa jednak miała również podkład polityczny, usuwano ludzi mogących zagrozić panowaniu Klaudiusza.

Rejestr tego typu morderstw przestraszył jednak elitę rzymską, a także dwór Klaudiusza. Mesaliny obawiano się coraz bardziej i skorzystano z jej następnego szaleństwa, aby ją usunąć. Mesalina zakochała się z kolei w Gajuszu, Syliuszu, senatorze, który piastował konsulat w 47 r. i wystąpił nawet w senacie o stosowanie ustawy zakazującej brania pieniędzy za prowadzenie czyjejś sprawy, a więc ustawy godzącej w ludzi Mesaliny. Był jednak *Syliusz najpiękniejszym z rzymskich młodzieńców*, jak pisze Tacyt (*Roczniki XI 13*). Mesalina zmusiła go do rozwodu z żoną i już zupełnie otwarcie bywała w jego domu, obdarzała go hojnie i zachowywała się tak, *jak gdyby stanowisko cesarza na niego już przeszło* (Tacyt, tamże). Wreszcie za namową Syliusza, korzystając z nieobecności Klaudiusza w Rzymie, zawarła z kochankiem formalne małżeństwo. Zaślubiny odbyły się otwarcie, publicznie. Syliusz obiecał Mesalinie zaadoptowanie Brytanika, licząc na opanowanie tronu dzięki paranteli Mesaliny z domem Augusta i własnej pozycji. Przerażeni wyzwolenci cesarza, m.in. nawet zausznik Mesaliny Narcyz, posłali do Klaudiusza dwie jego kochanki spośród niewolnic cesarskich, aby zawiadomiły go o owym ślubie. Szło o to, żeby zmusić Klaudiusza do działania zanim zdoła do niego dotrzeć Mesalina.

Szczegółowo opisuje dramatyczny przebieg wypadków Tacyt w ks. XI *Roczników*. Narcyz nie opuścił ani na chwilę wracającego z Ostii do Rzymu Klaudiusza, obawiając się, że jeśli dojdzie do spotkania z Mesaliną — ta zdoła uzyskać przebaczenie cesarza.

Mesalina w strachu opuściła dom Syliusza błagając najstarszą z westalek o obronę. Ale i tej Narcyz nie dał zbyt skutecznie interweniować. Wszyscy opuścili Mesalinę, Klaudiuszowi przedstawiono spis jej bezeceństw i zbrodni, ale najbardziej chyba zadziałał strach Klaudiusza przed utratą władzy. Wielu współwinnych zbrodni Mesaliny zginęło. Ona sama schroniła się w swoich ogrodach (dawnych Azjatykusa), gdzie przybyła do niej tylko jej matka, namawiając ją do godnego przyjęcia śmierci. Ale Mesalina nie zdołała zdobyć się na odwagę popełnienia samobójstwa i zginęła z rąk żołnierzy pełniących służbę w pałacu, którym polecenie egzekucji wydał Narcyz.

Ciężkie doświadczenia w małżeństwie z Mesaliną nie uchroniły Klaudiusza od następnego małżeństwa, tym razem z Julią Agrypiną, zwaną Agrypiną Młodszą. Ten wybór okazał się dla Klaudiusza jeszcze gorszy, Agrypina była już dojrzałą kobietą odznaczającą się ogromną żądzą władzy, nie zachowywała się lekkomyślnie, jak jej poprzedniczka, parła do władzy dla siebie i dla swego syna z poprzedniego małżeństwa, Nerona, znacznie ostrożniej i skuteczniej.

Była córką Agrypiny Starszej i Germanika. Mogła więc liczyć na popularność wśród ludu rzymskiego. Urodziła się zapewne w 16 r. w mieście Ubiów, które w 50 r. dla jej uczczenia otrzymało nazwę Colonia Agrippinensis (dzisiejsza Kolonia). Bardzo młodo została wydana za mąż za Gnejusza Domicjusza Ahenobarba, ze znakomitego rodu Domicjuszów, i w 37 r., po kilku latach małżeństwa urodziła syna, późniejszego cesarza Nerona. Gnejusz Domicjusz był człowiekiem okrutnym i nieuczciwym, o bardzo złej sławie w Rzymie. Gdy urodził się Neron miał powiedzieć (Swetoniusz *Nero* 6), że: *z takiego związku, jak jego i Agrypiny, mogło przyjść na świat tylko coś bardzo nikczemnego i zgubnego dla państwa*. Rzeczywiście Agrypina już za panowania swego brata Kaliguli zapisała się nieświeżnie w pamięci Rzymian. Na początku panowania wszystkie trzy jego siostry były łączone przez cesarza do wszystkich uroczystych momentów, dowodów czci, często występowała formuła cesarz i jego siostry. Najukochańszą była Druzylla, ale według opinii rzymskiej, przekazanej przez wszystkie źródła historiograficzne, Gajusz Cezar współżył ze wszystkimi trzema, a Agrypinę i Liwillę ustępował nawet czasem swoim przyjaciółom. Kasjusz Dio (LIX 22) i Tacyt (*Roczniki* XIV 2) podają, że kochankiem Agrypiny był także jej szwagier, mąż Druzylli — Marek Emiliusz Lepidus.

Znowu nie możemy być pewni, ile w tych przekazach prawdy, z ile powtórzenia pomówień z kręgu elity rzymskiej. Najmłodszy z rodzeństwa, Kaligula, z wielką czcią odwiózł prochy swojej matki, Agrypiny Starszej, z miejsca jej wygnania na uroczysty pogrzeb do Rzymu z serdeczne zajęcie się siostrami można też wytłumaczyć chęcią wynagrodzenia im krzywd z okresu niechęci do nich Tyberiusza. Mąż Druzylli, Marek Lepidus, był ulubieńcem Kaliguli, który go przeznaczył na swego zastępcę. Zbliżenie się Agrypiny do Lepidusa nastąpiło zapewne po śmierci Druzylli i znajduje wystarczające uzasadnienie w ambicjach Agrypiny — zamierzała poślubić ewentualnego następcę Kaliguli.

Wielkie dni Agrypiny z pierwszych lat panowania Kaliguli skończyły się rychło. Po śmierci swojej ukochanej Druzylli Kaligula zerwał związki z pozostałymi siostrami. Kiedy w 90 r. Marek Lepidus wypadł z łask cesarza i został oskarżony o zdradę i spisek przeciwko władzy, obie siostry Kaliguli zostały obwinione o cudzołóstwo oraz udział w spisku i zesłane na wyspy pontyjskie. Zagroził im nawet Kaligula, że oprócz wysp posiada również i miecze. Z tego też zapewne okresu pochodzą bliższe związki Agrypiny z Ofoniuszem Tygellinem, który został zesłany w 40 r., oskarżony o cudzołóstwo z Agrypiną. Nie jest wykluczone, że Kaligula miał uzasadnienie dla wystąpienia przeciwko Lepidusowi. Po pierwszych kilku miesiącach normalnego pełnienia władzy, rozpoczął się okres zupełnie szaleńczych działań młodego cesarza, które budziły coraz większy strach i coraz większy opór w grupie senatorskiej. Lepidus, predestynowany na następcę, mógł rzeczywiście zmierzać do dokonania zamachu stanu opierając się na armii nadreńskiej, z właśnie przebywał wraz z Kaligulą i obiema jego siostrami w Moguntiacum (Moguncja), kiedy został nagle zatrzymany i stracony. Agrypinie kazał Kaligula osobiście dostarczyć urnę z prochami Lepidusa do Rzymu.

Z wygnania odwołał Agrypinę dopiero cesarz Klaudiusz w 41 r., mąż jej już wtedy nie żył, więc powtórnie wyszła za mąż za Gajusza Pasjena Krispusz. Według Swetoniusza (*Galba* 5) usiłowała przedtem skłonić do małżeństwa ze sobą Galbę, przyszłego cesarza, jeszcze za życia jego pierwszej żony Lepidy. *Aż na pewnym zebraniu kobiecym została zelżona słownie, a nawet czynnie przez matkę Lepidy*. Nie zdobyła też Galby po śmierci jego żony. Małżeństwo z Pasjenem Krispuszem nie było na miarę ambicji Agrypiny. W 44 r. piastował drugi raz konsulat i był człowiekiem bardzo bogatym. Nie miał też własnych dzieci, mógł więc wspierać Nerona. Ale szanse Nerona jako następcy na tronie cesarskim, mimo popularności wśród ludu, której obawiała się Mesalina, były niewielkie — Klaudiusz miał własnego syna Brytanika.

Agrypina czekała cierpliwie na upadek Mesaliny, zjednała sobie — według źródeł — jako kochanka jednego z bardzo wpływowych wyzwolenców Klaudiusza, Pallasa. Własnego męża pozbyła się podobno trucizną, uzyskując wolność i na do-

datek odziedziczony po nim majątek i przy pomocy Pallasa zwyciężyła inne kandydatki do małżeństwa z cesarzem. Zresztą była bardzo piękna, a Klaudiusz miał chyba słabość do kobiet o silnej osobowości. Przeszkodę w postaci zbyt bliskiego pokrewieństwa, podlegającego w Rzymie zarzutowi kazirodztwa, usunięto uchwałą senatu. Według Swetoniusza (*Klaudiusz* 26) Agrypina *namówiła pewnych senatorów, aby na najbliższym posiedzeniu senatu postawili wniosek, że należy, jakoby dla najpoważniejszych względów państwowych, zmusić cesarza do zawarcia małżeństwa i dać pozwolenie wszystkim innym na tego rodzaju małżeństwa, które dotychczas uważane były za niemoralne.*

Dzień po tej uchwale senatu w 49 r. Agrypina została żoną Klaudiusza. Według Tacyty (*Roczniki* XII 5) pomysłodawcą takiego załatwienia sprawy był Witeliusz, przedtem zausznik Mesaliny, pragnący zjednać sobie względy Agrypiny. To on upewniwszy się, że Klaudiusz podporządkuje się uchwale senatu, przeprowadził sprawę. Agrypina starała się też wyjednać małżeństwo córki Klaudiusza Oktawii ze swoim synem Neronem. Zaręczony przedtem z Oktawią Syllanus został oczerniony przed Klaudiuszem, wyrzucony z senatu i złożony z urzędu. Popęłił samobójstwo w dniu zaślubin Klaudiusza i Agrypiny. Potem Agrypina zdołała doprowadzić do zaręczyn Nerona i Oktawii, wyrównując w pewnej mierze pozycję swego syna i syna Klaudiusza.

Bardzo umiejętnie Agrypina zdołała usunąć z dworu ludzi najbliższych Mesalinie i wprowadzić swoich. Przede wszystkim zdołała przeprowadzić odwołanie z wygnania filozofa Seneki, który padł był ofiarą Mesaliny, i powierzyć mu wychowanie swego syna. Zapewne działała tu też chęć zapewnienia Neronowi naprawdę dobrego wychowawcy. Z funkcji prefektów gwardii pretoriańskiej zostali usunięci dwaj dawni zausznicy Mesaliny, a funkcję tę jako jedyny prefekt otrzymał Afraniusz Burrus. Agrypina pozbyła się też szybko dwóch ulubionych nałożnic Klaudiusza, które przyczyniły się do zguby Mesaliny.

W 50 r. przy pomocy Pallasa uzyskała u Klaudiusza adoptowanie - przez niego Nerona, który w ten sposób zrównał się w prawach z jego synem naturalnym. Neron w wieku lat trzynastu w 51 r. został z honorami przyjęty przez senat. Agrypina otrzymała przydomek Augusta, po raz drugi przyznany cesarzowej za życia, a po raz pierwszy za życia męża. Zapewniwszy sobie poparcie dowódcy gwardii pretoriańskiej, związawszy Nerona z domem Klaudiuszów, Agrypina mogła liczyć, że jej władza będzie utrwalona — żona cesarza miała szanse kontynuować swe wpływy jako matka cesarza. Zachowywała lojalność wobec tych, którzy jej pomogli. Kiedy Witeliuszowi oskarżonemu o obrazę majestatu groziła kara śmierci, zdołała wyjednać u cesarza zamianę jej na wygnanie. Niezmordowanie dążyła do zapewnienia Neronowi następstwa tronu — doprowadziła do przyznania mu togi męskiej przed osiągnięciem wieku, przed czasem. konsulatu, tytułu księcia młodzieży. W jego imieniu dawano gratyfikacje żołnierzom i rozdzielano dary wśród ludu. Podkreślano strojem przy okazjach publicznych starszeństwo Nerona w stosunku do Brytanika. Życzliwych Brytanikowi usuwano. Kiedy przy spotkaniu na powitanie przez Nerona po imieniu, Brytanik odpowiedział nazywając Nerona Domicjuszem (po ojcu), a nie Klaudiuszem (po ojcu adoptywnym), Agrypina pobięła na skargę do cesarza, że w pałacu odrzuca się adopcję uznaną przez senat. Klaudiusz odesłał wychowawców Brytanika, a przyjął poleconych przez Agrypinę. Sama Agrypina korzystała z najwyższych zaszczytów: oddawano jej cześć boską w miastach Wschodu, jak Mitylena czy Efez, poruszała się w Rzymie pojazdem, jej audyencje były zapisywane w aktach dworu cesarskiego.

Miała jednak Agrypina wrogów na dworze. Ten sam wyzwolieniec Klaudiusza, który . doprowadził do zguby Mesaliny, gdy jej zachowanie zagroziło powadze cesarza — Narcyz, doprowadził do zbliżenia Klaudiusza z Brytanikiem, a ochłodzenia stosunków z Agrypiną. Agrypina była szybsza, korzystając z krótkotrwałej nieobecności Narcyza w Rzymie, otruła męża zdobytym u znanej trucicielki Lokasty środkiem, który wmieszała do potrawy z grzybów. Taki jest przekaz Tacyty i Swetoniusza. Według Tacyty trucizna nie zadziałała jak należy i sprowadzony lekarz wsaczył cesarzowi dodatkową piórkiem, które wprowadził do gardła pod pozorem

spowodowania wymiotów. Może to wszystko prawda, a może jeszcze jedno pomówienie i Klaudiusz umarł naturalną śmiercią. W każdym razie Agrypina swój cel osiągnęła, bo Neron został obwołany cesarzem przez gwardię pretoriańską i uznany przez senat. O Brytaniku nie było mowy. Te zmiany nie wyszły jednak Agrypinie na dobre. Wprawdzie szybko usunęła Narcyza a Neron początkowo okazał się wdzięcznym synem. Nazywał ją oficjalnie „najlepszą matką”, uczestniczyła w obradach senatu, kiedy zebrania odbywały się w pałacu, brała udział w oficjalnych audiencjach Nerona i nie miała zamiaru rezygnować z władzy, jaka jej przypadła za Klaudiusza. Neron zaczął się buntować. Pierwszym wyraźnym aktem buntu było usunięcie Pallasa z urzędu. Wprowadzeni przez Agrypinę na dwór cesarski Seneka i Burrus, przerażeni jej bezwzględnością, popierali raczej próby Nerona uzyskania niezależności. Okazał się on jednak nieodrodnym synem swojej matki. Kiedy zagroziła mu zdradzeniem Brytanikowi szczegółów objęcia tronu przez Nerona — po prostu otrął Brytanika. Agrypina stopniowo została pozbawiona swoich przywilejów, a wreszcie nawet prawa mieszkania w pałacu. Próbowwała zbliżyć się do synowej i uzyskać jej poparcie, ale już wtedy łagodną Akte — jako przyjaciółkę Nerona — zaczęła odsuwać Poppea Sabina. Źródła wrogie Agrypinie przypisują jej nawet bezskuteczną próbę kazirodztwa z synem.

Skoro tylko widoczny się stał spadek wpływów Agrypiny, odezwała się natychmiast żywiona do niej wrogość. Dwie kobiety z dawna wrogie Agrypinie zdecydowały się donieść Neronowi, że matka, obrażona, postanowiła wynieść na tron cesarski Rubelliusza Plauta, od strony matki pochodzącego od Augusta podobnie jak Neron, zawrzeć z nim małżeństwo i znów uzyskać władzę w państwie. Były to Julia Sylana, którą Mesalina pozbawiła męża, Syliusza, a Agrypina odstraszyła od małżeństwa z nią innego młodego członka stanu senatorskiego. Agrypina była dawniej z Sylaną w przyjaźni, szło jej o to, żeby ewentualny mąż nie zawładnął majątkiem Syłany, który mógłby przy bezpotomnej jej śmierci przypaść cesarzowi. Drugą kobietą była stryjenka Nerona Domicja, która rywalizowała z Agrypiną o wpływy. Wyzwoleniec Domicji, ulubieniec Nerona, aktor Parys, doniósł o rzekomym spisku Neronowi, który przerażony chciał zaraz stracić i Plauta, i swoją matkę. Zatrzymał go jednak Seneka i wraz z Burrusem przekonali cesarza, że należy wysłuchać Agrypiny. Na przesłuchanie udał się Burrus z Seneką, a świadkami byli także wyzwoleńcy. Agrypina jednak oburzona powołała się na miłość macierzyńską i na wszystko, co zrobiła, by zapewnić Neronowi władzę. Bezdzienna Sylana nie może tego zrozumieć, *boć rodzicielki nie zmieniają tak swych dzieci, jak nierządnica swych gachów* (Tacyt *Roczniki* XIII 21). Zażądała rozmowy z synem i, choć jemu nie wypominała swych przysług, osiągnęła jednak karę dla donosicieli i nagrody dla swych przyjaciół.

Obawa Nerona przed matką i niechęć do niej wzrastały. Postanowił się jej pozbyć, ale z zachowaniem pozorów przypadku. Nie wchodziła więc w grę trucizna, bo po śmierci Brytanika w podobnych okolicznościach od razu posądzenie padłoby na Nerona, z tych samych względów nie wchodziło w grę jawne morderstwo przez nasłanych zabójców. Pomógł Neronowi jego dawny wychowawca, wyzwoleniec Anidatus, odsunięty przez Agrypinę na rzecz Seneki. Anicetus był w tym czasie dowódcą floty rzymskiej w Misenum. Zapropował skonstruowanie statku, w którym jedna część musiałaby odpaść przy uderzeniu fali, Agrypina znalazłaby się w wodzie, a rzecz wyglądałaby na wypadek. I tak zrobiono. A że Poppea parła do małżeństwa, któremu przeciwstawiała się Agrypina, plan Anicetusa został przyjęty. Udający się na obchody święta Minerwy do Baj, na wybrzeżu morskim, Neron zaprosił tam na spotkanie matkę. Rozpuścił wieści o chęci pogodzenia się z matką, odegrał rolę czulego syna i odesłał Agrypinę do jej willi owym specjalnym statkiem.

Zbieg okoliczności spowodował, że Agrypina wyszła z zamachu żywa, zginęła jej służka, która się za Agrypinę podała, licząc, że to ją wyratuje z wypadku, bo będą ratować przede wszystkim matkę cesarza. Agrypina, pełna podejrzeń, milczała — i przeżyła. Domyśliła się jednak, kto był inicjatorem zamachu. Zawiadomiła więc syna, że wyszła cało z ciężkiego wypadku z *łaski bogów a na jego szczęście*

i prosi, żeby się o nią nie niepokoił i na razie do niej nie przyjeżdżał, bo potrzebny jest jej spokój (Tacyt *Roczniki* XIV 6-8). Neron wpadł w panikę, obawiając się zemsty Agrypiny. Wezwał na naradę Senekę i Burrusa. Według Tacyta obaj chyba uznali, że trzeba uprzedzić Agrypinę w działaniu. Burrus jednak, zapytany przez Senekę, czy można użyć żołnierzy gwardii pretoriańskiej, powiedział, że pretorianie zobowiązani wobec całego domu Cezarów i pomni Germanika, nie odważą się na żaden okrutny czyn wobec jego córki; niech Anicetus wykona to, co przyrzekł. Wysłannika Agrypiny związano rzuciwszy mu przedtem miecz, aby stworzyć wrażenie zamachu na życie Nerona, a Anicetus ze swoimi żołnierzami zamordował Agrypinę.

Ta ambitna kobieta umarła godnie, do końca udając, że nie wierzy w zbrodnię syna. I słusznie chyba scharakteryzował Tacyt Agrypinę, gdy została żoną Klaudiusza (*Roczniki* XII 7): *Odtąd przybrało państwo inną postać: wszystko słuchało kobiety, która z państwem rzymskim nie igrała wśród kaprysów jak Mesalina, lecz zaprowadziła ścisłą i jakby męską niewolę; publicznie występowała z powagą, a częściej z dumą; w domu nie było żadnych bezwstydów, chyba że to tego interes jej władzy wymagał. Niezmierna jej żądza złota tym była upozorowana, że jakoby się podpory dla rządów szukało.*

Agrypinę zgubiło to, że nie umiała się rozstać z władzą, gdy cesarstwo przeszło pod rządy jej syna zamiast męża. Panowanie Nerona zakończyło rządy dynastii julijsko-klaudyjskiej. Dynastia Flawiuszy nie przetrwała długo i panowanie przeszło do dynastii Antoninów, w której tron obejmowali następcy z adopcji — wybierani spośród najlepszych. Na szczęście dla cesarstwa oprócz Antonina Piusa żaden z cesarzy adoptywnych nie miał własnego syna. Nie spotykamy więc w Rzymie aż do końca II w. ambitnych żon i matek walczących o władzę dla swych dzieci, choć cesarsze dynastie Antoninów, jak Plotyna — żona Trajana, czy obie Faustyny — żona Antonina Piusa i żona Marka Aureliusza — były kobietami o świetnych umysłach i wielkiej kulturze.

W 197 r. zyskał tron w Rzymie Septymiusz Sewer, pochodzący z Leptis Magna w Afryce. Panowanie zawdzięczał armii, która mu zapewniła zwycięstwo w walce z innymi pretendenciami do władzy po śmierci Kommodusa, ostatniego z dynastii Antoninów. Zarówno Septymiusz Sewer, jak i jego synowie i następcy dbali przede wszystkim o armie rzymskie stacjonujące w różnych prowincjach. Dynastia ta zmieniła też w znacznym stopniu obyczaje elity rzymskiej wprowadzając znacznie więcej niż poprzednicy elementów wschodniej kultury i religii. Przyczyniły się do tego w poważnej mierze Julia Domna, żona cesarza Septymiusza Sewera, a potem jej siostra Julia Maesa, babka Heliogabala. Septymiusz Sewer był człowiekiem przesądny, wierzącym w sny i horoskopy z gwiazd. Nie było to zjawisko wyjątkowe. Wielu cesarzy rzymskich utrzymywało nadwornych astrologów, a wiele także oskarżeń o „obrazę majestatu” cesarza, uosabiającego majestat ludu rzymskiego, wynikało z podejrzeń o zasięganie informacji o horoskopie panującego cesarza. A kończyły się zwykle te oskarżenia wyrokami śmierci.

Otóż Septymiusz Sewer na długo przed objęciem władzy miewał sny, interpretowane często jako przepowiadające wielką przyszłość. Kiedy był namiestnikiem prowincji rzymskiej Galii Lugdunensis (Galia pld. ze stolicą w dzisiejszym Lyonie) stracił żonę i rozglądał się za następną, szukał kandydatki o odpowiednim horoskopie, tak przynajmniej podaje tradycja starożytna przekazana w źródle, którego wiarygodność jest co prawda stale przedmiotem dyskusji, mianowicie w tzw. *Historiach cesarstwa rzymskiego*. W życiorysie Sewera (3, 8) jest wzmianka: *Gdy po śmierci żony chciał pojąć drugą, badał horoskopy narzeczonych, sam będąc także biegłym astrologiem; kiedy usłyszał, że w Syrii znajduje się kobieta, której horoskop przepowiada małżeństwo z królem, starał się pojąć ją za żonę; była to rzeczywiście Julia, którą zdobył dzięki wstawiennictwu przyjaciół* (tłum. H. Szest).

Wydaje się jednak, że w rzeczywistości Septymiusz Sewer doszedł do swej wiedzy o horoskopie przyszłej małżonki nieco inaczej. W końcu panowania Marka Aureliusza był Sewer dowódcą legionu stacjonującego w Syrii i wtedy zapewne

wszedł w kontakt z rodziną Basjanusa, kapłana słońca z Emesy w Syrii Apamene nad Orontem. Przyszła małżonka Sewera — Julia Domna — była córką tego kapłana. Wprawdzie niektóre źródła starożytne przypisują jej pochodzenie z ludu, ale informacje innych oraz analiza imienia Basjanus wskazują raczej, że była ona potomkinią dawnej samodzielnej dynastii rządzącej tym terytorium do panowania cesarza Domicjana. Możliwe, że wtedy zamiłowany w astrologii Sewer dowiedział się o horoskopie późniejszej Julii i przypomniał sobie o tym przygotowując drugie swoje małżeństwo.

Zaślubiny nastąpiły prawdopodobnie w 185 r., późniejszy cesarz Karakalla urodził się w Lugdunum (Lyon) zapewne w 186 r., jego młodszy brat Geta już w Rzymie w 189 r. Obaj otrzymali bardzo staranne wychowanie. Septymiusz miał też dwie córki, nie wiadomo czy z pierwszego, czy z drugiego małżeństwa. Septymiusz Sewer przeprowadził swoją własną adopcję do rodu Antoninów, nawiązując w ten sposób do dynastii cesarzy adoptywnych, w związku z czym także jego synowie, a zarazem Julii Domny cioteczni wnukowie, otrzymali rodowe nazwiska Antoninus Aureliusz lub Aureliusz Antoninus.

Julia Domna zapisała się w pamięci starożytnych jako kobieta o bardzo silnej osobowości i ogromnej kulturze. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wpływ jej na męża był bardzo duży i dotyczył także spraw państwowych, a przede wszystkim sfery, którą dziś nazwalibyśmy polityką kulturalną. Wpływ ten rozszerzał się chyba na całe państwo. Żadna inna chyba cesarzowa rzymska nie figurowała na tyłu inskrypcjach i monetach w rozmaitych okresach jej życia. Otrzymała też ogromną liczbę innych dowodów czci wyrażających się w przyznanych jej tytułach — miała tytuł *matki wojska*, jak z jej poprzedniczek cesarzowa Faustyna Młodsza, ale figuruje też jako *matka cesarzy* [Karakalli i Gety] *i wojska*, a po śmierci Gety i jego potępieniu, jako *matka cesarza, wojska, senatu i ojczyzny*.

Niebawem jednak wyrósł na dworze groźny i ambitny rywal do łaski cesarskiej. Był to dowódca gwardii Gajusz Fulwiusz Plaucjanus. Pochodził on także z Afryki, był może nawet krewnym, albo przyjacielem Sewera z czasów młodości i temu zapewne należy przypisać jego szybką i niezwykłą karierę. To on też zapewne był twórcą oskarżenia Julii Domny o cudzołóstwo i udział w spisku przeciwko cesarzowi. Sewer żonę zatrzymał, do sądu nie dopuścił, ale oczywiście jej pozycja osłabła, a Plaucjanus zyskiwał coraz większy wpływ na cesarza. Udało mu się nawet doprowadzić do małżeństwa swojej córki Plautylli z następcą tronu Karakallą. Osiągnął to mimo niechęci nie tylko Julii Domny, ale także Karakalli, który ze swoją żoną od początku nie chciał mieć nic wspólnego.

Jak podają źródła, właśnie owa chwilowa przynajmniej przegrana w rywalizacji z Plaucjanem i uczucie zagrożenia skłoniły cesarzową do szukania pociechy w studiach filozoficznych. Spędzając całe dnie w otoczeniu sofistów, stworzyła na dworze rodzaj salonu literackiego, do którego uczestników należał także wspomniany tu wielokrotnie historyk Kasjusz Dio i Filostratos, autor żywotu Apolloniusza z Tjany i wielu ówczesnych myślicieli i pisarzy. Szczególny rozwój tych kół intelektualnych wokół Julii Domny zaznaczył się nieco później, po śmierci Sewera i w czasie tragicznej walki między ich synami — Karakallą i Getą. Niełaska Julii Domny trwała około trzech lat, w 204 r. była już bowiem obecna, pierwszy raz to się cesarzowej zdarzyło, podczas zawodów związanych z przełomem wieków. A w roku następnym przyszedł koniec Plaucjanusa. Źródła przedstawiają bardzo barwnie przebieg jego katastrofy, nasza jednak bohaterka nie brała w tym udziału, nie miejsce więc tu na przytaczanie tego opisu. W każdym razie Plaucjanus został oskarżony o zdradę stanu i stracony.

Wzrastające jednak niesnaski między Karakallą i Getą stały się źródłem dalszych nieszczęść Julii Domny. W ostatnich latach życia Septymiusz Sewer usiłował doprowadzić do zgody między synami, ale niechęć Karakalli do Gety wzmagająca się z wiekiem. W 208 r. wyruszył Septymiusz do Brytanii zabierając ze sobą synów. Żył ciągle nadzieję doprowadzenia do zgody między nimi. Kiedy jednak, umierając w Brytanii w 211 r., pozostawił ich obu jako swoich następców wspólnie władają-

cych państwem, nie wróżyło to niczego dobrego. Zgoda ich trwała do uroczystego pogrzebu ojca. Po tym zaczęły się znów waśnie.

Według Herodiana (IV 3) Julia Domna zaproponowała im wreszcie podział państwa między nich, by położyć kres swarom o każde zarządzenie, każdą nominację. W końcu jednak do tego nie doszło, bo w momencie uzgadniania podziału — matka ich rozplakała się, że i ją trzeba przeciąć na pół, by każdy z synów był równo nadzielony. Inne źródła milczą o projekcie podziału państwa, nie jest więc pewne, czy przekaz Herodiana jest godny zaufania. W każdym razie odbija nastroje w Rzymie podzielonym na dwa stronnictwa. Wreszcie Karakalla, którego źródła przedstawiają jako znacznie bardziej agresywnego i brutalnego niż Geta, namówił matkę, by ich obu do siebie zaprosiła dla zawarcia zgody.

W momencie wyznaczonym na spotkanie kilku podoficerów Karakalli zamordowało Getę w objęciach matki, u której usiłował się schronić. Julia Domna została opryskana krwią syna, a nawet zraniona w rękę przy próbie ochrony Gety. Geta miał dwadzieścia trzy lata zaledwie. Nieszczęśliwa matka nie mogła nawet objawić swego żalu. Obserwowano ją bacznie, a wiedziała, że Kornificję, córkę Marka Aurelego, spotkała śmierć tylko dlatego, że jej złożyła kondolencje z powodu śmierci syna. Musiała udawać, że cieszy się z powodu uratowania się Karakalii wobec zamachu na jego życie. Taka bowiem była oficjalna wersja wypadków przedstawiona przez Karakallę wobec wojska i ludności Rzymu.

Według większości źródeł Julia Domna wobec tych wypadków chroniła się uciekając w zajęcia intelektualne. Interesowała się też coraz bardziej życiem religijnym wprowadzając doń wiele elementów religii wschodnich, szczególnie kultu słońca. Zresztą przez pozostałe jeszcze sześć lat panowania Karakalii stosunki między nią a Julią Domną układały się nieźle. Po pierwszym okresie terroru wobec zwolenników zamordowanego brata, a ogromnych nagród dla gwardii, armii itd. nastąpiły nieco spokojniejsze czasy w dużej mierze za sprawą Julii Domny. Młody cesarz zgodnie z zaleceniem swego ojca dbał przede wszystkim o armię, interesował się wyścigami wozów, walkami gladiatorów. Panowanie jego jest znane przede wszystkim ze względu na ustawę nadającą prawa obywatelstwa rzymskiego prawie wszystkim mieszkańcom imperium rzymskiego (tzw. *constitutio Antoniniana*). Chętnie więc chyba słuchał rad matki w sprawach ogólnych, choć nie ulegał często jej woli w poszczególnych sprawach. Ciężar administracji, korespondencji z zadowoleniem zostawiał matce. Julia Domna ceniła władzę, odzyskała za sprawą syna wpływ na państwo, który utraciła, kiedy Plaucjanus stał się pierwszym doradcą Septymiusza. Kiedy Karakalla odbywał wyprawę na wschód, po roku 214 Julia Domna zatrzymała się w Bitynii. To ona objęła zarząd państwem, załatwiała wszystkie podania do cesarza i decydowała o pismach urzędowych. Pisma do senatu w Rzymie, głównie sprawozdania z przebiegu wyprawy do Armenii i Partii przesyłane były w imieniu Julii Domny, cesarza i jego wojska.

W drodze z Edessy do Karr, w kwietniu 217 r. Karakalla został zamordowany, prefekt jego gwardii Makrynus obwołał się jego następcą. Kiedy wieść ta dotarła do Antiochii, gdzie przebywała Julia chciała ona odebrać sobie życie nie tyle jak pisze Dio Kasjusz z rozpaczy po stracie syna, ile z obawy utraty swej pozycji w państwie. Ale kiedy dostała czołobitny list od Makrynusa i pozostawiono jej wszystkie oznaki godności i wartość honorową znów odżyła. Makrynus jednak spostrzegł się, że ta ambitna i utalentowana kobieta żywić może zamiar objęcia pełnej władzy nad państwem i kazał jej, już bez uprzejmości, opuścić Antiochię. Do Rzymu nie mogła i nie chciała wrócić. Była już od dłuższego czasu cierpiąca, przyspieszyła śmierć głodówką. Herodian dopuszcza wątpliwość czy zagłodzenie się Julii Domny było dobrowolne czy może wymuszone.

Makrynus niedługo cieszył się władzą. Siostra Julii Domny Julia Maesa, jej córka Soemias zdołały przeciągnąć wojsko na swoją stronę, pomścić śmierć Karakalli i odzyskać władzę w państwie dla wnuków ciotecznych Julii Domny — najpierw Hellogabala, po tym Aleksandra Sewera. Nie ulega wątpliwości — kobiety z dynastii Sewerów były kobietami wybitnymi.

Podobnego rodzaju kobietą była Zenobia władczyni Palmiry, kobieta, która zdołała faktycznie panować nad podległą Rzymowi częścią Bliskiego Wschodu. Była ona żoną władcy Palmiry Odenata, którego pełne nazwisko Septymiusz Odenatus daje podstawy do przypuszczenia, że rodzina Odenata obywatelstwo rzymskie zawdzięczała Septymiuszowi Sewerowi. Do czasów Odenata Palmira była skromną osadą na pustyni, w drugiej połowie III w. n.e. ta osada wyrastała do potęgi gospodarczej, militarnej i kulturalnej na okres około pięćdziesięciu lat. Nie tu miejsce na zastanowienie się nad różnymi czynnikami, które wpłynęły na nagły rozkwit Palmiry. Były one złożone: zapewne i klimatyczne, i szczęśliwe położenie na skrzyżowaniu dróg, i sytuacja polityczna w tym okresie miały ogromne znaczenie, a nie małą rolę odegrały talenty dyplomatyczne i militarne Odenata oraz jego następczyni, wdowy po nim, Zenobii.

Zapewne podczas wyprawy Septymiusza Sewera na wschód w latach 198-201 książęta palmireńscy w nagrodę za lojalność otrzymali obywatelstwo rzymskie i nazwisko Septymiusz. Septymiusz Sewer także wprowadził na szerszą skalę oddziały palmireńskie do armii rzymskiej. Wpłynęło to niewątpliwie na późniejszy rozwój palmireńskiej siły militarnej a także na romanizację kulturalną tego kraju. Pierwszy jednak Septymiusz Odenat, który za pomoc okazaną Septymiuszowi Sewerowi otrzymał zaszczytny tytuł senatora z określeniem *clarissimus* przysługującym najwyższej grupie Rzymian, został potem stracony przez namiestnika Syrii za intrygi przeciwko Rzymowi. Znacznie zręczniejszym dyplomatą okazał się jego imiennik, twórca potęgi Palmiry panujący w latach 258-266 n.e. Kiedy pojawia się jego imię w inskrypcjach w 258 r. ma on już przydomek *clarissimus* połączony z oznaczeniem przynależności do grupy z uprawnieniami byłych konsulów, a co ważniejsze jest określany jako pan (*dominus* — władca) Palmiry.

W 260 r. sytuacja Rzymian na Wschodzie pogorszyła się nagle w związku z agresją króla Persji Sapora. Udało mu się dotrzeć aż do Antiochii i, rze.cz niespotykana dotąd, wziąć do niewoli cesarza Waleriana. Odenat mógł przyłączyć się do zwycięskiego Sapora lub zostać po stronie Rzymu. Przez pewien czas zachował neutralność. Niektóre źródła podają nawet, że próbował porozumieć się z Saporem, ale Sapor nie przyjął jego awansów. Odenat stanął po stronie Rzymu, po stronie cesarza Galliena. Pobił wojska Sapora w ich odwrocie do Persji i po tym zwycięstwie przyjął tytuł króla Palmiry. Nastąpiło pasmo sukcesów Odenata, któremu Gallienus zajęty przywracaniem całości imperium na zachodzie zostawił wolną rękę na Wschodzie, nadając mu tytuł dowódcy wojsk rzymskich na Wschodzie. Władza militarna na ogromnym terenie dostała się więc w ręce króla Palmiry, pozostając wasalem Rzymu Odenat wzmocnił niebywale znaczenie Palmiry.

W końcu roku 266 lub na początku następnego Odenat padł ofiarą zamachu ze strony jednego ze swoich krewnych, jednocześnie zapewne ze swoim starszym synem. Zabójca Meoniusz obwołał się królem, ale prawie natychmiast sam stał się ofiarą mordy. Jest zupełnie prawdopodobne, że za jego śmiercią stała Zenobia, która natychmiast objęła władzę wspólnie z koronowanym na władcę Palmiry swoim synem Waballatem. Te współrządy, które były naprawdę rządami Zenobii trwały do roku 273. Zenobia, możliwe że pochodzenia arabskiego lub aleksandryjskiego, podawała się za potomkinię legendarnej królowej Semiramidy i kazała się nazywać nową Kleopatry. Była kobietą bardzo piękną, ale znakomicie też znoszącą trudy wojenne. Towarzyszyła Odenatowi w jego wyprawie przeciwko Saporowi, świetnie znosiła długie marsze piesze. Bardzo zręcznie kontynuowała politykę swego męża. Pozostawała w zgodzie z Rzymem, nie wiążąc się z Persją. Był to znów pewnie wynik niezręczności dyplomatycznej Sapora, a zarazem efekt umiejętnego działania cesarza Galliena. Walczyła Zenobia o panowanie na Wschodzie, przyjmuje jednak raczej rzymskie cechy władzy. Waballat nie nosi tytułu „król królów”, lecz rzymski przydomek cesarza August, podobnie Zenobia nawet po zerwaniu z Rzymem występuje na monetach jako Pia i Augusta, oboje też na monetach noszą wieńce laurowe, a nie tiary perskie. Długoletnie służby wojskowe młodzieży palmireńskiej także przyczyniały się do utrzymania rzymskich form.

Porozumienie między Rzymem i Palmirą przetrwało przez rządy cesarza Klaudiusza II. W tym okresie Zenobia rozszerzyła wpływy w Azji, zajęła Syrię i Azję Mniejszą aż do Hellespontu, jej wojska pojawiły się w Egipcie i w Aleksandrii. Palmira stała się też pod panowaniem Zenobii ośrodkiem kulturalnym. Zenobia władała greckim i egipskim, słabiej łaciną, w której kazała się kształcić także Waballatowi.

Na dworze Palmiry przebywali filozofowie neoplatonicy zbiegli z Rzymu, którym marzyło się ciągle państwo rządzone przez filozofów. Do najbliższych doradców Zenobii należał jeden z filozofów Longinus, a także chrześcijanin, choć potępiony przez dwa synody za błędne poglądy — Paweł z Samosaty, twórca sekty paulinów. Paweł z Samosaty był biskupem Antiochii właśnie w okresie panowania Palmiry nad tym miastem, stał się popiecznikiem Paimireńczyków i bardzo bliskim Zenobii człowiekiem. Doktryna Pawła z Samosaty dopuszczała związki z judaizmem a także niektórymi elementami kultów pogańskich. Zgadzało się to z tendencjami Zenobii, dążącej jak się wydaje do stworzenia religii synkretycznej obejmującej różnorodne wierzenia. Paweł z Samosaty potępiony przez kolejne synody utrzymał się tak długo, jak długo trwała przewaga Palmiry, tzn. do początków panowania cesarza Aureliana, który postanowił przywrócić powagę Rzymu na terenach Bliskiego Wschodu. Na początku 271 r. król Palmiry i Zenobia przyjęli na monetach, bez zgody Aureliana, tytuły Augusty i Augusta przysługujące cesarzom rzymskim.

Mogło to być przyjęte jako zamiar uniezależnienia się od Rzymu. W dwóch wyprawach w latach 271 /272 i 272/273 Aurelianus pokonał armie Zenobii i Waballata, oboje wzięli do niewoli i poprowadził w orszaku triumfalnym w Rzymie. Tereny zajęte przez Zenobię zostały odbite, Egipt odzyskał dawną pozycję podległości wobec Rzymu, spustoszona przez Aureliana Palmira nie odzyskała już swej świetności. Zenobia i jej syn rycersko potraktowani przez Aureliana dokończyli życia w Italii w przyznanej im willi koło Tiburu.

W dziele *Historycy cesarstwa rzymskiego (Trzydziestu pretendentów, 30)* przytoczono list Aureliana do senatu odpowiadający na zarzuty, że cesarz odbył triumf ze zwycięstwa nad kobietą. *Ci jednak, którzy mnie ganią nie znaleźliby dla mnie dość pochwały, gdyby wiedzieli, jaką kobietą jest Zenobia, jak rozsądna jest w swoich planach i konsekwentna w rozporządzeniach, jak twarda wobec żołnierzy, jak w razie konieczności szczodra, a bezwzględna, gdy surowość tego wymaga. Mogę powiedzieć, że jej zasługą jest, iż Odenatus zwyciężył Persów i zmusiwszy doucieczki Sapora dotarł do Ktezyfonu. Mogę dodać, że ludy Wschodu i Egiptu tak dalece obawiały się tej kobiety, że ani Arabowie, ani Saraceni, ani Armeńczycy nie wszczynali żadnych buntów.*

Jeżeli dodać do tego jej ogromne wykształcenie i szerokie zainteresowania kulturalne, trudno by chyba znaleźć wybitniejszą osobowość na zakończenie przedstawiania w ostatnich dwóch rozdziałach kobiet znanych z działalności politycznej.



ROZDZIAŁ VII

UDZIAŁ KOBIET W ŻYCIU KULTURALNYM

Już z poprzednich rozdziałów, poświęconych innym zagadnieniom życia kobiet antycznych, dosyć jasno wynika, że nie były one całkowicie odcięte od bogatego życia kulturalnego antyku. Oczywiście i tutaj należy unikać uogólnień, formułowania opinii mających dotyczyć całego okresu antyku, całego terenu objętego kulturą grecką i rzymską czy wreszcie kobiet z wszystkich warstw społecznych. Niemniej jednak można zaryzykować twierdzenie, że i w dziedzinie udziału w dobrach kulturalnych kobiety antyku nie były aż tak upośledzone, jak przyjmuje się w wielu opracowaniach dawniejszych oraz w niektórych nowszych. Wyraźny jednak podział na społeczność męską i społeczność żeńską charakterystyczny dla poleis greckich, a także dosyć silny we wcześniejszych okresach dziejów Rzymu, tworzy pewną specyfikę życia kulturalnego obu tych społeczności. Kobiety były bowiem wykluczone z udziału w podstawowych formach zbiorowego życia kulturalnego państw greckich. Przede wszystkim nie brały udziału w agonach — zawodach wszelkiego typu: poetyckich, śpiewaczych i sportowych, takich jak igrzyska olimpijskie, nemejskie czy delfickie. Znaczenie agonów w życiu Greków było tak wielkie, że już niemożliwość udziału w nich nie tylko czynnego, ale i biernego stawia kobiety na bardzo dalekim planie życia kulturalnego.

W kulturze greckiej przedstawienia, teatralne miały szczególną wagę. Jest to zjawisko tak znane, że nie muszę go tutaj uzasadniać. Otóż sprawa udziału kobiet w widowiskach teatralnych należy do kluczowych zagadnień. Bardzo długo przyjmowano za rzecz pewną, że kobiety greckie nie uczęszczały do teatru. Wiadomo, że aktorami byli wyłącznie mężczyźni, którzy grali także role kobiece. Wszystko wskazywało na to, że kobiety nie stanowiły nawet niewielkiej części widowni teatralnej. Współczesna literatura naukowa wysunęła jednak pewne wątpliwości odnośnie tej tezy. Skrzętnie zebrano wzmianki w dramatach i w pismach filozofów ateńskich, które pozwalają sądzić, że kobiety bywały czasem w teatrze w miejscach oddzielonych, zapewne położonych wyżej i dalej od sceny. Pewności tu mieć na razie nie możemy. Jeżeli nawet dopuszczone były do widowni teatralnej, to na pewno nie było to obyczajem powszechnym i masowym.

Istniały jeszcze dwie instytucje w miastach greckich, które odgrywały dużą rolę w życiu kulturalnym, a do których na pewno kobiety nie miały dostępu. Jedną z nich było gimnazjum, w którym chłopcy kształcili się dość wszechstronnie, gdzie zawiązywały się przyjaźnie i wspólne zainteresowania. Dziewczęta do takich instytucji wstępu nie miały, jeżeli nawet je kształcono, to w domu, nie słyszymy na ogół o szkołach dla dziewcząt. Tylko w niektórych państwach doryckich, jak Sparta, dziewczęta były wychowywane w sposób zbliżony do wychowania chłopców, tzn. otrzymywały — jak byśmy to dziś nazwali — wychowanie fizyczne, ale właśnie w Sparcie i państwach o podobnej tradycji w wychowaniu chłopców także nie dbano o wykształcenie w zakresie szerokich zjawisk kultury.

Wreszcie instytucją, w której zarówno w Grecji, jak i w Rzymie kwitło także życie umysłowe była łaźnia. I tutaj oczywiście, w Grecji, kobiety wstępu nie miały.

Wspominałam już wyżej o wyraźnym rozdziale życia towarzyskiego, a w żywych ośrodkach twórczych, jak Ateny, owe uczyty, sympozja były ważnym elementem życia kulturalnego. Wśród znanych nam z imienia kobiet elity greckiej nie brak jednak postaci o wysokim poziomie kulturalnym, nie brak ich także wśród twórców poezji, spotykamy znane malarki i śpiewaczki. Mniej wiemy o życiu kulturalnym społeczności kobiet jako całości, sam fakt jednak istnienia kobiet czynnych w tej dziedzinie, choćby nawet opisywanych wyżej niektórych heter, skłania do skrzętnego poszukiwania i rozważenia nikłych nawet na ten temat wzmianek. I to od razu trzeba zwrócić uwagę na bardzo ważne zjawisko starożytności — na istnienie związków, świąt i obrzędów dostępnych wyłącznie dla kobiet. Nawet w Rzymie, gdzie społeczności mężczyzn i kobiet były w okresie klasycznym mniej ostro rozdzielone niż w Grecji, istniały — co prawda nieliczne — kultury i obrzędy wyłącznie kobiece.

Nie znamy dokładnie owych kobiecych związków i obrzędów z terenu Grecji, nie były one dobrze znane współczesnym im mężczyznom, a to oni przecież są autorami przytłaczającej większości naszych źródeł. Nawet jednak z nikłych wzmia-

nek i fragmentów utworów kobiet można sobie wytworzyć ogólny obraz owego kobiecego życia kulturalnego.

W Sparcie dziewczęta podobnie jak chłopcy przechodziły przez obrzędy inicjacji (wprowadzenia) w obowiązki życia dojrzałego. Jeśli chłopców w Sparcie obowiązywało kilka faz inicjacji w kolejnych przedziałach wieku, to dziewczęta, jak się wydaje, spod opieki dziewiczej bogini Artemidy przechodziły w gestię Heleny i po odpowiednich obrzędach uważane były za dojrzałe do małżeństwa. W Sparcie więc owe obrzędy dostępne wyłącznie dla kobiet i łączące się z nimi wspólne przygotowanie w grupach dawały dziewczętom możliwość udziału w korzystaniu z dóbr kultury podobnych do tych, z których korzystali chłopcy.

Na innych terenach świata greckiego istniały również związki i kultury religijne wyłącznie kobiece, niedostępne dla mężczyzn. Wydaje się, że były one zwykle powiązane z kultami bóstw opiekujących się płodami rolnictwa. Niektórzy badacze religii dopatrują się tutaj reliktyw czasów, kiedy mężczyźni zajmowali się polowaniem czy rybołówstwem, kobiety zaś uprawą ziemi. Może się to wywodzić także z kultów bóstw płodności.

Ślady istnienia takiego związku na terenie państwa spartańskiego przetrwały w utworach poety lirycznego z końca VII w. p.n.e. Alkmana. Wczesna poezja grecka zachowała się fragmentarycznie, stąd nieraz trudności interpretacji zachowanych fragmentów. Wśród spuścizny Alkmana zachował się fragment opisujący pewne obrzędy z udziałem chóru dziewcząt prowadzonego przez dwie jakby rywalizujące ze sobą przewodniczki. Dziewczęta śpiewając i zapewne tańcząc niosą ofiary, jak się wydaje dla Artemidy, choć możliwe jest także, że dla innego bóstwa występującego w kultach kobiecych. Utwór ten jest przetłumaczony na język polski w zbiorze *Liryka starożytnej Grecji* pod red. J. Danielewicza (Biblioteka Narodowa fragm. 1). Udział w tego typu obrzędach wymagał wykształcenia w śpiewie i tańcu, a więc także znajomości odpowiednich tekstów poetyckich.

Święta ku czci Demeter, bogini plonów i urodzaju, były rozpowszechnione na terenie całego świata greckiego. Wyłącznie kobiety brały udział w tego typu święcie zwanym Tesmoforie, które jest poświęcone w wielu miastach Grecji. Najwięcej informacji o nim pochodzi z Aten. Obchodzone było jesienią i trwało trzy dni, jego celem było zapewnienie dobrego urodzaju przez nakazane tradycją obrzędy o charakterze magicznym. Brały w nim udział kobiety z najlepszych domów attyckich, legalne żony obywateli ateńskich. Było to ściśle przestrzegane, tak że udział kobiety w obchodach tego święta bywał przez mówców sądowych cytowany jako dowód jej legalnego małżeństwa.

Udział kobiet w świętach dostępnych i dla mężczyzn, i dla kobiet łączył się także z tańcem i śpiewem. Tak było w związanych także z Demeter i jej córką Korą misteriach eleuzyńskich. Do Eleusis mogli przybyć wszyscy mówiący po grecku ludzie — kobiety, mężczyźni, dzieci, nawet niewolnicy — i byli dopuszczani do obrzędów oczyszczających i do kolejnych stopni wtajemniczenia. Tylko kobiety brały udział w tzw. *kernophoria*, jednej ze wstępnych ceremonii, podczas której niosły święte naczynia. One też wykonywały obrzędowe tańce i recytacje o rozpaczliwej Demeter po uprowadzeniu córki do Hadesu i o jej radości przy jej powrocie. Kobiety także grały rolę w poświęconym tej historii przedstawieniu.

Wszystkie tego typu obrzędy, także np. udział w panatenajskiej procesji ku czci Ateny, wymagały od biorących w nich udział kobiet przygotowania, szczególnie w umiejętnościach tanecznych i recytacji.

Nic też dziwnego, że w twórczości kulturalnej udział kobiet zaznaczył się przede wszystkim w poezji lirycznej. Z przełomu VII i VI w. p.n.e. doszły do nas przede wszystkim utwory najślawniejszej z poetek greckich — Safony z wyspy Lesbos. Wokół Safony powstało też wiele legend, z których współczesnym nam historykom i historykom literatury trudno nieraz wyluskać fakty prawdziwe i odróżnić je od legendarnych.

Safona pochodziła zapewne z Mityleny na Lesbos z rodziny arystokratycznej. Poza krótkim okresem pobytu na Sycylii podczas zaburzeń politycznych na jej ojczyźnie, przebywała stale w swej ojczyźnie. Skupiła wokół siebie grono mło-

dych dziewcząt, które kształciła i którymi kierowała. Charakter tego zespołu i rola w nim Safony stanowią jedną z głównych kwestii dyskusyjnych w nowożytnej nauce. Podstawą tej dyskusji jest analiza zachowanych utworów Safony oraz informacje zawarte u późniejszych pisarzy, szczególnie z okresu hellenistycznego, który przyniósł renesans zainteresowania jej twórczością. Nie ulega wątpliwości, że Safona pochodziła z rodziny arystokratycznej, miała trzech braci. O przygodzie jednego z nich z heterą w Egipcie wspominałam w rozdziale IV.

Była zamężna i miała córeczkę imieniem Kleis, o której pisała w jednym ze swoich wierszy. Istnienie wokół Safony koła młodych dziewcząt z wielu miast świata greckiego też nie podlega dyskusji. Natomiast wiele stron poświęcono rozważaniom dotyczącym charakteru tego kobiecego związku i stosunkom łączącym Safonę z pozostającymi pod jej opieką dziewczętami. Krąg dziewcząt Safony nie był jedynym tego rodzaju związkiem na Lesbos. Safona w niektórych zachowanych fragmentach krytykuje swoje rywalki prowadzące podobne zespoły dziewcząt zarzucając im, że nie kształtują w swych podopiecznych wzniosłych uczuć i myśli. W kręgu Safony przebywały dziewczęta z odległych nieraz miast greckich Azji Mniejszej, sława jej musiała więc sięgać daleko. Dziewczęta przebywały z nią przez jakiś czas i odchodziły, jak można sądzić z utworów Safony, kiedy przychodziła dla nich pora małżeństwa, żegnane przez nią specjalnie skomponowanym utworem. Wydaje się więc, że Safona przygotowywała dziewczęta do życia dorosłego, uczyła je tańca, śpiewu, recytacji, a przede wszystkim przygotowywała je do miłości. Jeden z zachowanych utworów stanowi jakby „wyznanie winy” Safony. Cytuję tekst w przekładzie Janiny Brzostowskiej z wymienionej już wyżej *Liryki starożytnej Grecji* (fragm. 16, s. 37):

*Tym się konnica zdaje najpiękniejsza
na czarnej ziemi, tamtym znów piechota,
innym okręty. Ja to nazwę pięknym,
co zachwyt budzi.
Wszyscy tę prawdę pojmy. I Helena,
Chociaż ze wszystkich kobiet najpiękniejsza,
dl a niej rzuciła małżonka, wśród ludzi
najzacniejszego,
tego, co Troję przywiódł do upadku.
Na córkę i rodziców nie zważała,
lecz dała się prowadzili swej miłości
w daleką drogę.
Kobiety łatwo ogarnia uczucie,
gdy myślą o tym, co w nich zachwyt budzi.
i mnie dziś czułość piękną Anaktorię
wspominali każe,
której chód lekki ujrzyć bym pragnęła
i twarz tak jasną, piękniejszą niż wszystkie
rydwany Lidii, niż jej świetne wojska
wspaniałe zbrojne.
Wiem, że nie można zakosztować w życiu
wszelkiego dobra. Trzeba raczej wybrać
rzecz upragnioną niż tę, którą łatwiej
przyjdzie zapomnieć.*

Badacze literatury greckiej zwracają tu uwagę na odejście Safony od przyjętego w kręgach arystokracji ówczesnej kultu rzemiosła wojennego, a podkreślanie znaczenia upodobań osobistych, piękna i miłości. W poleis greckich V i IV w. mógł dziwić i gorszyć ton gorącej miłości do dziewcząt opuszczających dla małżeństwa

krąg Safony. To właśnie uczucie i żal za odchodzącą dziewczyną jeszcze mocniej występuje w fragmencie 31 (w tym samym tłum.):

*Wydaje mi się samym bogom równy
mężczyzna, który siadł naprzeciw ciebie,
i słowa twoje przyjmuje z zachwytem,
w oczarowaniu.
Słodkim uśmiechem budzisz w nim pragnienia,
lecz w piersi mej drży serce pełne lęku,
i gdy na ciebie patrzę, głosu z krtani
dobyć nie mogę,
zamiera słowo, dreszcz przenika ciało
albo je płomień łagodny ogarnia,
ciemno mi w oczach, to znów słyszę w uszach,
szum przejmujący.
Oblana potem, drżąca, zalękniona
bledną jak zwiędła, poszarzała trawa,
i już niewiele brak, abym za chwilę
padła zemdlona.
Ze wszystkim jednak trzeba się pogodzić.*

Ten ton serdecznego przywiązania, miłości łączącej się z głęboką przyjaźnią brzmi we wszystkich utworach Safony związanych z odchodzeniem dziewcząt z jej kręgu. Fragment 94 (w tym samym przekładzie):

*„ wierz mi, że chciałabym umrzeć ” ,
mówiła żaląc się przy pożegnaniu,
a potem jeszcze te słowa:
„ Zły los nam przypadł w udziale,
że ciebie, Safo, rzucam wbrew mej woli ” .
Odpowiedziałam jej na to:
„ Odejdź szczęśliwa i zdrowa,
spędzone z nami zapamiętaj dni!
Lecz gdybyś miała zapomnieć,
sama ci jeszcze opowiem,
ile chwil pięknych przeżyliśmy razem.
Lubiłaś ozdabiać czoło
wieńcami z fiołków i róży,
gdy byłaś tutaj z nami, w naszym gronie,
i nieraz młodzieńczą szyję
umiałaś wdzięcznie przystroić
splotami kwiatów pachnących, wiosennych,
i olejkami drogimi
godnymi królewskich skroni
albo na miękkich poduszkach
leżałaś i z rąk służebnych
czary z nektarem brałaś w czasie uczyty.
Nie było bez nas wesela
i święta, nie było źródła,
z którego byśmy nie czerpały wody ” .*

Podobny w tonie jest fragment 96 (w tym samym tłum.) skierowany do byłej wychowanki Safony — Arignoty, która zapewne po zamążpójściu wróciła do Sardes, dawnej stolicy azjatyckiej Lidii:

*... z wyżyny Sard
często wysyła ku nam myśli swoje.
Dla nas, gdy żyłyśmy tu jeszcze razem,
boginią byłaś, Arignoto,
i pieśni twe nad inne nas cieszyły.
Jaśniejiesz teraz wśród lidyjskich kobiet
jak nocą, po zachodzie słońca
różanopalce księżycowe światło
zaćmiewające gwiazdy i promienie
ślące na gorzkie fale morza
i na kwiatami zaścielone łąki.
Rosa łśni w płatkach rozchylonej róży
i płynie słodki zapach miodu
od koniczyny i kwitnącej trawy.
Wciąż niespokojna tu i tam się błąkasz,
najmilszą Attis wspominając,
pełna tęsknoty...
Nawoływania biegną w naszą stronę,
ale my głosu nie słyszymy —
noc milczy nad morzem.*

Pieśni weselne Safony skierowane były też czasem do oblubieńca, jak np. w fragmencie 112 (w tym samym tłum.):

*Szczęśliwy oblubieńcze, masz wszystko czego chciałeś:
już jesteś po weselu z najmilszą swą dziewczyną,
z radości odmieniony. Z twych spojrzeń jak miód słodkich
i z twarzy rozjaśnionej łatwo wyczytać miłość
.....
więc niechaj w swej opiece ma ciebie Afrodyta.*

Bogini miłości Afrodyta była patronką kółka Safony. Wśród jej pieśni zachowały się też modlitwy do Afrodyty, jak np. pieśń 1 otwierająca przekłady Safony w *Liryce starożytnej Grecji*.

*Przed tronem twym się chylę, Afrodyto,
nęćąca w zdradzie sieci, córo Zeusa
i błagam, smutkiem nie dręcz mego serca,
o nieśmiertelna,
lecz ku mnie zejdź, jak nieraz już czyniłaś,
gdy cię mój głos doleciał z oddalenia,
i dla mych skarg rzuciłaś progi domu
wielkiego ojca.
Twój złoty wóz poniosły chyże ptaki
i raz po raz, nad kręgiem czarnej ziemi*

*zniżając lot, skrzydłami mocno biły
w jasnym eterze.
Ujrzałam cię, a ty promieniejąca,
z uśmiechem na obliczu nieśmiertelnym,
spytałaś najlaskawiej, co mnie gnębi,
że ciebie wzywam,
kto wzniecił znów mych pragnień najgorętszych
serdeczny żar? Kogo mi przywieść ma
Peitho ku miłości? Kto mnie skrzywdził,
kto ból mi zadał?
Unika cię? mówiłaś. Wnet odszuka!
Odręca dar? Wnet tobie dary złoży.
Nie kocha cię? W miłosne wpadnie sieci,
choćby wbrew chęci.
I dzisiaj zejść ze stopni swego tronu,
nie pozwól mi w daremnej trwać tęsknocie,
i stanąć racz w tej trudnej dla mnie chwili
po mojej stronie!*

Z przytoczonych wyżej pieśni widać wyraźnie, że Safona była przede wszystkim piewczynią miłości. Jej współczesny poeta lesbijski Alkajos poświęcił część swych utworów burzliwym walkom politycznym w Mitylenie. W twórczości Safony wszystko podporządkowane jest uczuciu miłości i podziwu dla piękna, piękna ludzi i piękna przyrody. Pewien wyjątek stanowią wprowadzone pieśni cytowane w rozdziale IV, błagające Afrodytę o pomoc, aby uwolnić ukochanego brata od opętania przez heterę Rodopis. Ale i one wywodzą się z miłości do brata.

Całość twórczości Safony przyniosła uznanie jej przez Greków, a potem Rzymian, za najwybitniejszą poetkę Grecji. Gdy mówiono lub pisano „poetka” nie dając imienia, wiadomo było, że idzie o Safonę. Jej poezja związana była ściśle z owym kołem dziewcząt, które kształciła, a patronką tego związku była bogini miłości Afrodyta. Znaczna część pieśni Safony opiewa jej młode towarzyski, przychodzące i odchodzące, którym oświadcza swe gorące uczucia lub wyraża żal z powodu ich utraty. Są one przepojone erotyzmem w jego znaczeniu greckim — wielkiej miłości łączącej się z przyjaźnią, z prawdziwym związkiem duchowym bez jakichkolwiek rysów lubieżności.

Grecy uznawali każdą miłość za piękną, częściej opiewali miłość między mężczyznami czy kobietami, niż miłość heteroseksualną. W opinii późniejszych greckich i rzymskich pisarzy — życzliwej lub nie — Safona była nieraz symbolem miłości lesbijskiej. Nowożytna literatura przedmiotu obfituje w dyskusje czy tak było naprawdę, czy nie. Nawet wyżej przytoczony wybór pieśni Safony dowodzi, że tego poglądu nie należy odrzucać. Nie jest to jednak ważne dla oceny piękna jej utworów. Niewiele wiemy o życiu Safony poza tym, co wynika z jej twórczości, choć znajdujemy w tradycji późniejszej różne wiadomości o jej dojrzałym już życiu, wydaje się jednak, że są one elementami powstałej wokół niej legendy. Jej małżeństwo i urodzenie córki niektórzy wiążą z jej wczesną młodością, z czasami pobytu na Sycylii, gdzie znalazła się w okresie walk przeciwko tyranowi Mityleny Pittakosowi. Na wygnaniu znalazł się też zacięty wróg Pittakosa Alkajos. Arystoteles w I księdze *Retoryki* cytuje wiersz, który według niego pochodzi od Alkajosa w pierwszej części, w drugiej od Safony:

*Chciałbym ci kilka słów powiedzieć, ale
wstyd mi przeszkadza
Jeśli pragnienia masz piękne, szlachetne,
i język twój nie lubi słów plugawych,*

*nigdy spojrzenia wstydem nie zamącisz,
i chyba wszystko najprościej mi powiesz.*
(tłum. J. Brzostowska)

Według tradycji Alkajos kilka swych pieśni poświęcił Safonie. Po powrocie Safony do Mityleny nie słyszymy już o jej mężu, prawdopodobnie młodo owdowiała i wtedy też zapewne założyła owe koło dziewcząt. Zaczęła się starzeć, fragment 121 z jej zachowanych utworów brzmi:

*Jeśliś mi przyjacielem,
młodszą wybierz kochankę,
ja bowiem starsza, nigdy
nie zgodzę się żyć z tobą.*
(tłum. J. Brzostowska)

Z późniejszym życiem Safony wiąże się legenda o jej miłości do Faona i śmierci samobójczej w rozpacz, gdy ją odtrącił. Najpełniej tę legendę przekazał poeta rzymski Owidiusz w fikcyjnym liście Safony do Faona (*Heroidy* Owidiusza). Faon, ulubieniec Afrodyty, stał się kochankiem Safony, a gdy ją odtrącił — rzuciła się do morza ze skały leukadyjskiej. Zapewne jednak legenda bóstwo związane z Afrodytą, Faona, przekształciła w młodzieńca, w którym się poetka miłości nieszczęśliwie zakochała.

Safona została uznana za największą poetkę grecką, najwięcej też z jej spuścizny zachowało się do naszych czasów. Nie była jednak jedyną kobietą, której imię weszło do dziejów literatury greckiej. Z okresu nieco późniejszego znamy i inne poetki greckie. Z V w. p.n.e. wymienia tradycja grecka Korynnę, uważaną za współczesną Pindara, Praksyllę i Telesyllę. Nic nie pozostało z poezji Myrtis z Anthedonu, która podobnie jak jeden z największych poetów greckich Pindar i Korynna pochodziła z Beocji. Korynna była według tradycji greckiej uczennicą Myrtis i żyła prawie współcześnie z Pindarem. Z jej twórczości zachowały się głównie tytuły jej pieśni wskazujące na to, że ich treść wiązała się z miejscowymi, beockimi mitami, i kilka fragmentów. Jedyne dwa większe fragmenty zawdzięczamy papiirusom odkrytym w Egipcie.

Korynna była szanowana w Beocji i tam, w Tanagrze, zachowała się legenda o jej pięciokrotnym zwycięstwie w zawodach poetyckich nad wielkim Pindarem. Tę wersję przekazali pisarze późniejsi z II w. n.e., a wśród różnych anegdot opowiadają też jedną o oburzeniu Pindara na niesprawiedliwy wyrok sędziów i nazywaniu przezeń Korynny „świnia”, co łączyło się z częstym określeniem mieszkańców Beocji mianem „beockie świnie”, dla zaznaczenia ich tępoty. Odpowiadałoby to raczej określeniu polskiemu „dureń”. Historię o zwycięstwie Korynny nad Pindarem należy chyba przypisać późnej legendzie, ponieważ wśród zachowanych fragmentów jej poezji, jeden pośrednio tej opowieści przeczy:

*Ganię też Myrtis dźwięcznym śpiewającą głosem
Za to, że — będąc kobietą — z Pindarem
Śmiała w poezji się zmierzyć.*
(tłum. J. Danielewicz)

Korynnę cytowano jeszcze w czasach rzymskich, ale nie wywarła wpływu na późniejszą literaturę. Historycy literatury na podstawie zachowanych fragmentów twórczości Korynny oceniają jej walory literackie znacznie niżej niż Safony czy Pindara.

Z twórczości Telesylli z Argos zachowały się tylko poszczególne niewielkie fragmenty i informacje o tematyce jej utworów — były tam pieśni na cześć Artemidy, Apollina, możliwe, że również opis zaślubin Hery i Zeusa. Wiąże się też nią wiele opowieści, których zgodności z faktami nie sposób sprawdzić. W księdze VI Herodota, kiedy mowa jest o wyprawie Kleomenesa I króla Sparty przeciwko Argos, przytoczona jest wyrocznia delficka dla zagrożonego miasta, przepowiadająca zwycięstwo kobiety nad najeźdźcą i rany wielu argiwskich kobiet. Późniejsi historycy właśnie Telesylli przypisali obronę Argos na czele kobiet i zwycięstwo nad Kleomenesem. Według opisu Grecji Pausaniasza wystawiony Korynnie w Argos posąg przedstawiał ją w kasku wojownika.

Ostatnia z wymienionych tu poetek V w. p.n.e. — Praksylla pochodziła z Sykionu w pobliżu Koryntu i reprezentowała również poezję dorycką. Zapewne rozkwit poezji kobiecej na Peloponezie wiązał się z wyższą pozycją kobiet i przysługującą im większą swobodą. Z twórczości Praksylli zachowały się także wyłącznie niewielkie fragmenty, świadczące jednak o wielkim talencie, wrażliwości i wyobraźni. Pisała hymny, pieśni biesiadne, a także dytiramby. Jej też przypisywali starożytni stworzenie nowej miary wiersza w biesiadnych pieśniach erotycznych. Zachowane fragmenty świadczą o dużym talencie i wyobraźni poetki. Szanowano jej pamięć w mieście rodzinnym, a w IV w. p.n.e. wystawiono posąg.

Jest zjawiskiem interesującym, że z Aten, przez pewien czas stolicy kulturalnej Grecji, nie mamy wzmianek o kobiecej twórczości literackiej. Z III w. p.n.e., który przyniósł ponowny rozkwit twórczości poetyckiej kobiet i wielki renesans Safony, znamy poetki z Tegei (Anite), z Lokroi Epizefynoi (Nossis) i nieco wcześniejszą Erinnę (zapewne z wyspy Telos w pobliżu Rodos). A jak już wspominałam w poprzednich rozdziałach ateńskie kobiety o wybitnej pozycji kulturalnej, to kobiety przybyłe do Aten z miast Azji Mniejszej, jak np. Aspazja. Najpełniejszy ustrój demokratyczny Grecji stanowił wyraźnie demokrację mężczyzn-obywateli i najmniej możliwości wybicia się w samodzielnej działalności dawał kobietom.

Erinna w zachowanych fragmentach występuje w otoczeniu towarzyszących jej dziewcząt, co przypomina kółka Safony czy innych poetek na Lesbos.

Zachowało się kilkadziesiąt wierszy z jej utworów, niektóre z nich to nagrobne epigramy poświęcone zmarłym przyjaciółkom. Przekazy starożytne nie są zgodne, ani co do jej miejsca urodzenia, ani czasu w którym działała. Zapewne przez analogię do Safony niektórzy wywodzili ją z Lesbos, a nawet uważali za współczesną Safonie. Nowożytni badacze literatury przyjmują tradycję datującą twórczość Erinny na okres IV w., a więc nieco wcześniej niż Nossis i Anite. Potwierdzają to fragmenty pieśni Erinny, a także VI mim Herondasa, autora rodzajowych scen — mimów, działającego w Aleksandrii w pierwszej połowie III w. p.n.e. Twórczość Herondasa znamy dzięki znaleziskom papirusowym. Otóż VI mim Herondasa zawiera opis rozmowy dwóch przyjaciółek poświęconej dość obscenicznej tematyce. W rozmowie pada uwaga, że jeden z omawianych przedmiotów był upominkiem od Nossis — córki Erinny. Ważne w tej wzmiance jest tylko to, że w tradycji III w. Erinna była nieco wcześniejsza od Nossis, której życie jest datowane na III w. Uważano ją także za współczesną Anite. Niektóre źródła przekazują także, że umarła bardzo młodo, w wieku lat dziewiętnastu. Najdłuższy zachowany fragment poezji Erinny to tren pt. *Wrzeciono*, opisujący śmierć jej przyjaciółki, Baukis, zmarłej niedługo po ślubie i wyrażający żal Erinny, która nie mogła nawet być na jej pogrzebie, bo sama zachorowała.

Erinna uważana jest za prekursorkę poezji hellenistycznej i była ogromnie ceniona przez poetów tego okresu. Przytoczyć wystarczy epigramat anonimowy z *Antologii Palatyńskiej* (IX 190, w tłum. Z. Kubiaka):

*Oto lesbijski plaster miodu Erinny.
Nieobszerne to dzieło, ale całe słodyczą Muz nasycone.
Trzysta jej linijek równych jest Homerowi.
choć była dziewczyną ledwie dziewiętnastoletnią.
Czy to przy wrzecionie się krzając
— z lęku przed matką — czy przy krosnach. Muzom służyła.
Jak Safona przewyższa Erinę w metrach lirycznych
tak Erinna Safonę w heksametrach.*

Zachowało się też kilka epigramatów poetki, z których dwa poświęcone były tej samej Baukidzie i wyryte na stelach jej grobowca. Cytuję w tym samym tłumaczeniu:

Grób Baukidy

Jam Baukidy, oblubienicy mogiła. Nad kamieniem grobowym — oblanym łzami — przechodząc powiedz bogu podziemia: „Zawistny jesteś Hadesie!” . A te wizerunki piękne — jeśli się dobrze przypatrzysz — opowiedzą ci wszystko o losie okrutnym Baukidy.

O tym jak tą samą pochodnią, przy której blasku sławiono Hymenaję, ojciec oblubienicy podpalił stos dziewczyny. Boże weselny, Hymenaju, jak szybko musiałeś przemienić dźwięczne pieśni zaślubin w głuchy lament.

Mówi Baukida

Stelo nagrobna, syreny nad moją mogiłą, smutna urno — z garstką prochu, własnością Hadesa! Pozdrawiajcie wszystkich, którzy tędy przechodzą — czy z mojego są miasta, czy idą z ziemi dalekiej.

Powiedzcie, że tu leżam jako oblubienica młoda. I że ojciec wołał mnie: Baukido! A ojczyzną mą była Telos — niech wszyscy wiedzą. I że to Erinna, towarzysząca pracy i zabaw, wyryła te słowa na kamieniu.

Z poetek III w. najwyżej ceniona była Anite z Tegei w Arkadii. Jedyny znany fakt z jej życia łączył ją z kultem boga zdrowia Asklepiosa, a szczególnie z jego ośrodkiem w Epidauros. Była ona autorką poetyckiego napisu dla świątyni Asklepiosa w Naupaktos. Według legendy bóg posłał ją do Falysjosa, fundatora świątyni, który cierpiał na chorobę oczu. Otóż choroba ta ustąpiła, kiedy Anite wręczyła mu tabliczkę woskową z napisem, który zdołał przeczytać, a który polecał mu wręczyć Anite 2000 sztuk złota, ogromną sumę na ówczesne czasy. Zachowało się około dwudziestu epigramów, zbliżonych formą do epigramów nagrobkowych, ale o innej treści i swobodniejszej formie, przeznaczonych raczej do rozpowszechniania „książkowego” niż do uwiecznienia na kamieniu. Jej utwory są pełne łagodności, uczucia i swoistego kolorytu. Jako jedna z pierwszych wiele miejsca poświęca w opisach natury także zwierzętom i owadom, boleje nad ich cierpieniem i śmiercią nie mniej niż nad śmiercią ludzką. Jeden z pisarzy starożytnych nazwał Anite kobiecym Homerem. A oto kilka epigramów Anite w tłumaczeniu Z. Kubiaka:

Zabawa z koziołkiem

Dzieci owiżwały cię, koziołku czerwonymi lejcamy, w twój pysk kudłaty wetknęły wędzidło — i pędząc wokół jakiejś kapliczki (bo to mają być wyścigi konne) uczą cię, abys niósł je łagodnie, posłuszny ich zabawie.

Łzy dziewczęce

Dla pasikonika, słowika zagonów, i dla mieszkańca dąbrowy, świerszcza, usypała Miro jedną wspólną mogiłę.

Ł płakała dziecięcymi łzami: bo dwie ulubione zabawki tak nagłe jej odebrał Hades, nieubłagany.

Są też w spuściznie Anite i epigramaty nagrobne, zapewne pisała je też na zamówienie. Wiele jest dla dziewcząt, ale są i dla bohaterów wojen.

Pożegnanie Erato z ojcem

Ostatnie słowa do ojca miłego, zarzuciwszy mu ramiona na szyję, rzekła Erato wśród wielu te:

„Ojciec już nie jestem z tobą, przesłania moje oczy ciemna — kiedy w nią zapadam — taka ciemna śmierć”.

Włócznia Echekratidesa

Zostań tu, włócznio mężobójcza. Odtąd spizowy twój szpon już nie będzie ociekał krwawą zagładą wrogów.

Spoczywając w wyniosłym domu marmurowym Ateny Rozgłaszaj szeroko męstwo Kreteńczyka Echekratidesa.

Współczesna jej, ale zupełnie inna w twórczości, była Nossis z Lokroi. Jeśli w spuściznie Anite nie ma żadnych erotyków, to w twórczości Nossis przeważają utwory erotyczne, ujęte z perspektywy kobiecej. Jej twórczość była więc w sposób naturalny związana z kultem Afrodyty. Porównywana była z Safoną i sama czuła się jej pokrewna. Oto trzy przykłady w tłumaczeniu Z. Kubiaka:

Poetka o sobie

Wędrowcze, jeśli żeglujesz do Mityleny roztańczonej, do miasta, gdzie się niegdyś rozjarzył świat czaru: Pieśń Safony —

*Powiedz tam, że w Lokrydzie też są pieśni, które Muzy kochają.
A nie zapomnij mego imienia: Nossis. Idź już, wędrowcze.*

W jej twórczości występuje wiele portretów kobiecych, nieraz na zamówienie, opiewała także hetery stając w ich obronie, bo reprezentowały piękno.

Róża miłości

Nie ma rozkoszy nad miłość. Przy niej — czymże jest słodycz wszelka? Dla niej — wyplują i miód. Tak mówi Nossis. Czyich ust nie dotkną ł pocałunek Cyprydy, ten nie wie jakimi kwiatami są róże.

Portret Taumarety

*Na tym obrazie — Taumareta. Jak dobrze mistrz odmalował
zuchwały urok młodości, roziskrzone spojrzenie oczu.
Gdyby tu przyszła suczka, która jej domu pilnuje!
Jakże by zaczęła się łąsić, myśląc, że to pani jej prawdziwa.*

Porównywana z poziomem twórczości Anite była poezja Moiro z Bizancjum, z której utworów zachowały się tylko dwa epigramy. Więcej nieco wiemy o jej rodzinie. Była żoną filologa Andromachosa i miała syna imieniem Homer, który pisał tragedie. Sama Moiro jeszcze jako dziecko próbowała napisać epos bohaterski.

Wymienione tu poetki, o których rodzinach i środowisku źródła starożytne niewiele dają informacji, pochodziły jak się wydaje z dobrych, zamożnych rodów obywatelskich różnych miast greckich. W każdym razie w tych wypadkach, w których informacje posiadamy lub możemy wyciągnąć wnioski z twórczości poetek, potwierdzają one powyższe uogólnienie. Pochodziły też na ogół owe poetki z terenów tych plemion greckich, wśród których pozycja społeczna kobiety była wyższa. Jest też interesującym zjawiskiem, że najwięcej imion kobiet tworzących poezję pochodzi z okresu archaicznego lub wczesnego klasycznego i z okresu hellenizmu. Świat rozwiniętych klasycznych poleis, owych wspólnot obywateli mężczyzn nie sprzyjał widocznie twórczości kobiet.

Twórczość literacka kobiet znanych z zachowanych utworów lub ze wzmianek u antycznych autorów, czy to tworzących swego rodzaju encyklopedie, czy dzieje literatury nie jest jedynym świadectwem znacznej roli kobiet w życiu kulturalnym świata antycznego. W inskrypcjach, szczególnie z okresu hellenistycznego występują poetki i śpiewaczki, którym poszczególne miasta poświęcały uchwały honoryfikacyjne za szczególne zasługi. Były to nieraz poetki wędrowne, czasem odbywające swe wędrowki w towarzystwie kogoś z rodziny, np. brata. Niektóre brały udział w zawodach poetyckich, jak Arystomache z Erytrae w Azji Mniejszej, która dwa razy odniosła zwycięstwo w zawodach istmijskich. Alkinoe z Thronion przyznała zaszczyty i wynagrodzenie wyspa Tenos za hymny ku czci bogów czczonych na Tenos — Zeusa, Posejdona i Amfiryty. Arystedamie ze Smyrny dekrety honoryfikacyjne wystawiły dwa różne miasta za wykłady i poematy z ich lokalnej historii. Jednym z nich była Lamia w Tesalii. Arystodama otrzymała obywatelstwo honorowe Lamii, ponieważ sławiła w poezji Etolów i ich przodków. Podobnie istniały wędrowne śpiewaczki i muzykantki, równie hojnie nagradzane przez mia-

sta greckie za występy, jak poetki. W II w. p.n.e. pochodząca z Kyme muzykanka otrzymała w Delfach tysiąc drachm nagrody i honorowe obywatelstwo. Są też i inne tego rodzaju inskrypcje. Wiele miejsca harfistkom i śpiewaczkom poświęcają papyrusy z tzw. Archiwum Zenona, zespołu źródeł z III w. p.n.e. z bliskiego otoczenia dioikety Apolloniosa, najwyższego urzędnika Egiptu ptolemcjskiego, nie potrafimy jednak rozstrzygnąć, ile spośród nich było kobietami wolnymi.

Zachowały się też imiona niektórych malarek. Całą ich listę wymienia Pliniusz Starszy w *Historii Naturalnej* (XXXV 147 tłum. J. i T. Zawadzcy). Jest rzeczą interesującą, że prawie wszystkie kobiety malarki uczyły się tej sztuki u swoich ojców. Pliniusz podaje tytuły głównych dzieł owych malarek działających w V w. p.n.e. i później w różnych miastach Grecji. Najobszerniej pisze o Lai (lub Igai) z Kyzikos, która z początku II w. p.n.e. działała w Rzymie. Malowała zarówno zwykłą techniką przy pomocy pędzla, jak i specjalną techniką na kości słoniowej, głównie portrety kobiece. W Neapolu stworzyła wielkich rozmiarów portret staruszki i swój własny portret. *Miała niezwykle szybką rękę w malowaniu, a sztukę swoją opanowała w stopniu tak znakomitym, że płacono jej honoraria znacznie wyższe niż najslawniejszym w tym okresie portrecistom*— pisał Pliniusz.

Drugą jednak dziedzinę twórczości kulturalnej reprezentowaną stosunkowo licznie przez kobiety, poza literaturą, stanowiła filozofia. Przy bardzo fragmentarycznym materiale źródłowym zachowanym do naszych czasów, raczej należałoby sformułować to stwierdzenie inaczej: najwięcej wiadomości zachowało się o poetkach i filozofkach. Może to wynikać z charakteru źródeł a nie z prawdziwych proporcji twórczości kobiet w różnych dziedzinach kultury. Sądzę jednak, że te świadectwa źródeł odbijają rzeczywistość. Kobiety mogły działać twórczo w tych dziedzinach, w których twórczość nie wiązała się z instytucjami państwa (jak przedstawienia teatralne) czy koniecznością organizowania dużego warsztatu, czy zespołu.

Najwięcej wiadomości o kobietach zajmujących się twórczo filozofią w Grecji znajdujemy w dziele Diogenesa Laertiosa (pierwsza połowa III w. p.n.e.), *Żywoty i poglądy słynnych filozofów* (przekład Ireny Krońskiej, Biblioteka Klasyków Filozofii 1968 r.). Według tego autora Teano, żona Pitagorasa, zostawiła kilka pism, podczas gdy ich syn Telauges, następca Pitagorasa w kierownictwie jego szkoły, nie zostawił żadnych. Jakie tematy poruszała w swych pismach Teano, nie wiemy. Diogenes Laertios przytacza tylko kilka jej powiedzeń, nie dotyczących zresztą zagadnień filozoficznych. Więcej dowiadujemy się o kobietach w szkołach filozoficznych późniejszych. Epikurejczycy, cynicy, w pewnej mierze stoicy przyjmowali kobiety do prowadzonych przez siebie szkół.

Najbardziej z takich kobiet znana była Hipparchia, żona cynika Kratesa z Teb. Hipparchia pochodziła z Maronei z północno-wschodniej Grecji, z zamożnego, obywatelskiego domu. Uczniem Kratesa był brat Hipparchii Metrokles, a i ją uwiodły nauki Kratesa. Według Diogenesa Laertiosa tak ją ujęły mowy i tryb życia Kratesa, że postanowiła za nim pójść. Sam Krates pochodził zresztą też z majątnej rodziny, ale przejęty nauką cyników i głoszoną przez nich ideą ograniczania potrzeb jako drogi do wolności i szczęścia, spieniężył cały majątek i rozdał pieniądze rodakom. Sam wędrując żył chlebem i wodą, ubrany nieraz w łachmany. Hipparchia tak się nim zachwyciła, że zagroziła rodzicom samobójstwem, jeśli jej nie pozwolą poślubić Kratesa. Rodzice jej prosili Kratesa, by odwiódł Hipparchię od tych zamiarów, co on rzeczywiście starał się zrobić. Wreszcie jednak ustąpił i kładąc przed nią swoje rzeczy, powiedział: *Taki jest twój narzeczony. Oto cały jego dobytek. Zastanów się nad tym. Nie będziesz towarzyszką mojego życia, jeśli nie potrafisz żyć tak jak ja*. Hipparchia pozostała przy swej decyzji, ubrała się tak samo jak jej wybrany i poszła z nim na wędrownie, ubogie życie. Pokazywała się z nim publicznie, brała udział w ucztach, na które go czasem zapraszano, co jak pamiętamy było sprzeczne z obyczajami przyzwoitych kobietach. Brała udział w dyskusjach i filozoficznych rozważaniach.

Źródła przekazały jeszcze kilka imion kobiet z różnych szkół filozoficznych lub po prostu wzmianki o przyjmowaniu kobiet przez niektóre kierunki filozoficzne,

lecz nic bliższego o nich nie wiemy. W rozdziale III wspominałam o żonach przesładowanych w Rzymie filozofów Trazei Petusa i Helwidiusza Priskusa, które były także wykształcone w filozofii.

Ogromną sławę jednak, owianą legendą, zyskała wyznawczyni neoplatonizmu Hypatia z Aleksandrii, żyjąca na przełomie IV i V w. n.e. Dramatyczne jej losy, a szczególnie okrutny rodzaj śmierci, niewątpliwie przyczyniły się do zainteresowania pisarzy tą niezwykłą kobietą. W dodatku jednym z jej najbliższych uczniów był Synesios, który przyjął później chrześcijaństwo i nawet został biskupem, ale zachował wierność wobec swej mistrzyni i w wielu listach (zbiór listów Synesiosa zachował się) głosił jej chwałę.

Hypatia była córką matematyka i astronoma Theona, który wprawdzie sam nie stworzył nowych teorii, ale dzięki jego wydaniom i komentarzom zachowała się część dorobku jego poprzedników. Hypatia uczyła się u swego ojca i początkowo zajmowała się tylko matematyką, ale potem rozszerzyła swoje zainteresowania na filozofię, stając się wybitną wykładowniczą neoplatonizmu. Przekazane tytuły jej dzieł świadczą, że dotyczyły one matematyki i astronomii. Nie mamy wiadomości o jej pismach filozoficznych. Natomiast dzieje jej kariery wskazują, że sławę zyskała w Aleksandrii jako filozofka, i że ta sława dała jej katedrę filozofii platońskiej w Aleksandrii. Miała wielu znakomitych uczniów. Synesios pisze o niej jako o mistrzyni, ale także oparciu w życiowych problemach i kłopotach.

Można było zwrócić się do niej jak do matki, siostry czy nauczycielki. Jednocześnie Synesios podkreśla zaufanie do jej sądu w sprawach intelektualnych, do jej krytycznej i wnikliwej oceny. W jednym z listów pisał, że przesyła jej dwa pisma, których publikację uzależnia od jej opinii. Z tych danych nie możemy odtworzyć poglądów filozoficznych Hypatii głoszonych w jej nauczaniu. Wiemy, że kierowała katedrą filozofii platońskiej i że trzeba jej nauki wiązać z neoplatonizmem w jego wersji aleksandryjskiej. Ten system filozoficzny, wywodzący się z Akademii ateńskiej Platona od jej kierowników z I w. p.n.e., ulegał zmianom i przetworzeniom aż do IV w. n.e. i stał się ostatnim poważnym systemem filozoficznym pogańskiej starożytności. Wywarł jednak znaczny wpływ na myśl chrześcijańską. W IV w. było kilka ośrodków neoplatonizmu (w Syrii, w Pergamie, także w Atenach i w Aleksandrii), które reprezentowały nieco odmienne ujęcia tej filozofii. Stała się ona jednak w IV w. ideologią reakcji pogańskiej przeciwko rozpowszechniającemu się chrześcijaństwu i Hypatia padła ofiarą narastającej między tymi kierunkami nienawiści.

Hypatia była świetnym profesorem, a zarazem osobą o niezmiernym uroku osobistym. Była podobno bardzo piękna, a zarazem cieszyła się nieskazitelną opinią. Była więc ogromnie popularna w Aleksandrii. Przyczyniła się też do tego jej mądrość i krytyczny umysł, stała się doradcą przedstawicieli władzy politycznej w sprawach praktycznych i zyskała duży na nich wpływ. Szczególnie zaprzyjaźniona była z prefektem Egiptu Orestesem, który był zaciętym wrogiem ówczesnego biskupa Aleksandrii Cyryla. To właśnie uwikłanie w spory między władzą świecką a kościelną miało według niektórych przekazów starożytnych stać się przyczyną jej straszliwej śmierci. W 415 r. Hypatia wyjechała na krótko z Aleksandrii, w drodze powrotnej powóz jej został zatrzymany, wyciągnięto ją z pojazdu i wciągnięto do kościoła zwanego Cesareum, od budynku, na którego miejscu został zbudowany. Odarto ją z szat i ukamienowano skorupami z naczyń. Ciało jej według jednych źródeł zostało spalone a popioły rozsypane, według innych poćwiartowane i szczątki rozrzucone w całej Aleksandrii.

Źródła są zgodne w opisie śmierci Hypatii, znaczne jednak różnice występują w ujęciu podłoża tego morderstwa i jego instygatorów. Według jednej wersji Cyryl, przejeżdżając pewnego dnia koło domu Hypatii, zauważył tłum ludzi, wchodzących i wychodzących z tego domu, i to ludzi najlepszego towarzystwa Aleksandrii. Zapytał kogoś, co się tam dzieje i otrzymał odpowiedź, że to pogańska filozofka Hypatia odbywa tam zebranie towarzyskie i że dom ten do niej należy. Miało to tak rozgoryczyć Cyryla, że kazał ją zamordować. Wielu badaczy uważa tę opowieść za niewiarygodną. Cyryl, fanatyczny dostojnik kościoła był już wtedy czwarty rok biskupem Aleksandrii i na pewno dobrze już wiedział, kim jest Hypa-

tia i gdzie odbywa swoje zebrania. Przekaz ten odbija jednak wyrażaną zapewne wtedy opinię, że Cyryl stał za tym morderstwem.

Według innych źródeł żywy kontakt Hypatii z wrogiem Cyryla prefektem Orestesem wzbudził wśród Aleksandryjskich chrześcijan podejrzenie, że to jej wpływ na prefekta uniemożliwił zawarcie ugody między prefektem i biskupem. I wtedy grupa porywczych, gwałtownych ludzi pod wodzą niejakiego Piotra (mówcy czy lektora) urządziła zasadzkę i zamordowała Hypatię. O udziale w tym Cyryla źródło to nie mówi, jest tylko wzmianka, że koła chrześcijańskie, głównie poza-Aleksandryjskie uważały, że odpowiedzialność za to haniebne morderstwo ponosił Cyryl i kościół Aleksandryjski. Istnieje też wersja, że tłum Aleksandryjski skłonny do gwałtowności posądzał Hypatię o działania magiczne i astrologiczne, i z obawy przed tym jej działaniem doprowadził do mordu. Ale i w tym wypadku staje pytanie, kto ten tłum podburzył. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Hypatia padła ofiarą wrogości Cyryla do Orestesa i pośrednio do niej. Czy jednak Cyryl ten napad zorganizował, czy tylko jego wypowiedzi przeciwko Hypatii doprowadziły do wybuchu tłumy, tego się rozstrzygnąć nie da. Męczeńska śmierć Aleksandryjskiej filozofki przyczyniła się do zainteresowania się nią późniejszych pisarzy. Niezależnie od tego, którą wersję wypadków przyjmiemy, sam fakt tej śmierci świadczy o znaczeniu Hypatii w życiu polityczno-ideologicznym ówczesnej Aleksandrii. Była osobistością znaną, z jednej strony niezmiernie popularną, z drugiej właśnie przez to znienawidzoną. I Hypatia kończy tu przedstawioną galerię wybitnych twórczyń kultury antycznej.

Jest rzeczą interesującą, że poza poetkami wszystkie inne — malarki, filozofki, także znane z inskrypcji lekarki itp. były to córki, żony lub siostry twórczych w tej samej dziedzinie mężczyzn. I ten fakt też rzuca światło na pozycję kobiet w społeczeństwach antycznych.



KOBIETY INTERESÓW

Książka niniejsza poświęcona jest wybitnym kobietom starożytności, wybitnym w różnych dziedzinach życia, a więc takim indywidualnościom, którym tradycja antyczna poświęciła wiele uwagi, dostarczając tym samym dość dużo informacji na ich temat.

Ostatni rozdział książki, mający przedstawić czytelnikom kobiety interesu, takie kobiety, które zdołały dojść do znacznego majątku lub zwiększyć samodzielnie odziedziczony majątek, opiera się na znacznie uboższym materiale źródłowym niż poprzednie.

Przede wszystkim w tradycji, zarówno greckiej jak i rzymskiej, w przeciwieństwie do czasów nam współczesnych, przedsiębiorczość w życiu ekonomicznym, sukces finansowy nie stanowił wzorca postawy życiowej i ideału społecznego. Dlatego też ze źródeł opisowych tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach dowiadujemy się o tego rodzaju ludziach sukcesu. Niewiele dowiadujemy się o mężczyznach — ludziach interesów, a więc jeszcze mniej o kobietach. Czasem występują w procesach o spadek czy w sporach majątkowych, czasem w anegdotach przytaczanych przez różnych pisarzy.

Najistotniejszy materiał źródłowy dla odtworzenia życia gospodarczego starożytności to dokumenty — papiirusy, inskrypcje, zabytki ikonograficzne, monety, oczywiście także źródła prawnicze — wszelkie zbiory praw. Pozwalają one nam na odtworzenie w pewnym stopniu życia gospodarczego społeczeństw antycznych, rzadko jednak dostarczają wiadomości umożliwiających przedstawienie interesujących osobowości.

Już w poprzednich rozdziałach pojawiły się kobiety o samodzielnej pozycji finansowej, rozporządzające znacznym majątkiem. Taka była sytuacja kobiet spartańskich z rządzących rodzin, ich majątek pozwalał im nieraz na wywieranie sporego wpływu na życie polityczne, przypomnieć tu można choćby matkę i babkę Agisa IV. Nieraz też była tu mowa o majątkach kobiet z dworu cesarskiego Rzymu, przyjaciółkach czy żonach cesarzy. Niewiele jednak wiemy, czy same tymi posiadłościami zarządzały, a pochodzenie ich bogactw łączy się raczej ze sprawami dziedzictwa czy darów ze strony cesarzy.

W końcu okresu klasycznego pojawiają się w dokumentach świata greckiego kobiety, dla których poszczególne miasta uchwalają stele honoryfikacyjne za ich zasługi i fundacje dla miasta, tego rodzaju wzmianki pojawiają się też na nagrobkach. Ilość takich dokumentów zwiększa się w okresie hellenistycznym i zapewne idzie w parze z wyższą pozycją kobiet w tym okresie, o czym już była mowa wcześniej. Ponieważ jednak liczba zachowanych dokumentów zwiększa się w ogóle znacznie w okresie hellenistycznym, jest więc także możliwe, że ten fakt wpłynął w pewnej mierze na pojawienie się większej grupy świadectw o kobietach fundatorkach, a także o kobietach prowadzących samodzielnie zarząd własnością ziemską. Natomiast występowanie kobiet w uchwałach honoryfikacyjnych poszczególnych miast dopiero od II w. p.n.e. mogło wynikać z tego, że poprzednio tego typu zaszczyty dotyczyły wyłącznie obywateli sprawujących jakieś funkcje. Przedstawione wyżej wątpliwości nie pozwalają więc rozstrzygnąć z całą pewnością genezy pojawienia się w okresie hellenistycznym kobiet o samodzielnej pozycji ekonomicznej, które choć działają przeważnie w asyście opiekuna — *kyriosa*, to zdają się być zupełnie samodzielne. Obecność jego przy spisywaniu aktów prawnych zdaje się być często wyłącznie formalnością.

Można by tu przytoczyć wiele dokumentów świadczących o zamożności i samodzielności kobiet greckich w okresie hellenistycznym, byłyby to jednak zabieg żmudny, jak układanie mozaiki z drobnych kamyczków. Dobiore więc tu tylko kilka przykładów spośród najlepiej udokumentowanych, a więc dostarczających najwięcej informacji.

Zacznę tu może od jednego z najbardziej znanych i często cytowanego testamentu Epiktety z wyspy Thera z przełomu III/II w. p.n.e. Jest to testament obejmujący niestety rozporządzenia dotyczące tylko części majątku Epiktety. Inskrypcja zawiera testament właściwy i zarządzenie testatorki regulujące sprawy utworzonej mocą testamentu wspólnoty rodzinnej specjalnego rodzaju. Tekst, który się

zachował wryty był na podstawach posągów testatorki, jej męża i dwóch ich synów. Drugi egzemplarz, spisany na tabliczkach drewnianych, został złożony w archiwum wspólnoty.

Epikteta, która była wdową, sporządziła swój testament w obecności swego opiekuna ustawowego, swego zięcia Hyperidesa i za zgodą swojej córki Epitelei, której, jak wynika z dokumentu, miała przyspaść całość spadku po Epiktecie. Otóż mąż Epiktety po śmierci ich syna kazał zbudować na cześć zmarłego przybytek poświęcony Muzom, w którym kazał umieścić wizerunki i posągi swoje i syna wraz z nagrobkami. Przed swoją śmiercią zlecił żonie obowiązek dopełnienia jego woli i ukończenia owego przybytku wraz z posągami Muz. Dwa lata po śmierci męża Epiktety zmarł ich drugi syn, który z kolei zlecił matce umieszczenie także jego posągu w owym przybytku i ufundowanie wspólnoty obejmującej ludzi z rodziny oraz do przekazania tej wspólnoty sumy trzech tysięcy drachm, aby dochód z tej sumy członkowie mogli zużyć na swoje spotkania w owym „Muzeum”. I tu następuje w testamencie interesujący ustęp: otóż suma owych trzech tysięcy drachm będzie zagwarantowana na gruntach będących własnością Epiktety, która je osobiście nabyła w miejscowości Melainai. Obowiązek owych wpłat ma ciążyć na córce i spadkobierczyni Epiktety, na jej spadkobiercach i na kolejnych spadkobiercach. Ów przybytek muz wraz z terenem, na którym stoją nagrobki, Epikteta zostawia swojej córce. Wolą jej jest, aby Epiteleja, korzystając z dochodów także z innych dóbr Epiktety, wpłacała co roku w określonym miesiącu dwieście dziesięć drachm dla owej stworzonej przez Epiktetę wspólnoty. W następnych ustępach testamentu następują postanowienia mające zachować całość owego pomnika zbiorowego i bezpieczeństwo wszelkich przedmiotów z nim związanych. A więc jest zakaz alienacji wszelkiego rodzaju, wznoszenia innych konstrukcji (wyjątek dotyczy tylko ewentualnego portyku), korzystania z budynku dla jakichkolwiek innych celów, chyba że dla uroczystości małżeńskich któregoś z potomków Epitelei, córki testatorki. Czuwać nad tym mają właśnie członkowie owej rodzinnej wspólnoty. Funkcje kapłańskie owego przybytku muz ma pełnić Andragoras, syn Epitelei, a gdyby z jakiegoś powodu nie mógł — najstarszy z jej potomków.

Wspólnota ma się zbierać w owym muzejonie co roku w określonym miesiącu, wtedy ma otrzymać owe 210 drachm, wyznaczyć ze swego grona tych, którzy mają sprawować obrzędy — ofiary mają być składane przez trzy dni: pierwszego dnia ku czci Muz, drugiego — ku czci męża Epiktety i jej samej, trzeciego — ku czci ich dwóch synów. Epikteta, przewidując możliwość, że jej córka lub następni spadkobiercy mogą nie wypłacić owych dwustu dziesięciu drachm, zastrzega dla członków wspólnoty prawo wzięcia plonów z owych gruntów w Melainai do wartości dwustu dziesięciu drachm, a także, jeżeliby to jej spadkobiercy proponowali — przeniesienie gwarancji owej sumy trzech tysięcy drachm na inne dobra, ale pod warunkiem, że będą to dobra hipotecznie pewne i dające solidną gwarancję.

Lista krewnych tworzących wspólnotę obejmuje rzecz jasna tylko mężczyzn. Następny jednak ustęp, po wyliczeniu członków wspólnoty przewiduje prawo do udziału w uroczystościach także kobiet: ich żon i dzieci mieszkających z nimi, i dokładniej — córek póki są pod władzą ojca, a synów także po osiągnięciu pełnoletności. Także ich potomków z podobnym rozróżnieniem. Idzie po prostu o to, że córki po zamążpójściu przechodziły do rodu męża. Wreszcie Epikteta wylicza imiennie jeszcze kilka kobiet i ich córek, które mają prawo uczestniczyć w owych uroczystościach rocznicowych.

Oprócz tego testamentu zachowany tekst zawiera też rodzaj regulaminu mającego obowiązywać w owej utworzonej testamentem Epiktety wspólnotie rodzinnej. Część postanowień testamentu jest powtórzona, ale są i nowe. Jest to regulamin bardzo drobiazgowy i interesujący przede wszystkim zresztą dla historii religii i obrzędów, jak również dla dziejów prawa greckiego.

Ograniczę się więc tutaj do podania niektórych postanowień dotyczących strony finansowej. Otóż co roku, podczas spotkania wspólnoty, do składania ofiar będą wywoływani jej członkowie według starszeństwa i jeden raz dopełnią obowiązku na własny koszt. Jest też dokładnie przewidziane, co ma dostarczyć ten, na które-

go kolejno ten obowiązek przypadnie: wino takie, jakim przyjmuje się gości, takiej jakości i w takiej ilości, żeby starczyło na trzykrotne wypicie, wieńce, zadbać o muzykę i o pachnidła. Jeżeli ktoś nie spełni tego obowiązku ma zapłacić wspólnie sto drachm i będzie z niej wykluczony dopóty, dopóki tego obowiązku nie dopełni. Ma tego wszystkiego pilnować zarządca wybrany przez członków wspólnoty.

Dochody, które otrzyma wspólnota przez lata dokonywania obrzędów na koszt członków wspólnoty (należy pamiętać, że każdy tylko raz pełni te funkcje na koszt własny), mają być przez urzędującego zarządcę przekazane ogólnemu zebraniu i upoważnieni przez zebranych członkowie mają je umieścić jako pożyczki gwarantowane hipotecznie na gruntach o odpowiedniej wartości po odciążeniu sum niezbędnych dla dokonania kolejnych corocznych ofiar i uroczystości.

Regulamin przewiduje, że dalej obowiązuje podjęcie znów kolejności według starszeństwa i każdy kolejno organizujący coroczne spotkania otrzymuje na dzień przedtem pięćdziesiąt drachm. Jeżeli otrzymawszy pieniądze nie dopełni obowiązku, będzie musiał zapłacić sto pięćdziesiąt drachm, a zorganizuje tymczasem wszystko urzędujący zarządca pokrywając koszty, a wydatkowane pieniądze odzyska w całości, przez przywilej, z dochodów.

Ale też jeżeli członek wspólnoty, na którego przypadła kolej nie otrzyma od zarządcy owych pięćdziesięciu drachm, a wszystko urządzi, ma prawo ściągnąć z zarządcy, z jego prywatnych funduszy, sto pięćdziesiąt drachm.

Dokładnie też są określone, podobnie jak to występowało przy kosztach wspólnej uczty, rodzaje i ilość ofiar składanych Muzom i zmarłym w ciągu trzech dni obrzędów, również jak i komu należy przydzielić to, co z ofiar pozostanie.

Dokładnie są określone obowiązki i prawa zarządcy, jak również sekretarza wspólnoty także wybranego przez członków wspólnoty.

Zastrzeżone zostaje także, że nikt nie ma prawa rozwiązania wspólnoty ani nawet zmniejszenia czy zmiany ustalonych ofiar, czy użycia kapitału na inne cele. Jeżeli ktoś z takim wnioskiem wystąpi ma być ukarany grzywną pięciuset drachm na rzecz wspólnoty.

W swojej treści religijnej dotyczącej owej fundacji na rzecz Muz i zmarłych dokument nie odbiega od innych znanych, choć nie tak szczegółowo opisanych w testamentach fundacji tego typu.

W swej całości wskazuje jednak na znaczną samodzielność finansową Epiktety, gwarantuje ona ową sumę trzech tysięcy drachm na gruntach przez nią kupionych, a więc nie pochodzących z dziedzictwa. Z całości przepisów regulujących finansową stronę działalności fundacji można się domyślać, że majątek Epiktety obejmował znacznie więcej dóbr niż te, na których ma ciążyć hipoteka sumy przeznaczonej na fundację. Oczywiście nie jesteśmy w stanie stwierdzić, ile w tych szczegółowych regulacjach jest myśli Epiktety, a ile jej zmarłych męża i syna. W każdym razie Epikteta w testamencie powołuje się na ich życzenia, a nie na pozostawione przez nich dokumenty. Zaznacza też, że rozporządzenia dokonuje za zgodą córki. Wszystko to świadczy o dużej samodzielności gospodarczej kobiet na wyspie Thera w tym okresie, o możliwości zdobycia znacznego nieraz majątku.

Podobne wrażenie sprawiają zachowane w kilku inskrypcjach dzieje Nikarety z Beocji, z miasta Thespieae, której władze miasta Orchomenos w Beocji były dłużne znaczną sumę. Transakcja została zawarta na przełomie III/II w. p.n.e., a więc w tym samym okresie, z którego pochodzi omówiony wyżej testament Epiktety. Tym razem wiemy z inskrypcji, że wierzycelność Nikarety w stosunku do Orchomenos pochodziła z dziedzictwa. Jej ojciec Theon zawarł jakąś transakcję z miastem Orchomenos lub może udzielił mu pożyczki. Te należności odziedziczyła po śmierci ojca Nikareta. Według umowy miasto Orchomenos winno było spłacać swój dług w określonych terminach. Ponieważ ściągnięcie długu od miasta nasuwało zawsze trudności, zapewne jeszcze ojciec Nikarety zażądał gwaranta pożyczki, którym stał się jeden z obywateli Orchomenos. Niemniej jednak ani miasto, ani ów gwarant płatności w terminie nie uiszcili. Wtedy pojawiła się w odpowiednim do tego działania urzędzie w Thespieae Nikareta i w obecności świadka złożyła protest wobec miasta Orchomenos na sumę 10 085 drachm. Rok później w obecno-

ści tego samego świadka Nikareta zgłosiła czterokrotnie brak płatności ze strony Orchomenos na sumy: 2500 drachm, 4000 drachm i 1000 drachm, w czwartym oświadczeniu suma się nie zachowała. Zwróćmy uwagę, że Nikarecie towarzyszy świadek, a nie opiekun, chociaż w dalszych fazach postępowania Nikareta pojawia się ze swoim mężem Daksyposem działającym jako opiekun. Wydaje się więc znowu, że obecność kyriosa była pewną formalnością, natomiast w wielu wypadkach energiczne i zasobne kobiety działały samodzielnie. W wypadku Nikarety odnosi się wrażenie, że to ona walczyła o zwrot długu z Orchomenos, a nie jej mąż i kyrios.

Otóż Nikareta, mimo pięciu oprotestować kolejnych należnych jej sum, nie uzyskała żadnej wpłaty z Orchomenos. Skądinąd wiemy, że miasto.. miało również innych wierzycieli i stało się po prostu niewypłacalne. Usiłowało więc zyskać na czasie drogą dość przewlekłych pertraktacji, trwały one cały rok. Wreszcie jednak doprowadzono do ugody, której wyrazem stała się umowa sporządzona w obecności siedmiu świadków, wszystkich z miasta Nikarety, z Thespieae. Miasto Orchomenos, reprezentowane przez trzech swoich urzędników polemarchów, zobowiązało się zwrócić Nikarecie sumę określoną w owych pięciu protestach w wysokości 18 833 drachm. Zgodnie z tą umową został sporządzony dokument, można by go nazwać wykonawczy, w którym sprecyzowano, że uzgodniona suma zwrócona będzie Nikarecie na odpowiedzialność trzech polemarchów i dziesięciu gwarantów, których wybór był uzgodniony z Nikaretą. Określono też termin zwrotu długu.

Przy zawieraniu tej ugody i umów Nikarecie towarzyszył jej mąż jako jej prawny opiekun. Tekst umowy został złożony u określonego obywatela Thespieai, jednego zresztą ze świadków.

Ta nowa umowa była korzystna dla Nikarety. Za dług miasta odpowiadali solidarnie trzech polemarchowie, skarbnik i dziesięciu gwarantów. A więc wierzycielka mogła dochodzić swej należności na majątku jednego czy kilku poręczycieli, ponieważ umowa zawarta była w formie zaciągnięcia nowej pożyczki przez owych obywateli Orchomenos.

I tym razem jednak Nikareta nie otrzymała w terminie zwrotu długu. Wszystkie dotychczasowe działania Nikarety odbywały się w odpowiednich instytucjach miasta Thespieae.

Tym razem jednak udała się do Orchomenos, aby tam dochodzić swych należności, a na podstawie ostatniej umowy odpowiedzialni byli wysocy urzędnicy Orchomenos — polemarchowie.

Warto zaznaczyć, że tutaj inskrypcja nie wspomina obecności prawnego opiekuna Nikarety, jej męża. Polemarchowie przyciśnięci do muru zwołali natychmiast zgromadzenie, które zobowiązało polemarchów i skarbnika do spłaty długu, skoro tylko wpłyną uchwalone na ten cel specjalne opłaty. Zgromadzenie poleciło ściągnąć odpowiednią sumę ze wszystkich dochodów miasta i znów określiło datę zwrotu należności.

I tym rymem spóźniono się o przeszło miesiąc ze zwrotem długu, ale wreszcie skarbnik i jeden z polemarchów zjawili się w Thespieae, gdzie przekazali u bankiera na konto Nikarety należną jej sumę. Czekala na to Nikareta trzy lata prawie, a my zawdzięczamy dokładną znajomość jej działań uchwale zgromadzenia Orchomenos, zobowiązującej polemarchów do wyrzycia na steli wszystkich kolejnych dokumentów oraz, na końcu, kopii przelewu sumy na konto Nikarety.

Obecność opiekuna prawnego Nikarety jest wymieniona tylko przy zawieraniu ugody i powtórnej umowy. Chyba więc usprawiedliwione jest wrażenie, że całość postępowania spoczywała w rękach Nikarety. Nic nie wiemy o pozostałej części jej majątku, trudno jednak przypuszczać, żeby jej ojciec całość swojej fortuny pożyczył miastu Orchomenos, a zapewne i Nikareta, jak wiele kobiet świata greckiego tego okresu, umiała korzystnie swoimi dobrami obracać.

Jak już wspominałam wśród inskrypcji okresu hellenistycznego stosunkowo często spotyka się kobiety jako fundatorki na rzecz swoich miast. Może warto przytoczyć przykład jednej z takich kobiet, aby zdać sobie sprawę jak wysoko mogły zająć kobiety elity greckich miast i jak znacznymi fortunami mogły rozporządzać.

Już z czasów rzymskich, ale ze świata greckiego, z miasta Syllion, w Pizydii pochodzą cztery inskrypcje, które uwieczniły bogactwo i zasługi Menodory, córki Megaklesa. Należała ona do znakomitego rodu miejscowych urzędników i dobroczyńców miasta. Sama Menodora piastowała wiele odpowiedzialnych i zaszczytnych funkcji. Była członkiem kolegium dziesięciu, które zajmowało się w greckich miastach dochodami publicznymi i poborem podatków. Jak zwykle w miastach greckich, do tego typu funkcji powoływano obywateli posiadających odpowiedni cenzus majątkowy, m.in. po to, żeby mogli poratować kasę państwową w razie zaległości w podatkach. Menodora pełniła też funkcję kapłanki cesarskiego kultu, kapłanki bogini Demeter i innych bogów, pełniła funkcje religijne w kucie bogów przodków, miała tytuł „założycielki” czy „fundatora”, gimnazjarchy odpowiedzialnego za dostarczanie oliwy. Piastowała też jeden z urzędów eponimicznych i żeby się za to odwdziżyć miastu — zapisała mu 220 000 denarów. Rozdzielała też znaczne ilości zboża i pieniędzy wśród mieszkańców Syllionu, jako rodzaj rewanżu za powierzone jej i jej dzieciom funkcje publiczne. Dla uczczenia zmarłego syna przeznaczyła 300 000 denarów na instytucję alimentów dla dzieci Syllionu. Tego typu fundacje były dość rozpowszechnione w okresie rzymskim, procenty od sumy na nie przeznaczonej szły na pomoc w wychowaniu dzieci. Dla upamiętnienia śmierci chłopca, Menodora zbudowała świątynię z licznymi posągami boskimi, m.in. z posągiem Fortuny, wykonanymi z kości słoniowej i złota. Wszystko to wiemy z inskrypcji wyrytych na bazach posągów Menodory, które miały przypominać jej zasługi i działanie na rzecz dobra publicznego.

Ten związek tu podany spis jej funkcji i rozdawnictw wskazuje, że miała znaczny majątek i samodzielność działania. Oczywiście nie potrafimy określić rodzaju jej działalności gospodarczej. Przez analogię można przyjąć, że była przede wszystkim wielką właścicielką ziemską, o tym świadcząby także rozdawnictwa zboża.

Inskrypcji dających świadectwo istnienia kobiet władających majątkiem, fundatorek w różnych miastach — zachowało się wiele. Niestety nie zawierają one danych osobistych, przedstawienie ich bohaterek trzeba pozostawić innemu typu książkom.

Czasami zachowało się kilka inskrypcji wspominających tę samą kobietę, jak np. w wypadku Menodory. Przeważnie są to świadectwa z miast greckich Azji Mniejszej lub z wysp. Można tu wspomnieć Archippe z miasta greckiego Kyme, dla której miasto kazało wyryć uchwałę przewidującą jej specjalne uczczenie po śmierci. Urzędujący w tym momencie wysoki urzędnik miejski miał uczcić ją złotym wieńcem i przyznać jej zaszczyt pochowania tam, gdzie znaleźli spoczynek inni dobroczyńcy miasta. Obok posągu Archippe miał być umieszczony ogromny posąg ludu nakładający jej wieniec. Koszty wzniesienia tych posągów miał ponieść brat Archippe zgodnie z jej życzeniem.

Nas tu jednak raczej interesuje, za co Archippe miała otrzymać pośmiertnie te wszystkie odznaczenia. W nieco późniejszej uchwale rady wylicza się hojne dobrodziejstwa Archippe i te dawniejsze, i te, które zarządziła z wdzięczności za posągi dla niej wzniesione. Otóż Archippe wzniosła budynek rady — buleuterion. W związku z ukończeniem buleuterionu hojnie obdarzyła pieniędzmi: członków Rady, wszystkie fyle (podział ludności obywatelskiej na tzw. fyle występował we wszystkich państewkach greckich), metojków (tzn. osiedlonych w Kyme cudzoziemców) i wyzwolenców, wydała też bankiet złożony ze słodyczy dla całej ludności miasta. To wszystko zakłada posiadanie znacznego własnego majątku i rozporządzanie nim swobodnie i samodzielnie. Nic też dziwnego, że kiedy nieco później Archippe ciężko zachorowała, lud (demos) bardzo tym się przejął. A kiedy wróciła do zdrowia, lud postanowił uczcić dziękczynnie to szczęśliwe zakończenie jej choroby. Strategowie mieli więc złożyć ofiary w tej intencji.

Jest to wyjątkowa w zachowanej dokumentacji inskrypcyjnej uchwała i świadczy o pozycji Archippe w tej społeczności, aby dojść do roli tak poważnej fundatorki trzeba było mieć istotnie znaczną fortunę. Inskrypcja pochodzi zapewne z II w.

Nieco wcześniejsza inskrypcja z miasta Priene uczciła także kobietę imieniem Fila, żonę Tessalosa, która sprawiła w darze miastu doprowadzenie wody. I tu występują fundusze własne Fili.

Dokumenty rzadko podają rodzaj majątku tych kobiet i jego pochodzenie — pozostają nam tylko hipotezy.

Także z Egiptu hellenistycznego i rzymskiego można by przytoczyć dokumenty świadczące o znacznym majątku znajdującym się w rękach kobiet, niewiele jednak dowiadujemy się z nich o charakterze ich dóbr, ani o sposobie zarządzania nimi.

Nawet dla okresu późnej republiki rzymskiej, który dla Rzymu i Italii jest, jak już wspominałam wyżej, wyjątkowo dobrze udokumentowany, trudno znaleźć zespół źródeł, który by pozwolił odtworzyć powiększanie się majątku w rękach właściciela nawet płci męskiej. Sięgnijmy choćby do bogatej korespondencji Cycerona, żeby się czegoś dowiedzieć o sytuacji jego pierwszej żony, Terencji, którą wszystkie źródła przedstawiają jako kobietę mającą dużą fortunę osobistą.

Terencja pochodziła z dobrej i zamożnej rodziny, choć wiemy o tym tylko pośrednio. Źródła wspominają jej siostrę przyrodną Fabię, która była westalką i raz jeden jest określona jako należąca do arystokratycznego rodu. O zamożności zaś rodziny świadczy wyposażenie Terencji w momencie zawierania małżeństwa z Cyceronem. Według Plutarcha otrzymała w posagu 120 000 denarów (1 200 000 sesterców), a oprócz tego, jak wynika z korespondencji Cycerona, także jako wyposażenie jakieś posiadłości.

Nie wiemy więc nic o rodzinie Terencji, nie występuje ona w korespondencji Cycerona ani w licznych przecież dla tej epoki źródłach historiograficznych. Nie wiemy, kiedy wyszła za mąż. Nowożytni historycy obliczając według wieku jej córki Tullii umieszczają datę małżeństwa ok. 79 r. p.n.e., niektórzy przenoszą ją na 77 r. Sam Cyceron Terencję wspomina w swej korespondencji po raz pierwszy w liście do Attyka z 68 r. donosząc o ciężkich bólach stawowych, na które cierpi i potem w 65 r., pisząc o narodzinach syna. Więcej wzmianek o Terencji znajdujemy dopiero w korespondencji z okresu spisku Katyliny i wojny domowej.

Sądy o Terencji, zarówno w literaturze starożytnej, jak przede wszystkim nowożytnej, są przeważnie zależne od opinii o Cyceronie. Małżeństwo to bowiem skończyło się rozwodem po przeszło trzydziestu latach pożycia, a w okresie jego trwania i po rozwodzie Cyceron nie szczędził gorzkich słów swojej żonie. Sam Cyceron był, jak wiadomo, postacią kontrowersyjną i historycy piszący o nim dzielą się na gorących jego obrońców i zaciekle krytyków. Wystarczy tu odesłać czytelnika do książki Kazimierza Kumanieckiego, *Cyceron i jego współcześni* (Warszawa 1959).

Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że była to kobieta o silnej indywidualności, bardzo samodzielna we wszystkich swoich działaniach.

Nie wiemy też jak doszło do tego małżeństwa. W tym okresie w grupach rządzących Rzymem małżeństwa były na ogół zawierane dla paranteli, majątku czy wpływów prezentowanych przez rodziny obu stron. Cyceron był człowiekiem nowym w tym środowisku, można więc przypuszczać, że zawierając małżeństwo z Terencją także kierował się tymi względami, jemu szczególnie musiało zależeć na zyskaniu oparcia wśród arystokracji senatorskiej. Niechętni Cyceronowi historycy przypisują mu tu szczególnie motywy finansowe.

Nie wiemy nawet nic o urodzie Terencji, ani o względach, które ją do małżeństwa skłoniły. Z różnych jednak jej działań i niektórych wypowiedzi Cycerona w jego listach oraz historyków starożytnych zdaje się wynikać, że była o Cycerona bardzo zazdrosna — stąd np. miała wynikać jej zawzięta wrogość wobec Klodiusza w związku z podejrzeniem o staranie Klodii o zyskanie sympatii Cycerona.

Majątek, którym rozporządzała Terencja był tak wielki, że zdaje się usprawiedliwiać opinię o głównym motywie zainteresowania się Cycerona tą właśnie kandydatką do małżeństwa. Poza wysokością samego posagu do tej opinii skłaniają także wzmianki o innych dobrach Terencji rozsiane w korespondencji jej męża. Miała ona dwa domy czynszowe w Rzymie, których dochód roczny wynosił osiemdziesiąt do stu tysięcy sesterców, a wartość była mniej więcej dziesięciokrotnie

wyższa. Należała też do niej posiadłość niedaleko Rzymu, koło Tusculum, którą zajmował tak piękny las, że Ciceron pisząc do Attyka o swoim spacerze w tym lesie (w 59 r.) wyraził opinię, że ustępuje on tylko lasom Dodony.

Własnością Terencji były też dobra ziemskie w Italii, których położenia nie znamy, ale zapewne o wielkiej wartości, skoro suma uzyskana z ewentualnej sprzedaży, o której mowa w korespondencji w 58 r. p.n.e., wystarczyłaby na pokrycie potrzeb Cicerona na wygnaniu, a były one niemałe. Na dodatek Terencja, jak i inni wielcy właściciele ziemscy, zawłaszczyła część gruntów z ziemi państwowej, zapewne w okolicy którejś ze swych posiadłości. To także wynika z jednego z listów Cicerona do Attyka.

Tyle więc można powiedzieć o majątku Terencji. Nie potrafimy rozstrzygnąć czy pochodził on wyłącznie ze spadku, czy posagu, czy też pierwotny stan posiadania powiększyła znacznie działalność samej Terencji. Zarządzała ona bowiem swoim majątkiem samodzielnie, zawarte z Ciceronem małżeństwo należało do tego typu związków małżeńskich, które nie poddawały kobiety — z punktu widzenia prawnego — zależności wobec męża. Pomagał jej w sprawach finansowych zaufany wyzwolieniec Filotimus, o którym w późniejszych latach wyrażał się Ciceron nieufnie, ale było to wtedy, kiedy aluzynie, a potem otwarcie, posądzał żonę o nielojalność w sprawach majątkowych.

Plutarch w życiorysie Cicerona w związku ze spiskiem Katyliny i poleceniem westalek dla Terencji, aby zachęciła męża do energicznej akcji w obronie ojczyzny, tak charakteryzuje naszą bohaterkę: *Terencja, która z usposobienia w ogóle nie była kobietą łagodną ani bojaźliwą, ale raczej ambitną i jak mówi Ciceron, chętniej sama brała na siebie jego troski o ojczyznę, niż obarczała go własnymi troskami o dom, powiedziała mężowi o tym, co zaszło, i podburzyła go przeciw spiskowcom.*

Przyjrzyjmy się więc bliżej korespondencji Cicerona i temu, co z niej wynika dla oceny Terencji jako „kobiety interesu”. Nie będzie tu szło o opinię pozytywną czy negatywną o działaniach Terencji, ta bowiem ulega zmianie w miarę pogarszania się stosunków w małżeństwie, lecz o stwierdzenie, czy Terencja rzeczywiście sama podejmowała decyzje w ważnych sprawach finansowych i to także w celu powiększenia majątku. Ciceron, jak wynika z tonu jego listów do Terencji z wygnania, jak również z jego życiorysu u Plutarcha i ze wzmianek u innych autorów starożytnych, traktował żonę jako zaufanego doradcę w sprawach politycznych, powierzając jej nieraz delikatne i tajne pertraktacje. W kilku listach z wygnania, w początkach tego okresu — w latach 59-57 — Ciceron nie przestaje wyznawać swej wdzięczności za wszystko, co Terencja dla niego robi, za jej czułość, wytrwałość w nieszczęściu, dbałość o jego interesy w Rzymie, umiejętność pocieszania go w listach, które czyta ze łzami.

W pierwszym liście z 58 r., pisany częściowo w Thessalonice, częściowo w Dyrrachium, po ustępach podkreślających właśnie te cechy, o których wspominałam wyżej, Ciceron odpowiada na zamiar żony sprzedania należącej do niej posiadłości dla zaopatrzenia go w niezbędne na wygnaniu środki, Ciceron jest przeciwny ze względu na dobro ich syna. Jeżeli już jego nieszczęścia przysparzają także Terencji nieszczęść, to trzeba jednak zabezpieczyć przyszłość ich syna. Jeżeli jego przyjaciele pozostaną przy swojej uczynności — pieniędzy mu nie zabraknie, jeśli zaś nie — pieniądze Terencji i tak nie pomogą. A dla syna trzeba zachować przynajmniej średnie warunki majątkowe, w których miałby jakiś start. W innym liście z tego samego roku na propozycję Terencji przyjazdu do niego odpowiada, żeby lepiej została w Rzymie. Niczego więcej nie pragnie niż jej obecności, ale jej obecność w Rzymie i jej starania (chodzi o przywołanie go z wygnania) mogą spowodować, że on do niej będzie mógł przyjechać. Píše też w tym liście, że zrobił wszystko, co mu doradzała. Napisał do tych, których mu wskazała i nadal z jej listów będzie się dowiadywał, co powinien uczynić. Ubolewa tylko, że z jego winy i na nią i na ich dzieci spada tyle nieszczęść. Zamiar sprzedania posiadłości Terencji, o której z innych listów Cicerona wiemy, że była świetnie położona i bardzo piękna, był wyważoną propozycją samodzielnej kobiety, a nie tylko odruchem serca. To wynika z całości informacji o Terencji.

Otóż z dalszych listów Cyserona wynika, że Terencja była skłonna udzielać mu pomocy finansowej, i to bardzo znacznej, wtedy, kiedy widziała jej sens i potrzebę. Kiedy jednak nie pochwałała posunięć politycznych swego męża, a także jego lekkomyślnej (według jej prawdopodobnie opinii) rozrzutności — nie miała bynajmniej ochoty do hojności. I ona sama, i najbliższy zarządca i skarbnik jej majątku — wyzwoleniec Filotimus, nie reagowali na aluzje będącego często w kłopotach pieniężnych Cyserona. Stąd też i Terencja, i Filotimus tracili powoli zaufanie Cyserona. Jeszcze w listach z 49 r. Cyseron, namawiając Terencję do opuszczenia Rzymu i udania się wraz z córką do tej posiadłości Cyserona, która wydaje się najbezpieczniejsza w tym okresie wojny domowej, jest gotów zostawić zarząd domu i służby w Rzymie Filotimusowi. Niemniej jednak w liście z 50 r. w związku ze spadkiem, który mu zostawił bliski przyjaciel Precius, wyraźnie zarówno Terencję, jak i Filotimusa chce odsunąć od tej sprawy. Pisał bowiem do Terencji, że jeżeli dojdzie do aukcji majątku Preciusa przed jego powrotem do Italii — to chce, żeby zajął się wszystkim Pomponius Atticus albo Camillus. W listach zaś do Attyka nalegał, aby czuwał nad trzymaniem Filotimusa z daleka od spraw związanych z majątkiem zapisanym Cyseronowi przez Preciusa. A przecież jeszcze w 49 r. wyraża pełne zaufanie do Terencji, chce żeby wróciła do Rzymu i czuwała nad jego sprawami, w dwóch listach do Attyka daje temu wyraz prosząc o omawianie jego spraw z Terenią i Filotimusem.

Z biegiem czasu listy do Terencji stawały się coraz chłodniejsze i coraz bardziej lakoniczne. Kiedy w 48 r., po klęsce jego stronnictwa pod Farsalos, wylądował w Brundyzjum i Terencja chciała doń zapewne przyjechać, napisał, że podróż z Rzymu do Brundyzjum jest długa i niepewna, a on nie widzi żadnego pożytku w tym jej przyjeździe. W 47 r., wybierając się do Tusculum, wydaje jej po prostu polecenie — bez jednego ciepłego słowa — niech przyjedzie do Tusculum z większą grupą osób, które dłużej z nim tam zabawią. Niech wszystko będzie przygotowane. Jeżeli czegoś brak w łaźni — niech każe zainstalować i w ogóle niech przygotuje wszystko, co potrzebne dla ich wyżywienia i zdrowia.

Zresztą w liście, nieco wcześniejszym, do Attyka daje pełny wyraz brakowi zaufania do Terencji. Pomija, jak pisze, niezliczoną ilość spraw, na które mógłby się skarżyć, wystarczy jedna, która mówi za siebie. Attyk prosił Terencję o przesłanie Cyseronowi przekazu na sumę 12 000 sesterców, równoważnego pozostałości tej sumy w gotówce. A ona przesłała 10000, dopisując, że tyle tylko zostało. I kończy ten ustęp Cyseron: *Jeżeli tak mały zysk odciągnęła z taką małą sumy, to rozumiesz, co by zrobiła z większą?*

Po powrocie Cyserona do Rzymu doszło wreszcie do rozwodu po przeszło trzydziestu latach małżeństwa. Kilka miesięcy po rozwodzie ożenił się po raz drugi z młodszą, bardzo bogatą Publią.

Wspominam tu o tych sprawach rodzinnych, ponieważ według świadectwa większości źródeł starożytnych do rozwodu doszło właśnie w następstwie sporów majątkowych w małżeństwie.

Historycy nowożytni w zależności od swego stosunku do Cyserona winą za ten rozwód obciążają jedni Terencję, drudzy zaś Cyserona.

Plutarch, niechętny Terencji, napisał w życiorysie Cyserona:

Przed wszystkim więc rozwiódł się ze swą żoną Terencją, a to dlatego, że w czasie wojny zupełnie się o niego nie troszczyła; kiedy opuszczał Rzym, nie dała mu na drogę nawet najpotrzebniejszych rzeczy, a gdy znów powrócił do Italii, nie znalazł u niej żadnego zrozumienia, żadnej życzliwości: nie tylko bowiem sama nie przybyła do niego, choć tak długo przecież bawił w Brundyzjum, ale nawet córce, młodej dziewczynie, udającej się w tak daleką drogę, nie dała ani służby, ani też dostatecznej ilości pieniędzy. Dom zaś, mimo wielu poważnych długów, jakie pozaciągała, doprowadziła mu do zupełnej pustki i ruiny (rozdz. 41, ust. 2).

Tej opinii Plutarcha przeczą cytowane wyżej listy Cyserona słane do Terencji z wygnania, a nawet ów chłodny list z Brundyzjum poświadczają chęć Terencji do przyjazdu, odrzuconą przez Cyserona.

Jednak i Plutarch pisze w dalszym ciągu, że Terencja zaprzeczała tej opinii twierdząc, że po prostu Ciceron w wieku lat sześćdziesięciu zakochał się w młodej dziewczynie. Tej wersji jednak według Plutarcha sprzeciwił się wyzwolieniec Cicerona — Tyron, jego zaufany sekretarz i biograf. Tyron miał napisać, że istotnym motywem tego małżeństwa było bogactwo Publilii. Ojciec Publilii zmarł, a ponieważ według prawa nie mógł zostawić swego majątku córce, oddał go w depozyt Ciceronowi z obowiązkiem przekazania go Publilii, gdy wyjdzie za mąż i będzie pod opieką męża. A skoro mężem jej został Ciceron — otwierał się dlań dostęp do fortuny żony, która mogła uiścić jego liczne długi, także zwrot posagu Terencji.

Tak więc według niezycziwych Ciceronowi historyków wielki mówca, nie mogąc już czerpać z majątku Terencji, zerwał małżeństwo, by mieć dostęp do bogactwa następczej żony. Myślę, że jest to sąd zbyt jednostronny i surowy. Nie idzie nam tu jednak o sylwetkę Cicerona, lecz Terencji.

Charakterystyka Plutarcha jest wyraźnie niesprawiedliwa. Terencja nie opuściła Cicerona, gdy szedł na wygnanie, działała w Rzymie, by mógł wrócić, dbała o jego sprawy i bez wahania poświęcała swoje środki na utrzymanie domu i pomoc dla męża. Niewątpliwie jednak późniejsze spory na tle finansowym przyczyniły się do rozluźnienia małżeństwa. Terencja swą fortunę zachowała.

Nie była chyba jednak tak pozbawiona zalet, jak sugeruje Plutarch, skoro dwa razy jeszcze wyszła za mąż, za Sallustiusza — historyka, a po jego śmierci za mówcę Messalę Korwinusa. To drugie małżeństwo, poświadczone przez późne źródła, jest wprawdzie podawane w wątpliwość.

Niezależnie jednak od sądu o charakterze Terencji i jej stosunku do męża, jej pozycja finansowa, samodzielność i umiejętność zarządzania fortuną — zdają się nie ulegać wątpliwości.

Sylwetki kobiet Grecji i Rzymu w okresie antycznym przedstawione w tej książce dają obraz różniący się pod wieloma względami od schematu istniejącego w naszej wyobraźni. Jest to obraz barwny, kobiet interesujących, umiejących zdobywać sukcesy bardzo rozmaitego rodzaju, kobiet czasem bardzo szczęśliwych, a czasem o losach tragicznych. Były to jednak kobiety wybitne, ich niezwykłość sprawiła, że został po nich ślad i że możemy pokusić się o odtworzenie ich losów. I były to przeważnie kobiety z elity społecznej świata greckiego i rzymskiego.

Jeżeli jednak chcielibyśmy odtworzyć wszystkie aspekty życia kobiet antyku, tych zwyczajnych, przeciętnych kobiet z różnych warstw społecznych, obraz wypadłby nieco inaczej. Choć i w tym wypadku okazałby się, że nie były one zamknięte i odcięte od życia swej społeczności i że w różnych regionach, i w różnych okresach starożytności także losy kobiet się różniły. Byłby to już jednak temat na kilka książek.

WYKAZ PRZEKŁADÓW Z LITERATURY ANTYCZNEJ CYTOWANYCH W KSIĄŻCE

1. Antologie

Antologia palatyńska. Wybrał, przełożył i opracował Z. Kubiak, Warszawa 1978.
Dramaty greckie. Wybór w przekładach i opracowaniu A. Sandauera, Warszawa 1971.

Kobiety świata antycznego. Wybór tekstów autorów greckich i rzymskich. Wybór, wstęp i kom. L. Winniczuk, Warszawa 1973.

Liryka starożytnej Grecji. Opr. J. Danielewicz, tłum. różnych autorów, Wrocław 1984, seria Biblioteki Narodowej.

Muza rzymska. *Antologia poezji starożytnego Rzymu*. Tłum., wybór opr., wstęp Z. Kubiak, Warszawa 1960.

Sielanka grecka. *Teokryt i mniejsi bukolicy*. Tłum. A. Świderkówna, opr. J. Łanowski, Wrocław 1953, seria Biblioteki Narodowej.

1. Autorzy greccy

Ajschylos, *Tragedie*. Tłum., opr. S. Srebrny, Warszawa 1954.

Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*. Tłum., wstęp, kom. L. Piotrowicz, Wrocław 1957, tomy I-II.

Arystofanes, *Komedie: Acharniacy, Rycerze, Chmury, Bojomira*. Tłum., wstęp, obj. S. Srebrny, Warszawa 1962.

Arystofanes, *Wybór komedii: Osy, Pokój, Ptaki, Tesmoforie*. Tłum., wstęp, opr. S. Srebrny, Warszawa 1962.

Arystofanes, *Trzy komedie: Lizystrata, Sejm kobiet, Plutos*. Tłum., opr. J. Ławińska-Tyszkowska, wstęp J. Łanowski, Wrocław 1981, seria Biblioteki Narodowej.

Arrian, *Wyprawa Aleksandra Wielkiego*. Tłum. H. Gesztoft-Gasztold, wstęp, kom. J. Wolski, Wrocław 1963.

Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. Tłum. I. Krońska, wstęp K. Leśniak, wyd. II, Warszawa 1982.

Eurypides, *Tragedie*. Tłum., wstęp i kom. J. Łanowski, t. I-III, Warszawa 1967, 1972, 1980.

Herodian, *Historia cesarstwa rzymskiego*. Tłum., kom. L. Piotrowicz, wstęp J. Wolski, Wrocław 1963.

Homer, *Iliada*. Tłum. K. Jeżewska, wstęp i przypisy J. Łanowski, Wrocław 1981, seria Biblioteki Narodowej.

Homer, *Odiseja*. Tłum. J. Parandowski, Warszawa 1953 (są liczne późniejsze wydania).

Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*. Tłum. Z. Kubiak i J. Radożycki pod red. ks. E. Dąbrowskiego, wyd. II, Poznań 1979.

Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*. Tłum., wstęp, kom. J. Radożycki, Poznań 1980.

Józef Flawiusz, *Przeciw Apionowi, Żywot*. Tłum., wstęp, kom. J. Radożycki, Poznań 1986.

Marek Aureliusz, *Rozmyślania*. Tłum., posłowie, kom. K. Leśniak, Warszawa 1958.

Menander, *Odludek albo Mizantrop*. Tłum., wstęp, kom. J. Łanowski, Wrocław 1960, seria Biblioteki Narodowej.

Menander, *Wybór komedii i fragmentów*. Tłum., wstęp, kom. J. Łanowski, Wrocław 1982, seria Biblioteki Narodowej.

Platon, *Państwo*. Tłum. Wł. Witwicki, Warszawa 1958.

Platon, *Prawa*. Tłum. i kom. M. Majkowska, Warszawa 1960.

Plutarch, *Żywoty sławnych mężów*. Tłum., wstęp, kom. M. Brożek, Wrocław 1953, seria Biblioteki Narodowej.

Plutarch, *Żywoty sławnych mężów*. Tłum., wstęp, kom. M. Brożek, Wrocław 1977, seria Biblioteki Narodowej.

Plutarch, *Cztery żywoty (Lizander, Sulla, Demostenes, Cyceron)*. Tłum. i opr. M. Brożek, Warszawa 1954.

Safona, *Pieśni*. Tłum., wstęp J. Brzostowska, Warszawa 1969.

Safona, *Pieśni*. Przełożył N. Chadżinikoiaiu, Poznań 1988.

Sofokles, *Tragedie*. Tłum. K. Morawski, wstęp, kom. Z. Kubiak, Warszawa 1969.

Teokryt, Sielanki. Tłum., opr. A. Sandauer, Warszawa 1969.

Xenophon (Ksenofont), *Wybór pism*. Tłum. różnych autorów, wstęp, kom. J. Schnayder, Wrocław 1966, seria Biblioteki Narodowej.

1. Autorzy łacińscy

Curtius (Kwintus Kurcjusz Rufus), *Historia Aleksandra Wielkiego*. Przekład zbiorowy pod red. L. Winniczuk, wstęp, kom. K. Holzman, Warszawa 1976.

Horatius, Quintus Horatius Flaccus (Horacy), *Dzieła wszystkie*, t. I: *Ody i epody*. Wyd. O. Jurewicz. Wrocław 1986; t. II: *Gawędy, sztuka poetycka*. Wyd. O. Jurewicz, Wrocław 1988.

Justinus (Justyn), *Zarys dziejów powszechnych starożytności na podstawie Pompejusza Trogusa*. Przełożył I. Lewandowski, Warszawa 1988.

Livius (Tytus Liwiusz), *Dzieje Rzymu od założenia miasta*. Wstęp do całości J. Wolski, ks. I-V tłum. A. Kościółek, opr., kom. M. Brożek, J. Wolski, Wrocław 1968; ks. VI-X tłum. A. Kościółek, M. Brożek, kom. M. Brożek, J. Wolski, opr. M. Brożek, Wrocław 1971; ks. XI-XXVII tłum., opr. M. Brożek, kom. M. Brożek, J. Wolski, Wrocław 1974; ks. XXVIII-XXXIV tłum., opr. M. Brożek, kom. M. Brożek, J. Wolski, Wrocław 1976; ks. XXXV-XL tłum. M. Brożek, J. Wolski, Wrocław 1981; ks. XLI-XLV streszczenia; ks. XLVI-CXLII tłum., opr. M. Brożek, Wrocław 1982.

Nepos (Cornelius Nepos), *Żywoty wybitnych mężów*. Tłum. zbiorowe, wstęp, kom., opr. L. Winniczuk, Warszawa 1974.

Ovidius (Owidiusz), *Heroidy*. Przełożyła W. Markowska, Kraków 1986.

Plinius (Pliniusz), *Historia naturalna (wybór)*. Przekł., kom., wstęp I. i T. Zawadzcy, Wrocław 1961, seria Biblioteki Narodowej.

Scriptores Historiae Augustae (Historycy cesarstwa rzymskiego). Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana. Tłum., wstęp, opr. H. Szelest, Warszawa 1966.

Seneca (Lucjusz Anneusz), *Dialogi*. Przekł., wstęp, kom. L. Joachimowicz, Warszawa 1963.

Suetonius (Swetoniusz), *Żywoty Cezarów*. Tłum., kom., wstęp J. Niemirska-Pliszczyńska, przedmowa J. Wolski, wyd. II zmien., Wrocław 1960.

Tacitus (Tacyt), *Dzieła*. Tłum. S. Hammer, wstęp T. Zawadzki, S. Hammer, t. I-II, Warszawa 1957.

Velleius Paterculus (Wellejusz Paterkulus), *Historia rzymska*. Tłum., wstęp, kom. E. Zwolski, Wrocław 1970.

Vergilius (Wergiliusz), *Eneida*. Przełożył i opr. Z. Kubiak, Warszawa 1987.

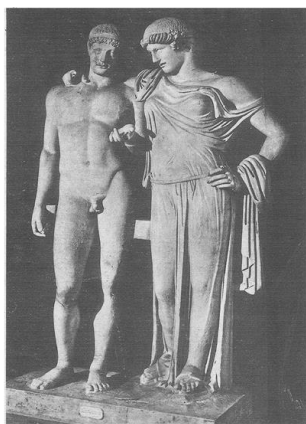
Pełniejszy spis przekładów literatury antycznej na język polski oraz spis opracowań w języku polskim podaje *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, t. II, pod red. E. Wipszyckiej, Warszawa 1986.



1. Upadek Troi. Menelaus uprowadza Helenę (z lewej strony), wojownik achajski zabija Priama (w środku), prawą ręką ciągnie zwłoki wnuka Priama, Astianaksa. Czarnofigurowa amfora attycka, poł. VI w. p.n.e. Staatliche Museen, Berlin.



2. Penelopa przy warsztacie tkackim. Czarnofigurowa waza attycka, ok. 450 r. p.n.e. Chiusi Museum.



3. Elektra i Orestes. Marmur, grupa z I w. p.n.e. Muzeum w Neapolu



4. Posąg dziewczyny z serii tzw. Korai, VI w. p.n.e. Muzeum Akropolu. Ateny.



5. Kobiety muzykujące. Krater czerwonofigurowy. Muzeum w Monachium.



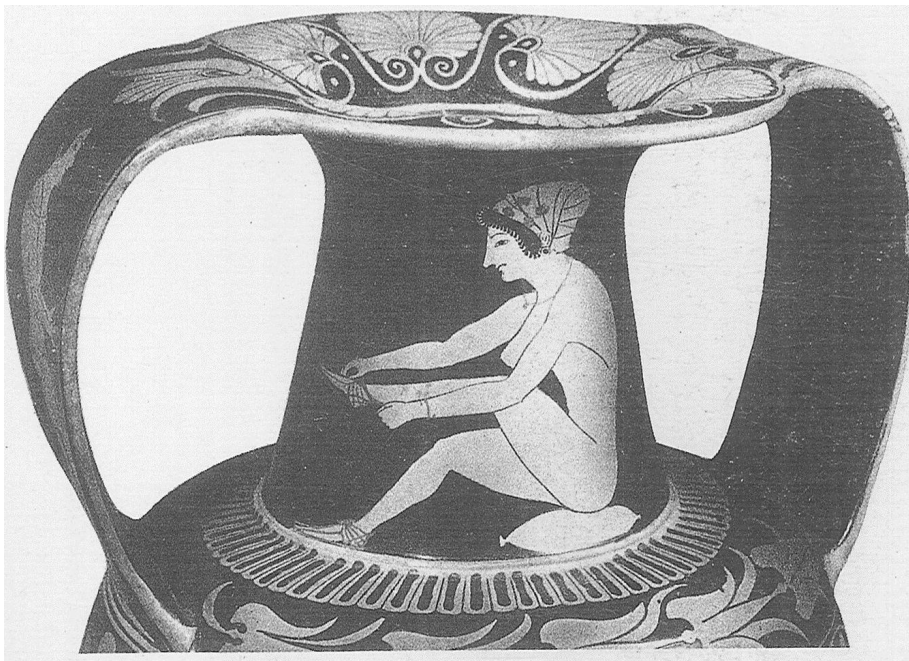
6. Kobiety przy przędzeniu. Lekythos czarnofigurowy, pot. VI w. p.n.e. Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork.



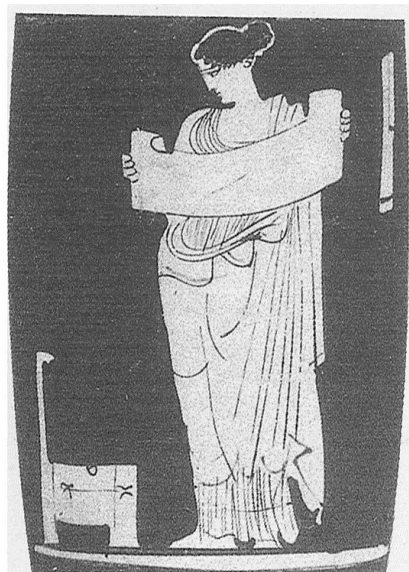
7. Kobiety przy warsztacie tkackim. Lekythos czarnofigurowy, ok. poł. VI w. p.n.e., Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork.



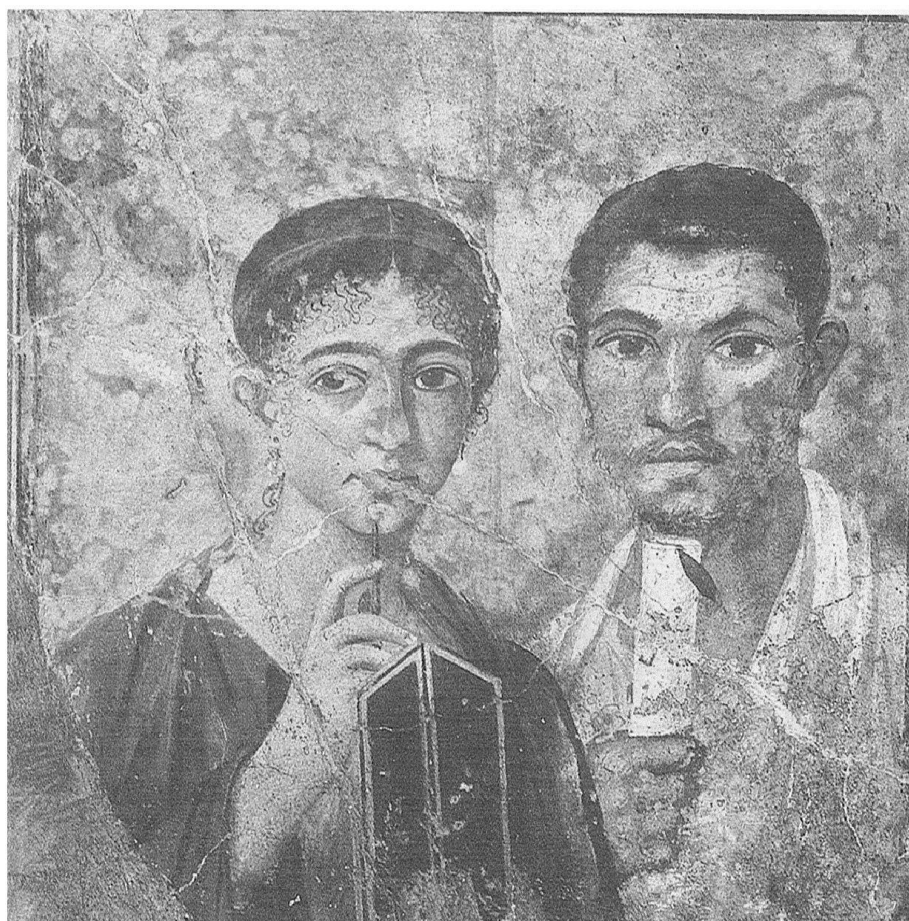
8. Kobiety u studni. Attycka hydria czarnofigurowa, koniec VI w. p.n.e. Oprócz kobiet nabierających wodę widać myjących się młodzieńców. British Museum, Londyn.



9. Naga kobieta wkładająca obuwie. Amfora czerwonofigurowa. VI w. p.n.e. Muzeum Luwru, Paryż.



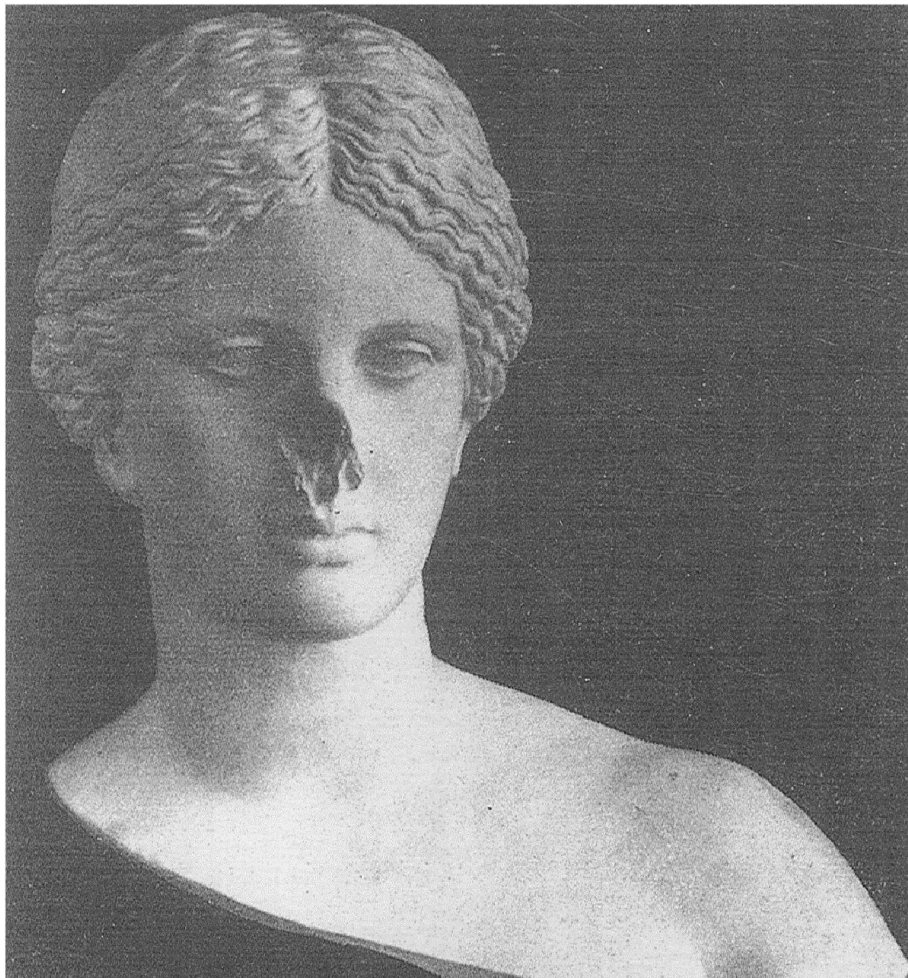
10. Czytająca Atenka. Waza czerwonofigurowa, V w. p.n.e. Muzeum Luwru, Paryż.



11. Mieszkanka Pompei trzymająca tabliczkę do pisania i rylec i jej mąż, Terentius Neo. Malowidło ścienne z Pompei.



12. Rozbierająca się hetera. Czara czerwonofigurowa z pocz. V w. p.n.e. British Museum, Londyn.



13. Prawdopodobnie głowa Fryne. Marmur. Zapewne replika posągu Fryne dłuta Praksytelesa z Delf. I w. p.n.e. Muzeum w Arles.



14. Dziewczynka z tamburynem. Figurka z terakoty, ok. 300 p.n.e. Muzeum im. A. Puszkina, Moskwa.



15. Dziewczynka z gołębkiem i czyhającym wężem według hellenistycznego oryginału z II w. p.n.e. Muzeum Kapitolińskie w Rzymie.

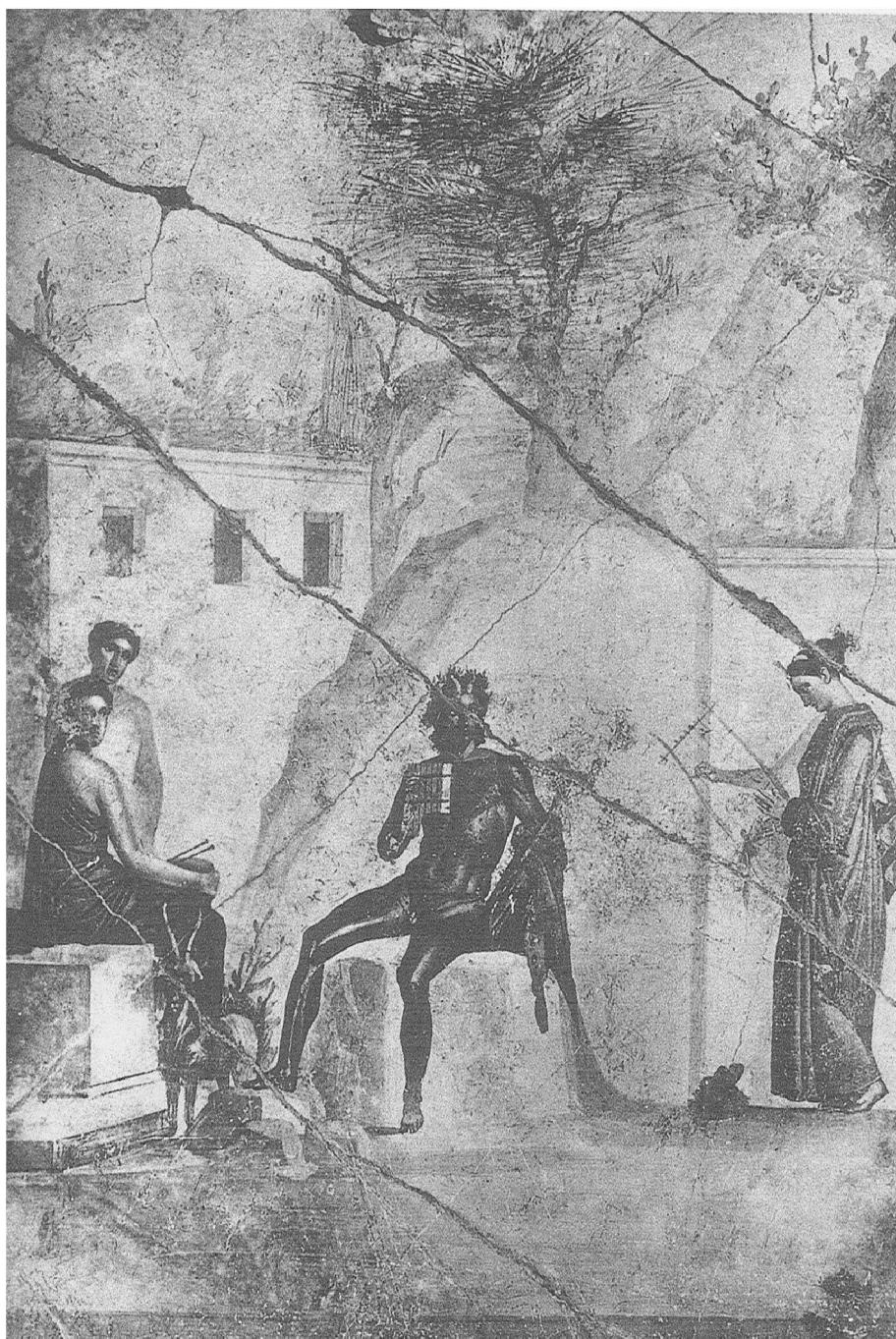


16. Stela nagrobna młodej dziewczyny ok. 460 p.n.e. Staatliche Museen, Berlin.

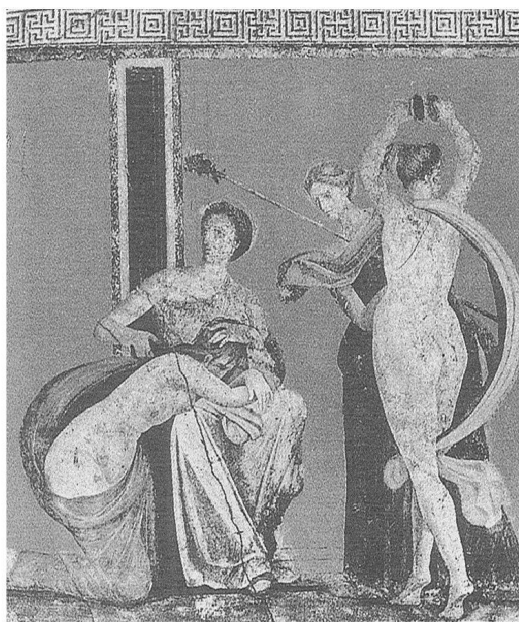


17. Stara pijaczka. Kopia oryginału z II w. p.n.e. Muzeum Kapitolńskie w Rzymie.

18. Stara kobieta. Rzeźba hellenistyczna. Muzeum Kapitolńskie.

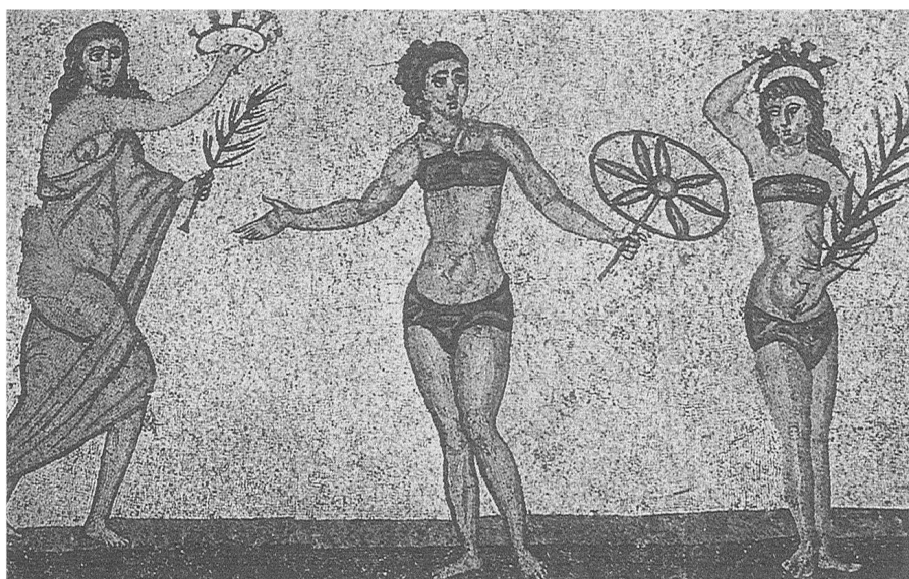


19. Koncert muzyczny. Malowidło ściennie z Pompei. Muzeum w Neapolu.



20. Tancerka w draperii z zasłoniętą twarzą. Figurka z brązu, przełom III/II w. p.n.e. Metropolitan Museum of Art, Nowy Jork.

21. Scena biczowania, obok tancerka. Malowidło ściennie z Villa dei Misteri w Pompei.



22. Tańczące dziewczęta, mozaika z Piazza Armerina na Sycylii. IV w.



23. Arsinoe II. Popiersie marmurowe, ok. 270 p.n.e. Aleksandria



24. Złota moneta z wizerunkiem Arsinoe II, 271- 241 p.n.e.



25. Srebrna moneta z wizerunkiem Berenike II, ok. 246-221.



26. Popiersie Kleopatry VII w młodości. British Museum.



27. Moneta z głową Kleopatry VII.



28. Dziewczynka z klejnotami. Egipski portret mumijny. Wczesne cesarstwo rzymskie. Muzeum w Edynburgu.



29. Portret Liwii, żony Augusta. Marmur. Muzeum w Kopenhadze.



30. Oktawia, siostra Augusta. Kamea. Biblio- theque Nationale, Paryż.



31. Agrypina Młodsza, głowa marmurowego posągu, ok. 30 r. n.e. Florencja.



32. Julia Domna. Muzeum w Monachium.



33. Malowidło na drewnianej płytce. Julia Domna, Septymiusz Sewer, Karakalla, z prawej strony zatarta podobizna Gety. Staatliche Museen, Berlin.



34. Moneta z podobizną Zenobii. Paryż.